

TOM G. PALMER • MATT WARNER

ROZWÓJ I GODNOŚĆ CZŁOWIEKA



CZYLI JAK WALCZYĆ
Z UBÓSTWEM

„Liberalizm Warnera i Palmera można by nazwać »ideą dorosłości«. W innych programach politycznych – etatystycznej prawicy, etatystycznej lewicy czy etatystycznego środka – dorośli postrzegani są jako niegrzeczne albo smutne dzieci. Jako nieboraki, które czekają, aż ktoś je nakarmi. Tymczasem dorosłym należy się godność »równego domniemania wolności i demokratyczne zasady polityczne oparte na wartościach obywatelskich« [...] Potrzebujesz tej jasnej i przekonującej książki. Przeczytaj ją jak najszybciej. Nie ma czasu do stracenia [...]”.

Deirdre N. McCloskey, *Distinguished Profesor Emerita ekonomii i historii oraz Profesor Emerita języka angielskiego i komunikacji, wykładowca kontraktowy filologii klasycznej i filozofii na Uniwersytecie Illinois w Chicago*

„Czytając tę książkę, zapoznasz się z nowym spojrzeniem na temat możliwości, jakie daje wiedza lokalna, która – zakorzeniona w ludzkim doświadczeniu – może przyczyniać się do napędzania zrównoważonego rozwoju i generowania społeczno-ekonomicznego bogactwa narodów”.

Vernon L. Smith, *laureat Nagrody Nobla w dziedzinie ekonomii*

„*Rozwój i godność człowieka* stanowi znakomity wkład w debatę publiczną na temat bliskich związków między uniwersalnymi uprawnieniami, godnością człowieka i dobrobytem. Liberalny plan Adama Smitha obejmujący wolność, równość i sprawiedliwość został tu ponownie sformułowany i ugruntowany w najnowszych badaniach z zakresu nauk społecznych i humanistycznych. Czytelnicy książki dowiedzą się o tym, jak przedsiębiorczość przyczynia się do polepszania

sytuacji życiowej jednostek, gdy mogą one dążyć do specjalizacji produkcyjnej i budować współpracę społeczną na drodze wzajemnie korzystnej wymiany. W rezultacie jednostki te doświadczają większej wolności i dobrobytu. Palmer i Warner napisali książkę, którą trzeba przeczytać, poruszającą najbardziej fundamentalną i najważniejszą kwestię w naukach społecznych”.

Peter Boettke, *Uniwersytet George'a Masona, USA*

W czasach, gdy sektor globalnego rozwoju znajduje się pod większą presją niż kiedykolwiek wcześniej, książka ta przekonuje, że ubóstwo można wyeliminować jedynie poprzez uznanie priorytetu ludzkiej godności.

Niepozwalające na odpowiednie uwzględnienie roli kultury, kontekstu i lokalnych instytucji, współczesne, kierowane z zewnątrz interwencje rozwojowe nadal wywołują niezamierzone konsekwencje, od marnotrawstwa aż po bezpośrednie szkody. Ta książka pokazuje, że wzrost dobrobytu można osiągnąć tylko wtedy, gdy dostrzega się wartość ludzi jako samostanowiących o sobie podmiotów. Ustroje społeczne, które uznają autonomię i godność człowieka, uwalniają ogromną energię produkcyjną. To z kolei prowadzi do intensywniejszego dzielenia się wiedzą, co ma kluczowe znaczenie dla innowacji i zlokalizowanego rozwiązywania problemów. Oferując szeroki wachlarz interdyscyplinarnych perspektyw i konkretne przykłady ukazujące wdrażanie tych idei w praktyce, książka dostarcza organizacjom pozarządowym, instytucjom wielostronnym oraz krajom udzielającym pomocy praktycznych wskazówek w zakresie promowania rozwoju „opartego na godności”.

To przekonujące i wciągające opracowanie prezentuje szeroką gamę zaleceń dotyczących reformy praktyki rozwojowej, wspierania

liberalnej demokracji i będzie stanowić podstawową lekturę dla badaczy i praktyków rozwoju międzynarodowego.

Tom G. Palmer – wiceprezes wykonawczy ds. programów międzynarodowych w Atlas Network, gdzie zajmuje stanowisko George M. Yeager Chair for Advancing Liberty.

Jest również starszym doradcą Cato Institute.

Matt Warner – prezes Atlas Network; redaktor pracy zbiorowej *Poverty and Freedom: Case Studies on Global Economic Development* (2019).

TOM G. PALMER • MATT WARNER

ROZWÓJ I GODNOŚĆ CZŁOWIEKA



CZYLI JAK WALCZYĆ
Z UBÓSTWEM

FREEDOM
PUBLISHING

Tytuł oryginału: *Development with Dignity. Self-determination,
Localization, and the End to Poverty*

Przełład: Paweł Nowakowski

Projekt okładki: Deer's Graphic – Jan Szymański

Redaktor prowadzący: Adrian Łazarski

Redakcja językowa: Magdalena Olejnik

Redakcja techniczna: Anna Szarko

Copyright © 2022 Tom G. Palmer and Matt Warner

Oryginalna wersja książki została opublikowana przez Routledge i udostępniona na licencji Creative Commons Attribution 4.0 International (CC BY 4.0), dostępnej pod adresem: <http://creativecommons.org/licenses/by/4.0/>. Oryginalna wersja jest dostępna w Open Access na stronie www.taylorfrancis.com.

Polskie wydanie © 2024 Fundacja Wolności Gospodarczej

Polskie tłumaczenie zostało wydane na licencji Creative Commons Attribution 4.0 International (CC BY 4.0), dostępnej pod adresem: <http://creativecommons.org/licenses/by/4.0/>.

Wydanie pierwsze

Warszawa 2024

ISBN: 978-83-67480-13-0

PARTNERZY KSIĄŻKI:

Fundacja **Wolności**
Gospodarczej 

Polskie wydanie książki ukazało się
dzięki wsparciu Atlas Network.



SPIS TREŚCI

O autorach.....	9
Wstęp do polskiego wydania	11
Słowo wstępne	15
Przedmowa.....	21
Podziękowania.....	24
Wstęp. Dlaczego godność ma znaczenie	27
1. Godność	50
2. Godność i innowacje.....	84
3. Godność i przedsiębiorczość.....	97
4. Godność i demokracja.....	121
5. Niegodziwość autokracji.....	138
6. Niegodziwość pomocy rozwojowej.....	163
7. Godność i instytucje	181
8. Godność i wiedza.....	204
9. Godność i dyfuzja innowacji.....	227
10. Rozwój z godnością	247
Dodatek	273
Indeks	285

O AUTORACH

Tom G. Palmer jest wiceprezesem wykonawczym ds. programów międzynarodowych w Atlas Network, gdzie zajmuje stanowisko George M. Yeager Chair for Advancing Liberty. Jest również starszym doradcą Cato Institute. Przed dołączeniem do Cato Institute był wiceprezesem Institute for Humane Studies na Uniwersytecie George'a Masona. Do czasu pandemii dużo podróżował w ramach współpracy z organizacjami pozarządowymi promującymi liberalną demokrację i lokalnie kreowany rozwój gospodarczy, co robił jeszcze przed rozpadem ZSRR i jego strefy wpływów. Publikował w czasopiśmie naukowych, takich jak „Harvard Journal of Law and Public Policy”, „Foreign Policy”, „Ethics”, „Critical Review”, „Global Policy”, „Eurasia Review” i „Constitutional Political Economy”, a także w „The Wall Street Journal”, „The New York Times”, „Die Welt”, „Caixin”, „Al-Hayat”, „Boston Review”, „Los Angeles Times”, „The Washington Post”, „D Presse” i „The Spectator of London”. Jest autorem książki *Realizing Freedom. Libertarian Theory, History, and Practice* (Cato Institute, Waszyngton 2014), a ponadto redaktorem wielu publikacji na temat myśli politycznej, ekonomicznej i moralnej, w tym ostatnio (wraz z Williamem A. Galstonem) *Truth and Governance. Religious and Secular Views* (Brookings Institution Press, Waszyngton 2021). Palmer uzyskał licencjat z *artes liberales* w St Johns College w Annapolis w stanie Maryland, tytuł magistra

filozofii na Katolickim Uniwersytecie Ameryki w Waszyngtonie oraz doktorat z nauk politycznych na Uniwersytecie Oksfordzkim. Obecnie mieszka z mężem w Tajlandii.

Matt Warner jest prezesem Atlas Network i redaktorem pracy *Poverty and Freedom. Case Studies on Global Economic Development*. Jest też twórcą terminu „dylemat zewnętrznego eksperta” [*the outsider’s dilemma*], określającego problem sformułowania strategii pomocy w rozwoju krajom o niskich dochodach, która zapewni im jak najefektywniejszą drogę w dążeniu do dobrobytu. Matt pisze, przemawia i doradza na arenie międzynarodowej w dziedzinie ekonomii, tworzenia instytucji, zarządzania organizacjami non-profit i filantropii wpływu. Publikował między innymi w „Foreign Policy”, „Devex”, „The Hill”, „Cato Journal”, „Forbes” i „EconTalk”. Uzyskał tytuł magistra ekonomii na Uniwersytecie George’a Masona i posiada certyfikat Uniwersytetu Georgetown w zakresie doradztwa ds. rozwoju organizacyjnego. W latach 2019–2020 był stypendystą Penn Kemble w National Endowment for Democracy. Matt i jego żona Chrissy, adwokatka, mieszkają wraz z czwórką dzieci w Viennie w stanie Wirginia.

WSTĘP DO POLSKIEGO WYDANIA

Ostatnie kilka dekad to okres, w którym znacząco zmniejszyła się na świecie liczba osób żyjących w skrajnej biedzie. Prof. Deirdre McCloskey, autorka wstępu do niniejszej książki, nazywa to okresem „wielkiego wzbogacenia”. Nie byłoby tego pozytywnego zjawiska, gdyby nie wolnorynkowy kapitalizm i liberalne idee, które, urzeczywistnione w różnych krajach, umożliwiły przyspieszenie rozwoju gospodarczego i poprawę warunków życia wielu mieszkańców.

Nie oznacza to, że wszystkie problemy związane z ubóstwem zostały rozwiązane – wciąż mamy wiele do zrobienia. Tom G. Palmer i Matt Warner, autorzy związani z amerykańską organizacją Atlas Network, analizują, na podstawie konkretnych przykładów, jak lokalna wiedza i swoboda działania, pomagają w rozwiązywaniu problemów ubóstwa, poprawiają poziom życia, a przede wszystkim wzmacniają poczucie sprawczości i godności jednostek. Książka *Rozwój i godność człowieka: czyli jak walczyć z ubóstwem* pokazuje alternatywę dla odgórznej pomocy niesionej, często przy udziale państw lub pieniędzy podatników, przez zewnętrznych ekspertów i wielkie pomocowe organizacje, które nawet jeśli mają dobre intencje i doraźnie pomagają, to nie tworzą warunków do długofalowego rozwoju i ludzkiej samodzielności.

Autorzy bazują na wieloletnich doświadczeniach różnych think-tanków i organizacji pozarządowych, zrzeszonych w sieci Atlas Network, które w sposób praktyczny i oddolny oddziałują na bliskie

sobie społeczności i instytucje, korzystając z lokalnej wiedzy oraz rozumiejąc uwarunkowania kulturowe. Czytelnicy odwiedzą podczas lektury wiele krajów. W Burundi poznają historię prześladowań małych przedsiębiorców i pozytywne skutki reform instytucjonalnych ułatwiających dostęp do zezwoleń na prowadzenie działalności gospodarczej. W Republice Południowej Afryki dowiedzą się jak ważne dla bezpieczeństwa, rozwoju i godności jest zabezpieczenie własności prywatnej. W Indiach wejdą w świat dalitów, „niedotykalnej”, najniższej kasty, która dzięki deregulacji i ograniczeniu duszącego rozwój tego kraju „Licence Raj”, w końcu mogła zacząć poprawiać swój statut. To tylko kilka z wielu praktycznych przykładów godnościowych, dobrych zmian.

Lektura książki to także okazja do zapoznania się z historycznymi i filozoficznymi rozważaniami na temat godności i wolności. Ma to, także dziś, istotne znaczenie ustrojowe, ponieważ jak przekonują Palmer i Warner „godność jest niezbędna do zaistnienia i utrzymania demokracji i rozwoju, ponieważ kondycja ludzi posiadających wolność, ale pozbawionych świadomości swojej godności, jest dość krucha. Potrzeba bowiem czegoś więcej niż pragnienia chleba, aby stanąć w obronie swoich praw”.

Choć książka, wydana oryginalnie przez brytyjskie wydawnictwo Routledge, ma charakter naukowy, to poprzez zawarte w niej przykłady stanowi dobrą inspirację do praktycznych działań na rzecz zmian instytucjonalnych dla organizacji pozarządowych, lokalnych aktywistów, kreatorów polityk publicznych i akademików. To właśnie ta kombinacja teorii i praktyki sprawia, że *Rozwój i godność człowieka* to lektura przydatna dla wszystkich, którzy chcą zrozumieć, jak istotna jest rola jednostki i jej samodzielności w procesach społecznych i gospodarczych.

W Fundacji Wolności Gospodarczej, której misją jest inwestowanie w najbardziej wartościowe inicjatywy na rzecz wolności

gospodarczej i tworzenie przestrzeni współpracy i integracji zwolenników wolnego rynku, jesteśmy przekonani, że wolność jest fundamentalnie ważna dla wzmacniania poczucia godności. W ostatnich latach pojawiały się głosy, że to kolejne świadczenia socjalne stanowiły „politykę godnościową”. Jest to jednak polityka większego uzależnienia ludzi od państwa i łaski polityków. Książka Palmera i Warnera, jak zapowiada we wstępie prof. McCloskey, nawiązuje do liberalnego podejścia do godności opartej o ludzką sprawczość, której wyrazami są samodzielność, zaangażowanie, praca i przedsiębiorcze zachowania.

Jak przypominają autorzy swoboda do działania i eksperymentowania na rynku sprawia, że przedsiębiorcza energia tworzy wartość dodaną dla społeczeństwa. Spychający przedsiębiorczość na margines socjalizm, funkcjonujący także w Polsce do 1989 roku, był więc ustrojem antygodnościowym. Jak mówił w Sejmie w grudniu 1989 roku Leszek Balcerowicz „system, który odziedziczyliśmy po poprzednikach, nie może już istnieć. Stał się źródłem rozkładu gospodarki, dezorganizacji i degradacji życia, dehumanizacji stosunków między ludźmi”. Następnie, mówiąc o przejściu do gospodarki rynkowej i odbudowie własności prywatnej, Balcerowicz deklarował, że „alternatywa, którą proponujemy – to życie udane zamiast udawanego”. Lektura książki Palmera i Warnera pokazuje, że to transformacja ustrojowa i gospodarcza w Polsce może być nazwana prawdziwą „polityką godnościową”. Choć transformacja ujawniła wiele patologii poprzedniego ustroju, takich jak ogromna nieefektywność państwowych przedsiębiorstw czy ukryte bezrobocie, to jednocześnie pozwoliła wielu ludziom na realizowanie swojego potencjału i wzięcie we własne ręce dążenia do udanego życia.

W Polsce, gdzie nieustannie toczą się dyskusje na temat roli państwa w gospodarce, warto zwrócić uwagę na argumenty Palmera i Warnera, którzy w przekonujący sposób pokazują, że to nie państwo,

ale wolni i odpowiedzialni obywatele, którzy mogą swobodnie realizować swoje cele, są siłą napędową zdrowego, długofalowego rozwoju i dążenia do poczucia godności.

*Marek Tatała,
Prezes Fundacji Wolności Gospodarczej*

SŁOWO WSTĘPNE

Potrzebujesz tej jasnej i przekonującej książki. Przeczytaj ją jak najszybciej. Nie ma czasu do stracenia. Potrzebujesz jej szczególnie pilnie, jeśli nadal wierzysz, tak jak wielu ludzi w obecnych czasach, że droga do bogactwa narodowego wiedzie przez odgórne wydatki na pobudzenie koniunktury, planowanie przemysłowe, pomoc zagraniczną i Bank Światowy.

Dzięki rozległemu i dogłębnemu doświadczeniu zdobytemu w krajach ubogich oraz wszechstronnemu i gruntownemu odczytaniu w dziedzinie polityki i filozofii Matt Warner i Tom G. Palmer wiedzą, o czym mówią. Ich motto pochodzi z przepelnionego cierpieniem oświadczenia matki Mohameda Bouaziziego, tunezyjskiego sprzedawcy ulicznego, który w 2011 roku oblał się benzyną i podpalił na znak protestu przeciwko niegodziwym wymuszeniom, jakich dopuściła się na nim policja. Jego matka, dając wyraz tak ważnej dla człowieka potrzebie, oświadczyła: „Godność przed chlebem”.

Nie dlatego, że chlebem należy gardzić. Kobieta z pełnym żołądkiem ma przynajmniej tę sprawę z głowy i może zająć się innymi rzeczami, takimi jak edukacja, ubranie dla dzieci czy modlitwa. Mimo to ludzie wciąż cenią godność wyżej niż chleb. Ciują ją dla swoich dzieci, poświęcają się bez reszty, ryzykują życiem, by sprzeciwić się niegodziwym czynom tyranów. Warner i Palmer zauważają, że godność jest wysoko ceniona, ale w niewielkim stopniu studiowana. W tej książce

badają nie pravicową godność zajmowanej pozycji czy lewicową antygodność rozdawnictwa, lecz liberalną godność ludzkiej sprawczości, „nowoczesną koncepcję godności, [która] umożliwiła szybkie innowacje”. Tak ujęta godność umożliwia zresztą więcej niż innowacje związane z zarabianiem na chleb. Umożliwia docenienie ludzkiego ducha.

Takie ujęcie rozwoju gospodarczego stanowi wielki postęp w stosunku do pravicowej i lewicowej polityki zależności, która sprowadza ludzi do roli chłopów pańszczyźnianych i dzieci. Tymczasem wystarczy zapewnić chińskim obywatelom minimum godności, pozwalając im na zakładanie firm lub przeprowadzkę do Szanghaju (choć nadal bez przyznania im prawa głosu), żeby dochód na głowę zaczął rosnąć w tempie dziesięciu procent rocznie. Efektem przyznania podobnych swobód obywatelom Indii (tym razem z prawami wyborczymi) jest tylko minimalnie mniejsza poprawa warunków życia i większe uznanie ich godności.

Jednym z elementów godności jest właśnie prawo do głosowania. Jak w latach 60. XX wieku mogli powiedzieć czarnoskórzy obywatele z południa Stanów Zjednoczonych, chodzi przede wszystkim o godność, a nie o wątpliwą tezę, że głosowanie zawsze prowadzi do podejmowania dobrych decyzji. Jednak przejawem godności jest też prawo do wykonywania pracy, kupowania i sprzedawania wedle własnego uznania, głosowanie za pomocą swoich peso lub rupii. W obu przypadkach masz prawo powiedzieć „nie”, głosować na innego kandydata lub pracować w innej fabryce. Pod koniec XIX wieku naiwny Europejczyk zapytał wolnego człowieka w regionie rzeki Powder River płynącej przez Montanę i Wyoming: „Kto jest twoim panem?”. Mężczyzna odpowiedział: „Jeszcze się taki nie urodził”. Miał pozwolenie, a tym samym godność, prawo, aby powiedzieć „nie”.

Liberalizm Warnera i Palmera można by nazwać „ideą dorosłości”. W innych programach politycznych – etatystycznej prawicy, etatystycznej lewicy czy etatystycznego środka – dorośli postrzegani są

jako niegrzeczne albo smutne dzieci. Jako nieboraki, które czekają, aż ktoś je nakarmi. Tymczasem dorosłym należy się godność „równego domniemania wolności i demokratyczne zasady polityczne oparte na wartościach obywatelskich”.

Zauważmy, że chodzi o równość *pozwolenia*. Nie mówimy tu o niemożliwym do osiągnięcia celu w postaci równości rezultatów lub szans, który obiecuje – ale którego nie realizuje – bezkompromisowy socjalizm. Nie jest to możliwe ze względu na samą naturę takich celów. W końcu między ludźmi istnieją ogromne różnice we wzroście, inteligencji, wyobraźni, urodzie czy zdolności do uderzania szybkich piłek w pierwszej lidze. Pełna równość wymagałaby ścięcia wysokich maków. Mniejsza o rzekomą równość, która ma być osiągnięta pod względem dochodów – jeśli nie jestem tak piękna lub kreatywna jak ty, nie ma pełnej równości. Wylejmy ci kwas na twarz lub wbijmy gwoździe w głowę. Wtedy ty i ja będziemy równi. Dostrzegasz problem?

Ale liberalne pozwolenie, wbrew tradycyjnym lub etatystycznym hierarchiom – przykładem niech będzie policja wymuszająca na Bouazizim codzienne łapówki – to obietnica, której *możemy* dotrzymać. Pozwolenie ludziom na to, by posiadali na własność i wymieniali się swoimi talentami dla wzajemnej korzyści jest przejawem idei dorosłości. To właśnie tego chciał Bouazizi – utrzymać swoją rodzinę i cieszyć się godnością drobnego przedsiębiorcy. I tego właśnie odmówiło mu państwo. Państwa robią to regularnie, odmawiając Kubańczykowi, który chce samodzielnie hodować i sprzedawać kurczaki lub odmawiając biednemu Afroamerykaninowi, który chce zarabiać na życie zaplataniem włosów. W dorosłym liberalizmie prawo do mówienia „nie”, jak stanowi dziesiąty punkt Karty Praw Stanów Zjednoczonych, jest „ludziom zagwarantowane”.

Ludzie w biednych krajach doświadczają ciężkich niegodziwości, dlatego też, jak pokazują nasi autorzy, pozostają biedni. Od 1776 roku wielokrotnie wykazano, że likwidacja ubóstwa staje się

możliwa dzięki nowym pomysłom dorosłych, którym przyznano godność, a nie w efekcie państwowego protekcjonizmu, wewnętrznych ulepszeń czy Nowego Ładu. Podstawową cechą współczesnego świata jest powolny upadek hierarchii w obliczu liberalnej – dorosłej – idei, zgodnie z którą należy pozwolić ludziom, jak w duchu sportowym mawiają Brytyjczycy, „spróbować swoich sił”. Zakończcie niewolnictwo. Oswobodźcie kobiety, imigrantów, gejów. Pozwolenie ludziom, by próbowali swoich sił, umożliwiło pierwszy trwały wzrost gospodarczy w historii, Wielkie Wzbogacenie o oszałamiające 3000 procent na osobę. Tak, trzy tysiące procent, od 1776 roku do dziś. Szczepionki zamiast krwotoków. Samoloty zamiast furmanek. Godność zamiast podporządkowania starożytnym hierarchiom pana, męża i funkcjonariusza państwowego.

Wzbogacenie trwa i będzie trwać, jeśli zatriumfują wspierane przez Warnera i Palmera programy poprawiające jakość życia, na przekór magicznym obietnicom mężczyzny na białym koniu czy kobiety z biura rozwoju. Zwieńczeniem i celem jest godność, ale godność to także *środek*. Postaw godność na pierwszym miejscu, a reszta przyjdzie sama. Tak właśnie jest, od 1776 do 2022 roku.

Aktualna zasada Banku Światowego: „dodaj instytucje i zamieszaj” nie działa (podobnie jak zasada wcześniejsza: „dodaj pomoc zagraniczną i zamieszaj”). Można zainstalować wspianą studnię rurową w pakistańskiej wiosce, ale jeśli nie uda się uzyskać poparcia mieszkańców wioski, tak by stali się właścicielami instytucji, jak piszą Warner i Palmer, studnia stanie się zaledwie niszczącym pomnikiem. Zdaniem Warnera i Palmera „same urzędy i prawa nie wystarczą”. „Rządy prawa [...] opierają się na etyce”. „Instytucje mogą być [lub przynajmniej może się tak wydawać] maszynierią, za pomocą której rozwiązywane są problemy dotyczące społecznego zaangażowania w życie gospodarczo-polityczne, ale taka maszynieria funkcjonuje tylko tak dobrze, jak normy tych, którzy ją obsługują”.

Zatem instytucje są skutkami, a nie przyczynami. Są one, jak zauważają Warner i Palmer, „budowane przez partycypacyjne życie publiczne”: bycie właścicielem studni rurowej, wyniesienie doświadczenia z pracy w ratuszu w Nowej Anglii, posiadanie możliwości kupowania i sprzedawania, głosowania i chodzenia po ulicach bez bycia nękanym przez policję. Tak Alexis de Tocqueville wypowiedział się o wolnych od niewolnictwa stanach, które widział w USA w 1831 roku i powtórzył to, mówiąc o swoim tradycyjnie etatystycznym kraju w *Dawnym ustroju i rewolucji*. W 1835 roku pisał:

„Patrząc na sposobność, jaką ludzkiemu duchowi dało angielskie życie polityczne, widząc Anglika, [...] którego pcha do przodu poczucie, że może zrobić wszystko, [...] wcale nie spieszę roztrząsać, czy natura wyzłobiła dlań porty, czy obdarzyła go węglem lub żelazem”¹.

Oto właśnie prawda i rzeczywiste źródło instytucjonalnego sukcesu – Anglik, któremu przyznano wolność i godność.

„Tym, co czujemy, jest godność”, piszą Warner i Palmer o wolności ekonomicznej. „Staliśmy się właścicielem, co oznacza, że jesteśmy uznawani za podmiot praw i obowiązków”. Wcześniejsi filozofowie polityczni, tacy jak Jefferson, mieli rację, twierdząc, że tylko ludzie posiadający własność powinni być pełnoprawnymi obywatelami. Nie zrozumieli jednak, że w świecie Wielkiego Wz bogacenia, wraz z eliminacją niewolnictwa, każdy człowiek na naszej planecie ma własność, ponieważ każdy człowiek ma, jak napisał Locke, „własność swej osoby”².

¹ A. de Tocqueville, *Journeys to England and Ireland*, przeł. G. Lawrence, K. P. Mayer, Yale University Press, New Haven 1958, s. 116. Polskie tłumaczenie za: D. N. McCloskey, *Burżuazyjna godność. Dlaczego ekonomia nie potrafi wyjaśnić współczesnego świata?*, przeł. J. Lewiński, M. Zieliński, Instytut Ludwiga von Misesa, Wrocław 2017, s. 250 (przyp. tłum.).

² J. Locke, *Dwa traktaty o rządzie*, przeł. Z. Rau, Wydawnictwo Aletheia, Warszawa 2015, II, 27, s. 270 (przyp. tłum.).

Co najważniejsze, Warner i Palmer przedstawiają mocny argument na to, że godność jest uniwersalna – a nie tylko, jak twierdzą pozaeuropejscy tyrani, usprawiedliwiając swoje ataki na ludzką godność, „zachodnia”. Demokratyczna godność powinna być najważniejsza, powinna być przyczyną i konsekwencją, środkiem i celem. Błędne jest na przykład przekonanie, że istnieje „model chiński”, w którym niegodziwa tyrania prowadzi do lepszych rezultatów niż demokratyczny liberalizm. Chiny rozwinęły się po 1978 roku, udzielając przedsiębiorcom bazującego na godności pozwolenia, podobnie jak miało to miejsce w XVIII wieku w Wielkiej Brytanii. To nie centralizacja Mao, której ponownym narzucaniem zajmuje się teraz Xi Jinping, ale właśnie leseferyzm załatwił sprawę. I to się nie zmieni.

Nie mam wątpliwości, że jesteś wspaniałomyślną, uczciwą osobą o pozytywnym nastawieniu. Chciałbyś/chciałabyś, aby nędzarze żyjący na tym padole stanęli na nogi. Wiedz, że ostatnio tak się właśnie działo, i to nie dzięki Bankowi Światowemu, ale dzięki wolności i towarzyszącej jej godności. W 1960 roku cztery z pięciu miliardów ludzi na naszej planecie utrzymywały się przy życiu za nędzne dwa dolary dziennie. Obecnie średni światowy dochód wzrósł, według tych samych cen, do 45 dolarów dziennie. Miliard z obecnych siedmiu nadal wegetuje za dwa dolary. Pomimo ogromnej poprawy, status tej ostatniej grupy jest hańbiący.

Wiem, że chcesz położyć kres tej hańbie i doprowadzić cały świat do pełni ludzkiej godności. Co zatem należy zrobić?

Po pierwsze, przestać słuchać etatystów. Po drugie, posłuchać Warnera i Palmera.

Deirdre N. McCloskey

PRZEDMOWA

Pracując z różnymi *think tankami*, od dawna przestrzegamy zwyczaju respektowania lokalnych priorytetów i wizji. Obserwacje te wynikają po części z wagi, jaką przywiązujemy do niezależności *think tanków*, która jest niezbędną dla ich wiarygodności. Nasze przywiązanie do niezależności wpłynęło również na globalną strategię przyznawania grantów, premiującą wśród potencjalnych grantobiorców różnorodność finansowania. Co jednak ważniejsze, wierzymy, że wiedza lokalna ma kluczowe znaczenie dla definiowania zmiany społecznej – zwłaszcza gdy chodzi o zmianę instytucjonalną – i zarządzania nią w społecznościach, którym życzymy powodzenia. Kilka lat temu zaczęliśmy zwracać uwagę na szersze dyskusje toczące się w środowiskach zajmujących się rozwojem gospodarczym i pomocą międzynarodową na temat idei „lokalizacji” jako kluczowej strategii korygowania braku równowagi sił i zmiany zwyczajów obowiązujących w sektorze pomocy, które zostały poddane analizie z racji niewystarczających wyników, a także innych poważnych niedociągnięć.

To zmotywowało nas do większego zaangażowania się w te dyskusje. Mieliśmy nadzieję nauczyć się jak najwięcej od wielu organizacji i ekspertów, którzy w taki czy inny sposób pomagają nam wszystkim poważnie potraktować wyzwanie lokalizacji, gdy zmagamy się z jej skutkami dla praktyki rozwojowej. Jednocześnie nasze własne

doświadczenia z ostatnich dziesięcioleci dostarczyły nam kilku praktycznych lekcji na temat skutecznego wdrażania lokalizacji.

W zeszłym roku, kiedy tak wiele naszych zobowiązań, związanych z podróżami i innymi zadaniami, zostało zakłóconych przez pandemię COVID-19, zdecydowaliśmy, że powinniśmy poświęcić trochę czasu na uporządkowanie tego, czego nauczyliśmy się do tej pory w kontekście ogólnie obiecujących, nawet jeśli nie w pełni zrealizowanych, wysiłków na rzecz „dekolonizacji rozwoju”. W rezultacie powstała niniejsza książka. Sytuuje się ona na styku praktyki rozwojowej, ekonomii, socjologii, antropologii oraz teorii moralnej i politycznej. Wszystkie te dziedziny pomagają nam wypracować jednolity obszar refleksji, który naszym zdaniem przedstawia lokalizację w jej najbardziej fundamentalnej formie, czyli godności jednostki. W związku z tym poruszamy bardzo aktualne kwestie rozwoju gospodarczego oraz systemów instytucjonalnych i prawnych, a także porównujemy konkurujące ze sobą demokratyczne i autokratyczne modele rozwoju.

Przekonujemy, że nowoczesne myślenie o godności ma podstawowe znaczenie dla efektów rozwoju. Wykazujemy też, że jest coraz bardziej istotne w dyskusjach na temat reformowania pomocy. W tej książce ilustrujemy wagę godności, wykorzystując przykłady osób, których własne, umieszczone w lokalnym kontekście wizje rozwoju wzbudzą – mamy nadzieję – głębsze zainteresowanie siłą lokalizacji i większy szacunek dla tej siły.

Podsumowując, nasze ambicje związane z tą książką są dwójakiego rodzaju. Chcemy naświetlić działania osób i organizacji, których praca w lokalnym środowisku obiecuje lepszą przyszłość dla praktyki rozwojowej. Jednocześnie mamy nadzieję, że poprzez ujęcie aktualnych tematów związanych z rozwojem z perspektywy nowoczesnej koncepcji godności ludzkiej, globalny system agencji, organizacji pozarządowych, środowisk akademickich i *think tanków*

skoncentrowanych na kwestii rozwoju może docenić znaczenie tej uniwersalnej idei, a nawet znaleźć wspólną płaszczyznę porozumienia przekraczającą ideologiczne podziały z przeszłości. Żywimy przynajmniej tę nadzieję, że w rzetelny sposób odnieśliśmy się do wielu wnikliwych głosów na temat badanych przez nas problemów oraz do złożoności i niuansów cechujących lokalne, idiosynkratyczne rozwiązania, którym nie szczędzimy pochwał.

Tom G. Palmer i Matt Warner

PODZIĘKOWANIA

W naszej branży wartość wspólnego uczenia się jest oczywista. Nasza ciekawość i entuzjazm względem tematów poruszanych w tej książce nie byłyby tak duże, gdyby nie globalna sieć przyjaciół, którzy dostarczają nam tak wielu wskazówek na temat rozwiązań kształtowanych przez nich w ich lokalnych społecznościach. Wywiady z Parth Shah dały nam wgląd w przedsiębiorcze i godne życie ulicznych sprzedawców w Indiach. Niestrudzona praca Aimable Manirakizy w Burundi obaliła mit, że duże zmiany mogą nastąpić tylko dzięki dużym budżetom i zagranicznej wiedzy specjalistycznej. Arpita Nepal w Nepalu pokazała nam, jak dziwaczne i niedopasowane mogą być owe zagraniczne projekty w kontekście lokalnym. Jesteśmy również wdzięczni wielu kreatywnym przedsiębiorcom za ich spostrzeżenia i inspiracje, a w szczególności Rekhcie Dey, wizjonerce, która dostrzega duże możliwości w budownictwie bambusowym, Verónice Cañales, której determinacji w opanowaniu wiedzy na temat handlu sprzętem komputerowym towarzyszy pasja w dostarczaniu satysfakcji klientom oraz Papie Coriandre, który udowodnił, że wielki talent przedsiębiorczy ujawni się, gdy gospodarki staną się bardziej inkluzywne. Ci, którzy znajdują się na pierwszej linii frontu rozwoju, mogą nas wszystkich wiele nauczyć, jeśli tylko będziemy na to gotowi.

Oczywiście jesteście wdzięczni wielu wspaniałym uczonym i myślicielom, którzy pomogli nam lepiej zrozumieć nas samych

i otaczający nas świat. Możliwość poznania jednej z tych postaci osobiście i nazywania jej przyjaciółką jest szczególnie zobowiązująca, dlatego pragniemy wyrazić naszą szczerą wdzięczność Deirdre McCloskey za życzliwą przedmowę do tej książki i cierpliwe udzielanie kluczowych uwag podczas całego procesu pisania. Jesteśmy także ogromnie wdzięczni Billowi Easterly'emu, którego praca wywarła ogromny wpływ na nasze myślenie. Pozostajemy również dłużni Simeonowi Djankowowi, Nouh El-Harmouzi i Peterowi Boettkemu, których uwagi na temat naszych wczesnych szkiców zawierały pomocne sugestie i zachętę, a także Gurcharanowi Dasowi za jego opracowania i nieocenione rozmowy na temat roli dharma oraz wagi – i trudności – poznania i czynienia tego, co słuszne, bez czego ani demokracja, ani rynki nie przyniosłyby korzyści stanowiących sedno rozwoju. Tak wielu cierpliwych nauczycieli, wśród nich nieżyjący już Paul Heyne i Leonard Liggio, pomogło nam dostrzec znaczenie indywidualnych historii życia, które inni zazwyczaj pomijają.

Nasi koledzy z Atlas Network motywują nas każdego dnia swoją rzetelnością, inteligencją i niesłabnącym zaangażowaniem w dążeniu do poprawy sytuacji na świecie, zwłaszcza gdy chodzi o tych, którym odmówiono możliwości działania. Brad Lips wyznacza standardy szczerości i hojności, a Lyall Swim perfekcji we wszystkim, co robimy. Amandzie Ashworth dziękujemy za zachętę i fachowe wskazówki w procesie publikacji. Casey Pifer za przypominanie nam o osobach działających na pierwszej linii frontu rozwoju. Pozostajemy wdzięczni także wszystkim innym członkom zespołu, którzy dają przykład ciężkiej pracy, oddania dla idei pomagania innym i pogody ducha. W całej książce podkreślamy znaczenie odpowiedzialności w różnych jej formach. Nikt nie dba o nią lepiej niż nasza przewodnicząca zarządu Debbi Gibbs, która inspiruje nas do stawania się lepszymi każdego dnia. Podobnie jest w przypadku naszych byłych przewodniczących zarządu Lindy Whetstone i Dana Grossmana, których nieustannie uważamy za mądrych mentorów.

Bardzo wiele osób hojnie wsparło naszą pracę i mamy nadzieję, że wspólne uczenie się, które oferujemy w tej książce, spełnia pokładaną w nas wiarę. W szczególności chcielibyśmy podziękować Heather Templeton Dill i Amy Proulx z Fundacji Johna Templetona za inspirowanie nas i za wspomaganie pracy tak wielu kluczowych przedsiębiorców, którzy pracują nad stworzeniem przestrzeni dla inicjatywy i dobrobytu dla swoich społeczności na całym świecie. Jesteśmy również głęboko i na zawsze wdzięczni nieżyjącemu już Donaldowi G. Smithowi, którego dziedzictwo jest pielęgnowane pod uważnym i starannym przywództwem Julie Smith, Richarda Greenberga, Johna Hartsela i Scotta Barbee. Nasz przyjaciel śp. George M. Yeager również poczynił hojne inwestycje w redukcję ubóstwa, a także przeprowadził wiele owocnych rozmów na temat ekonomii politycznej oraz zmiany społecznej i gospodarczej. Rob Granieri, Rebecca Dunn i Phil Harvey także stanowili kluczowe wsparcie, tak jak wiele innych osób, które, mamy nadzieję, dostrzegają swoją rolę w sukcesach naszych partnerów.

Chcielibyśmy również podziękować Colinowi Doranowi za analizę danych, Marcusowi Amine i Darze Ekanger za wsparcie redakcyjne, a Helenie Hurd i Matthew Shobbbrookowi z Routledge za ich zachęty, cierpliwość i wskazówki podczas procesu publikacji. Ostatnie, ale równie ważne podziękowania należą się naszym małżonkom, Sonramowi i Chrissy, którzy być może wkrótce założą grupę wsparcia dla osób żyjących z nadmiernie rozkojarzonymi partnerami.

Wstęp

DLACZEGO GODNOŚĆ MA ZNACZENIE

Szesnastego grudnia 2010 roku w mieście Sidi Bouzid w głębi Tunezji, około godziny 22:00 Mohamed Bouazizi, młody mężczyzna, który był jedynym żywicielem swojej wielodzietnej rodziny, pożyczył 200 dolarów, aby kupić warzywa z hurtowni. Planował sprzedać je następnego dnia ze swojego ulicznego wózka. Następnego ranka, około godziny 10:30, policja podeszła do niego na rynku i zaczęła go nękać, oczekując łapówki. Było to coś, czego doświadczył już wiele razy. Aby utrzymać rodzinę, Bouazizi pracował w ten sposób, odkąd był nastolatkiem.

Jego bliski przyjaciel Hajlaoui Jaafer powiedział później: „Znęcali się nad nim, odkąd był dzieckiem. Był do tego przyzwyczajony”. Jaafer podsumował doświadczenia Bouaziziego i jego próby zarabiania na życie: „Obserwowałem, jak go upokarzano”³. Po zażądaniu pieniędzy, których nie miał, policja skrepowała Bouaziziego i zaczęła go policzkować, obrażać i pluć na niego. Policjanci wyrzucili jego towary na ulicę i zabrali najcenniejszą rzecz, wagę, której używał do ważenia warzyw.

³ Y. Ryan, *The Tragic Life of a Street Vendor*, „Al Jazeera”, 20.01.2011, www.aljazeera.com/features/2011/01/20/the-tragic-life-of-a-street-vendor/.

Bez swojej wagi i pieniędzy ze sprzedaży, których potrzebował, by spłacić długi, Bouazizi stanął w obliczu katastrofy. Co gorsza, urzędnicy państwowi publicznie go znieważali. Po raz kolejny został upokorzony przez nieobliczalnych pracowników rządowych. Zebrawszy to, co mógł, udał się do biura gubernatora, aby spróbować odzyskać swoją wagę. Nikt nie chciał mu pomóc. Nie widzieli go. Był niewidzialny, ponieważ w ich oczach nie miał godności. Powiedział im: „Jeśli mnie nie zauważycie, podpalę się”. Oni wciąż odmawiali pomocy. Odszedł i wrócił po chwili z kanistrem benzyny. Stanął na ulicy i oblał się paliwem. Zanim się podpalił, Bouazizi – zdesperowany człowiek pozbawiony swoich rzeczy, kapitału i godności – wykrzyknął: „Jak mam według was zarabiać na życie?”⁴ Zmarł czwartego stycznia 2011 roku.

Jak twierdzi siostra Mohameda Bouaziziego Leila: „W Sidi Bouzid osoby bez koneksji i pieniędzy na łapówki są poniżane, obrażane i nie pozwala się im żyć”⁵. Rok po tym strasznym zdarzeniu matka Bouaziziego zaczęła się zastanawiać nad znaczeniem śmierci syna. Opisała dwadzieścia trzy lata upokorzeń i wymuszeń, nękania i represji ze strony urzędników, „którzy nie pozwalają żyć ludziom takim jak my”. O akcie swojego syna Mohameda powiedziała tak:

Podpalił się nie dlatego, że waga została skonfiskowana. Chodziło o jego godność. Godność przed chlebem. Pierwszą troską Mohameda była jego godność. Godność przed chlebem⁶.

⁴ B. Simon, *How a Slap Sparked Tunisia's Revolution*, „CBS News”, 22.02.2011, www.cbsnews.com/news/how-a-slap-sparked-tunisia-revolution-22-02-2011/.

⁵ L. Noueihed, *Peddler's Martyrdom Launched, Tunisia's Revolution*, 29.01.2011, www.reuters.com/article/uk-tunisia-protests-bouazizi/peddlers-martyrdom-launched-tunisia-revolution-idUKTRE70I7TV20110119.

⁶ R. Abouzeid, *The Martyr's Mother: An Interview with Mannoubia Bouazizi*, „Time”, 14.12.2011, http://content.time.com/time/specials/packages/article/0,28804,2101745_2102138_2102239,00.html.

Nikt nie ma wątpliwości co do tego, jak ważny jest chleb. Specjaliści od agronomii starają się poprawić naszą zdolność do pozyskiwania składników odżywczych z gleby. Nauka ta rozwinęła się w ostatnich latach do wcześniej niewyobrażalnego poziomu⁷. Podobnie ekonomiści pracują nad zrozumieniem i utrzymaniem najlepszych warunków do produkcji żywności⁸. Agronomowie koncentrują się na roślinach, chemii gleby itd., ekonomiści na interakcjach międzyludzkich oraz instytucjach, zasadach i procedurach, które nimi rządzą. Rzadko porusza się jeden z najważniejszych czynników ludzkiego rozkwitu: godność. Godność to podstawa demokratycznej wolności oraz rozwoju społecznego i gospodarczego. Stąd nasz tytuł: *Rozwój i godność człowieka. Czyli jak walczyć z ubóstwem*. Godność, rozwój i samostanowienie są ze sobą nierozzerwalnie związane w każdym zakątku świata, tak w krajach bogatych, jak i biednych, na wschodzie, północy, zachodzie i południu, czasem ściślej, a czasem luźniej, ale związek ten zawsze istnieje.

Godność stanowi nieodzowny fundament demokratycznych rządów. To właśnie godność obywatela, pewnego swoich praw, respektowanych przez władze i współobywateli, pobudza do rozwoju

⁷ Nigdy nie dowiemy się o prawie żadnym z agronomów, którzy uczynili nasze życie łatwiejszym, ale jeden z nich wyróżnia się na tle innych. To Norman Borlaug, którego cierpliwa praca nad zwiększeniem produkcji upraw została uhonorowana Pokojową Nagrodą Nobla w 1970 r. Komitet Noblowski przyznał, że „bardziej niż jakakolwiek inna osoba w tym wieku, pomógł zapewnić chleb głodującemu światu”. www.nobelprize.org/prizes/peace/1970/ceremony-speech/.

⁸ Aby zrozumieć, jak niszczycielska może być niewłaściwa polityka w krajach o ogromnych możliwościach uprawy żywności, zob. m.in. R. Conquest, *The Harvest of Sorrow. Soviet Collectivization and the Terror Famine*, Oxford University Press, Oxford 1987; A. Applebaum, *Czerwony głód*, przeł. B. Gadomska, W. Gadomska, Wydawnictwo Agora, Warszawa 2018; F. Dikötter, *Wielki głód. Tragiczne skutki polityki Mao 1958–1962*, przeł. B. Gadomska, Wydawnictwo Czarne, Wołowiec 2013.

osoby prywatne. Benjamin Constant dokonał znanego zestawienia „wolności starożytnej” z „wolnością nowożytną”. Starożytną wolność scharakteryzował jako zbiorowe samostanowienie, które było zgodne z „całkowitym podporządkowaniem jednostki władzy zbiorowości”⁹, podczas gdy nowoczesna wolność jest „wolnością indywidualną”. Epoka nowoczesna, epoka ulepszeń, handlu i rozwoju to epoka indywidualnej wolności. Constant ostrzegął nas jednak, byśmy nie rezygnowali całkowicie z kolektywnego samostanowienia, czyli publicznego wyboru, dokonywanego przez obywateli.

Zagrożeniem dla starożytnej wolności był fakt, że ludzie, zainteresowani wyłącznie zagwarantowaniem sobie udziału we władzy społecznej, mogli przywiązywać zbyt małą wagę do praw i radości jednostki.

Zagrożeniem dla nowoczesnej wolności jest zaś to, że – pochłonięci radowaniem się naszą prywatną niezależnością i dążąc do realizacji naszych partykularnych interesów – możemy zbyt łatwo zrezygnować z naszego prawa do udziału we władzy politycznej.

Sprawujący urzędy aż nadto się kwapią, by nas do tego zachęcać. Jakże skłonni są zaoszczędzić nam wszelkich trudów, z wyjątkiem posłuszeństwa i płacenia! Powiedzą nam: jakież jest w końcu cel waszych wysiłków, motywy waszych mozołów, przedmiot waszych nadziei? Czyż nie jest nim szczęście? Cóż, zostawcie to nam, a my wam je damy. Nie, panowie, nie wolno nam im tego zostawić. Niezależnie od tego, jak poruszające będzie ich troskliwe zaangażowanie, poprosimy władze, by trzymały się w ryzach. Niech ograniczą się do bycia sprawiedliwymi. Odpowiedzialność za bycie szczęśliwymi weźmiemy na siebie.

⁹ B. Constant, *Wolność starożytnych porównana z wolnością nowoczesną*, przeł. P. Rymarczyk, [w:] *Odkrywając wolność. Przeciw zniewoleniu umysłów*, wyb. tekstów L. Balcerowicz, Zysk i S-ka Wydawnictwo, Poznań 2012, s. 207.

Czy szczęśliwymi mogłyby nas uczynić rozrywki, gdyby były to rozrywki bez gwarancji? I gdzie moglibyśmy znaleźć gwarancje bez wolności politycznej? Zrzeknięcie się jej, panowie, byłoby takim samym szaleństwem jak zachowanie człowieka, który, z racji że mieszka na pierwszym piętrze, nie dba o to, czy dom jest zbudowany na piasku¹⁰.

Udział w demokratycznym zarządzaniu w charakterze dyskutanta, wyborcy lub wybranego urzędnika jest nie tylko roztropny, ale i godny. Ci, którzy całkowicie rezygnują z godności obywatela na rzecz wolności osoby prywatnej, ostatecznie tracą jedno i drugie. Godność nie wymaga autokracji, ale demokratycznej samorządności wśród wolnych i równych obywateli. Constant wyróżnia demokratyczne Ateny jako wyjątek na tle przeprowadzonej przez niego charakterystyki starożytności:

Istniała w starożytności Republika, gdzie zniewolenie jednostkowej egzystencji przez zbiorowe ciało nie było tak całkowite, jak opisałem. Republika ta była najślawniejsza ze wszystkich: zgadnicie, że mówię o Atenach¹¹.

Uświadomienie sobie fenomenu demokratycznej samorządności, która w Atenach była ledwie zapowiedzią, pomoże nam zrozumieć współczesne doświadczenie, jakim jest rozwój z godnością.

Tyrania większości i mniejszości

Demokratyczne rządy odrzucają tyranie mniejszości, ponieważ do zbiorowego podejmowania decyzji wymagają zgody różnie rozumianej

¹⁰ Tamże, s. 223–224.

¹¹ Tamże, s. 208.

większości. Demokratyczne rządy odrzucają również tyranie większości, ponieważ wymagają rządów prawa i prawnej ochrony wolności osobistej. Oznacza to, że wymagają nałożenia wyraźnych ograniczeń na zakres władzy zarówno mniejszości, jak i większości. Bez ograniczeń umocowanych w konstytucjach, prawach i normach, demokracje mogą stać się autokracjami. Autorytarny populizm, choć zakorzeniony w majorytaryzmie, niszczy demokrację, ponieważ gdy mniejszość zostanie uznana za „wroga ludu” i uciszona poprzez ograniczenia wolności słowa, nie jest już możliwe nawet poznanie opinii lub preferencji większości. W systemach demokratycznych mniejszość może stać się większością za sprawą zmiany opinii, ale gdy ludzie boją się wyrażać swoje racje, ocena dokonywana w głosowaniu nie jest już autentyczną opinią większości, lecz strachem¹².

Piszząc o „nowoczesnych demokracjach konstytucyjnych”, Scott Gordon zauważa:

Są one „demokratyczne” w tym sensie, że występuje szeroki udział obywateli w kształtowaniu polityki publicznej. Ale są one również „konstytucyjne” w tym sensie, że zawierają zinstytucjonalizowane mechanizmy kontroli władzy w celu ochrony interesów i wolności obywateli, w tym tych, którzy mogą być w mniejszości¹³.

Kluczowym elementem demokratycznego rządu jest lojalna opozycja. Kiedy jedna partia zastępuje drugą w kontroli nad parlamentem lub kongresem, partia lub grupa wcześniej kierująca rządem staje się lojalną opozycją. Nie wychodzi na ulice ani nie wysadza stacji

¹² Zob. T. G. Palmer, *The Terrifying Rise of Authoritarian Populism*, „Reason”, wrzesień 2019, <https://reason.com/2019/07/14/the-terrifying-rise-of-authoritarian-populism/>.

¹³ S. Gordon, *Controlling the State. Constitutionalism from Ancient Athens to Today*, Harvard University Press, Cambridge, MA 1999, s. 4.

kolejowych z powodu przegranych wyborów. Ale taka lojalność jest niemożliwa, a przynajmniej bardzo mało prawdopodobna, jeśli przegrani, którzy teraz tworzą opozycję, obawiają się, że przegrywając wybory, ryzykują utratę wszystkiego: swoich dóbr, własności, praw, a może nawet życia. Godna akceptacja porażki jest głównym warunkiem demokracji, a ma to miejsce tylko wtedy, gdy pokonani wiedzą, że ich godność wobec prawa będzie szanowana. Bez lojalnej opozycji nie można mieć demokracji. Demokratyczna polityka nie opiera się na upokarzaniu i niszczeniu wrogów, ale na rywalizacji o władzę z przeciwnikami, z różnymi partiami, które wiedzą, że jeśli przegrają, nie staną się „nieładźmi”¹⁴.

Nawet najbardziej autorytarny z dyktatorów, Mao Tse-tung, został zmuszony do przyznania się do straszliwych konsekwencji niedemokratycznych rządów. W 1962 roku, po tym jak wielki głód zabił miliony ludzi, powiedział do zgromadzenia siedmiu tysięcy działaczy:

Bez demokracji nie będzie wiadomo, co się dzieje tam, na dole, sytuacja będzie niejasna, niepodobna będzie zasięgnąć wystarczająco zróżnicowanych opinii [...], a najwyższe organy przywódcze będą podejmowały decyzje, opierając się na materiale jednostronnym i nieprawdziwym¹⁵.

¹⁴ Zob. M. Olson, *Democracy, Dictatorship, and Development*, „The American Political Science Review”, t. 87, nr 3, wrzesień 1993, s. 567–576. Jak pokazują ostatnie wydarzenia, ważne są nie tylko formalne zasady regulujące przekazywanie władzy, ale także normy dotyczące procesów, podczas których zasady te są wdrażane. Przegrani respektują te procesy, a dominujące normy powstrzymują ich – jak i tych, których chcieliby podkupić lub zastraszyć – przed ignorowaniem obiektywnych wyników procesów głosowania. Jeśli pergaminowym barierom mającym stanowić ochronę przed tyranią nie towarzyszy skłonność obywateli i urzędników do ich respektowania, bariery te są tak skuteczne, jak wskazuje ich nazwa.

¹⁵ A. Sen, *Rozwój i wolność*, przeł. J. Łoziński, Zysk i S-ka Wydawnictwo, Poznań 2002, s. 200.

Chociaż nigdy tak naprawdę nie odrobił tej lekcji, okrucieństwa, których się dopuścił, powinny na zawsze przypominać o brutalnych ograniczeniach autorytarnego rozwoju.

Jak zauważył francuski mąż stanu i historyk François Guizot, to pokora – świadomość, że możemy się mylić – wymaga demokratycznych swobód. Jak pisał:

Kiedy w ramach tej koncepcji [przedstawicielskiej formy rządów – przyp. tłum.] zakłada się, że większość ma rację, nie zapomina się zarazem, że większość może się mylić, a troską przepełniającą tę formę rządów jest zapewnienie mniejszości pełnej możliwości udowodnienia, że w rzeczywistości to ona ma rację i stania się następnie większością. Wyborcze środki ostrożności, debaty obradujących zgromadzeń, upublicznianie tych debat, wolność prasy, odpowiedzialność ministrów, wszystkie te rozwiązania mają na celu zapewnienie, że większość zostanie uznana dopiero po tym, jak należycie się uwiarygodni, a także zmuszenie jej do nieustannego legitymizowania swych rządów, w celu jej własnego zachowania i postawienie mniejszości w takiej pozycji, aby mogła kwestionować władzę i prawo większości¹⁶.

Rozwój gospodarczy – dobrobyt – to nie tylko kwestia większej ilości pracy, ale także ulepszeń. Jak wykazała Deirdre McCloskey: „Nasze bogactwo nie wzięło się z układania cegły na cegle, licencjatu na licencjacie czy salda bankowego na saldzie bankowym, ale z gromadzenia pomysłu na pomysł¹⁷”. Ulepszenia w zakresie ludzkiego dobrobytu nie wynikają z tworzenia wielu możliwości pracy ani z wykonywania

¹⁶ F. Guizot, *The History of the Origins of Representative Government in Europe*, przeł. A. R. Scoble, Liberty Fund, Indianapolis 2002, s. 63.

¹⁷ D. N. McCloskey, *Bourgeois Equality. How Ideas, Not Capital or Institutions, Enriched the World*, University of Chicago Press, Chicago 2016, s. xiii.

większej ilości pracy, lecz z innowacyjnych zmian, z zastąpienia koszy taczkami i gołębi pocztowych telegrafami. Rozwój wymaga innowacji, testowanych na drodze doświadczeń i eksperymentów, a to z kolei wymaga wolności do eksperymentowania z własną pracą, czasem i zasobami w celu wytworzenia dodatkowej wartości¹⁸. Rozwój pojawia się, gdy ludzie cieszą się godnością bycia wolnymi w dokonywaniu własnych wyborów właśnie dlatego, że dzięki temu ich wiedza może być wykorzystana w rozwiązywaniu problemów ubóstwa. Rozwój pojawia się, gdy ludzi traktuje się jak osoby dorosłe z domniemaniem wolności, w ramach czego zakłada się, że mogą swobodnie podejmować ryzyko na własną rękę, bez proszenia o pozwolenie tych, którzy są nad nimi. Ich wolność jest regulowana nie przez tych będących wyżej w hierarchii (rodziców, królów i królowe, komisarzy i urzędników czy ministrów i prezydentów), ale przez rządy prawa i przez normy lub etyczny konsensus, który urzeczywistnia rządy prawa.

Co więcej, zapewnienie równej wolności samo w sobie jest ważnym składnikiem rozwoju. Jak przekonuje Amartya Sen: „Sama swoboda dostępu do rynków może być istotnym składnikiem postępu, zupełnie niezależnie od tego, w jakim stopniu mechanizm rynkowy przyczynia się lub nie przyczynia do wzrostu ekonomicznego czy industrializacji”¹⁹. Zapewnienie równej wolności umożliwia wielu różniącym się osobom i grupom czerpanie z ich unikalnej wiedzy i talentów po to, by nawiązywać wzajemnie korzystną współpracę, a tym samym tworzyć wspólny dobrobyt. To w ramach tego *procesu* osiąmane są cele rozwoju. Nieodłącznie związany z tym procesem

¹⁸ Liczne przykłady takiego pomysłowego eksperymentowania, a także interakcji między różnymi osobami, które często się nie znają, można znaleźć w pracy: M. Ridley, *How Innovation Works, And Why It Flourishes in Freedom*, Harper Collins, Nowy Jork 2019.

¹⁹ A. Sen, dz. cyt., s. 21.

„podział wiedzy” opiera się na uznaniu, że każdy wie coś, czego nie wiedzą inni. Jest to jedna z najbardziej łamanych zasad w obecnie dominujących strategiach rozwoju. Jej znaczenie jest niedoceniane, a nawet całkowicie ignorowane. Z tego powodu uważamy, że stanowi ona klucz do wytyczenia lepszej drogi naprzód.

Rozwoju nie mierzy się tylko dostępnością dóbr materialnych, instrumentalnych. Istnieją również dobra, które ludzie cenią ze względu na nie same. Cenimy chleb, ponieważ nas odżywia. Cenimy godność ze względu na nią samą, a nie ze względu na coś innego. Jak będziemy przekonywać, związek między godnością, demokracją i rozwojem jest, ogólnie mówiąc, wzmacniający. Godność jest zarówno punktem wejścia, jak i wyjścia, fundamentem demokratycznej wolności i dobrobytu oraz – ujęta w samonapędzającym się cyklu – sama jest produktem demokracji i rozwoju. Demokracja i rozwój doczekały się wielu badań, ale roli godności poświęcono mniej uwagi. Znaczącym wyjątkiem od tej reguły była seria *The Bourgeois Era* opublikowana przez historyczkę gospodarczą Deirdre McCloskey.

Upokorzenie i niegodziwość

Tak jak w przypadku wielu pojęć, godność można zrozumieć, odwołując się do jej negacji, a więc do doświadczenia upokorzenia i cierpienia wskutek niegodziwości. Właśnie tego codziennie doświadczał Mohamed Bouazizi i niezliczone podobne mu osoby. Doświadczenie upokorzenia jest dobrze znane ubogim na całym świecie. Stanowią oni większość w krajach biednych i mniejszość w bogatych. Nie musimy daleko szukać, aby zobaczyć przykłady tego zjawiska, nawet w krajach zamożnych. Zatrzymanie przez policję z „paragrafu” DWB [*Driving While Black* – ang. kierowanie pojazdem przez czarnoskórą osobę] jest nie tylko niewygodne. Jest to akt upokorzenia. Bycie aresztowanym

za sprzedaż papierosów na sztuki, zamiast na paczki, jest nie tylko frustrujące, ale i upokarzające, a w przypadku Erica Garnera doprowadziło do jego powolnej śmierci w wyniku uduszenia przez policję²⁰.

Bycie traktowanym jak bezsilny petent w państwowym biurze licencyjnym, a następnie nieuzyskanie pozwolenia na otwarcie firmy lub prowadzenie działalności handlowej jest nie tylko kosztowne. To wyraz niegodziwości. Towarzyszą jej także konsekwencje społeczne. W wielu krajach rozwijających się rozmiar „szarej strefy” – obejmującej tych, którzy są skazani, by zarabiać na życie poza oficjalnymi strukturami rynku – jest znaczny i stanowi jeden z powodów, dla których te kraje pozostają biedne. Kiedy znajdujesz się poza prawem, trudno jest pokojowo egzekwować umowy, ściągać długi, dochodzić swoich praw, przenosić tytuły własności lub uzyskać dostęp do oficjalnego systemu finansowego i niższych stóp procentowych. Wszystko to zarezerwowane jest dla zalegalizowanej działalności. Jeśli pracujesz w „szarej strefie”, jest bardzo mało prawdopodobne, że kiedykolwiek rozwiniesz własny biznes.

W Burundi, jednym z najbiedniejszych miejsc na świecie, prawo do wejścia na oficjalny rynek, zapewniające licencjonowanym firmom ochronę prawną, zostało poważnie ograniczone przez biurokrację, w interesie biurokratów, usytuowanych handlarzy i znajomych. W rezultacie system przynosi korzyści tylko dużym graczom, którzy mają koneksje i mogą sobie pozwolić na poruszanie się w gąszczu pozwoleń i łapówek. Jeśli pracujesz w „szarej strefie”, nie masz wystarczająco dużo pieniędzy, aby płacić łapówki i wysokie opłaty administracyjne. Z pewnością nie możesz poświęcić wielu miesięcy na odwiedzanie różnych urzędów w całym kraju, aby dokonać płatności ani też wynająć prawnika, który zrobiłby to w twoim imieniu. Każdego dnia

²⁰ A. Baker, J. D. Goodman, B. Mueller, *Beyond the Chokehold: The Path to Eric Garner's Death*, „The New York Times”, 13.06.2015, www.nytimes.com/2015/06/14/nyregion/eric-garner-police-chokehold-staten-island.html.

zarabiasz, by przetrwać. Troszczysz się o swój biznes. Pozostajesz więc poza oficjalnym rynkiem i tkwisz w środowisku prawnym, w którym zawsze jesteś narażony na takie nadużycia, z jakimi spotkał się Mohamed Bouazizi.

Przez większość swojego życia w Burundi człowiek znany jako Papa Coriandre doświadczał takich samych prześladowań. Jego pseudonim pochodzi od działalności – produkuje on bowiem i sprzedaje produkty z kolendry (franc. *coriandre*). Swoją historię opisuje w ten sposób:

Pochodzę z rodziny, w której było jedenaścioro dzieci i ja byłem najstarszy. Jestem żonaty, mamy z żoną dwójkę dzieci. Opiekujemy się także czwórką innych osób, które przebywają w naszym domu. Musiałem znaleźć sposób na utrzymanie rodziny. Zacząłem sprzedawać sok z kolendry w mojej dzielnicy Buterere. Zapewnia on korzyści zdrowotne i jest niedrogi w porównaniu z innymi produktami spożywczymi w Burundi.

Kiedy zaczynałem swoją działalność, nie miałem żadnych oficjalnych dokumentów na prowadzenie sprzedaży. Musiałem pracować, uważając na lokalne władze, takie jak policja, zarządca, wywiad i inni konkurenci, aby nie mogli mnie złapać ani zgłosić na policję lub do władz lokalnych. W tym okresie nie mogłem tak naprawdę rozwijać biznesu.

Pracowałem nieoficjalnie, ponieważ wydatki na rejestrację firmy były ogromne, jeśli policzyć koszty administracyjne i dodatkowe, wynikające z faktu, że rejestracja zajmowała dużo czasu w różnych wydziałach. Znaleźli się też pośrednicy, którzy żądali ode mnie innych nieformalnych opłat.

Pamiętam, że około piątej rano zjawili się sześć radiowozów i inne służby porządkowe. Aresztowali mnie i moją żonę, załadowali wszystkie moje wyroby i zamknęli mój biznes, ponieważ pracowałem bez zezwolenia. Spędziłem tam kilka dni i właśnie wtedy pomyślałem o zakończeniu działalności, ponieważ zdałem sobie sprawę, że moje życie nie ma już sensu. W pewnym sensie umarłem, żyjąc we własnym kraju i próbując przetrwać. Szczerze mówiąc, było bardzo ciężko.

Myszę, że decyzję, by iść dalej, podjąłem dzięki wytrwałości, którą czerpałem z nadziei. W Burundi żyjemy z nadzieją, że jutro będzie lepsze, nawet jeśli nie wiemy, czy obudzimy się następnego ranka. Podjąłem to ryzyko z kilku powodów. W Burundi, gdy jesteś najstarszym dzieckiem w rodzinie, kultura wymaga, abyś wspierał finansowo innych członków rodziny, więc miałem też rodziców, wujków i innych krewnych, którzy byli zależni od mojego biznesu. Musiałem ryzykować dalej, żeby przetrwać w tym kraju.

W 2018 roku rejestracja firmy stała się łatwiejsza i tańsza. Moja firma rozwinęła się, gdy zacząłem pracować legalnie. Rozpoczęcie działalności gospodarczej w Burundi jest dziś łatwe i proste. Kosztuje tylko 30 000 franków burundyjskich [w porównaniu do 140 000 wcześniej]. Cały proces trwa teraz mniej niż cztery godziny i wymaga przedstawienia jednego dokumentu oraz dowodu osobistego.

Zwiększyliśmy liczbę pracowników z 2 do 139, liczbę klientów z 21 do 2710, a także stworzyliśmy nowe produkty: mydło kolendrowe, środki do dezynfekcji rąk, sezam i owsiankę kolendrową dla dzieci i dorosłych.

Początkowo używaliśmy garnków do gotowania, a dziś mamy sprzęt, który pozwala nam suszyć produkty rolne w mniej niż pięć godzin, nowe butelki z marką Coriandre, nową siedzibę i inny sprzęt, który pozwala nam wytwarzać nasze wyroby w jak najkrótszym czasie.

Na początku mieliśmy jeden punkt sprzedaży w Bużumburze (Butere). Dziś jesteśmy w 11 prowincjach Burundi, takich jak Bubanza, Cibitoke, Kayanza, Ngozi, Muramvya, Gitega, Mwaro, Makamba, Rumonge, Bużumbura-region wiejski, a także w innych miejscach.

Zdobyłem nowe umiejętności w zarządzaniu, marketingu, komunikacji, a także wiedzę, która pomogła w rozwinięciu nowych kompetencji w zakresie transformacji rolnictwa, z czego obecnie korzystamy. Moje motto biznesowe to szybkość, innowacje, zaufanie i pokora.

Dla mnie, jako dla Papy Coriandre, jest to miejsce, z którego przychodzę i do którego zmierzam. Zapraszam obcokrajowców, aby przyjechali i zobaczyli, jak moja firma nieustannie zmienia życie ludzi w moim

kraju dzięki temu biznesowi, który rozpoczęliśmy od innowacji, które sami stworzyliśmy. Dwójka moich cudownych i inteligentnych dzieci uczy się teraz w jednej z najlepszych szkół, tutaj w Burundi.

Dziewięćdziesiąt procent tutejszej populacji to rolnicy. Kiedy uprawiają swoje produkty, my je kupujemy, a oni zarabiają pieniądze. Po przetworzeniu produktów rolnych, które pozyskują od rolników, sprzedają im to, czego potrzebują, podczas gdy inni handlowcy zaopatrują moją lub inne firmy, aby zapewnić ciągłość swojej działalności. Dzielimy się wiedzą i tworzymy łańcuch przeciwko ubóstwu i bezrobociu w naszej społeczności²¹.

Papa Coriandre przez lata zarządzał dwuosobową firmą, nie mając cienia szansy na rozwój bez dostępu do systemu prawnego, a tym samym do ochrony swoich aktywów, do zawierania egzekwowlanych kontraktów, a nawet do środków odwoławczych przeciwko nadużyciom policji. Instytucje, którym podlegał Papa Coriandre i jego firma, utrzymywały jego i jego kraj w biedzie. Zaczęło się to zmieniać pod wpływem reform instytucjonalnych, które ułatwiły dostęp do zezwoleń na prowadzenie działalności gospodarczej. Proces ten został uproszczony (tj. wielu urzędników państwowych zostało pozbawionych uprawnień do wydawania zezwoleń) i stał się mniej kosztowny. W roku poprzedzającym wprowadzenie tych zmian, Burundi odnotowało zaledwie pięcioprocentowy wzrost nowo zakładanych firm. Od czasu wejścia w życie tych zmian, wskaźnik ten wzrósł do 49 procent, a jedną z zalegalizowanych działalności była firma Papy Coriandre. W krótkim czasie od uzyskania licencji rozrosła się ona do 139 pracowników. Została uznana za podmiot prawny. On sam przestał być „nie-osobą” prawną, gdy jego biznes w świetle prawa przestał być „nie-biznesem”. Dzięki usunięciu ograniczenia i reformie

²¹ Na podstawie wywiadu z Papą Coriandre, przeprowadzonego w Burundi w lipcu 2021 r. przez Aimable Manirakiza. Wypowiedź zamieszczona za zgodą.

systemu, który odmawiał mu zezwolenia, Papa Coriandre mógł znaleźć drogę wyjścia z ubóstwa. Trwały rozwój wynika z godności niebycia zmuszonym do błagania o pozwolenie, do ulegania natarczywym żądaniom łapówek, do umizgiwania się, aby otrzymać pozwolenia, które powinny być dostępne.

Historia Papy Coriandre podkreśla ważny element składowy godności, którym jest doświadczenie aktywności, doświadczenie bycia aktywnym podmiotem, bycia traktowanym jak osoba dorosła, a nie jedynie bierny odbiorca. Jedną z największych niegodziwości, jakiej mogą doświadczyć dorośli, jest zwracanie się do nich jak do dzieci, tak jak miało to miejsce w przypadku osób kolorowych, które na niektórych obszarach przez długi czas były nazywane „chłopcem” lub „dziewczynką”, zamiast „mężczyznę” lub „kobietę”. Konieczność pokornego proszenia o pozwolenie na życie własnym życiem, eksperymentowanie z tym, co własne, o możliwość próbowania i odnoszenia sukcesów albo porażek jest wykluczeniem z godności bycia osobą dorosłą.

Na całym świecie podejście „agencji rozwoju”, jak również agencji zajmujących się dystrybucją „pomocy zagranicznej”, często polegało na zaprzeczaniu sprawczości ich „klientów”. Wyraźny i bezwstydnny ton nadał ekonomista John Kenneth Galbraith. W wywiadzie z innym ekonomistą Johnem Newarkiem opisał on „przystosowanie do ubóstwa” jako „samotrwałające się” i jako „coś, co trzeba zaakceptować”. Newark zadał kluczowe pytanie: „Myślę, że rozsądnym wnioskiem, jaki można wyciągnąć z Pańskiego skupienia się na równowadze ubóstwa, jest to, że znacząca zmiana musi przyjść z zewnątrz. Czy to prawda?”. Galbraith odpowiedział: „Bezwzględnie”²².

Był to powszechny pogląd, który ukształtował „ekonomię rozwoju”. Jej inercja nadal stoi za większością obecnych programów

²² *Interview of John Kenneth Galbraith by John Newark in „Aurora Online,”* [w:] J. R. Stanfield, J. B. Stanfield (red.) *Interviews with John Kenneth Galbraith*, University of Mississippi Press, Jackson 2004, s. 156.

pomocowych i rozwojowych. Uważamy, że Galbraith i pokolenia ekonomistów rozwoju, tych, którzy go poprzedzali i tych, którzy podążali za nim, nie tylko byli w błędzie, ale wyrządzili ogromną krzywdę ludziom ubogim na świecie. Mówienie o „pułapce ubóstwa”, z której biedni mogą się wydostać tylko dzięki poradom ekspertów (i pieniądзом z podatków) udzielanym z zagranicy, jest upokarzające. Natomiast w obliczu kolejnych niepowodzeń jedyną odpowiedzią było jeszcze więcej eksperckich porad, władzy i pieniędzy²³. Pomimo najlepszych intencji eksperci traktowali biednych protekcyjnie, upokarzali ich i utrwalali ich ubóstwo, ponieważ ignorowali rolę godności w odkrywaniu trwałych rozwiązań. Zamiast działać na rzecz uwolnienia ludzi od rzekomego „przystosowania do ubóstwa”, traktowali ich jak pacjentów, o których trzeba troszczyć się „z zewnątrz”, jak ludzi pozbawionych kontroli, sprawczości i odpowiedzialności za własny rozwój, co sprzyja wyuczonyj bezradności²⁴. Takie postępowanie jest jednocześnie upokarzające i błędne. Prędzej doprowadzi do autorytaryzmu i utrwalenia ubóstwa niż do pobudzenia demokracji i rozwoju.

Eksperci z zewnątrz, którzy mają dobre intencje, muszą nauczyć się pokory. Proces ten zaczyna się od uświadomienia sobie „dylematu zewnętrznego eksperta”, czyli zrozumienia, że osoby posiadające cenne zasoby lub wiedzę techniczną muszą respektować, że istnieje unikalna wiedza dostępna tylko tym, którzy faktycznie zmagają się z własnymi

²³ Doskonały przykład można znaleźć w: J. Sachs, Ch. Bahadur, G. Schmidt-Traub, J. D. Sachs, M. Kruk, J. McArthur, *Ending Africa's Poverty Trap*, [w:] *Brookings Papers on Economic Activity 1*, Brookings Institution, Waszyngton, DC 2004, sss. 117–216. Opis rzeczywistego działania i rzeczywistego wpływu polityki Sachsa, wspartej setkami milionów dolarów pochodzących od darczyńców, zob. w: N. Munk, *The Idealist. Jeffrey Sachs and the Quest to End Poverty*, Anchor Books, Nowy Jork 2013.

²⁴ Zob. M. E. P. Seligman, *Helplessness*, W. H. Freeman and Company, Nowy Jork, 1975.

problemami. Jak przekonała się już większość dojrzałych osób, nie można zmienić innych tak bardzo, jak można zmienić siebie. Co więcej, aby zmiany rozwojowe mogły się utrzymać, muszą być funkcjonalne dla ludzi, którym mają służyć. W swojej pracy na temat zmiany instytucjonalnej socjolog W. Richard Scott podkreśla złożony charakter ewolucji konkretnych instytucji²⁵. Nawet jeśli demokratyczny rozwój jest naszym wspólnym celem, nie istnieje żaden szablon, którego osoba z zewnątrz mogłaby użyć do zainstalowania trwałych instytucji w społecznościach innych ludzi. O ile dobrze funkcjonujące instytucje mogą mieć pewne cechy wspólne (a badanie takich instytucji może dostarczyć tutaj wiarygodnych wniosków), o tyle każda z nich zachowuje swoją specyfikę, odzwierciedlającą konkretnych ludzi, ich wyjątkowe historie i szczególne konteksty, w których dobrze się odnajdują²⁶. Poza instytucjami w rozumieniu zasad zapisanych w konstytucjach, statutach lub przepisach administracyjnych, również towarzyszące im koncepcje etyczne, normy i oczekiwania umożliwiają funkcjonowanie konkretnych instytucji. I choć same konstytucje, statuty i przepisy administracyjne można kopiować, norm nie da się skopiować²⁷.

Rozwój to dokonanie i opiera się na dokonaniach, wymagających aktywnego udziału tych, którzy – jak widzą to osoby z zewnątrz – „są rozwijani”. W rzeczywistości oni nie „są rozwijani”, lecz sami się rozwijają. Są podmiotami, a nie pacjentami. Posiadają wiedzę, której brakuje „ekspertom ds. rozwoju”, wiedzę na temat czasu i miejsca, która wymaga bycia właśnie tam i wtedy, a także „wiedzę milczącą”, której

²⁵ W. R. Scott, *Institutions and Organizations. Ideas, Interests, and Identities*, Sage Publications, Los Angeles 2014, s. 82.

²⁶ D. Acemoglu, J. A. Robinson, *Dlaczego narody przegrywają. Źródła władzy, pomysłowości i ubóstwa*, przeł. J. Łoziński, Zysk i S-ka Wydawnictwo, Poznań 2014.

²⁷ Zob. krytykę podejścia Acemoglu i Robinsona w: D. N. McCloskey, *Bourgeois Equality*, ss. 136–137.

nie można zapisać w arkuszach kalkulacyjnych ani w raportach²⁸. Zakładanie, że biednym ludziom brakuje wiedzy, którą posiadają zewnątrzni eksperci, wyrządziło biednym ogromną krzywdę, zwłaszcza gdy opierało się na sile i miliardach dolarów pozyskanych od zagranicznych podatników. Jedną z pierwszych krytyczek ekonomii rozwoju, Polly Hill, podkreślała, że zewnątrzni eksperci powinni wykazać się pokorą i starać się uczyć od innych: „Musimy pogłębiać wiedzę na temat rolnika, a nie traktować go protekcyjnie: musimy założyć, że to on zna swój biznes lepiej niż my”²⁹. Dodała, że nie twierdzi, iż różnice w wiedzy nie istnieją: „Podkreślam słowo »biznes«, ponieważ nie chcę przez to powiedzieć, że rolnik nie będzie wdzięczny za fachowe porady i pomoc technologiczną”³⁰. Kiedy eksperci z zewnątrz są w stanie zaoferować fachowe porady technologiczne, mogą je oferować, ale kiedy twierdzą, że ich wiedza na temat faktów gospodarczych i społecznych jest w jakiś sposób nadrzędna w stosunku do wiedzy ludzi, których rodziny mieszkają w danym kraju lub regionie od wielu pokoleń, prawie zawsze się mylą. Smutne jest to, że rzadko uczą się na swoich błędach, ponieważ kosztów nie ponoszą oni sami, ale ludzie, których upokorzyli i podatnicy z kraju finansującego, którzy zostali zmuszeni do sfinansowania tego upokorzenia.

²⁸ Jak wyjaśnił Michael Polanyi: „Wiemy więcej niż możemy powiedzieć”. M. Polanyi, *The Tacit Dimension*, University of Chicago Press, Chicago 1980. Z kolei jak wskazywał F. A. Hayek: „Fakt, że język często nie wystarcza, by wyrazić coś, co umysł potrafi w pełni uwzględnić, podejmując decyzję w sprawie działania, albo że często nie umiemy przekazywać w słowach czegoś, co doskonale potrafimy praktykować, wciąż pozostaje mało znany, choć jednoznacznie stwierdzono go w różnych dziedzinach”. F. A. Hayek, *Prawo, legislacja i wolność*, przeł. G. Łuczkiwicz, Aletheia, Warszawa 2020, s. 123.

²⁹ P. Hill, *Studies in Rural Capitalism in West Africa*, Cambridge University Press, Cambridge 1970, s. 28.

³⁰ Tamże.

Doświadczenie upokorzenia, ściśle powiązane z ubóstwem, zacofoaniem, opartym na dobrych intencjach interwencjonizmem, dominacją i tyranią, nie jest jednak nieuniknione. Cykl upokorzenia, dominacji i ubóstwa został już w niektórych przypadkach przerwany, może zostać przerwany i jest przerywany. Przerwanie go zaczyna się od uznania i afirmacji godności.

Zastępowanie upokorzenia godnością

Setki tysięcy Tunezyjczyków, którzy zainspirowali się koszmarnym męczeństwem Bouaziziego i wylegli na ulice, żeby domagać się demokracji, nie kierowali się jedynie żądaniem materialnego dostatku, chociaż taki dostatek może być czymś bardzo dobrym. Protestowali, żeby położyć kres pierwotnej przyczynie ubóstwa – upokorzeniu, którego doświadczali z rąk niekontrolowanej władzy. Domagali się godności. Oczywiście dane wyraźnie pokazują, że poszanowanie godności ludzi, takich jak Mohamed Bouazi oznacza większy dobrobyt – więcej chleba, ale produkowanego w atmosferze godności, bowiem rzadko zdarza się, by samo pragnienie większej ilości chleba skłoniło ludzi do ryzykowania życiem. Chodzi o żądanie godności, czyli tego, co „wznosi się ponad wszelką cenę, a zatem nie pozwala na żaden ekwiwalent”³¹. Przyznanie ludziom uprawnień zabezpie-

³¹ „W państwie celów wszystko ma albo jakąś cenę, albo godność. To, co ma cenę, można zastąpić także przez coś innego, jako jego równoważnik, co zaś wszelką cenę przewyższa, a więc nie dopuszcza żadnego równoważnika, posiada godność.

To, co odnosi się do powszechnych ludzkich skłonności i potrzeb, ma cenę rynkową; to, co bez względu na jakąś potrzebę odpowiada pewnemu smakowi, tj. upodobaniu w samej bezcelowej grze naszych władz umysłowych, posiada cenę uczuciową; to zaś, co stanowi warunek, pod którym jedynie coś może być celem samym w sobie, ma nie tylko względną wartość

czonych obowiązującym prawem generuje dobrobyt, ale podczas gdy korzyści materialne wymagają czasu, godność staje się faktem, gdy tylko uprawnienia zostają uznane.

Wystarczy odwiedzić miejsce, na wsi lub w mieście, gdzie ludzie, którzy nigdy nie posiadali żadnego tytułu prawnego, po raz pierwszy otrzymują akt własności, aby przekonać się, co to oznacza. Siódmego maja 2015 roku pani Maria Mothupi, dziewięćdziesięciodziewięcioletnia mieszkanka gminy Ngwathe w Republice Południowej Afryki, po raz pierwszy otrzymała ważny akt własności swojego domu. Dwa lata przed jej narodzinami ustawa o ziemi z 1913 roku zniósła prawo własności ziemi dla czarnoskórych mieszkańców RPA. Prawie sto lat później, kiedy trzymała w rękach akt własności swojego domu, powiedziała, że „może teraz spać spokojnie”, ponieważ w końcu ma coś, co może przekazać swoim dzieciom³². Kiedy rodzina Toma Palmera otrzymała ważny tytuł prawny do ziemi uprawnej w pobliżu rzeki Mekong, była zachwycona. Nie mogła zostać prawnie wywłaszczona i mogła żyć i uprawiać ziemię bez obaw³³.

Kiedy otrzymujesz akt własności, nie otrzymujesz po prostu prawa do wartości kapitałowej aktywów, określonej przez wzór wartości bieżącej, w którym ta wartość jest równa sumie wszystkich przyszłych rent, które będzie generować, po zdyskontowaniu o stopę procentową.

tj. cenę, lecz wartość wewnętrzną, tj. godność”. I. Kant, *Uzasadnienie metafizyki moralności*, przeł. M. Wartenberg, Vis-à-vis Etiuda, Kraków 2023, ss. 67–68.

³² E. Davie, *Amendments to the Land Rights Bill Would Be a Great Injustice*, „City Press”, 24.08.2020, <https://www.news24.com/citypress/columnists/fmf/amendments-to-the-land-rights-bill-would-be-a-great-injustice-20200824>.

³³ Aktywizujący wpływ ważnego i możliwego do skutecznego przeniesienia na inną osobę tytułu własności jest znany od dawna i został skutecznie udokumentowany między innymi przez Hernando de Soto. Zob. H. de Soto, *Tajemnica kapitału. Dlaczego kapitalizm triumfuje na Zachodzie, a zawodzi gdzie indziej*, przeł. Sz. Czarnik, Fijorr Publishing, Warszawa, Chicago, 2002.

Tak widzą to rzeczoznawcy i ekonomiści i rzeczywiście jest to pomocne ujęcie. Ale posiadając taki tytuł, czujemy coś innego. Przede wszystkim doświadczamy bycia podmiotem prawnym i bycia uznawanym jako osoba. Przy zakupie lub sprzedaży mienia dochodzi do wzajemnego uznania, ponieważ „[u]mowa zakłada jako przesłankę, by ci, którzy umowę zawierają, *uznawali się* wzajemnie jako osoby i posiadacze własności”³⁴. Tym, co czujemy, jest godność. Staliśmy się właścicielem, co oznacza, że jesteśmy uznawani za podmiot praw i obowiązków³⁵.

Historia gospodarcza i teoria ekonomii pokazują nam, co się dzieje, gdy ludzie posiadają jasno zdefiniowane i prawnie zabezpieczone uprawnienia, które mogą być dobrowolnie przenoszone w ramach w miarę wydajnego i sprawiedliwego systemu prawnego. Ludzie zasiewają uprawy, dbają o nie, zbierają plony, a następnie wymieniają się nimi. Budują domy, stodoły i stragany, zakładają i rozwijają firmy, konstruuje i instalują maszyny, inwestują w badania, dostarczają przesyłki, kupują i sprzedają oraz zajmują się wszystkimi innymi rzeczami, które podnoszą standard życia i realne płace. Kształcą i szczepią siebie i swoje dzieci. Żyją zdrowiej i dłużej. Rozkwitają.

Institucjonalne podstawy dobrobytu nie są tajemnicą. Jak zauważył Adam Smith:

Aby doprowadzić państwo do najwyższego stopnia bogactwa z najniższego stopnia barbarzyństwa, nie potrzeba wiele więcej poza pokojem, prostymi podatkami i znośnym wymiarem sprawiedliwości; cała reszta jest powodowana naturalnym biegiem rzeczy. Wszystkie rządy, które

³⁴ G. W. F. Hegel, *Zasady filozofii prawa*, przeł. A. Landman, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, bmnw, s. 88. (Ostatni fragment „i posiadacze własności” pochodzi od tłumacza, ponieważ w polskim przekładzie z 1969 roku został ocenzurowany – przyp. tłum.)

³⁵ T. Honoré, *Making Law Bind. Essays Legal and Philosophical*, Oxford University Press, Oxford 1987.

udaremniają ten naturalny bieg rzeczy i które kierują je na inne tory lub starają się zatrzymać postęp społeczeństwa w określonym punkcie, są nienaturalne i aby się utrzymać, muszą być opresyjne i despotyczne³⁶.

Aby działania prowadzące do osiągnięcia przez państwo najwyższego stopnia zamożności przyniosły trwałe rezultaty, potrzebny jest czas. Rezultaty płynące z poszanowania godności istoty ludzkiej nie wymagają czasu. Pojawiają się wraz z uznaniem godności. Cieszenie się nią nie wymaga ciągów abstrakcyjnego rozumowania ani oceny dowodów empirycznych na to, że wywoła ona efekt domina. Jest nagrodą samą w sobie. Jest częścią dobrego życia. Jak powiedziała pani Bouazizi: „Godność przed chlebem”.

Godność i wolność jako uniwersalne postulaty narodziły się stosunkowo niedawno. W rzeczywistości, po wynalezieniu rolnictwa w różnych regionach świata, długie doświadczenie podporządkowania wytworzyło przyzwyczajenie do posłuszeństwa, do życia w strachu, do drżenia w oczekiwaniu na chłostę, czy też – w czasach bardziej współczesnych – do pukania do drzwi późną nocą. Po pięciuset latach dziedzicznego niewolnictwa niektórzy mogą nawet uwierzyć, że to po prostu ich naturalny stan. Mieszkająca w Mauretanii Fatma Mint Mamadiou powiedziała dziennikarce Elinor Burkett: „Bóg stworzył mnie, abym była niewolnicą, tak jak stworzył wielbłąda, aby był wielbłądem”³⁷.

³⁶ Cytat z zaginionego rękopisu Dugalda Stewarta w: *Account of the Life and Writings of Adam Smith, LL.D.*, [w:] A. Smith, *Essays on Philosophical Subjects*, W. P. D. Wightman, J. C. Bryce (red.), *Glasgow Edition of the Works and Correspondence of Adam Smith*, t. 3, Liberty Fund, Indianapolis 1982, s. 322.

³⁷ E. Burkett, *God Created Me to Be a Slave*, „New York Times Magazine”, 12.10.1997: „Zapytaj Fatmę Mint Mamadiou, ile ma lat, a Mauretanka nieśmiało spuści wzrok. Nie wie, kiedy się urodziła. Zapytaj ją, ile wielbłądów i owiec wypasała lub ile worków wody nosiła każdego dnia, a jej twarz zmieni się w kamień. Nie potrafi liczyć. Zapytaj ją, czy ona i dziewczęta,

Dla tych, którzy dorastali bez godności i wolności, mogą one być czymś, do czego trzeba się przyzwyczać.

Na szczęście przez ostatnie dwa stulecia takie ekstremalne sytuacje stawały się coraz rzadsze, w miarę jak rosło zapotrzebowanie na godność, demokrację i rozwój. Przed osiągnięciem demokratycznej wolności trzeba jednak uszanować godność. Musiało upłynąć trochę czasu, zanim idea godności stała się uniwersalną aspiracją, chociaż w ciągu ostatnich dwóch stuleci nastąpiło zdumiewające przyspieszenie w jej rozprzestrzenianiu się. Jak wykazemy, w miarę postępującej uniwersalizacji pojęcia godności zmieniło się ono – tak pod względem zakresu, jak i treści.

Uznanie godności to klucz pozwalający przejść od ubóstwa i degradacji do owego najwyższego, a przynajmniej coraz wyższego, stopnia bogactwa, o którym mówił Adam Smith. Godność jest kluczem do odblokowania demokracji i rozwoju, wolności i dobrobytu. Amartya Sen rzucił nam wyzwanie, byśmy „oceniaли to, czego wymaga rozwój, przez pryzmat usuwania form zniewolenia, jakiemu mogą podlegać członkowie społeczności”³⁸. To właśnie temu zadaniu poświęcona jest niniejsza książka.

z którymi dorastała w wiosce w odległym regionie Brakna, zostały kiedykolwiek zgwałcone, a jej rysy zaostrzą się w zdziwieniu. Słucha uważnie, jak pytanie jest formułowane i przeformułowywane. W końcu odpowiada rzeczowo: »Oczywiście, że przychodzili w nocy, kiedy musieli nas rozmnażać. Czy to właśnie masz na myśli mówiąc o gwałcie?«

³⁸ A. Sen, dz. cyt., s. 49 (tłumaczenie zmienione).

1.

GODNOŚĆ

Pisarze głównego nurtu zajmujący się rozwojem zaczęli ostatnio badać znaczenie godności w projektowaniu i dostarczaniu środków pomocowych. Preferencje odbiorców są regularnie ignorowane i podporządkowywane preferencjom darczyńców, na które często wpływają partykularne interesy związane z pogonią za dochodem, a ubodzy są regularnie przedstawiani jako obiekty litości w „pornografii ubóstwa”, nie zaś jako osoby zasługujące na szacunek³⁹. Rośnie świadomość, że relacja darczyńca – odbiorca może podkopać jeden z najważniejszych elementów dobrobytu człowieka: godność. W marcu 2019 roku naukowcy z Overseas Development Institute opublikowali wyniki prostego ćwiczenia. Zapytali uchodźców,

³⁹ Zob. np. <https://dignityproject.net/>; Editorial Board, *Foreign Aid Is Having a Reckoning*, „The New York Times”, 13.02.2021, www.nytimes.com/2021/02/13/opinion/africa-foreign-aid-philanthropy.html; N. Dorton, *The Dangers of Poverty Porn*, „CNN Health”, 8.12.2016, edition.cnn.com/2016/12/08/health/poverty-porn-danger-feat/index.html; I. Mosel, K. Holloway, *Dignity and humanitarian aid in displacement*, „Humanitarian Policy Group Report”, Overseas Development Institute, marzec 2019; J. Shapiro, *Exploring Recipient Preferences and Allocation Mechanism in the Distribution of Development Aid*, „The World Bank Economic Review”, t. 32, nr 3, październik 2020, ss. 749–766.

którzy otrzymywali pomoc, co oznacza dla nich godność. Doszli do wniosku, że znaczenie godności jest zależne zarówno od kontekstu, jak i kultury, niemniej uznali, że przeważają dwie koncepcje godności: godność jako szacunek i godność jako samodzielność⁴⁰. W swojej publikacji cytują jednego z uchodźców, który powiedział: „Ciężka praca i zarabianie na własne utrzymanie to duża część tożsamości Rohingya i naszej idei godności”⁴¹. Tego rodzaju badania powinny zachęcić do poszerzenia perspektywy, żeby obejmowała ona nie tylko projektowanie i dostarczanie pomocy potrzebującym, lecz również kluczowe znaczenie godności, nie tylko dla pomocy, ale także dla rozwoju, który nie jest czymś, co można ludziom *dostarczyć*, jest natomiast tym, czego ludzie sami dokonują.

Czym jest godność? Ludzie cały czas kwestionują znaczenie i właściwe użycie najważniejszych pojęć. Możemy zapytać o to, czym jest godność, a także czym jest równość, sprawiedliwość, wolność czy uczciwość. Wiele podstawowych pojęć w dyskursie moralnym i politycznym to pojęcia „istotnie sporne”, co oznacza, że chociaż ludzie je stosują, to spierają się o ich znaczenie⁴². Pytanie: „Czym jest równość?” może przynieść bardzo różne odpowiedzi, nawet wśród tych, którzy twierdzą, że opowiadają się za równością. Możemy poczynić rozróżnienie między pojęciem, takim jak „równość”, a koncepcjami równości, takimi jak „wszyscy powinni być równi wobec prawa” lub „wszyscy powinni zawsze mieć taką samą ilość bogactwa”⁴³.

Pojęcia mogą też ewoluować, co sprawia, że uchwycenie znaczenia terminu na podstawie sposobu jego używania staje się wyzwaniem,

⁴⁰ I. Mosel, K. Holloway, dz. cyt., s. 6.

⁴¹ Tamże, s. 7.

⁴² Zob. B. Gallie, *Essentially Contested Concepts*, „Proceedings of the Aristotelian Society” 1956, t. 56, ss. 167–198.

⁴³ R. Dworkin, *The Jurisprudence of Richard Nixon*, „The New York Review of Books”, t. 18, nr 8, maj 1972, ss. 27–35.

ponieważ użycie danego pojęcia mogło zmieniać się w czasie, jako że było ono stosowane w nowych sytuacjach lub kontekstach. Szczególnie interesującym i ważnym przypadkiem jest koncepcja „wolnego człowieka” w angielskiej Wielkiej Karcie Swobód z 1215 roku, słynnej umowie, w której król stwierdził, że „wszystkim wolnym ludziom naszego królestwa w imieniu własnym i naszych następców po wsze czasy przykazaliśmy, aby wszystkie niżej opisane wolności wraz ze swoimi dziedzicami mieli i zachowali od nas i od naszych następców”⁴⁴. Wśród tych wolności wymieniono następujące:

Żaden człowiek wolny nie może być pojmany ani uwięziony, pozbawiony mienia, wyjęty spod prawa, wygnany lub w jakikolwiek sposób ciemniony i ani przeciwko niemu nie wystąpimy, ani nikogo nie wyślemy inaczej, aniżeli na mocy prawomocnego wyroku wydanego przez jemu równych według prawa krajowego⁴⁵.

Kto więc był „wolnym człowiekiem”? Każdy człowiek? Wszyscy dorośli mężczyźni? Wszyscy dorośli właściciele ziemscy? Jak zauważył jeden z badaczy, prawa wolnego człowieka, a także definicja wolnego człowieka, zostały z czasem rozszerzone. „Prawa zadeklarowane w 1215/1225 roku miały zastosowanie do znacznie mniej niż dziesięciu procent mieszkańców Anglii, Szkocji, Walii i Irlandii”⁴⁶. Prawa te, jak i określenie „wolny człowiek”, zostały zastosowane w XVII wieku do wszystkich poddanych angielskich, a później do poddanych w koloniach. Historia wolności jest w dużej mierze

⁴⁴ *Wielka Karta Swobód z 1215 roku*, [w:] H. Wajs, R. Witkowski (red.), *Pomniki praw człowieka w historii*, Biuro Rzecznika Praw Obywatelskich, Warszawa 2008, s. 35.

⁴⁵ Tamże.

⁴⁶ W. F. Swindler, *Runnymede Revisited: Bicentennial Reflections on a 750th Anniversary*, „Missouri Law Review”, t. 41, nr 2, wiosna 1976, s. 153.

historią rozszerzania pojęcia wolności na coraz więcej kategorii ludzi, aż do objęcia całej ludzkości.

„Godność” również ma swoją historię. W świecie rzymskim zarówno nazwa, jak i pojęcie godności, były niegdyś stosowane w odniesieniu do ludzi bogatych i potężnych – senatorów, ekwitów, konsulów, cesarzy, wreszcie do samej *rei publicae*. Obecnie pojęcie to odnosi się do biednego i skromnego marokańskiego sprzedawcy warzyw w XXI wieku. Angielskie słowo *dignity* wywodzi się z łacińskiego *dignitas* i, podobnie jak w przypadku terminu *liberty*, jego zakres rozszerzył się, a wraz z nim jego treść, ponieważ pierwotne znaczenie było związane z klasą i pozycją społeczną, podczas gdy współczesny derywat – godność, a także równoważne lub podobne terminy w wielu innych językach – został przyjęty na całym świecie, w różnych kulturach i krajach i stosuje się wobec wszystkich.

W społeczeństwach hierarchicznych godność jednych wyklucza godność innych. Termin ten odpowiada „pozycji”. We współczesnym świecie, jeśli chodzi o godność, biedni nie chcą pozbawiać bogatych tego, co mają, ale chcą w równym stopniu cieszyć się tym, co oni. Nowoczesną godność osiąga się nie poprzez wdrapywanie się ponad innych, ale przez osiągnięcie równości i korzystanie z niej. Jak powiedział Richard Rumbold, postać nowożytna, będąca inspiracją dla reformatorów w późniejszych stuleciach, w ostatnim przemówieniu przed swoją brutalną egzekucją: „Jestem pewien, że żaden człowiek nie urodził się naznaczony przez Boga jako ważniejszy od innych, ponieważ żaden nie przychodzi na świat z siodłem na grzbiecie, tak jak i nikt nie rodzi się w butach i ostrogach, by dosiadać drugiego”⁴⁷.

⁴⁷ *Last Speech of Colonel Richard Rumbold, at the Market Cross at Edinburgh, with Several Things That Passed, at His Trial, June 26, 1685*, [w:] *A Complete Collection of State Trials and Proceedings for High Treason and Other Crimes and Misdemeanors, from the Earliest Period to the Year 1783*, oprac. T. B. Howell, t. XI, T. C. Hansard, Londyn 1816, ss. 879–881, 881.

Wszędzie tam, gdzie ludzie są zatrzymywani, wtrąceni do więzień, pozbawiani swoich praw lub własności, wyjmowani spod prawa, skazywani na zesłanie, pozbawiani swojego statusu w jakimkolwiek sposób, poddawani przemocy, a wszystko to bez prawomocnego osądu ze strony ludzi im równych lub na mocy prawa swego kraju, wzdychają oni za godnością, a wraz z nią za równą wolnością i równością wobec prawa. Wśród współczesnych form niegodziwości, którym poddawane są dziś miliardy ludzi, znajduje się wiele takich, które byłyby znane mieszkańcom Anglii w czasach króla Jana bez Ziemi: bycie zmuszonym do błagania o zgodę na rozpoczęcie działalności gospodarczej, na przeniesienie praw własności, na zawieranie umów na wzajemnie uzgodnionych warunkach, na handel transgraniczny, a także – by jeszcze pogorszyć sytuację – konieczność czekania dniami, miesiącami lub latami na pozwolenia, których można odmówić na podstawie widzimisię (lub z powodu niewręczenia łapówki), bycie poddanym arbitralnej władzy, a nawet brutalnej przemocy, bycie wywłaszczonym i pozbawionym dostępu do wymiaru sprawiedliwości, który jest zarezerwowany tylko dla bogatych, potężnych i mających odpowiednie koneksje.

Krótką analizą historycznej trajektorii pojęcia godności może pomóc nam dostrzec, w jaki sposób termin, który powstał w określonym kontekście, oznaczając wysoki status niektórych osób (godność i pozycja są często używane zamiennie), zyskał uniwersalne zastosowanie po oddzieleniu od pozycji i przywilejów.

Dziedzictwo Cyncerona

Jeden z najważniejszych tekstów w historii etyki i myśli politycznej został napisany przez rzymskiego oratora, prawnika i męża stanu, Marka Tulliusza Cyncerona. W ostatnim roku swojego życia Cynceron

przedstawił, w formie listu do syna, swoje dojrzałe przemyślenia na temat życia społecznego i politycznego oraz życiowych obowiązków, wspominając, że „[p]rzecież w żadnej dziedzinie życia [...] nie można uniknąć spełnienia powinności, przy czym na wykonaniu jej zasadza się wszelka cnotliwość życia, a na zaniedbaniu wszelka haniebnosc”⁴⁸. Podejście Cyncerona do *dignitas* i związanej z nią idei *decorum* (przyzwoitości) odegrało znaczącą rolę w wyartykułowaniu i rozpropagowaniu koncepcji godności, którą będziemy stosować w całej tej pracy.

Chociaż *dignitas* jest terminem służącym do porównywania, Cynceron przeniósł punkt ciężkości z porównywania statusów jednych grup osób (lub państwa) z innymi osobami lub państwami na porównanie ludzi z istotami nieracjonalnymi. Godność istoty ludzkiej miała być zakorzeniona w racjonalności, choć rozumianej inaczej niż 1803 lata później przez Immanuela Kanta. Stosując pojęcie godności do wszystkich istot ludzkich, Cynceron jednocześnie uznawał numeryczną i materialną indywiduację, która czyni każdego z nas wyjątkowym. Dokonana przez Cyncerona ponowna konceptualizacja *dignitas* odbijała się przez wieki głośniejszym echem niż jej wcześniejsze i bardziej zawężone znaczenie, co wynikało zarówno z intelektualnych i perswazyjnych zdolności Cyncerona, jak i z ogromnego wpływu jego dzieł, które były przepisywane i przenosiły jego idee ze świata klasycznego przez średniowiecze aż do naszych czasów⁴⁹.

⁴⁸ M. T. Cicero, *O powinnościach*, [w:] tenże, *Pisma filozoficzne*, t. II, przeł. W. Kornatowski, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, [Warszawa] 1960, s. 327.

⁴⁹ *O powinnościach* (*De Officiis*) to trzecia książka, która powstała w Europie przy użyciu prasy drukarskiej po wprowadzeniu ruchomej czcionki i pierwszy klasyczny tekst, który został w ten sposób wydrukowany. Od ręczne kopie pracy Cyncerona były już wcześniej dostępne w całej Europie, w szerszym zakresie niż inne książki.

Ujęcie Cyceronu zawiera trzy kluczowe elementy:

1. Godność jest uniwersalna, ponieważ wszyscy ludzie mają wspólną naturę. („Musimy także zdawać sobie sprawę, że natura każe nam niejako grać dwie role. Jedna z nich jest wspólna dla wszystkich, co ma swe źródło w tym, że wszystkim nam przypadł w udziale rozum, jak również ta wyższa natura, którą górujemy nad zwierzętami [...]”⁵⁰.)
2. Godność jest zindywidualizowana przez fakt, że każdy z nas posiada „własną naturę”. („Druga zaś – to ta, którą natura wyznaczyła dla każdego człowieka z osobna. Bo podobnie jak istnieją wielkie różnice między właściwościami fizycznymi poszczególnych ludzi [...], równie wielka, a nawet jeszcze większa jest różnorodność cech duchowych”⁵¹.)
3. Oprócz tego, że godność jest nieodłącznym elementem naszej wspólnej natury, wyznacza nam również standardy i cele. Prowadzenie godnego życia wymaga wysiłku i może nam się nie udać, jeśli nie będziemy postępować zgodnie z naszymi dwiema naturami – uniwersalną (ludzka) i indywidualną. („Jeśli zaś ponadto zachcemy zważyć, na czym polega wyższość i dostojność naszej natury, zrozumiemy, jak haniebnie jest zatapiać się w zbytku, prowadzić życie wygodne i łatwe, jak szlachetnie natomiast jest żyć skromnie, wstrzemięźliwie, poważnie i z umiarkowaniem”⁵².)

⁵⁰ M. T. Cicero, dz. cyt., s. 384.

⁵¹ Tamże.

⁵² Tamże, ss. 383–384. Oczywiście Ciceron oddaje dominujące obyczaje swojej epoki, zwłaszcza w odniesieniu do „męskości” jako standardu godności, jednak nie trzeba wysiłku, by abstrahować od płci w tym opisie. Z tekstu wyłania się wezwanie do dobrego życia i zachowania samokontroli.

Przeformułowanie przez Cyserona pojęcia godności niesie ze sobą wymóg podejmowania wysiłku, wymóg starania się. Musimy działać tak, a nie inaczej, aby zasłużyć na miano godnych, na miano podtrzymujących naszą godność. Jest to również niezbędny składnik leżącej u podstaw demokracji obywatelskości, a także niezbędny element pracy, przedsiębiorczości i nakierowania na przyszłość, które leżą u podstaw rozwoju.

Cyseron położył również podwaliny pod prawa człowieka. W tym kontekście jego prace były szeroko cytowane w późniejszych wiekach i odegrały znaczącą rolę w formułowaniu współczesnych doktryn praw człowieka. Cyseron pisał:

Wszystkim tedy przyświecać winna jedna podstawowa zasada, że pożytek każdej jednostki jest zarazem pożytkiem całego społeczeństwa; i jeżeli poszczególne osoby będą zabiegały tylko o korzyść własną, rozpadnie się wszelkie współzycie między ludźmi.

Podobnie, jeśli natura poleca, by człowiek chętnie udzielał pomocy drugiemu człowiekowi niezależnie od tego, kto by to był, a jedynie przez wzgląd na jego człowieczeństwo, to wedle tej samej natury pożytek wszystkich ludzi musi być niezawodnie czymś wspólnym. Jeżeli tak się rzecz przedstawia, to wszyscy podlegamy jednemu i temu samemu prawu natury; a jeśli to z kolei tak wygląda, to nie ulega wątpliwości, że prawo natury zabrania nam krzywdzić drugiego⁵³.

Znacznie więcej można powiedzieć o filozoficznych ujęciach nowoczesnego pojęcia godności, a także o wpływach społecznych i gospodarczych, przy czym należy też wspomnieć o kilku innych kluczowych myślicielach.

⁵³ Tamże, ss. 482–483.

Według Tomasza z Akwinu, niezwykle wpływowego filozofa, osobowość *per se* jest zarówno zindywidualizowana (w przeciwieństwie do idei osób kolektywnych lub organicznych), jak i związana z „wielkim dostojenstwem”⁵⁴. Jak pisał:

[N]iektórzy tak określają osobę: „Jest to hipostaza o wyróżniającej właściwości wskazującej na dostojenstwo”. Ponieważ zaś „samoistnieć w rozumnej naturze” jest znakiem wielkiego dostojenstwa, dlatego [...] każda jednostka natury rozumnej zwie się osobą⁵⁵.

Podobnie jak Cyceron, Tomasz z Akwinu nie tylko skupiał się na racjonalnej naturze i zdolności wyboru cechujących racjonalne istoty, ale także na fakcie, że osobowość – a tym samym godność – jest przypisana do jednostek. Jeszcze raz oddajmy mu głos:

W jeszcze bardziej szczególny i doskonały sposób mamy do czynienia z poszczególnikiem i jednostką u jestestw rozumnych, które panują nad swoim działaniem, tzn. nie są kierowane – jak tyle innych – ale w działaniu same sobą kierują; a wiadomo: działanie zawsze dotyczy pojedynczych czynności. I dlatego w wyróżnieniu od innych jestestw poszczególniki natury rozumnej cieszą się szczególnym mianem, mianowicie „osoba”⁵⁶.

⁵⁴ Polski przekład o. P. Bełcha, OP oddaje w cytowanym fragmencie łacińskie słowo *dignitas* jako *dostojenstwo*. W angielskim tłumaczeniu, którym posługują się Autorzy, *dignitas* oddano jako *dignity*, dlatego w ich oryginalnym tekście występuje zwrot *high dignity*, czyli dosłownie *wysoka godność* (przyp. tłum.).

⁵⁵ Św. Tomasz z Akwinu, *Suma teologiczna. O Trójcy Przenajświętszej* (I, q. 27–43), t. 3, przeł. P. Bełch, „Veritas”, Londyn 1978, q. 29, art. 3.

⁵⁶ Tamże, art. 1. Tomasz rozwinął też znacznie rozumienie wyjątkowości każdej osoby ludzkiej. Odpierając zarzuty „łacińskich awerroistów”, którzy twierdzili, że ja i ty możemy wiedzieć to samo, ponieważ mamy kolektywny

Godność, która zmieniła współczesny świat, nie jest wyniosłą godnością rzymskiego senatora czy zbrojnego, ale równą godnością, która charakteryzuje każdą jednostkę i która potwierdza samokontrolę i poszanowanie praw innych, przedsiębiorczość, innowacyjność

intelekt, Tomasz przedstawił szereg argumentów na rzecz indywidualizmu, w tym znaczenie indywiduacji dla etyki. Jak pisał:

„Jeśli więc intelekt nie należy do tego oto człowieka w ten sposób, że stanowi z nim faktycznie jedno, lecz łączy się z nim jedynie poprzez wyobrażenia lub jako zasada ruchu, wola nie będzie się znajdować w tym oto człowieku, lecz w oddzielnym intelekcie. A więc człowiek ten nie będzie panem swoich działań ani żaden jego akt nie będzie chwalebny czy naganany. Jest to niszczenie zasad filozofii moralnej. Skoro jest to niedorzeczne i sprzeciwia się życiu człowieka (nie byłoby bowiem konieczne radzić się ani ustanawiać prawa), wynika z tego, że intelekt łączy się z nami w ten sposób, że z niego i z nas powstaje prawdziwa jedność”. Tenże, *Traktat o jedności intelektu przeciw awerroistom*, przeł. A. Bernhardt, „Opera Philosophorum Medii Aevi. Textus et Studia” 1985, t. 6, fasc. 1, s. 200.

Wreszcie zainicjował Tomasz stosowanie indywidualnych uprawnień odnośnie do porządku społecznego. W swoich komentarzach do prawa rzymskiego w ten sposób godził „obiektywną słuszność”, inaczej sprawiedliwość, z „subiektywną słusznością”, czyli roszczeniami jednostek i grup do słuszności:

„Wydaje się, że to określenie, opracowane przez prawników, nie jest słuszne, gdyż:

1. Według Filozofa sprawiedliwość to sprawność, dzięki której niektórzy ludzie postępują sprawiedliwie i chcą tego, co sprawiedliwe. Wola zaś, to władza psychiczna lub jej czynność (a nie sprawność). A więc niesłusznie określa się sprawiedliwość jako wolę [...].

Odpowiedź. Powyższe określenie sprawiedliwości jest słuszne, jeśli się je rozumie tak jak należy. Skoro bowiem wszelka cnota to sprawność będąca zasadą dobrego postępowania, trzeba koniecznie cnotę określać ze względu na dobre postępowanie w zakresie tworzywa właściwego dla danej cnoty. A właściwym tworzywem sprawiedliwości jest to, co się odnosi do drugich. [...] Dlatego wyrażenie: »oddawanie każdemu co się mu należy« wskazuje na czynności właściwe sprawiedliwości odnośnie do jej tworzywa i przedmiotu, gdyż jak mówi św. Izydor, ten jest sprawiedliwy, kto przestrzega prawa”. Tenże, *Suma teologiczna. Sprawiedliwość* (II–II, q. 57–80), t. 18, przeł. F. W. Bednarski, „Veritas”, Londyn 1970, q. 58, art. 1.

i zdolność tworzenia wartości. Rzeczywiście, jak ujął to wczesnonowożytny pisarz Giovanni Pico della Mirandola w swojej słynnej i wpływowej *Mowie o godności człowieka*, każda jednostka jest istotą wybierającą, zdolną do wyboru ścieżki życiowej, ponieważ „narodzilimy się w takim stanie, iż będziemy tym, czym być zechcemy”⁵⁷. Nieliczni dostrzegli tę możliwość, aczkolwiek mgliście, jednak nie została ona powszechnie uznana za uzasadnioną aspirację i podstawę sprawiedliwych i stabilnych ustrojów społecznych i prawnych aż do końca XVIII wieku.

Godność jest bardzo odległa od wąskiej idei maksymalizacji całkowitej użyteczności, ponieważ obejmuje zdolność do stania się tym, kim zdecydujemy się być. Ekonomista Frank H. Knight skrytykował ideę, że wolność pozwala na rozwiązanie matematycznego lub mechanicznego problemu maksymalizacji zaspokojenia potrzeb, tak jakby ludzie byli jedynie agregatami rozkładów popytu. W kwestii potrzeb Knight zauważył, że „ich zasadniczą naturą jest zmiana i wzrost. [...] Główną rzeczą, której pragnie zdroworozsądkowo myśląca jednostka, nie jest zaspokojenie potrzeb, które ma, ale więcej potrzeb, a w dodatku *lepszycb*”⁵⁸.

⁵⁷ G. P. della Mirandola, *Oratio de hominis dignitate. Mowa o godności człowieka*, tłum. Z. Nerczuk, M. Olszewski, Wydawnictwo IFiS PAN, Warszawa 2010, s. 45.

⁵⁸ F. H. Knight, *The Ethics of Competition, and Other Essays*, Harper and Brothers, Nowy Jork 1935, s. 22. James M. Buchanan, jeden z uczniów Knighta, napisał potem, że „człowiek pragnie wolności, aby stać się tym, kim chce się stać. Pragnie jej właśnie dlatego, że nie wie, jakim człowiekiem będzie chciał się stać za jakiś czas. Usuńmy raz na zawsze instrumentalną obronę wolności, jedyną, którą można wyprowadzić z ortodoksyjnej analizy ekonomicznej. Człowiek nie pragnie wolności po to, by maksymalizować swoją użyteczność lub użyteczność społeczeństwa, którego jest częścią. Chce wolności, by stać się tym, kim chce”. J. M. Buchanan, *Natural and Artificial Man*, [w:] *The Collected Works of James M. Buchanan*, t. I, The Logical Foundations of Constitutional Liberty, Liberty Fund, Indianapolis, IN 1999, ss. 246–259.

Godność – już to jako pojęcie, już to jako praktykowanie wynikających z niej zasad – nie jest oczywiście zjawiskiem o wyłącznie zachodniej proveniencji, ponieważ podobne akordy można usłyszeć w muzyce innych kultur i cywilizacji, ale to harmonia pojęć, które pojawiły się w Europie, połączyła się z melodiami i harmoniami innych cywilizacji. Różne koncepcje godności również odgrywają kluczową rolę w innych wielkich cywilizacjach, ale historycznie rzecz biorąc, godność jako podstawa dla równych uprawnień stała się kluczowa dla rozwoju liberalizmu, demokracji oraz powszechnego i wspólnego dobrobytu najpierw w Europie, a później w innych częściach świata.

Początkowy radykalizm Cycerońskiej koncepcji godności był pielęgnowany we wczesnej nowożytności, częściowo dzięki wysokim nakładom i poczytności jego książki *O powinnościach*, cytowanej przez nas wcześniej. Jedną z wpływowych postaci, która przywróciła łaciński termin *dignitas*, po to by oddać równość praw i pozycji wszystkich ludzi, był niemiecki prawnik i filozof Samuel Pufendorf, który w 1673 roku wyraził w podniosłym języku swój stosunek wobec losu pokrzywdzonych i uciśnionych, którzy uzasadniali swoje prawa:

Wydaje mu się, że w nazwie **człowieka** kryje się pewna *godność*, tak że ostatnim i najskuteczniejszym argumentem powstrzymującym arogancję tych, którzy dopuszczają się zniewag, jest zwykle zwrócenie uwagi: *Nie jestem psem, ale człowiekiem, tak samo jak ty*. Ponieważ natura ludzka jest *taka sama* w nas wszystkich i ponieważ żaden człowiek nie zdoła ani też nie zechce ochoczo stworzyć społeczeństwa z kimkolwiek, przez kogo nie będzie przynajmniej uważany na równi jako człowiek i uczestnik tej samej wspólnej natury, to wynika z tego, że wśród owych *obowiązków, które ludzie są sobie winni*, tenże zajmuje *drugie* miejsce. Aby *każdy człowiek poważał i traktował drugiego* jako

naturalnie *równego sobie czy też jako tego, który jest człowiekiem w takim samym stopniu jak on sam*⁵⁹.

W różnych kłótniach słyszymy dokładnie te słowa: „Nie jestem psem, tylko człowiekiem takim jak ty”. Pufendorf dobrze uchwycił powszechny powab nowoczesnej godności. (Zaś dla tych, którzy, tak jak my, uważają psy za członków rodziny, można by to zmienić na: „Nie jestem rzeczą”).

Rewolucyjny radykał John Locke umieścił godność istot ludzkich w centrum swojej obrony wolności i odrzucił filozofię podporządkowania i upokorzenia, którą propagowali zwolennicy nieograniczonej władzy. Ludzie posiadają moc rozumu i wyboru, w przeciwieństwie do istot nieracjonalnych, pozostając przy tym równymi między sobą. Locke twierdził, przeciwstawiając się hierarchicznemu absolutyzmowi: „Nie można więc zakładać istnienia wśród nas takiej *podległości*, która upoważniałaby do unicestwienia jeden drugiego tak, jakbyśmy zostali stworzeni jeden dla pożytku drugiego, jakby chodziło tu o stworzone dla nas istoty niższego rzędu”⁶⁰. Problemy te były wcześniej rozwijane przez politycznie radykalnych lewellerów, którzy ponownie powiązali „własną naturę” jednostki (by użyć terminu Cycerona) z prawem do kontroli nad własnym życiem. Według słów Richarda Overtona:

⁵⁹ S. Pufendorf, *The Whole Duty of Man, According to the Law of Nature*, Liberty Fund, Indianapolis, IN 2003, I, 7, s. 100. Pufendorf pisze również o „godności, którą obdarowała go natura”. Tamże, s. 101.

⁶⁰ J. Locke, dz. cyt., II, 6, s. 258. Locke cytuje Richarda Hookera w kwestii tego, co jest konieczne dla „życia na miarę godności człowieka”. J. Locke, dz. cyt., II, 15, s. 263. Zob. pouczające studium poświęcone poglądom Locke’a na temat podporządkowania i zniewolenia, zawierające też korektę ostatnich nieścisłości i błędów historycznych w: H. Brewer, *Slavery, Sovereignty, and Inheritable Blood: Reconsidering John Locke and the Origins of American Slavery*, „American Historical Review”, t. 122, nr 4, październik 2017, ss. 1038–1078.

Każdej jednostce w naturze dana jest indywidualna własność, której na mocy natury nikt nie może naruszyć ani nikt nie może sobie jej uzurpować. Każdy bowiem, będąc sobą, ma prawo do własności w swojej osobie, *w przeciwnym razie nie mógłby być sobą*⁶¹.

Pisma późniejszego myśliciela, Immanuela Kanta, często uznawane są za najważniejsze w dyskusji na temat godności (nie używał on łacińskiego *dignitas*, lecz niemieckiego *Würde*, które można również rozumieć jako bliższe angielskiej *wartości*, jak w słowie *würdig*, czyli *godny*). Jego głos był wpływowy, ale jego argumentacja nie była osadzona w kontekście ludzkiej towarzyskości i obserwacji empirycznej, jak w przypadku Cyserona, Tomasza z Akwinu, Pufendorfa, Locke'a i innych, których cytowaliśmy, natomiast została zbudowana na dyskusyjnym fundamencie metafizycznym. Dla Kanta ludzka wola jest całkowicie nieuwarunkowana i znajduje się poza sferą przyczyny i skutku. Z tego powodu uważamy, że najlepiej jest skupić się na tradycji, przykładem której jest działalność lewellerów i która miała większe znaczenie społeczne, gospodarcze i polityczne, nawet jeśli nie była tak rozbudowana jak tradycja Kanta.

W ten sposób dochodzimy do koncepcji godności, która jest radykalna, egalitarna, nowoczesna, a jednocześnie aspiracyjna. Która przyjęła się na całym świecie i zapuściła głębokie korzenie w wielu kulturach.

⁶¹ R. Overton, *An Arrow against All Tyrants*, [w:] *The English Levellers*, Cambridge University Press, Cambridge 1998, s. 55. Jak nalegał pułkownik Thomas Rainborough podczas debat w Putney w 1647 roku: „Sądzę bowiem, że najbiedniejszy człowiek w Anglii ma takie samo życie do przeżycia, jak najbogatszy. I dlatego, panie, myślę, że to jasne, że każdy człowiek, który ma żyć pod panowaniem rządu, powinien najpierw za własną zgodą poddać się temu rządowi. I myślę, że najbiedniejszy człowiek w Anglii wcale nie jest w ścisłym sensie zobowiązany wobec tego rządu, wobec którego nie wyrzcił poddania się”. *Puritanism and Liberty. Being the Army Debates* (1647), [w:] *Clarke Manuscripts with Supplementary Documents*, J. M. Dent & Sons, Ltd., Londyn 1992, s. 53.

Rozszerzenie godności arystokratycznej czy powstanie podklas?

Inny, choć zbieżny z naszym, opis wyłonienia się godności został przedstawiony przez teoretyka prawa Jeremy'ego Waldrona, który również stara się prześledzić proces zaistnienia godności w praktyce społecznej, nie zaś, wzorem Kanta, wydedukować godność z filozofii transcendentalnej. Niemniej jednak twierdzi on, że uniwersalna godność rozprzestrzeniła się niejako od góry, w procesie upowszechnienia statusu tych, którzy trzymali bicze, a nie od dołu, od tych, którzy harowali, eksperymentowali, ulepszali i tworzyli wartość. Sądzi więc, że „współczesne pojęcie godności *ludzkiej* wiąże się z wyrównywaniem pozycji w górę, tak że obecnie staramy się przyznać każdej istocie ludzkiej coś z godności, pozycji i oczekiwania szacunku, które dawniej przyznawano szlachcie”⁶².

Waldron opiera się głównie na intuicjach na temat tego, co konstytuuje arystokratyczne lub szlachetne zachowanie, ale istnieje również pewne historyczne wsparcie dla jego tezy. Sidney Painter argumentował, że to względna niezależność feudalnych wasali lub szlachty ustanowiła model wolności, do którego aspirowały inne warstwy społeczeństwa. Jak pisał:

Średniowieczny szlachcic cieszył się niezwykle szeroką swobodą działania jako jednostka. Korporacja feudalna, do której należał, nakładała na niego niewielkie ograniczenia. Kościół mógł go kontrolować w znacznie mniejszym stopniu niż innych ludzi. Nawet państwo uznawało go za szczególnie uprzywilejowanego. Naturalnie status szlachcica budził zazdrość innych klas. Zasadniczo klasy średnie i niższe

⁶² J. Waldron, *Dignity, Rank, and Rights*, Oxford University Press, Oxford 2012, s. 33.

w XVII, XVIII i XIX wieku walczyły o te same prawa i wolności, którymi cieszyła się szlachta w wiekach średnich. Oczywiście koncepcja indywidualnej wolności i pragnienie jej posiadania pochodziły z wielu źródeł i powstały w wielu różnych środowiskach prawnych, ale instytucje prawne i polityczne, które zapewniły tę wolność w Europie Zachodniej i Ameryce, zostały wykute przez feudalną arystokrację. W okresie, w którym większość ludzi była ściśle kontrolowana przez organizacje korporacyjne, szlachta zachowała i pielęgnowała pojęcie indywidualnej wolności⁶³.

Chociaż ujęcie Waldrona dostarcza nam wielu ciekawych spostrzeżeń, uważamy, że całkowicie pomija ono jeszcze ważniejszą część historii – oddolną transformację społeczną, która dała podwaliny współczesnemu światu. Prym w tej kwestii wiedli nie tyle zwykli teoretycy, ale teoretycy godności, którzy podążali za praktykami, które częściej wyłaniały się nie z kręgów rządzących, lecz z marginesów ustroju politycznego. Jak zauważył Walter Ullmann:

Jeśli chce się zrozumieć, dlaczego i jak doszło do tego, że od końca XIII wieku jednostka stopniowo stawała się prawdziwym obywatelem, warto przyrzeć się dwóm raczej praktycznym cechom średnio-wiecznego społeczeństwa: po pierwsze, sposobowi, w jaki ci, którzy znajdowali się z dala od oficjalnych rządów, prowadzili swoje własne

⁶³ S. Painter, *Individualism in the Middle Ages*, [w:] tenże, *Feudalism and Liberty: Articles and Addresses*, The Johns Hopkins University Press, Baltimore 1961, s. 259. Por. R. von Keller, *Freiheitsgarantien für Person und Eigentum im Mittelalter, eine Studie zur Vorgeschichte moderner Verfassungsgrundrechte*, Carl Winters Universitätsbuchhandlung, Heidelberg 1933. Autor argumentuje, że prawa, których domagała się szlachta, były często wzorowane na roszczeniach skutecznie dochodzonych przez ludność miejską. Zob. zvl. tamże, ss. 75–77.

sprawy, a po drugie, feudalnej formie rządów, która była praktykowana w całej Europie⁶⁴.

Podczas gdy Waldron argumentuje: „starsze pojęcie [godności] nie zostało zatarte; to właśnie zasoby starszego pojęcia są wykorzystywane w nowym”⁶⁵, znacznie bardziej przemożny wpływ miał wzrost znaczenia wcześniej wykluczonych populacji, które „przyniosły ze sobą” nowe sposoby traktowania innych. W rzeczywistości wpływ ten zatarł „starsze pojęcie” wyższości nad innymi, zastępując je uniwersalizowaną i zindywidualizowaną godnością.

Waldron wydaje się wyrażać wyraźnie anglocentryczny pogląd, gdyż zwłaszcza dla historii Anglii charakterystyczne jest zdobywanie bogactwa, a następnie wykorzystywanie go do integracji z klasą wyższą. Brytyjskie podziały klasowe, które utrzymują się do dziś, są niezwykle nieszczelne, ponieważ wielu trafia do wyższych klas poprzez bogactwo, sławę, a nawet przyswojenie odpowiedniego akcentu. Nie jest to wcale powszechne doświadczenie i nawet w samej Wielkiej Brytanii proces ten wiązał się z dostosowaniem się arystokracji do „marginesu”, który coraz częściej posiadał bogactwo pożądane przez starszych arystokratów. Tak więc, chociaż istnieją dowody na to, że obyczaje i zachowanie „klasy wyższej” stawały się szerzej przyjmowane przez tych, którzy „pięli się w górę”, istnieją silniejsze argumenty przemawiające za tym, że cechy samokontroli, które Waldron przypisuje arystokratom, pojawiły się wśród „wyrachowanych” kupców, rzemieślników, handlarzy i robotników – rosnącej „klasy

⁶⁴ W. Ullman, *The Individual and Society in the Middle Ages*, The Johns Hopkins Press, Baltimore 1966, s. 54. Dystans od władzy i rozdrobnienie władzy politycznej stworzyły niezwykle konkurencyjny porządek polityczny, w ramach którego ówczesni zwykli ludzie mogli manewrować i znajdować przestrzeń, by stać się kimś więcej.

⁶⁵ J. Waldron, dz. cyt., s. 33.

średniej”, której obyczaje coraz częściej zastępowały cechy bardziej typowe dla próżnej „szlachty”, takie jak impulsywność, wyniosłość, arogancja, rozwiązłość i gwałtowność.

Według Waldrona „samokontrola” jest zasadniczo arystokratyczna. Jak wskazuje:

Można to sobie wyobrazić jako kwintesencję arystokratycznej cnoty, formę samokontroli odróżniającą się od zachowania tych, którzy muszą być kierowani przez groźby lub chłostę lub przez formy przyzwyczajenia, które zależą od groźb i chłosty. Przy czym nawet jeśli jest to cnota arystokratyczna, jest to też cnota, którą prawo zakłada obecnie w odniesieniu do wszystkich segmentów populacji⁶⁶.

W obliczu dowodów socjologicznych utożsamianie klas arystokratycznych z samokontrolą jest nieprzekonujące. Po pierwsze, agresywne, impulsywne i gwałtowne zachowania szlachty musiały być kontrolowane przez działania rewolucyjnych miejskich stowarzyszeń rzemieślników i kupców. Jak zauważa Max Weber, we włoskich gminach wybierano specjalnych urzędników „w celu ochrony popoalanów [mieszkańców miasta], wszczynania procesów i egzekucji wyroków przeciw szlachcicom i kontroli przestrzegania *Ordinamenti* [ordynansów]”⁶⁷. To miejscy twórcy, „burżuazja”, musieli powstrzymać niekontrolowanych arystokratycznych drapieżców, a nie na odwrót.

Inna postawa, która pojawiła się wśród wzgardzanych „handlowców”, rzemieślników, robotników i kupców, została wyrażona dość cierpko przez Thomasa Paine’a:

⁶⁶ Tamże, s. 53.

⁶⁷ M. Weber, *Gospodarka i społeczeństwo. Zarys socjologii* rozumiejącej, przeł. D. Lachowska, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2002, s. 969. Zob. też ss. 966–971.

Im więcej pojawiała się arystokracji, tym bardziej nią pogardzano. U większości widać było tępotę i brak intelektu, swoiste *je ne sais quoi*, tak że choć udawała, że jest czymś więcej niż obywatelem, była czymś mniej niż człowiekiem. Straciła grunt bardziej z powodu pogardy niż nienawiści. I budziła raczej drwiny niczym osioł, niż postrach niczym lew. Taki jest ogólny rys arystokracji, czy też tego, co we wszystkich krajach nazywa się szlachtą lub szlacheckością, a może raczej szlamistością⁶⁸.

Takie osoby nie uosabiały modeli społecznej współpracy.

Bycie na szczycie hierarchicznego i przepelnionego wyzyskiem systemu oraz posiadanie „szlachetnego usposobienia”, jak opisuje to Waldron, pociąga za sobą możliwość, jeśli nie praktykę, panowania nad innymi i bezkarnego przejawiania swoich skłonności do gwałtu, okrucieństwa, sadyzmu i znęcania się. Zdolność do upokarzania innych jest nieodłącznym elementem „szlachetnego usposobienia” tych, których niegdyś nazywano „łajdakami z tytułami”. Kiedy wszyscy stają się równi pod względem pozycji, a więc kiedy pozycje i kasty przestają nas ograniczać, ci na szczycie tracą swój szczególny status, który wcale nie odnosi się do samokontroli, ale do niemożliwej do rozliczenia kontroli nad innymi. Zaskakujące, że Waldron próbuje połączyć arystokrację z „samokontrolą”, podczas gdy samokontrola nie jest znaczącą cechą klas wojowników ani ich uprzywilejowanych potomków, lecz tych, którzy pracują, aby zaspokoić potrzeby innych na drodze dobrowolnej wymiany. Jak zauważył Constant:

[C]złowiek, który zawsze byłby silniejszy, nigdy nie stworzyłby idei handlu. To doświadczenie, udowodniając mu, że wojna – to jest użycie siły przeciwko sile innych – skazuje go na szereg utrudnień i porażek,

⁶⁸ T. Paine, *Rights of Man*, część I, [w:] tenże, *Political Writings*, oprac. B. Kuklick, Cambridge University Press, Cambridge 1989, s. 111.

skłania go do odwołania się do handlu, to znaczy łagodniejszych i pewniejszych środków polegających na wykorzystaniu interesów innych do tego, by zgodzili się na to, co jest zgodne z naszymi własnymi interesami. Wojna opiera się na impulsach, handel na kalkulacji⁶⁹.

Samokontrola, którą Waldron przypisuje arystokratom i która miała następnie spłynąć na resztę populacji, tak naprawdę wypłynęła z dołu, jak zauważył Norbert Elias, który napisał:

Gdy pogłębiający się podział pracy zacieśnia związki między ludźmi, wszyscy stają się coraz bardziej od wszystkich zależni, również ci, co stoją wyżej w hierarchii społecznej, stają się zależni od zajmujących w niej niższe miejsce i słabszych. Tamci, społecznie silniejsi, dostrzegają w tych słabszych istoty do tego stopnia do siebie podobne, że zaczynają doznawać uczucia wstydu nawet przed nimi, przed tymi społecznie niżej stojącymi. I dopiero wówczas aparatura regulująca sferę popędów osiąga poziom, który ludziom społeczeństwa demokratyczno-przemysłowego zaczyna stopniowo wydawać się czymś oczywistym i zrozumiałym⁷⁰.

⁶⁹ B. Constant, dz. cyt., ss. 209–210.

⁷⁰ N. Elias, *O procesie cywilizacji. Analizy socjo- i psychogenetyczne*, przeł. T. Zabłudowski, Wydawnictwo W.A.B, Warszawa 2011, s. 205. Zob. też Ch. D. Henderson, *On Bourgeois Dignity. Making the Self-Made Man*, [w:] R. Debes (red.), *Dignity. A History*, Oxford University Press, Oxford 2017, ss. 275–276: „Handel pomiędzy osobami czy narodami, które różnią się od siebie, wymaga, aby partnerzy handlowi zrezygnowali z wojny w celu rozstrzygnięcia tych różnic i byli gotowi tolerować różne sposoby życia, przekonania i wartości w imię wzajemnych korzyści uzyskanych dzięki działalności handlowej”. Adam Smith pisał o „cnotach samozaparcia, niezależności charakteru (*self-government*), panowania nad swoimi emocjami, cnotach, które podporządkowują wszystkie poruszenia naszej natury wymogom godności, honoru i przyzwoitości naszego postępowania.” A. Smith, *Teoria uczuć moralnych*, przeł. D. Petch, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1989, s. 29.

To arystokraci, „ci, co stoją wyżej w hierarchii”, przyjęli „aparaturę regulującą”, którą zapoczątkowali pracujący, a nie na odwrót. Waldron pozostaje w błędzie.

Wreszcie pobieranie czynszów, inaczej wyzysk, przez nieproduktywnych arystokratów zostało wyraźnie zauważone przez orędowników nowoczesnej godności. W swojej krytyce brytyjskiej polityki zagranicznej, z jej kolonializmem i imperializmem, liberalny poseł John Bright poinformował swoich wyborców, że imperium było w zasadzie systemem świadczeń socjalnych dla brytyjskiej arystokracji, której synów wysyłało, by objęli role wicekrólów, administratorów i oficerów globalnego imperium. Jak powiedział Bright:

Im dokładniej zbadacie tę sprawę, tym bardziej dojdziecie do wniosku, do którego i ja doszedłem, mianowicie, że ta polityka zagraniczna, ta troska o „wolności Europy”, ta nągła dbałość o „interesy protestantów”, to przesadne umiłowanie „równowagi sił”, to ni mniej, ni więcej, tylko gigantyczny system zewnętrznej pomocy dla brytyjskiej arystokracji⁷¹.

Burżuazyjna godność

Ekonomistka i historyczka Deirdre McCloskey nazywa koncepcję godności, która pojawiła się we współczesnych społeczeństwach demokratycznych „burżuazyjną godnością” i przekonuje, że koncepcja ta jest odpowiedzialna za Wielkie Wzbogacenie – eksplozję powszechnego i wspólnego dobrobytu, wykazaną (i odczuwaną) w wymiernych wzroście dochodów, długowieczności, wykształcenia,

⁷¹ J. Bright, Speech at Birmingham Town Hall, October 29, 1858, [w:] *Selected Speeches of the Right Hon. John Bright, M.P., on Public Questions*, J. M. Dent & Co., Londyn 1907, s. 204, dostępne w: oll-resources.s3.us-east-2.amazonaws.com/oll3/store/titles/1658/0618_Bk.pdf.

spособu odżywiania, zdrowia i ogólnie standardów życia miliardów ludzi w ciągu ostatnich dwóch stuleci. Te wzrosty są odzwierciedlone przez oszałamiający spadek procentowej i (w ostatnich dziesięcioleciach, wraz ze wzrostem populacji ludzkiej) bezwzględnej liczby ludzi cierpiących z powodu ubóstwa⁷². Transformacja nie polegała jedynie na psychologicznej przemianie w postrzeganiu samych siebie przez, dajmy na to, przedsiębiorców, ale na szerszym szacunku przyznawanym sobie nawzajem w społeczeństwie. Ponieważ Wielkie Wzbogacenie nie było kwestią akumulacji kapitału, ale innowacji, niezwykle ważny jest szacunek przyznawany tym, którzy eksperymentują, spierają się, wprowadzają innowacje.

Wiedza o Wielkim Wzbogaceniu zataczała coraz szersze kręgi, a dzięki telefonii i internetowi proces ten jeszcze przybrał na sile. Przy okazji rozprzestrzeniła się również tęsknota za godnością, która umożliwiła wspomniane wzbogacenie. Pragnienie godności wyraża powszechną potrzebę, która jest głęboko zakorzeniona w ludzkiej psychice. Powoduje ono także efekt spirali, wzmacniając *demokratyczną* i praworządną politykę oraz dynamiczne i kwitnące gospodarki rozwijające się, które z kolei umacniają ludzką godność. Ważne jest zarówno to, aby ludzie przyjmowali do wiadomości, że mają godność, jak i to, by uznawali godność innych. W pierwszym przypadku umacnia się demokratyczna wolność, a w drugim konkretyzuje się wolność do kreowania wartości i napędzania procesu bogacenia się.

Ale dlaczego zaczynać od godności, a nie od demokracji czy rozwoju? Ludzkie motywacje są złożone, podobnie jak wyjaśnienia złożonych przemian, ale godność wydaje się zajmować szczególne miejsce w Wielkim Wzbogaceniu. Wpływ godności, pragnienia bycia szanowanym, jest tak potężny, że wydaje się mieć większą moc

⁷² Aby zapoznać się z danymi, dowodami i graficzną prezentacją gwałtownego i ciągłego spadku ubóstwa, zob. <https://ourworldindata.org/extreme-poverty>.

transformacyjną niż dążenie do dobrobytu, które wielu teoretyków uważa za główną siłę napędową zmian historycznych, czy nawet inne związane z godnością kluczowe dobra moralne/polityczne, takie jak sprawiedliwość, wolność, równość i uczciwość⁷³. Wydaje się, że nie ma bardziej uniwersalnej wartości niż godność.

Godność, twierdzi McCloskey, „jest czynnikiem socjologicznym”, co oznacza, że zawiera się zarówno w tym, jak postrzegamy siebie, jak i w tym, jak jesteśmy postrzegani przez innych⁷⁴. Autorka ta przekonuje o centralnej roli godności w wyjaśnianiu zdumiewającego zjawiska Wielkiego Wzbogacenia, które przyniosło współczesny dobrobyt i postęp i nie tylko podwoiło poziom dochodów w przeciągu stu lat, ale zwiększyło go o trzydzieści, czterdzieści lub więcej razy w ciągu dwustu lat. Zarys tego Wielkiego Wzbogacenia przedstawimy w kolejnym rozdziale. Tu zaś skupiamy się na jego socjologicznym fundamencie w postaci godności.

McCloskey twierdzi, że upowszechnienie godności, jako zjawisko wczesnej nowożytności i czasów późniejszych, jest odpowiedzialne za tę historycznie bezprecedensową współczesną eksplozję rozwoju. Podczas gdy instytucje wolności politycznej są z pewnością konieczne dla współczesnego wspólnego dobrobytu, nie są wystarczające, ponieważ bez uznania godności – „socjologicznego czynnika” szacunku – innowatora, eksperymentatora, wynalazcy, przedsiębiorcy, nie byłoby innowacji, które są motorem przyspieszonego wzrostu gospodarczego. Tym, co sprawiło, że współczesny świat jest tak oszałamiająco bogaty

⁷³ Francis Fukuyama twierdzi, że ostatnie konflikty polityczne napędzane są poszukiwaniem uznania dla „wartości wewnętrznego »ja« albo, mówiąc inaczej, godności”. F. Fukuyama, *Tożsamość. Współczesna polityka tożsamościowa i walka o uznanie*, przeł. J. Pyka, Dom Wydawniczy Rebis, Poznań 2019, s. 27 (tłum. zmienione na potrzeby cytatu – przyp. tłum.).

⁷⁴ D. N. McCloskey, *Burżuazyjna godność*, s. 14.

w porównaniu ze wszystkimi poprzednimi epokami w dziejach, jest to, co McCloskey nazywa:

„udoskonaleniem przetestowanym w handlu” – lub, jeśli wolimy jedno słowo, „ulepszeniem” lub „udoskonaleniem”, a nawet „innowizmem” – rozumianym jako szaleńcze udoskonalanie maszyn, procedur i instytucji po 1800 roku, które było wspierane przez zdumiewającą zmianę w kwestii etycznej oceny tych udoskaleń⁷⁵.

Niezwykłą cechą burżuazyjnej godności jest zdolność osoby do kształtowania własnej tożsamości poprzez wybory. To dzięki „zajęciom otwartym na talenty” i przyłączaniu się do dobrowolnych stowarzyszeń, wraz z rozwojem gmin i handlu, człowiek zdobywał swoją tożsamość⁷⁶. Dramaturg, eseista, znany satyryk i reformator Wolter porównał gwałtownie rozwijającą się Anglię swoich czasów z Francją i zauważył chłodno:

We Francji jest markizem każdy, kto zechce, ktokolwiek zaś przybywa do Paryża z głębokiej prowincji, mając pieniądze do wydania, a nazwisko zakończone na „ac” lub „ille”, może powiedzieć: „Człowiek taki jak ja, człowiek mojej kondycji...”, i z wielkopańska gardzić kupcem. Kupiec tak często słyszy, jak inni wyrażają się wzgardliwie o jego profesji, że czerwieni się w głupocie swojej; nie wiem jednak, kto jest pożyteczniejszy dla państwa: czy dobrze upudrowany szlachcic, wiedzący

⁷⁵ Tażże, *Bourgeois Equality*, s. 93.

⁷⁶ Kluczową kwestią zarówno w przypadku gildii, jak i gmin było to, że tutaj indywiduacja i stowarzyszanie się szły ze sobą w parze. Przynależność do tego rodzaju grupy dawała wolność. Obywatele, kupcy i rzemieślnicy realizowali swoje indywidualne cele, łącząc się pod przysięgą. A. Black, *Guilds and Civil Society in European Political Thought from the Twelfth Century to the Present*, Cornell University Press, Ithaca 1984, s. 65.

dokładnie, kiedy król wstaje, a kiedy spać się kładzie, i puszczy się w przedpokoju ministra, gdzie odgrywa rolę niewolnika, czy też kupiec, który wzbogaca swój kraj, wydaje ze swojego gabinetu rozkazy Suracie i Kairowi i przyczynia się do uszczęśliwienia świata⁷⁷.

Wolter wyśmiewał pretensje arystokratów do godności i hołdował godności przedsiębiorców i kupców. To właśnie owa celebrowana godność ludzi kreujących wartość, bez względu na to, jak „skromne” było ich pochodzenie, zmieniła świat i zmienia go nadal. Obecnie godności tej systematycznie odmawia się miliardom ludzi przy pomocy bardziej nowoczesnych form przywilejów, takich jak to, co Francuzi nazywają *le capitalisme de copinage* lub kumoterstwem: dotacje i monopole przyznawane uprzywilejowanym przyjaciołom rządzących; ograniczenia dla biednych w zakresie posiadania własności, podejmowania pracy, rozpoczynania działalności gospodarczej oraz wymiany jednej rzeczy na inną; żądanie papierkowej roboty oraz opóźnianie i odmawianie zezwoleń.

Stawanie się osobą, którą chciało się być, zależało nie od okazywania rzekomo arystokratycznych cnót lub samego dokumentu potwierdzającego szlachectwo, ale od odrzucenia różnic klasowych i przywilejów wynikających z urodzenia. Zastąpienie statusu umową wiązało się również z pojawieniem się większej złożoności ról⁷⁸. Jak zauważył Georg Simmel:

⁷⁷ Wolter, *O handlu*, przeł. J. Rogoziński, [w:] tenże, *Listy i powiastki filozoficzne*, Deagostini/Altaya, Warszawa 2002, ss. 50–51.

⁷⁸ Historyk prawa Sir Henry Sumner Maine trafnie opisał „ruch postępowych społeczeństw” jako „ruch od statusu do umowy”. H. S. Maine, *Ancient Law*, Transaction Publishers, Brunswick 2003, s. 170. Na temat złożoności ról zob. R. L. Coser, *In Defense of Modernity. Role Complexity and Individual Autonomy*, Stanford University Press, Stanford, CA 1991. Na temat samokontroli, złożoności ról i indywidualności zob. N. Elias, *Spółczesność jednostek*, przeł. J. Stawiński, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2008, s. 154:

Grupy, do których jednostka należy, tworzą niejako system współrzędnych, a każdy kolejny akces określa ją dokładniej i bardziej jednoznacznie. Przynależność do każdej z tych grup daje indywidualności odpowiednio szersze pole manewru; im więcej dać grup, tym mniejsze prawdopodobieństwo, że jakakolwiek inna osoba będzie mogła wykazać się identyczną kombinacją przynależności, że te liczne kręgi raz jeszcze przetną się w jednym punkcie⁷⁹.

Wolność zrzeszania się, łączenia z innymi i eksperymentowania pozwala jednostkom wykorzystywać wiedzę, którą każda istota ludzka posiada na swój indywidualny sposób, zwłaszcza „wiedzę o konkretnych okolicznościach danego czasu i miejsca”, wiedzę, która jest systematycznie przeoczana lub lekceważona przez zewnętrznych „ekspertów”⁸⁰.

Poczucie godności, które charakteryzuje współczesny świat, polega na odrzuceniu wstydu pracy, pracy, na którą arystokraci

„[R]ozwój społeczeństwa w stronę wyższego poziomu indywidualizacji jego członków otwiera drogę specyficznym formom spełnienia i specyficznym formom repulsji, specyficznym możliwościom szczęścia i zadowolenia oraz specyficznym formom niedoli i dyskomfortu, które również są specyficzne dla danego społeczeństwa.

Możliwości, jakie mają obecnie jednostki w samodzielnym dążeniu do spełniania osobistych pragnień i głównie za sprawą własnych decyzji, niosą ze sobą szczególne ryzyko. Wymagają nie tylko dużej wytrwałości i zdolności przewidywania, lecz także niezbędne jest, aby jednostka stałe rezygnowała z następczących się chwilowych szans na szczęście na rzecz długofalowych celów, obiecujących bardziej trwałą satysfakcję, albo zostawiała je z krótkotrwałymi impulsami. Niekiedy można je pogodzić, niekiedy nie. Można podjąć ryzyko. Wiąże się to z wyborem. Większa wolność wyboru i większe ryzyko towarzyszą sobie”.

⁷⁹ G. Simmel, *Pisma socjologiczne*, przeł. M. Łukasiewicz, Oficyna Naukowa, Warszawa 2008, ss. 320–321.

⁸⁰ F. A. Hayek, *Korzystanie z wiedzy w społeczeństwie*, [w:] tenże, *Indywidualizm i porządek ekonomiczny*, przeł. G. Łuczkiwicz, Wydawnictwo Aletheia, Warszawa 2018, s. 117.

Waldrona patrzyli z pogardą. Tak więc, jak w 1765 roku zauważył fiński duchowny Anders Chydenius w swoim wpływowym traktacie *The National Gain*, będącym jego słynną obroną godności i wolności zwykłych ludzi:

W Västergötland rzetelnie uprawia się rzemiosło i tkactwo. Tamtejszy stazec nie wstydy się uiaść przy kołowrotku; noże, miski, talerze, wstążki, dzwonki, nożyczki i inne wyroby są tam dostępne po korzystniejszych cenach niż gdzie indziej. Co jest tego przyczyną? Mieszkańcy tej prowincji mają prawo podróżować, gdziekolwiek chcą, aby sprzedawać swoje towary. Tamtejsze miasto Borås od dawna ma pozwolenie na prowadzenie handlu w całym królestwie. To oznacza wolność chodzenia od farmy do farmy, kupowania towarów i sprzedawania swoich własnych produktów innym⁸¹.

Godność pociąga za sobą brak poczucia wstydu związanego z tworzeniem wartości poprzez pracę, innowacje lub kupowanie i sprzedawanie, a także brak wstydu dla tych, którzy pracują, wprowadzają innowacje lub kupują i sprzedają. Jest to mentalność sprzeczna z arystokratycznymi obyczajami, chociaż tak atrakcyjna, że arystokraci, którzy zmienili swoją postawę, porzucając arystokratyczną „pozycję”, zdołali rozkwitnąć wraz z tymi, na których patrzyliby z pogardą, gdyby ta zmiana postawy się w nich nie dokonała.

Dodajmy, że godność jest niezbędna do zaistnienia i utrzymania demokracji i rozwoju, ponieważ kondycja ludzi posiadających wolność, ale pozbawionych świadomości swojej godności, jest dość krucha. Potrzeba bowiem czegoś więcej niż pragnienia chleba, aby stanąć w obronie swoich praw. Pogarda – negacja godności – doświadczana przez ludzi, którzy są regularnie zatrzymywani lub więzieni, odzierani

⁸¹ A. Chydenius, *The National Gain*, [w:] *Anticipating the Wealth of Nations. The Selected Works of Anders Chydenius (1729–1803)*, oprac. M. Jonasson, P. Hyttinen, przeł. P. C. Hogg, Routledge, Londyn 2012, s. 155.

ze swoich praw lub własności, wyjmowani spod prawa lub skazywani na wygnanie, pozbawiani swojej pozycji w dowolny sposób, poddawani przemocy, a wszystko to bez prawomocnego osądu ze strony ludzi im równych lub na mocy prawa swego kraju, jest tym, co boli najbardziej. Ci, którzy pracują, którzy wymieniają jedną rzecz na inną, oszczędzają pieniądze i pożyczają je innym, eksperymentują, wprowadzają innowacje i podejmują nowe przedsięwzięcia, łączą rzeczy w nieznanym wcześniej sposób i którzy wychodzą z tradycyjnych ról, byli przez większość istnienia ludzkości upokarzani. To upokorzenie, ta odmowa godności, wyrządziło wielką szkodę nie tylko im, ale także miliardom innych, którzy mogliby skorzystać z ogromnych nadwyżek, jakie zwykli ludzie są w stanie wygenerować, gdy nie są upokarzani. Historyk średniowiecznej ekonomii A. R. Bridbury opisał pogardę okazywaną kupcom w Europie w średniowieczu i postawił pytanie o to, czy „społeczna dezaprobata działała jako hamulec dla przedsiębiorczości i skutecznie ograniczała kupców, którzy w przeciwnym razie mogliby bez przeszkód rzucić się w wir pracy, z nieobliczalnymi konsekwencjami dla form rynku i technik marketingowych”⁸².

W swoich badaniach nad zachodnioafrykańskimi stosunkami gospodarczymi antropolog społeczna Polly Hill zauważyła trzy typowe założenia dotyczące zachowań gospodarczych w tym regionie wśród obcokrajowców, którzy starali się je zbadać: „że to handlarz-ekspatriant nauczył mieszkańców Afryki Zachodniej, choćby tylko na własnym przykładzie, podstawowych faktów z życia gospodarczego”; „że podstawowa struktura życia gospodarczego była tak prosta, że nie budziła zainteresowania ekonomistów” oraz „że, biorąc pod uwagę złożoność związaną z »plemiennością« (lokalny system własności ziemi, pokrewieństwo i dziedziczenie, wspólnotowe systemy pracy itp.),

⁸² A. R. Bridbury, *Markets and Freedom in the Middle Ages*, [w:] B. L. Anderson, A. J. H. Latham (red.), *The Market in History*, Croom Helm, Londyn 1986, ss. 79–119, 85.

rdzenne gospodarki funkcjonują na zbyt małą skalę lub na zbyt lokalnych podstawach, aby mogły być interesujące dla ekonomistów – a mimo to są niezrozumiałe”⁸³.

Te ponizające założenia nadal stanowią podstawę wielu „eksperymentów” dotyczących rozwoju gospodarczego.

Hill podważa te przesłanki w swojej pracy, zauważając na przykład w odniesieniu do ghańskich producentów kakao, że:

rolnicy, jako ludzie biznesu, nie byli pod wrażeniem administracji kolonialnej i ponieśli własne nakłady na rozwój, aby zapewnić lepsze połączenie między lasami kakaowymi a swoją ojczyzną. Przed 1914 rokiem rolnicy z Akwapim zatrudnili wykonawców do budowy trzech mostów na rzece Densu (jako biznesmeni odzyskali swoje wydatki, pobierając opłaty za przejazd), a nieco później zainwestowali co najmniej 50 000 funtów w budowę kołowych dróg dojazdowych do Akwapim⁸⁴.

Wracając do próby zrozumienia godności poprzez odwołanie się do jej negacji, czyli upokorzenia, bardzo niewielu ludzi celowo dąży do bycia upokorzonym przez innych⁸⁵. Filozof Georg Wilhelm Friedrich Hegel, który nie jest powszechnie znany z klarowności swojej myśli, twierdził, że: „Samowiedza istnieje *sama w sobie i dla siebie* tylko o tyle i tylko dzięki temu, że taką, tzn. samą w sobie i dla siebie, jest ona dla kogoś innego, albo inaczej mówiąc: samowiedza istnieje tylko jako coś, co zostało uznane”⁸⁶. Akty kradzieży, przemocy,

⁸³ P. Hill, *Studies in Rural Capitalism in West Africa*, Cambridge University Press, Cambridge 1970, ss. 6–7.

⁸⁴ Tamże, s. 28.

⁸⁵ Odkładamy na bok nietypowe skłonności. Wydaje się, że ludzie mający erotyczną fiksację na punkcie upokarzania nie szukają go poza określonymi sytuacjami.

⁸⁶ G.W. F. Hegel, *Fenomenologia ducha*, t.1, przeł. A. Landman, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2010, s. 110.

zniewolenia stanowią unieważnienie godności drugiego człowieka. Tęgo rodzaju niegodziwości są na ogół bardziej palące i powodują znacznie więcej szkód niż bezpośrednia utrata wartości. To właśnie odrzucenie upokorzenia obala systemy, które utrwalają ucisk i ubóstwo. Jak powiedziała nam pani Bouazizi, to godność napędza demokratyczną wolność, albo inaczej: „godność przed chlebem”⁸⁷.

„Burżuazyjna godność” skutecznie zwraca naszą uwagę na wielką historyczną transformację, która zaszła w ciągu ostatnich dwóch stuleci, pomimo niesprawiedliwej pogardy, która charakteryzuje powszechne użycie terminu „burżuazyjny”⁸⁸. Innym terminem, który oddaje polityczny/demokratyczny wymiar godności i który pokrywa się z „burżuazyjną godnością”, jest „godność obywatelska”. (Angielskim terminem *civil society* zwykle oddaje się niemieckie

⁸⁷ R. Abouzeid, *The Martyr's Mother. An Interview with Mannoubia Bouazizi*, „Time”, 14.12.2011, http://content.time.com/time/specials/packages/article/0,28804,2101745_2102138_2102239,00.html.

⁸⁸ Marksieści używają tego terminu w nawiązaniu do szczególnej „klasy” ludzi. W niektórych pismach Marks używał go w odniesieniu do wspomnianych innowacyjnych przedsiębiorców, którzy organizują produktywne przedsięwzięcia i inwestują w tworzenie bogactwa. Zaś w innych tekstach posługiwał się nim, by opisać tych, którzy skupiają się wokół państwa, żyją z podatków, lobbują na rzecz zakazu konkurencji i ograniczenia wolności handlu. Pokróćce, do tych, którzy inwestują nie w tworzenie bogactwa, ale w zabezpieczenie władzy pozwalającej na redystrybucję lub niszczenie bogactwa innych oraz utrzymywanie rynków w zamknięciu, biednych w swoich domach, a społeczeństwa pod swoim butem. Ujmując to słowami historyczki Shirley Gruner: „Marksowi wydawało się, że uchwycił rzeczywistość, gdy odkrył «burżuazję», ale w rzeczywistości tym, co uchwycił, był zaledwie bardzo śliski termin”. S. M. Gruner, *Economic Materialism and Social Moralism*, Mouton, The Hague 1973, ss. 189–190. Wielu intelektualistów kojarzy termin „burżuazyjny” ze standardami smaku i *decorum*, które uważają za niewyszukane, nie zdając sobie sprawy z tego, jak wiele zawdzięczają burżuazyjnym innowacjom w udostępnianiu sztuki i kultury masom, włącznie z intelektualistami, którzy nimi gardzą. Zob. np. W. Rybczyński, *Dom. Krótka historia idei*, Wydawnictwo Karakter, Kraków, 2019.

bürgerliche Gesellschaft). Przymiotnik „obywatelska” (ang. *civic*) zakorzenia ten termin w praktyce rządzenia deliberatywnego, a tym samym w legalistycznych uprawnieniach i wzajemnym uznawaniu podmiotowości moralnej⁸⁹.

Godność dalitów

Historia godności, na której się opieramy, została odmalowana głównie za pomocą europejskiego pędzla, ale ma ona swoje korzenie w innych kulturach. Dostępne są opracowania na temat historycznej roli i rozwoju godności w kontekście hinduistycznym, buddyjskim, żydowskim, chrześcijańskim, islamskim i innych⁹⁰.

⁸⁹ Terminy „burżuazyjny” i „obywatelski” we współczesnych językach europejskich są historycznie zakorzenione we „wczesnej społeczności miejskiej”. Anthony Black wymienia terminy używane w odniesieniu do miast w późnym średniowieczu, takie jak: „*civitas, commune, communitas, universitas civium/burgensium, urbani, burgensis populus, universi cives* oraz potoczne *commune* (w j. francuskim i włoskim), *Gemeinde, burgh*”. A. Black, *Guilds*, s. 49. Hans Planitz zauważa, że „wyrażenie *burgenses* było początkowo używane tylko wtedy, gdy miasto nie było *civitas*, a *civitas* było początkowo tylko stara siedziba biskupia (*Bischofsstadt*)”. H. Planitz, *Die Deutsche Stadt im Mittelalter. Von der Römerzeit bis zu den Zünfkämpfen*, Böhlau, Graz/Köln 1954, s. 100. W antysemitycznym traktacie Karola Marksa *W kwestii żydowskiej* nazwą na „społeczeństwo obywatelskie” jest *Bürgerliche Gesellschaft*. Ataki Marksa na „społeczeństwo burżuazyjne” są atakami na „społeczeństwo obywatelskie”. W *Manifestie Komunistycznym* Marks i Engels przyjęli francuski termin *bourgeoisie*, pochodzący od *bürgerlich* i użyli go w odniesieniu do socjologicznej/ekonomicznej „klasy” ludzi. Omówienie zamieszania wprowadzonego przez Marksa, zob. w T. G. Palmer, *Classical Liberalism, Marxism, and the Conflict of Classes*, [w:] tenże, *Realizing Freedom*, wyd. II, Cato Institute, Waszyngton, DC 2014, ss. 321–341.

⁹⁰ Zob. zwłaszcza prace pomieszczone w: R. Debes, *Dignity*; M. Düwel, J. Braarvig, R. Brownsward, D. Mieth (red.), *The Cambridge Handbook of Human Dignity: Interdisciplinary Perspectives*, Cambridge University Press, Cambridge 2015.

Współczesny rozwój handlu na całym świecie obudził, a często nawet wywołał, wśród rdzennej ludności pragnienie godności, które dokumentujemy w tej książce. Na subkontynencie indyjskim żyją miliony ludzi znanych jako dalici. Kiedy dorastaliśmy, używano terminu „niedotykalni”, obecnie uważanego za toksyczny i nienawistny. Ich status oznaczał ciągle upokorzenie i towarzyszący mu ucisk i biedę. Po uzyskaniu niepodległości decydenci, którym przyświecały idee równości, stworzyli programy rządowe mające na celu poprawę sytuacji dalitów, ale miały one niewielki wpływ, przynajmniej po części dlatego, że nie respektowały godności i podmiotowości samych dalitów.

Na skutek radykalnych reform z 1991 roku, które otworzyły wiele rynków, ograniczyły „Licence Raj”, który dusił wzrost gospodarczy⁹¹, i pozwoliły dalitom na prowadzenie działalności gospodarczej, ich status poprawił się nie tylko bardziej niż przez ubiegłe pół wieku, ale bardziej niż przez ubiegłe tysiąc lat lub więcej. Obecnie istnieją dalickie izby handlowe i daliccy milionerzy⁹². Uniwersytety, które wcześniej nie pozwoliłyby dalitowi wejść na ich teren, teraz obsadzają dalitów w swoich zarządach i zabiegają o ich wsparcie finansowe. Dlaczego? Ponieważ zrozumieli i uświadomili sobie swoją godność. Dzięki własnej przedsiębiorczości stali się bogaci i – co nie będzie zaskoczeniem dla każdego, kto ma kontakt z urzędnikami

⁹¹ Opis częściowej liberalizacji, która uwolniła miliony ludzi od *License Raj* i pozwoliła setkom milionów wyjść z ubóstwa zob. G. Das, *India Unbound. The Social and Economic Revolution from Independence to the Global Information Age*, Anchor Books, Nowy Jork 2002.

⁹² S. S. A. Aiyar, *The Unexpected Rise of Dalit Millionaires*, „The Economic Times”, 31.07.2011, economictimes.indiatimes.com/swaminathan-s-a-aiyar/the-unexpected-rise-of-dalit-millionaires-swaminathan-s-anklesaria-aiyar/articleshow/9429337.cms?utm_source=contentofinterest&utm_medium=text&utm_campaign=cppst; *Capitalism's Assault on the Indian Caste System. How Economic Liberalization Spawned Low-caste Dalit Millionaires*, Cato Institute Policy Analysis, No. 776, 21.07.2015, www.cato.org/sites/cato.org/files/pubs/pdf/pa776.pdf.

ds. rozwoju ze swojej *alma mater* – ich zdolność do przekazywania darowizn zmieniła pogardę w szacunek.

Dalicki pisarz Chandra Bhan Prasad z powodzeniem działa na rzecz obrony godności dalitów w całym Indiach. Za cel postawił sobie walkę z jednym z najbardziej zakorzenionych systemów poniżania na świecie. I odnosi sukcesy. Jeśli możliwe jest pobudzenie dalitów, by zmobilizowali się do działania, znaleźli swój głos i osiągnęli dobrobyt, to tego rodzaju działania mogą się udać wszędzie. Walka ta jest daleka od wygranej, ponieważ ci, którzy chcą bronić przywilejów, uciekają się nie tylko do własnych możliwości stosowania przemocy, ale także do władzy rządu. Tysiące dalitów zostało pobitych, ukamienowanych albo zlinczowanych za to, że stanęli w swojej obronie, za jazdę konną, za wchodzenie na rynki i konkurowanie z ludźmi z „wyższych kast”, za noszenie ładnych ubrań⁹³. Dlatego też w obliczu ucieczki dalitów z Dehli w czasie pandemii władze zdecydowały się na ich szykanowanie i wydalanie. Siedemnastego kwietnia 2020 roku w wywiadzie dla „Roundtable India” Pushpendra Johar i Chandra Bhan Prasad rozmawiali o traktowaniu dalitów podczas pandemii:

JOHAR: Pamiętam, jak to czytałem i wydało mi się to dość mocne, kiedy napisałeś, że ci, którzy próbują uciec przed rządem w Delhi – że ich godność jest pierwszą ofiarą, fizyczną traumą, którą jednak będą mogli z czasem przezwyciężyć. To właśnie godność jest odbierana ludziom przez te rządy.

⁹³ Jednym ze sposobów upokarzania innych i wywyższania siebie i swojej grupy społecznej ponad innych jest zakazywanie ludziom jedzenia, a zwłaszcza ubierania się, „powyżej ich pozycji”, już to za pomocą formalnych przepisów antyzybytkowych, już to przez brutalność, lincze i przemoc tłumy. Indie przechodzą gwałtowną transformację, w efekcie której dalicy noszą ubrania, które inni uważają za nieodpowiednie dla ich pozycji, ale jest to transformacja, przez którą przeszły również inne społeczeństwa. See T. H. Breen, *The Meaning of Things*, [w:] J. Brewer, R. Porter (red.), *Consumption and the World of Goods*, Routledge, Londyn 1993.

PRASAD: Tak, godność. To właśnie na tym polu wróg demonizuje swoich przeciwników. Podważanie godności jest najważniejszą rzeczą w działaniach wojennych. Mógłbym po prostu stanąć przy mojej bramie i zobaczyć, jak bardzo ci faceci się boją. Bali się nas, bali się, że mogą złapać coś od naszych społeczności. Uciekają przed każdym, o kim można powiedzieć, że jest w choć małym zakresie dobrze ubrany. Kto stworzył ten strach? Dlaczego obywatele mieliby się bać we własnym kraju, jeśli nie popełnili przestępstwa? Ale rząd uznał, że uciekając z Delhi, popełniają przestępstwo, co jest nie do pomyślenia w żadnym cywilizowanym społeczeństwie⁹⁴.

Owe walki dalitów o godność odzwierciedlają w wielu szczegółach zmagania ludności w innych krajach, w tym w Europie i obu Amerykach, zmagania, które często nadal trwają w takim czy innym stopniu. Samooswobodzenie dalitów z ucisku i ubóstwa jest procesem – niekompletnym, ale realnie istniejącym. W kolejnych rozdziałach skupiamy się na tym, jak kontynuować poczynione postępy, rozszerzyć je na innych, którzy zostali pominięci lub wykluczeni, i umożliwić wszystkim realizację ich godności i swobodne życie w warunkach demokracji i rozwoju.

⁹⁴ *The Dignity of the Underclass is the first casualty. Chandra Bhan Prasad*, „Round Table India”, 29.04.2020, roundtableindia.co.in/index.php?option=com_content&view=article&id=9894:the-dignity-of-the-underclass-is-the-first-casualty-chandra-bhan-prasad&catid=118&Itemid=131.

2.

GODNOŚĆ I INNOWACJE

Wyobraźmy sobie bardzo biedny kraj. Średnia długość życia wynosi czterdzieści cztery lata, czyli o szesnaście lat mniej niż w Demokratycznej Republice Konga. Instalacja wodno-kanalizacyjna uważana jest za luksus. Więcej niż jedno na czworo dzieci (28%) umiera przed ukończeniem piątego roku życia. Czterdzieści trzy procent „pracowników zarobkowych w wieku dziesięciu lat i starszych” pracuje tylko przy uprawie żywności, a odsetek ten nie uwzględnia niemal powszechnego wykorzystywania pracy dzieci poniżej dziesiątego roku życia na farmach, zwanej „pracami domowymi”. Prawie dziesięć procent pracującej populacji w wieku dziesięciu lat lub starszej świadczy usługi domowe i osobiste dla osób uważanych za możliwe według standardów tego społeczeństwa. Nikt nie ma telefonu komórkowego ani nawet radia czy telewizora.

To świat, w którym urodzili się dziadkowie Toma. Ich kraj był wtedy jednym z najbogatszych na świecie i tak jest również dziś⁹⁵.

⁹⁵ *Life Expectancy (from Birth) in the United States, from 1860 to 2020*, oprac. A. O'Neill, 3.02.2021, www.statista.com/statistics/1040079/life-expectancy-united-states-all-time/; *Report of the Statistics of Agriculture of the United States, Eleventh Census: 1890*, część II, *Comparative Occupation Statistics* Government Printing Office, Waszyngton, DC1895), s. 93,

W zależności od Twojego wieku i miejsca zamieszkania, Twój dziadkowie (a być może rodzice lub dziadkowie Twoich dziadków) również urodzili się w takim świecie. Dziadkowie Toma mieli znacznie wyższą średnią długość życia i cieszyli się znacznie większymi wygodami materialnymi niż ich dziadkowie. Świat stawał się lepszy dla większości ludzi. Jego rodzice cieszyli się większym dobrobytem materialnym i mieli lepszą edukację niż ich rodzice, chociaż jego ojciec został tymczasowo sparaliżowany przez polio jako nastolatek. Tom został szczepiony przeciwko tej chorobie jako dziecko. Oczywiście w okresach wojen, wyjątkowo brutalnych dyktatur i innych nieszczęść życie stawało się gorsze, ale kiedy się kończyły, postęp (doświadczany przez tych, którzy przetrwali czasy przemocy) zwykle znów nabierał tempa. Rezultaty tego procesu zmieniają świat. Ostatnie dziesięciolecie przyniosły największą redukcję ubóstwa w historii naszego gatunku.

Szok wywołany globalną pandemią COVID-19 oraz spadek w handlu, turystyce, podróżach i innych gałęziach przemysłu zatrzymały, a nawet częściowo odwróciły lata postępu. Setki milionów ludzi ponownie pogrążyły się w ubóstwie. A jednak, kiedy pandemia ustąpi, świat niemal na pewno się ożywi i ponownie rozpocznie się wzrost gospodarczy. Odporne systemy gospodarcze reagują na takie wstrząsy szybciej, lepiej i bardziej sprawiedliwie. Postęp i ulepszenia były nierównomierne, w efekcie czego niektóre społeczeństwa

www2.census.gov/library/publications/decennial/1940/population-occupation/00312147ch2.pdf; *Child Mortality Rate (under Five Years Old) in the United States, from 1800 to 2020*, oprac. A. O'Neill, 19.03.2021, www.statista.com/statistics/1041693/united-states-all-time-child-mortality-rate/. Aż do spisu powszechnego z 1940 roku nie ma żadnych danych na temat instalacji wodno-kanalizacyjnych w domach. Wówczas tylko 55% domów posiadało „kompletną instalację hydrauliczną [...] zdefiniowaną jako ciepła i zimna woda, wanna lub prysznic oraz spłukiwana toaleta”. www2.census.gov/programssurveys/decennial/tables/time-series/coh-plumbing/plumbing-tab.txt.

bogaciły się wcześniej lub w szybszym tempie niż inne, a jednak wiele społeczeństw, które zaczynały ze znacznie dalszych pozycji, wyprzedziło te bogatsze. Nawet przy całej swojej nierównomierności Wielkie Wzbogacenie, by posłużyć się frazą ukutą przez Deirdre McCloskey na opisanie okresu czterech lub pięciu pokoleń, które nas poprzedziły, stało się niemal powszechne, ponieważ obejmuje coraz większą część światowej populacji⁹⁶.

Były jednak takie czasy, nie tak dawno temu (pomyślny o pradziadkach dziadków Toma), kiedy oczekiwana długość życia ani jego poziom nie ulegały poprawie. Przed ogromną ekspansją handlu, przed oszałamiającym wzrostem innowacyjności i przed Wielkim Wzbogaceniem dla większości ludzi życie toczyło się powoli, a jego oczekiwana długość i poziom z pokolenia na pokolenie niewiele się zmieniały. Pewna zmiana nastąpiła pod koniec XVIII wieku i na początku wieku XIX. Wielkie Wzbogacenie zwiększyło dochód *per capita* trzydziestokrotnie, a więc o zdumiewające 3000 procent. Wzrost ten nie był efektem powolnego i płynnego procesu, w ramach którego każde kolejne pokolenie stawało się nieco bogatsze od poprzedniego. Biorąc pod uwagę całą historię ludzkości, zmiana ta nastąpiła w dość nagły sposób.

Ale co się zmieniło? Ci, którzy mówią o „kapitalizmie”, odwołują się do „lewicowych” i „prawicowych” słowników i twierdzą, że kluczem do wyjaśnienia jest „kapitał”. Wszystkie wersje sprowadzają się do tego, że bogacenie się polega na gromadzeniu kapitału. To całkiem niezły opis tego, jak Wy, Matt czy Tom możecie się wzbogacić. Zarabiacie,

⁹⁶ Pionierskie badania historyczne, ekonomiczne i kulturowe przeprowadzone przez McCloskey są główną intelektualną inspiracją dla tej pracy. Spośród jej wielu pouczających esejów i książek, trylogia na temat „Ery Burżuazji” wyróżnia się przeformułowaniem zagadnienia rozwoju gospodarczego, zarówno w sensie opisowym, jak i moralnym. Zob. D. N. McCloskey, *Bourgeois Ethics*, University of Chicago Press, Chicago 2006; tamże, *Burżuazyjna godność*; tamże, *Bourgeois Equality*.

oszczędzajcie i akumulujcie, a będziecie mieć więcej pieniędzy, czyli większą siłę nabywczą. Będziecie bogatsi. Od wielu lat w ten właśnie sposób definiuje rozwój zajmujący się nim establishment. Jak ujął to wpływowi teoretyk rozwoju W. Arthur Lewis: „Podstawowym faktem świadczącym o rozwoju gospodarczym jest szybka akumulacja kapitału”⁹⁷. Teraz wiemy, że tak nie jest. Nie mówimy tu o wzbogaceniu się dzięki kradzieży lub niewielkiej akumulacji, powiedzmy, podwojeniu czy potrojeniu dochodu – dochód wzrósł nie dwukrotnie czy trzykrotnie, ale trzydziestokrotnie. *Jednostki* z pewnością staną się bogatsze, jeśli zaczną gwałtownie akumulować kapitał, ale to nie wyjaśnia, dlaczego *całe społeczeństwa* stają się znacznie bogatsze, o czym świadczy trzydziestokrotny skok konsumpcji *per capita*. Przyrastanie liczby Wielkich Kanałów, maszyn do przędzenia jedwabiu, nowych pól ryżowych i piśmiennych urzędników sądowych sprawiło, że Chiny stały się nieco bogatsze, ale malejące przychody nieodłącznie związane z takimi działaniami, o ile nie są one radykalnie innowacyjne, oznaczają, że Wielkie Wzbogacenie nie wchodziło tu w grę.

Historia Wielkiego Wzbogacenia, czyli ucieczki od masowego ubóstwa, nie jest historią rosnącej akumulacji kapitału, ale historią innowacji. Dodanie kolejnego wiatraka do zasobu wiatraków nie wygenerowało silnika parowego. Bez innowacji w projektowaniu nawet zwiększenie liczby silników parowych oznacza gwałtownie malejące przychody. Moc silników mierzymy w koniach mechanicznych, ale silnik spalinowy nie powstał poprzez dodanie kolejnego konia do zaprzęgu ciągnącego pług lub powóz. Akumulacja kapitału poprzez pracę i oszczędzanie to dobra rzecz, ale z pewnością nie ona odpowiada za różnicę między tym, jak ludzie żyli w 1790 czy 1890 roku, a tym, jak żyją obecnie.

⁹⁷ Cyt. za: W. R. Easterly, *The Elusive Quest for Growth*, MIT Press, Cambridge, MA 2002, Kindle, loc. 511–512.

Także kradzież jest dla niektórych sposobem na wzbogacenie się. Rabuś, który ucieknie z milionem dolarów, jest o milion dolarów bogatszy. Ale społeczeństwo nie. W rzeczywistości wysiłki podejmowane zarówno w celu popełnienia, jak i udaremnienia rabunków oraz szkody poniesione w wyniku ich popełnienia sprawiają, że społeczeństwa są sumarycznie biedniejsze, niż byłyby bez rabusiów. Nowoczesne społeczeństwa nie są też bogate dlatego, że ograbiły inne społeczeństwa na drodze kolonializmu. Podobnie jak w przypadku rabunku wewnątrz danego państwa, kolonializm uczynił niektórych ludzi bogatymi. Znaleźli się wśród nich kolonialni administratorzy, dostawcy broni i statków, nieliczni wybrańcy, którzy cieszyli się z przyznanych im monopoli, ale masowy rabunek kolonializmu negatywnie wpłynął na co najmniej dwie grupy: podatników i rekrutów z państwa kolonizującego oraz wywłaszczonych (a często także opodatkowanych i wcielonych do wojska) mieszkańców kolonizowanego kraju. Jak wykazali historycy gospodarczy Lance E. Davis i Robert A. Huttenback w swoim studium ekonomii brytyjskiego imperializmu, „Brytyjczycy jako całość z pewnością nie odnieśli korzyści ekonomicznych z Imperium. Z drugiej strony, indywidualni inwestorzy skorzystali”⁹⁸.

Niesprawiedliwość kolonializmu jest uznawana od kilku dziesięcioleci, ale szkodom wyrządzonym zarówno kolonizowanym, jak

⁹⁸ L. E. Davis, R. A. Huttenback, *Mammon and the Pursuit of Empire. The Economics of British Imperialism*, wersja okrojona, Cambridge University Press, Cambridge 1988, s. 267. Jak dalej wyjaśniają autorzy: „W samym Imperium poziom korzyści różnił się w zależności od tego, kogo byśmy zapytali i w jaki sposób dokonali obliczeń. W przypadku kolonii, w których osiedlali się biali przybysze, odpowiedź jest jednoznaczna: zapłacili niewiele, a otrzymali bardzo wiele. Także na terytoriach zależnych biali osadnicy, choć nieliczni, niemal na pewno zyskali. Jeśli zaś chodzi o rdzenną ludność, podczas gdy otrzymywała ona koszyk towarów rządowych po prawdziwie hurtowych cenach, nie ma dowodów sugerujących, że gdyby dano im wolny wybór, kupiliby konkretnie te towary, które im oferowano, nawet po bardzo niskich cenach”. Tamże.

i kolonizatorom poświęca się mniej uwagi. Adam Smith zidentyfikował zasady imperializmu tymi słowami:

Szaleńcza zachłanność i niesprawiedliwości były, jak się zdaje, tymi zasadami, na których opierali się i którymi kierowali się ci, którzy pierwsi nosi się z zamiarem założenia tych kolonii; szaleńcza zachłanność, jeżeli chodzi o pogoń za kopalniami złota i srebra, a niesprawiedliwość, jeśli chodzi o rządę zagarnięcia krajów, których bezbronni mieszkańcy nie tylko nie wyrządzili nigdy żadnej krzywdy Europejczykom, ale nawet przyjmowali pierwszych awanturników z wszelkimi przejawami życzliwości i godności⁹⁹.

Przedstawiony przez Smitha opis niesprawiedliwości zyskał szeroką akceptację, ale jego argument, że system imperialny raczej zubażał, niż wzbogacał poddanych państwa kolonizującego, zasługuje na większą uwagę.

Lecz w ustawodawstwie, które obowiązuje w naszych koloniach w Ameryce i w Indiach Zachodnich, interesy krajowego konsumenta poświęcono dla interesów producenta w sposób o wiele bardziej hojny niż w innych naszych przepisach handlowych. Założono wielkie imperium jedynie w tym celu, aby stworzyć naród odbiorców, którzy będą musieli kupować w sklepikach naszych różnych producentów towary, jakie ci będą mogli im dostarczyć. By zaś osiągnąć niewielką zwyżkę cen, jaką monopol może przynieść producentom, obciążono konsumentów krajowych całkowitymi kosztami utrzymania i obrony tego imperium. W tym celu, i to wyłącznie w tym celu, wydano w czasie dwóch ostatnich wojen ponad dwieście milionów funtów oraz zaciągnięto dług, który wynosi

⁹⁹ A. Smith, *Badania nad naturą i przyczynami bogactwa narodów*, t. 2, ks. IV, rozdz. 7. *O koloniach*, przeł. A. Prejbisz, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2007, s. 211.

więcej niż sto siedemdziesiąt milionów, nie licząc wydatków, jakie poniesiono na te same cele w poprzednich wojnach. Już sam procent od sumy owego długu nie tylko wynosi więcej niż cały zysk dodatkowy, który można by zawdzięczać monopolowi handlu z koloniami, lecz wynosi więcej niż cała wartość tego handlu, czyli więcej niż całkowita wartość towaru, jaki wwozi się przeciętnie w ciągu roku do kolonii¹⁰⁰.

Płądrowanie innych krajów jedynie zwiększyło ilość dóbr, jakimi dysponowali plądrujący, ale nie mogło przełożyć się na przełomowe innowacje, które odpowiadają za różnice między rokiem 1890 a dniem dzisiejszym, czy też między rokiem 1790 a 1890. Wypełnianie statków takimi towarami jak kość słoniowa, złoto czy bawełna, które zostały skradzione lub odebrane innym siłą, nie poprawi szybkości komunikacji, jak w przypadku wprowadzenia telegrafu, telefonu czy Internetu, ani nie wprowadzi spłuczek toaletowych, które odmieniły życie w domach i pozwoliły ludziom chodzić ulicami miast bez obawy, że ktoś opróżni im nocnik na głowę. W istocie w wielu przypadkach narody imperialne również skończyły marnie.

Na przykład Portugalia i Hiszpania w 1800 roku były jednymi z najbiedniejszych krajów w Europie pomimo stuleci imperializmu, wyczerpanymi kosztami krwi i majątku poniesionymi na wsparcie imperializmu. Dzisiejsi Rosjanie nie stali się bogatsi dzięki zubożeniu ujarzmionych ludów imperium sowieckiego, które cierpiały z powodu narzucenia komunizmu przez rosyjski imperializm. Wszyscy oni cierpieli z powodu głupoty i niesprawiedliwości.

¹⁰⁰ Tamże, rozdz. 8. *Końcowe uwagi o merkantylizmie*, s. 306–307.

Innowacje wzbogacają

Aby zrozumieć zdumiewającą transformację świata w erze nowoczesności, wróćmy do akapitu otwierającego ten rozdział. Radykalne ulepszenia, które nastąpiły od czasu narodzin dziadków Toma, wynikały z tworzenia nowych, wcześniej nieistniejących produktów i usług. Gdyby różnica ta była jedynie kwestią zwiększonych stóp oszczędności (co, nawiasem mówiąc, nie miało miejsca, ponieważ stopy oszczędności często spadały wraz ze wzrostem dochodów) lub akumulacji kapitału, Tom miałby po prostu więcej tych samych rzeczy, które posiadało pokolenie jego dziadków. To byłoby coś dobrego, ale nie tłumaczyłoby różnic między standardem życia Toma i jego dziadków. Większa liczba koni i lamp naftowych jest generalnie lepsza niż mniejsza, ale to nie na tym polega różnica w dochodach i standardzie życia między rokiem 1890 a dniem dzisiejszym. Za to, jak wygląda współczesny świat, odpowiadają innowacje, a nie zwiększone oszczędności czy gromadzenie większej ilości dóbr, a już na pewno nie kradzież dóbr.

Niektórzy przypisują wszystkie te innowacje postępowi w nauce, rewolucji naukowej lub inwestycjom w badania. I z pewnością postęp naukowy odgrywa pewną rolę, podobnie jak inwestycje w badania, ale innowacje obejmują znacznie więcej niż wynalazki. Te ostatnie przywodzą na myśl obrazy genialnych naukowców krzyczących „Eureka!”, gdy wybiegają z laboratorium z odkryciami zmieniającymi świat czy też samotnych geniuszy w garażach, którzy nieoczekiwanie wywołują na świecie fenomenalne wstrząsy, a wreszcie ogromnych kompleksów badawczych wypuszczających wynalazki, wyrzucane jeden po drugim na taśmę. Co prawda naukowcy odkrywają, wynalazcy wymyślają, a badacze prowadzą badania, ale odkrycia, wynalazki i badania same w sobie nie są innowacjami.

Wynalazek, który nie został skonstruowany, wyprodukowany, wprowadzony na rynek i rozpowszechniony, nie jest innowacją.

Wiele odkryć naukowych i wiele wynalazków ma niewielkie lub zgoła żadne znaczenie gospodarcze, co nie oznacza, że są one nieinteresujące lub nieistotne. Po prostu nie są innowacjami. Wiele innowacji to „oczywiste” (przynajmniej z perspektywy czasu) ulepszenia istniejących produktów i procesów lub adaptacje, zmiany w zastosowaniu, a nawet kopiowanie tego, co inni wprowadzili na innych rynkach. To ostatnie jest przewagą, jaką kraje o niższych dochodach mają w „doganianiu” bogatszych krajów, ponieważ mieszkańcy tych pierwszych mogą kopiować i wypróbować u siebie to, co mieszkańcy tych drugich zrobili wcześniej. Przeskok z technologii telefonii stacjonarnej do telefonii komórkowej w wielu krajach o niższych dochodach stanowi oczywisty przykład. Jak pokazuje Matt Ridley w swojej wędrówce przez historię innowacji, innowacji nie należy mylić z wynalazkiem. Innowacje są zazwyczaj stopniowe i nie są „destrukcyjne”. Często ich znaczenie jest rozumiane dopiero długo po ich wprowadzeniu, a ponadto innowacje są częściej zjawiskiem sieciowym obejmującym wiele osób niż dziełem samotnego geniusza¹⁰¹.

System innowacji – nie mylić z odkryciem, wynalazkiem czy badaniami – jest ściśle połączony z godnością i związaną z nią wolnością do „wyłamania się”, do przekroczenia tego, co nam pisane przez urodzenie, do wyobrażenia sobie świata w inny sposób, do eksperymentowania, do bycia śmiałym, wytrwałym, do przeciwstawiania się konwencjom, do podążania pod prąd i do poddawania nowych produktów, usług i procedur testom rynkowym, tak by klienci mogli je podchwycić lub odrzucić lub po prostu wyjechać do innego miasta,

¹⁰¹ „W większości przypadków innowacje przebiegają stopniowo. Współczesna obsesja na punkcie przełomowych innowacji – sformułowanie to ukuł profesor Harvardu Clayton Christensen w 1995 roku – jest myląca. Nawet wtedy, gdy nowa technologia rzeczywiście wypiera starą, tak jak media cyfrowe wypierają gazety, efekty widać bardzo powoli, zmiana stopniowo nabiera tempa i przebiega krok po kroku, a nie skokowo”. M. Ridley, dz. cyt., s. 9.

regionu lub kraju. Zwykli ludzie tworzą innowacje w tym sensie, gdy przenoszą się do nowej pracy.

W 1947 roku angielski historyk T. S. Ashton, po przedstawieniu argumentów za tym, że spadek stóp procentowych jest przyczyną postępu w przemyśle, zauważył, że:

Wynalazcy, przemysłowcy i przedsiębiorcy – niełatwo odróżnić jednego od drugiego w tym okresie gwałtownych zmian – pochodzili z każdej klasy społecznej i ze wszystkich części kraju. [...] Prawnicy, żołnierze, urzędnicy państwowi i ludzie o skromniejszej pozycji niż oni znaleźli w produkcji znacznie większe możliwości postępu niż te oferowane przez ich pierwotne powołania. Fryzjer, Richard Arkwright, stał się najbogatszym i najbardziej wpływowym przedsiębiorcą bawełny; karczmarz, Peter Stubs, zbudował poważany koncern specjalizujący się w handlu pilnikami; nauczyciel, Samuel Walker, stał się czołową postacią przemysłu żelaznego w północnej Anglii¹⁰².

Stare bariery klasy i pozycji załamywały się, a fryzjerzy i karczmarze bogacili się, próbując nowych rzeczy i wprowadzając nowe procesy i produkty.

Ashton zwrócił uwagę na znaczenie, jakie w tej zmianie miał „awans grup, które wystąpiły z Kościoła na mocy prawa uchwalonego w Anglii” i zasugerował, że chodziło o to, że „nonkonformiści stanowili lepiej wykształconą część klasy średniej”¹⁰³.

Obecnie możemy spojrzeć na tę kwestię z szerszej perspektywy niż Ashton, który skupił się na Wielkiej Brytanii w okresie siedemdziesięciu lat, i możemy dostrzec, że niezbędnym składnikiem

¹⁰² T. S. Ashton, *The Industrial Revolution: 1760–1830*, Oxford University Press, Oxford 1976, ss. 13–14.

¹⁰³ Tamże, s. 15.

innowacji nie jest lepiej wykształcona klasa średnia, co nie oznacza umniejszania edukacji ani klasie średniej, lecz coraz większe uznanie godności i wolności członków wszystkich klas. (Niezbędnym składnikiem jest godność, która stanowi podstawę nalegania ludzi na domniemanie ich wolności do tworzenia innowacji). Istnieje wiele uzasadnień dla inwestowania w edukację, ale takie inwestycje nie są bynajmniej wystarczającym warunkiem wzrostu gospodarczego¹⁰⁴. Wiele rządów biednych krajów zainwestowało w edukację i nie zapewniło swoim coraz lepiej wykształconym obywatelom możliwości tworzenia dobrobytu. W Egipcie współczynnik skolaryzacji brutto w instytucjach szkolnictwa wyższego wzrósł w latach 2011–2018 z 26,8% do 38,9%, podczas gdy PKB *per capita* spadł z 2 792 USD do 2 537 USD¹⁰⁵. Długoterminowe porównania są zwykle niejednoznaczne w odniesieniu do wpływu wydatków edukacyjnych *per se* na wzrost gospodarczy. Jeśli nie są one połączone z odpowiednimi warunkami sprzyjającymi innowacjom, zwykle generują coraz lepiej wykształconą, ale bezrobotną siłę roboczą, tak jak w Egipcie¹⁰⁶.

Edukacja może być raczej skutkiem aniżeli przyczyną innowacji i rosnącego dobrobytu – ludzie zamożni są częściej skłonni posyłać swoje dzieci do szkoły niż na pola lub do warsztatów. Nie jest to bynajmniej warunek konieczny ani wystarczający do rozwoju.

¹⁰⁴ Nie są one nawet konieczne, jak twierdzi historyk gospodarki David Mitch. Zob. D. Mitch, *The Role of Education and Skill in the British Industrial Revolution*, [w:] J. Mokyr (red.), *The British Industrial Revolution. An Economic Perspective*, wyd. II, Westview Press, Boulder 1999, ss. 241–279.

¹⁰⁵ Współczynnik skolaryzacji brutto w szkolnictwie wyższym w Egipcie zob. w <http://uis.unesco.org/en/country/eg>; PKB *per capita* w Egipcie zob. w: <https://data.worldbank.org/indicator/NY.GDP.PCAP.CD?locations=EG>, accessed May 10, 2021.

¹⁰⁶ Oficjalna stopa bezrobocia wśród Egipcjan z wykształceniem średnim wyniosła w 2017 roku 35,5%. www.statista.com/statistics/1028359/egypt-unemployment-by-educational-status/.

Odrodzenie się zniewolonych populacji, takich jak wcześniej wspomniani dalci z Indii, można w najlepszym razie tylko częściowo wytłumaczyć wzrostem edukacji, ponieważ wielu odnoszących największe sukcesy przedsiębiorców wywodzi się spośród grup o najmniejszym dostępie do edukacji i ogólnie nie najlepszych. Wielu ubogich ludzi zdobywa cenne wykształcenie za pośrednictwem szkoły przedsiębiorczości, jeśli mają taką możliwość. Kalpana Saroj została zabrana ze szkoły i wydana za mąż jako nieletnia panna młoda, ale obecnie jest centymilionerką w Bombaju, gdzie jest prezesem KimaniTubes. Tak wspominała swoją drogę od ubóstwa do bogactwa:

Dzięki temu biznesowi nauczyłam się wszystkiego od podstaw o byciu przedsiębiorcą – pozyskiwania surowców, sztuki negocjacji, identyfikacji trendów rynkowych, a przede wszystkim radzenia sobie w morzu oszustów próbujących mnie wykorzystać¹⁰⁷.

Skupienie się przez Ashtona na „produkcji” odzwierciedla również historycznie ograniczone rozumienie Wielkiego Wzbogacenia, będące typowym zjawiskiem w badaniach skupiających się na rewolucji przemysłowej. Wzrost gospodarczy nie sprowadza się do tworzenia ulepszeń produkcyjnych. W rzeczywistości skupienie się na „produkcji” jako kluczu do wzrostu skazało wiele krajów w XX wieku na porażkę. Jednym z przykładów jest „substytucja importu”, która została zastosowana w Ameryce Łacińskiej za radą ekonomisty Raula Prebischa, co spowodowało, że wiele krajów tego regionu miało fatalnie nieproduktywną „produkcję”. Ludzie pozostali biedni¹⁰⁸. Bardziej znanym

¹⁰⁷ R. Chakraborty, *Dalit child bride to \$112 million CEO. The wonder story of Kalpana Saroj*, „YourStory”, 24.02.2015, <https://yourstory.com/2015/02/kalpana-saroj/amp/>.

¹⁰⁸ Kolejna historia nieudanych prób „ochrony” nowo powstałych przemysłów, przemysłów dynamicznych i tym podobnych została przedstawiona

przykładem jest sowiecki komunizm. Logika sowieckiej polityki wzrostu gospodarczego była z grubsza taka, że skoro Wielka Brytania, a następnie Stany Zjednoczone i Niemcy stały się bogate, gdy stworzyły wielkie fabryki, pełne dymu i hałasu, które zatrudniały ogromną liczbę ludzi, to my również staniemy się bogaci, jeśli zbudujemy fabryki z tysiącami pracowników, mnóstwem dymu i hałasu.

A to wszystko miało być takie proste, jak wyjaśnił Lenin w poniższych słowach:

Wszyscy obywatele są pracownikami i robotnikami jednego ogólnoludowego „syndykatu” państwowego. Rzecz cała polega na tym, żeby pracowali jednakowo, ściśle przestrzegając norm pracy, i by zarobki były jednakie. Ewidencja pod tym względem i kontrola nad tym zostały niezwykle uproszczone przez kapitalizm, sprowadzone do zupełnie prostych, dla każdego piśmiennego człowieka dostępnych operacji nadzoru, zapisywania, znajomości czterech działań arytmetycznych i wydawania odpowiednich pokwitowań¹⁰⁹.

Z jakiegoś powodu plan ten nie wypalił. Zamiast zwiększyć dobrobyt ludzi, wygenerował to, co Michael Polanyi nazwał systemem „produkcji na pokaz”, gdzie „zamiast towarów produkuje się cele produkcyjne, a konsument jest ograbiany w imię dbania o prestiż rządzących”¹¹⁰.

w formie *case studies* przez Arvinda Panagariję. Zob. A. Panagariya, *Free Trade and Prosperity. How Openness Helps Developing Countries Grow Richer and Combat Poverty*, Oxford University Press, Oxford 2019.

¹⁰⁹ W. I. Lenin, *Państwo a rewolucja*, [w:] tenże, *Dzieła Wybrane*, t. II, Książka i Wiedza, Warszawa 1949, rozdz. V, dostępne w: <https://www.marxists.org/polski/lenin/1917/par/05.htm>.

¹¹⁰ M. Polanyi, *Toward a Theory of Conspicuous Production*, [w:] R. T. Allen (red.), *Society, Economics, & Philosophy. Selected Papers*, Transaction Publishers, Nowy Brunswick 1997, ss. 165–182, 181.

GODNOŚĆ I PRZEDSIĘBIORCZOŚĆ

Próba powtórzenia rosnących dochodów dzięki budowie fabryk jest przykładem „kultu cargo” zastosowanego w ekonomii. Fizyk Richard Feynman opisał takie myślenie w przemówieniu inauguracyjnym w Kalifornijskim Instytucie Technologii:

Na wyspach Oceanu Spokojnego panuje kult cargo. Podczas wojny mieszkańcy widzieli samoloty lądujące z dużą ilością wartościowych rzeczy i chcą, żeby to się powtórzyło. Zaaranżowali więc imitację pasów startowych, rozpalili ogniska po bokach, zbudowali drewnianą chatę, w której siedzi mężczyzna z dwoma kawałkami drewna na głowie, przypominającymi słuchawki i prętami bambusa wystającymi niczym anteny. To jest kontroler lotów. Ludzie czekają, aż samoloty wylądują. Wszystko robią poprawnie. Forma jest idealna. Wszystko wygląda dokładnie tak, jak wcześniej. Ale to nie działa...

Teraz oczywiście wypada mi powiedzieć, czego im brakuje. Ale to byłoby równie trudne, co wytłumaczenie mieszkańcom wysp Oceanu Spokojnego, jak powinni zorganizować swoje sprawy, żeby ich

społeczeństwo stało się nieco bogatsze. A to nie jest takie proste, jak powiedzenie im, jak poprawić kształt słuchawek¹¹¹.

Niestety wiele porad dotyczących rozwoju, za którymi stoją ogromne sumy pieniędzy, koncentruje się na czymś w rodzaju mówienia ludziom, jak poprawić kształt ich drewnianych słuchawek.

Kiedy koncentrowano się na „industrializacji”, rozumianej w kontekście dużych fabryk, radzono budować fabryki, huty stali i tak dalej, tak jak w Anglii, Ameryce, Niemczech i Japonii. W ten sposób miało pojawić się bogactwo. Tego rodzaju myślenie w kategoriach kultu cargo zostało zapoczątkowane w ZSRR, a następnie skopiowane w Indiach i innych krajach. Przynosiło ono porażkę niezależnie od tego, czy narzucono je za pomocą jawnego terroru, jak w ZSRR, czy też poprzez zastrzyk „zagranicznej pomocy rozwojowej” lub opodatkowanie rolników w celu przekierowania ich dochodów na rzekomo bardziej wartościowe i cenniejsze działania gospodarcze.

Tom wspomina spotkanie z urzędnikami w Ministerstwie Planowania¹¹² w ówczesnej komunistycznej Polsce, gdzie powiedziano mu, że Polacy nie powinni wydobywać i eksportować miedzi, ponieważ „wszystkie korzyści popłyną do krajów, które przetwarzają miedź na garnki i patelnie oraz inne wyroby przemysłowe”. Planiści twierdzili, że Polska powinna zamiast tego inwestować w fabryki, aby przetwarzać miedź na wyroby przemysłowe, takie jak garnki i patelnie. Ponownie do głosu doszła głoszona przez Prebisha idea „substytucji importu”. Nawet pod koniec lat 80. wielu ludziom trudno było porzucić przekonanie, że fabryki są jedyną drogą do bogactwa. Z przykrością musimy stwierdzić, że to myślenie jest kontynuowane, tyle że teraz

¹¹¹ Adaptacja z przemówienia inauguracyjnego wygłoszonego w 1974 r. w Kalifornijskim Instytucie Technologii (Caltech), <https://calteches.library.caltech.edu/51/2/CargoCult.htm>.

¹¹² Chodzi prawdopodobnie o Komisję Planowania przy Radzie Ministrów, jako że w PRL nie istniało Ministerstwo Planowania (przyp. tłum.).

chodzi o Internet („Po prostu zainstaluj Wi-Fi w szkołach – tak jak w Ameryce, Danii i Korei – a kraj wystrzeli!”), zaś w przyszłości będzie chodziło o coś jeszcze innego. Jest to myślenie w stylu kultu cargo, które ma takie same szanse na powodzenie, jakie mieli pracownicy budowniczy ładowisk w dżunglach na wyspach Oceanu Spokojnego.

Nie ma nic prawdziwego w twierdzeniu, że jedyną rzeczą, która czyni kraje bogatymi, jest produkcja. Nowa Zelandia stała się zaможna, gdy porzuciła próby wymuszenia industrializacji (ponownie poprzez politykę „substytucji importu” i „zasobów krajowych”¹¹³) i pozwoliła rolnikom i rybakom wprowadzać innowacje, importować i eksportować oraz poddawać swoje produkty testom rynkowym¹¹⁴.

¹¹³ Jak zauważył nowozelandzki biznesmen Alan Gibbs, zajmujący się importem telewizorów: „Pojechaliśmy do Japonii i powiedzieliśmy JVC: »Chcemy kupić wasze telewizory w kawałkach«. Oni na to: »Dlaczego? Nikt inny tego nie robi«. Odpowiedzielibyśmy, że jesteśmy zobowiązani do montowania ich w Nowej Zelandii. »Och, czy macie dużo taniej siły roboczej? Dlaczego mielibyście to robić? Żaden inny mały kraj tego nie robi«. Zgodziliśmy się z nimi, ale takie są przepisy w Nowej Zelandii. »Nasz rząd wymaga, abyśmy produkowali je tutaj, jeśli chcemy je sprzedawać«. »Ale – powiedzieli – to kosztuje dużo pieniędzy; produkujemy tysiące telewizorów dziennie, części pochodzą z wielu miejsc; aby wysłać wam części, będziemy musieli zdemontować zestawy, za to będzie dodatkowa opłata«. Powiedzieliśmy: »Nie ma znaczenia, ile to kosztuje; to jedyny sposób, aby je sprowadzić. Ten nonsens bez wątpienia pewnego dnia się skończy, a wy będziecie mieli u nas swoje salony«. Sprzedawali nam więc części, bez kilku komponentów produkowanych w Nowej Zelandii, umieszczali je w pudełku z instrukcjami, jak je złożyć; naliczali dziesięć procent więcej niż za złożony telewizor, a potem musieliśmy zbudować fabrykę, zatrudnić ludzi, stworzyć linię montażową, znaleźć fundusze na magazyn. Nie było w tym żadnej prawdziwej nowozelandzkiej zawartości, żadnej wartości dodanej, ponieważ cała dodatkowa niepotrzebna praca była opłacana przez nowozelandzkich klientów, którzy płacili dwa razy więcej za produkty elektroniczne. To była całkowita strata”. Cyt. za: P. Goldsmith, *Serious Fun. The Life and Times of Alan Gibbs*, Random House, Auckland, NZ 2012, Kindle, loc. 2080–2090.

¹¹⁴ Krótki opis procesu odchodzenia od „substytucji importu” i prób wymuszenia industrializacji zob. w B. Frezza, *New Zealand's Far-Reaching*

Rozwój centrów telefonicznych i *outsourcing* przetwarzania danych w Indiach nie pasował do modelu kultu cargo, ale przyniósł dobrobyt wielu milionom ludzi w tym kraju i dostarczył cennych usług dla kolejnych milionów ludzi w Indiach i poza nimi. Taka nieplanowana innowacja, zupełnie wbrew modelowi „polityki przemysłowej”, umożliwiła powstanie dynamicznej i odnoszącej sukcesy branży IT, która pozwoliła ludziom z terenów wiejskich, gdzie ich rodzice pracowali w upalnym słońcu za kilka rupii dziennie (i czasami mieli tylko jedną parę spodni dla swoich dzieci, co oznaczało, że tylko jedno dziecko mogło przebywać poza rodzinną chatą w tym samym czasie), dojeżdżać do pracy w klimatyzowanych biurach, gdzie pracują przy komputerach, zaś w swoich domach planują edukację dzieci i wycieczki zagraniczne.

Podobnie jak wiele osób zajmujących się ekonomią rozwoju, zmierzamy do tego, że instytucje mają kluczowe znaczenie w przekształcaniu ubóstwa w dobrobyt, ale z pewną różnicą. Zbyt wiele osób, które odrzuciłyby myślenie w stylu kultu cargo w przypadku produkcji, chętnie stosuje je w odniesieniu do instytucji. Zbuduj ładowisko dla komisji papierów wartościowych i giełd, a giełda na pewno wyląduje. Zbuduj wieżę kontroli lotów dla banku centralnego, a powstanie złożony system finansowy. Przetłumacz francuski *Code Civil* (lub niemiecki *Bürgerliches Gesetzbuch* lub inną książkę prawniczą), a dobrze funkcjonujący system prawny dostrzeże cię i zapewni rządy prawa oraz ogromne bogactwo. Takie myślenie – zawsze promowane w imię rozwoju – jest tylko kolejnym etapem kultu cargo, tyle że zamiast poprawiać kształt słuchawek, przenosi się uwagę na pas startowy lub wieżę kontroli lotów.

Reforms, Universidad Francisco Marroquin Antigua Forum, Guatemala City 2015, <https://static1.squarespace.com/static/53506678e4b0337f7ff65f95/t/57e15fdf2e69cf0a7550c583/1474387983903/New+Zealand-s+Far+Reach+ing+Reforms.pdf>.

Ulepszenia medyczne, które zredukowały śmiertelność wśród dzieci i zwiększyły oczekiwaną długość życia, to zasługa urządzeń sanitarnych, szczepień, antybiotyków, procedur zabiegowych i wielu innych innowacji. Nowe i lepsze rozwiązania hydrauliczne – w tym wprowadzenie przez Thomasa Kennedy’ego w 1888 roku udoskonalenia znanego obecnie systemu spłukiwania toalety strumieniem wody¹¹⁵, krótko potem udoskonalonego przez George’a B. Howella, który wprowadził zbiornik do toalety¹¹⁶ – poprawiły „hydraulikę wewnętrzną” i sprawiły, że stała się ona dostępna dla znacznie większej liczby osób. Innowacja ta poprawiła ogólny poziom życia.

Tom pamięta, jak podczas odwiedzin u dziadków korzystał z wychodka – dziury w drewnianym siedzisku nad wiadrzem wewnątrz drewnianej szopy (z kolei krewni męża Toma w Tajlandii korzystali z lasu). Instalacja wodno-kanalizacyjna w ogromnym stopniu przyczyniła się do poprawy warunków sanitarnych i wydłużenia życia. Maszyny rolnicze, ulepszone nasiona, nawozy oparte na wiązaniu azotu z powietrza i wiele innych innowacji znacznie zmniejszyły odsetek siły roboczej potrzebnej wyłącznie do produkcji żywności i umożliwiły ludziom opuszczenie gospodarstw i zostanie inżynierami lotniczymi, kierowcami autobusów, mechanikami samolotowymi, bioinżynierami i projektantami stron internetowych – a żaden z tych zawodów nie istniał, gdy urodzili się dziadkowie Toma – lub powiększenie szeregów fryzjerów, profesorów literatury, barmanów, nauczycieli w szkołach średnich, pracowników budowlanych,

¹¹⁵ United States Patent Office, SIPHON WATER-CLOSET. SPECIFICATION forming part of Letters Patent No. 376,002, data rejestracji: 3.01.1888, <https://patentimages.storage.googleapis.com/1c/a3/7b/fbd-4c1442f3a47/US376002.pdf>.

¹¹⁶ United States Patent Office, WATER-CLOSET RESERVOIR SPECIFICATION forming part of Letters Patent No. 520,358, data rejestracji: 22.05.1894, <https://patentimages.storage.googleapis.com/79/ee/08/af64b275951719/US520358.pdf>.

elektryków, pracowników sklepów spożywczych i architektów krajo-
brazu. Bankowość elektroniczna, fundusze inwestycyjne, bankomaty
i wiele innych rozwiązań ułatwiły większości ludzi dostęp do fun-
duszy w razie potrzeby, oszczędzanie i inwestowanie oszczędności
w bardziej elastycznych i zróżnicowanych formach niż te, które wcze-
śniej były dostępne tylko dla bogatych albo nie było ich wcale.

Wraz ze wzrostem dochodów z pracy, bogaci kupowali maszyny,
zamiast zatrudniać osobistych służących do prania i zmywania. Praca
stała się czynnikiem, którego cena wzrosła, podczas gdy inne ceny
gwałtownie spadły, co z pewnością okazało się korzystne dla tych
spośród nas, którzy żyją z własnej pracy, a nie z odziedziczonych ziem
lub kapitału finansowego, chociaż dolar zyskał na wartości również
dla nich. Innowacje w postaci pralek, zmywarek i wielu innych urzą-
dzeń stały się dostępne dla coraz większej liczby ludzi, tak że niemal
każde gospodarstwo domowe w zamożnych krajach posiada przynaj-
mniej pralkę automatyczną, a wraz z pralką pojawił się czas wolny
i wiele innych korzyści¹¹⁷. Radia, telewizory i telefony komórkowe
musiały zostać nie tylko wynalezione, ale także stopniowo przysto-
sowane do udanej komercjalizacji, co obejmowało marketing, pro-
dukcję i dystrybucję. Innymi słowy, stały się *innowacjami*. Podobnie
jak rower i samochód, wszystkie były najpierw zabawkami dla boga-
tych, ale wkrótce stały się narzędziami dla biednych.

Nawet najbiedniejsze kraje na świecie cieszą się dziś opieką me-
dyczną, stomatologiczną, szczepieniami, komunikacją i możliwościami

¹¹⁷ Warto obejrzeć wykład TED z niezującym już Hansem Roslingiem
na temat pralki: *Hans Rosling and the Magic Washing Machine*, [www.gap-
minder.org/videos/hans-rosling-and-the-magic-washing-machine](http://www.gap-minder.org/videos/hans-rosling-and-the-magic-washing-machine). Kiedy Tom
był chłopcem, jego matka kupiła pralkę, która była mechaniczną wanną
z ręczną wyżymaczką umieszczoną nad nią; za dobre zachowanie był nagra-
dzany możliwością kręcenia korbą i wyciskania nadmiaru wody, po czym
jego matka rozwieszała pranie do wyschnięcia. Teraz Tom ma automatycz-
ną elektryczną suszarkę do ubrań z trybem „bez zagniecen”.

podróżowania oraz niezliczonymi udogodnieniami niedostępnymi (a nawet niewyobrażalnymi), gdy urodzili się dziadkowie Toma. Weźmy na przykład opiekę stomatologiczną. Niewiele osób w krajach o średnich dochodach zdecydowałoby się dziś na leczenie stomatologiczne dostępne nawet dla najuboższych ludzi w najbogatszych krajach świata trzydzieści lat temu. Zdumiewające innowacje radykalnie zmieniły tę branżę, a wśród nich bezbolesna dentystryka, implanty, drukowanie 3D i wypełnienia utwardzane niebieskim światłem. Rozważmy też historię oświetlenia. Jak wykazał ekonomista uhonorowany nagrodą Nobla, William Nordhaus, ilość pracy potrzebnej do wyprodukowania oświetlenia spadła z 50 godzin na 1000 lumenogodzin do 41,5 godziny od około 9000 roku p.n.e. do 1750 roku n.e. Weźmy jednak pod uwagę, że w ciągu pięćdziesięciu lat od 1750 do 1800 roku spadła ona z 41,5 godziny do 5,4 godziny, czyli znacznie więcej niż w ciągu poprzednich 10 750 lat. Do 1890 roku, kiedy urodzili się dziadkowie Toma, czas ten spadł do 8 minut. Od tego momentu do 1992 roku (kiedy Nordhaus zaprzestał pomiarów) spadł do nieco ponad 4 sekund¹¹⁸. Nie chodzi tylko o to, że jest dużo więcej światła, jak w przypadku większej ilości oświetlenia ulicznego. Jest to *lepsze* światło – jest dostępne, kiedy tylko chcemy, w dowolnym miejscu, a nawet w wielu zmieniających się kolorach, na co pozwalają nowe rodzaje żarówek, które można programować, łączyć z Wi-Fi i aktywować głosem¹¹⁹.

¹¹⁸ W. D. Nordhaus, *Do Real-Output and Real-Wage Measures Capture Reality? The History of Lighting Suggests Not*, [w:] T. F. Bresnahan, R. J. Gordon (red.), *The Economics of New Goods*, University of Chicago Press, Chicago 1996, ss. 27–70 [dane liczbowe umieszczono na ss. 46–47].

¹¹⁹ Deirdre McCloskey zwraca uwagę na jeszcze bardziej zdumiewające znaczenie obliczeń Nordhausa, gdy weźmie się pod uwagę jakość konsumowanych dóbr, co czyni te obliczenia pod wieloma względami trudnymi, jeśli nie niemożliwymi, do porównania. D. N. McCloskey, *Burżazyjna godność*.

A jednak te i wiele innych ogromnych zmian pod względem standardu życia są bardzo rzadko doceniane. W pewnym sensie to dobra wiadomość, że wszystkie te ulepszenia są uważane za coś oczywistego. Kiedy starsi ludzie wspominają o tym, jak wiele się zmieniło od czasów ich młodości, zazwyczaj przewracają oczami, a opowieść brzmi mniej więcej: „Musiałem codziennie chodzić do szkoły... w śniegu... pod górę... i to w obie strony!”. Pomijając przewracanie oczami, faktem jest, że dla większości ludzi w większości krajów, w tym tych najbiedniejszych, warunki materialne życia znacznie się poprawiły w ciągu ostatniego stulecia, a faktycznie także w ciągu ostatniej dekady. Ale przez wcześniejsze tysiąclecia taka poprawa w ogóle nie nastąpiła. Według dzisiejszych standardów życie ogromnej większości ludzi było krótkie i charakteryzowało się miazdzącym duszę cierpieniem. Tak często patrzymy na przeszłość przez różowe okulary, ponieważ większość pozostawionych nam dokumentów została napisana przez najbogatszych i najpotężniejszych ludzi swoich czasów i na dodatek dotyczyła ich życia, nie zaś przez milczące, bezimienne masy, które harowały, cierpiały i umierały w anonimowości, a ich życie było nieudokumentowane, nieuczczone i zapomniane.

Historycy Nathan Rosenberg i L. E. Birdzell Jr. dobrze to ujęli, pisząc:

Jeśli spojrzymy na historię ludzkości z dalszej perspektywy i według dzisiejszych standardów dokonamy oceny warunków ekonomicznych, w jakich żyli nasi przodkowie, dojdziemy do przekonania, że jest to historia bezustannej niedoli. Typowa społeczność ludzka składała się z niewielkiej liczby osób żyjących w humanitarnych warunkach; większość żyła jednak w niewyobrażalnej nędzy. Zwyczajni dzisiaj zapominają o przytłaczającej nędzy dawnych czasów; po części dlatego, że wspaniała literatura, romantyczna poezja, proza i legenda wysławiają tych, którzy żyli w dostatku, pozostawiając w niepamięci żyjących

w ciszy ubóstwa. Stulecia nędzy otoczone mityczną atmosferą bywają nawet postrzegane jako złote wieki sielankowej prostoty. Jest to jednak błędne wyobrażenie¹²⁰.

Mimo że w ciągu ostatnich dwóch stuleci poziom życia masy ludzi wzrósł, mity o złotych wiekach dawnego dobrobytu nie zostały obalone przez doświadczenia milionów ludzi, którzy wiedli znacznie bogatsze życie niż ich rodzice. Mity o złotych wiekach utraconego dobrobytu, cnoty i szczęśliwości towarzyszą nam co najmniej od epoki żelaza. Nawet w środku najbardziej zdumiewającego wzrostu poziomu życia w historii świata, w połowie XIX wieku, gdy poprawa stawała się coraz bardziej widoczna dla każdego, kto zwracał na nią uwagę, historyk Thomas Babington Macaulay zauważył:

W obyczaj dziś przeszło złoty wiek Anglii w owe przenosić czasy, kiedy jeszcze szlachta żywot pędziła, nie znając wygód, których niedostatek dzisiejszemu służącemu byłby nieznośny; kiedy jeszcze dzierżawca i kramarz na śniadanie chleb pożywali, którego by sam widok w nowożytnym domu do rozruchu pobudził; kiedy mieć czystą koszulę raz na tydzień było przywilejem zarezerwowanym dla najznamienitszej szlachty¹²¹.

Macaulay doskonale zdawał sobie sprawę z tego, że styl życia jego pokolenia będzie potem uważany za nie do zniesienia nawet przez najbiedniejszych ludzi w następnym stuleciu.

¹²⁰ N. Rosenberg, L. E. Birdzell Jr., *Historia kapitalizmu*, przeł. A. Doroba, Signum, Kraków 1994, s. 15.

¹²¹ T. B. Macaulay, *Dzieje Angielskie od wstąpienia na tron Jakóba II*, t. 2, przeł. W. Bętkowski, nakładem Jana Konstantego Żupańskiego, Poznań 1861, s. 177 (Tłumaczenie ostatniego zdania podrzędnego w powyższym cytacie pochodzi od tłumacza, ponieważ w cytowanym przekładzie zostało ono pominięte – przyp. tłum.).

I na nas przyjdzie kolej, że nas prześcigną i zarazem zazdrościć nam będą. Musimy przypuszczać możliwość, że w XX wieku [...] niezliczone przedmioty wygody i zbytku, dziś nieznane albo na niewielu uprzywilejowanych ograniczone, staną się przystępne każdemu oszczędnemu i pracowitemu robotnikowi. A jednak powszechnym wtedy będzie obyczajem twierdzić, że wzrost zamożności i postęp nauk kosztem wielu na korzyść małej liczby, są dobrodziejstwem [...]¹²².

Wielu ludzi nadal wierzy, że „wzrost zamożności i postęp nauk kosztem wielu na korzyść małej liczby, są dobrodziejstwem”. Ale tak nie jest. Przypomnijmy, że kiedy urodzili się dziadkowie Toma, oczekiwana długość życia w Stanach Zjednoczonych wynosiła 44 lata. Średnia światowa w 2018 roku (ostatni rok, dla którego dostępne są dane) wyniosła 73 lata. Najniższa na świecie była w zubożałej Republice Środkowoafrykańskiej i wynosiła 53 lata. Najwyższa była w Hongkongu (85); następnie w Szwajcarii, Japonii i Makau (84); a następnie w Hiszpanii, Singapurze, Szwecji, Liechtensteinie, Norwegii, Korei Południowej, Włoszech, Izraelu, Francji, na Wyspach Owczych i w Australii (83). Niektóre z tych krajów, które dziś

¹²² Tamże, ss. 177–178. Jak Macaulay zauważył w *Southey'a rozmowach o społeczeństwie*: „Gdybyśmy chcieli dziś przepowiadać, że w 1930 roku ludność pięćdziesięciomilionowa w lepszych mieszkaniach, lepiej odziana, lepiej żywiona niż my dzisiaj, zamieszkiwać będzie te wyspy, że hrabstwa Sussex i Huntingdonshire bogatsze będą, niż dziś są najzamożniejsze okolice zachodniego stoku hrabstwa York, że uprawa ziemi tak doskonała jak w kwiatowym ogrodzie, posunie się aż do Ben-Nevis i Helvellyn, że maszyny zbudowane na zasadach dziś jeszcze nie odkrytych, znajdować się będą w każdym domu, że nie będzie gościńców, ale same koleje żelazne, że nie będzie się jeździć inaczej, jak za pomocą pary, że nasz dług, który nam wydaje się tak ogromny, prawnukom naszym wyda się drobnostką zaległością, która w dwóch latach dałaby się spłacić, wielu ludzi posądziłoby nas o szaleństwo”. T. B. Macaulay, *Southey'a rozmowy o społeczeństwie* [w:] tenże, *O rewolucjach, makiawelizmie i postępie. Wybór szkiców*, Wydawnictwo ARCANA, Kraków 1999, ss. 321–322.

znajdują się najwyżej w rankingu, jeszcze niedawno znajdowały się najniżej. Nic dziwnego, że oczekiwana długość życia jest silnie skorelowana z dochodem na mieszkańca, tak że średnia dla krajów o wysokich dochodach (81) jest o siedemnaście lat wyższa niż dla krajów o niskich dochodach (64). Nawiasem mówiąc, różnica ta zmniejszyła się wyraźnie na przestrzeni lat¹²³.

Najpopularniejszą – zaraz po przewracaniu oczami – reakcją po usłyszeniu o tym, o ile wygodniejsze i bardziej komfortowe jest obecnie życie w porównaniu z tym z całkiem niedawnej przeszłości, jest zarzut, że rosnący dobrobyt jest nierówny. Następne w kolejności jest stwierdzenie, że bogactwo jednego kraju lub grupy krajów bierze się wyłącznie lub w przeważającej mierze z niesprawiedliwości wyrządzonej innym krajom, których ubóstwo jest z kolei przyczyną bogactwa innych. To prawda, że wskaźniki wzrostu gospodarczego różnią się znacznie w zależności od kraju i chociaż twierdzenia o rosnących nierównościach są dyskusyjne, niektóre kraje odnotowują szybszy wzrost dochodów niż inne. Natomiast drugie twierdzenie, jakoby wzrost dochodów w niektórych państwach wynikał z mniejszego wzrostu w innych, jest nieprawdziwe. Innowacje nie przypominają kawałków z tego samego tortu, tak że jeśli jeden kawałek jest większy, inny musi być mniejszy. W rzeczywistości innowacje rozpowszechniające się w jednym kraju niemal na pewno będą pojawiać się – i to w coraz szybszym tempie – w innych krajach. Innowacje sprawiają, że torty są nie tylko większe, ale i lepsze, z nowymi dodatkami i składnikami.

¹²³ *Life expectancy at birth (total years)*, https://data.worldbank.org/indicator/SP.DYN.LE00.IN?name_desc=false. W 1990 roku różnica między średnią oczekiwaną długością życia w krajach o wysokich i niskich dochodach wynosiła 24 lata.

Innowacyjność i przedsiębiorczość

Panuje powszechna zgoda co do tego, że każde zrozumienie wzrostu gospodarczego musi obejmować docenienie roli „przedsiębiorcy”, tego, kto podejmuje inicjatywę. Bycie „przedsiębiorcą” nie oznacza przynależności do żadnej konkretnej klasy społecznej lub grupy etnicznej. Jest to cecha ludzkiej aktywności, którą można wyodrębnić i zbadać jako „typ idealny”. Biedna kobieta wykorzystuje tę cechę, gdy ustawia stragan na lokalnym targu. Biedny mężczyzna wykorzystuje ją, gdy zdaje sobie sprawę, że może zarobić więcej pieniędzy dla swojej rodziny, pracując w kopalni złota w RPA. Przedsiębiorcami są nie tylko Edisonowie i Fordowie czy Bezosowie, Muskowie, Ibrahimowie i Masowie. Wszyscy jesteśmy przedsiębiorczy w takim czy innym stopniu. Nie jest to cecha askryptywna, lecz cecha ludzkiej aktywności.

Niestety wytwarzanie dobrobytu wchodzi w zakres terminu „ekonomia”, który, co nie jest zaskoczeniem, przywołuje na myśl zachowanie polegające na „oszczędzaniu”. Przedsiębiorczość to znacznie więcej niż „ekonomizacja”, czyli alokacja ograniczonych zasobów do alternatywnych wobec siebie zastosowań. Ekonomizacja opiera się na znanych zastosowaniach i na znanych ilościach znanych zasobów. Jest niczym więcej niż wyliczenia. Możesz zatrudnić do nich absolwenta MBA lub po prostu kupić sobie kalkulator. Przedsiębiorczość natomiast jest ludziom potrzebna do tego, by radzić sobie z nieznanymi sposobami wykorzystania nieznanymi ilościami nieznanymi zasobów, a także z nieznanymi pragnieniami i nieznanymi pomysłami. Ekonomista i rabin Israel Kirzner zauważa: „Odkrycie [...] możliwości wymaga czujności. Kalkulacja nie spełni tego zadania, samo ekonomizowanie i optymalizowanie nie przekaże wiedzy niezbędnej do podjęcia decyzji”¹²⁴.

¹²⁴ I. Kirzner, *Konkurencja i przedsiębiorczość*, przeł. K. Śledziński, Fijorr Publishing, Warszawa 2010, s. 47.

Przedsiębiorczość to dziedzina, która zajmuje się niepewnością, ryzykiem, nowością i zaskoczeniem. Może być przyziemna i codzienna, jak wtedy, gdy zauważymy, że coś sprzedaje się drożej w sąsiednim mieście, co oznacza, że możemy wsiąść na rower i spróbować kupić tanio i sprzedać drogo. Może być też rewolucyjna, jak wtedy, gdy wyobrażamy sobie dostawę prosto do naszego salonu dowolnego z tysięcy wybranych przez nas filmów, kiedy tylko mamy na to ochotę.

Jedno z pierwszych systematycznych studiów na temat przedsiębiorcy utożsamiało przedsiębiorczość z podejmowaniem działania obciążonego niepewnością i ryzykiem. W połowie XVIII wieku Richard Cantillon, irlandzki bankier pracujący w Paryżu, napisał esej na temat natury handlu. Można przypuszczać, że Cantillon mieszkał w Paryżu, kiedy w swoim *Essai sur la Nature du Commerce en Général* zauważył na temat mieszkańców miasta, że

zazwyczaj rodziny miejskie nie robią innych zapasów, prócz zapasu wina. Tak, czy inaczej, większość mieszkańców miasta, żyjących z dnia na dzień, a stanowiących większość spożywców, nie będzie mogła zrobić zapasów dóbr wiejskich. Z tego powodu niektóre osoby w mieście stają się kupcami lub przedsiębiorcami, w celu skupywania dóbr wiejskich lub sprowadzania ich własnym kosztem: dają za nie określoną cenę, zależnie od miejsca, w którym je kupują, by odsprzedawać je hurtowo lub detalicznie za cenę z góry nieznaną¹²⁵.

Cantillon nie utożsamiał przedsiębiorcy z żadną konkretną klasą społeczną czy zawodem. Wręcz przeciwnie, za przedsiębiorców uważał nie tylko handlarzy winem, ale także sukienników i dzierżawców,

¹²⁵ R. Cantillon, *Ogólne rozważania nad naturalnymi prawami handlu*, tłum. pod red. W. Zawadzkiego, Nakładem Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie, Warszawa 1938, ss. 76–77.

ponieważ mierzą się oni z niepewnością, kupując po określonej cenie, aby sprzedać po niepewnej cenie. Jak pisał:

Dzierżawca, jest to przedsiębiorca, który obiecuje właścicielowi za folwark jego, czy ziemię, płacić określoną sumę pieniężną (którą zazwyczaj przypuszcza się równą wartości trzeciej części produktu ziemi), nie mając pewności, jaką korzyść wyciągnie z tego przedsięwzięcia. [...] Sukniennik, to przedsiębiorca, który kupuje sukna i materiały od tkacza za określoną cenę, by odsprzedawać je za cenę nieokreśloną, ponieważ nie może przewidzieć rozmiarów spożycia¹²⁶.

Zatem przedsiębiorca doświadcza niepewności. Kupuje po określonej cenie, aby sprzedać po cenie niepewnej, ale ma nadzieję, że będzie ona wyższa od ceny, którą zapłacił. Różnica między ceną zapłaconą a uzyskaną stanowi zysk, jeśli jest dodatnia i stratę, jeśli jest ujemna. Niektórzy ludzie mogą być bardziej wyczuleni na te potencjalne różnice niż inni. Mogą również widzieć to, co „może być”, a nie tylko „to, co jest”. Wyobrażenie sobie, że można połączyć kółka z bagażem, aby ciągnięcie lub pchanie bagażu było łatwiejsze niż jego „taszczenie”, to właśnie ćwiczenie z przedsiębiorczości. (Historia kółek na bagażu jest w rzeczywistości bardziej skomplikowana niż zwykle „Jasny gwint! Dlaczego nikt wcześniej na to nie wpadł?!”, co autor popularnonaukowy Matt Ridley dokumentuje w swojej książce *How Innovation Works*¹²⁷.)

Oczywiście wyczulenie na możliwości zysku nie ogranicza się do wzajemnie korzystnych działań tworzących bogactwo, ale charakteryzuje również to, co ekonomiści nazywają pogonią za zyskiem, a inni ludzie mogą nazywać zalegalizowaną kradzieżą, korupcją

¹²⁶ Tamże, ss. 75, 77.

¹²⁷ Zob. sekcję *Was wheeled baggage late?* w: M. Ridley, dz. cyt., ss. 170–172.

i grabieżą. Ekonomista William Baumol rozróżnił produktywną przedsiębiorczość od przedsiębiorczości, która jest nieproduktywna, a nawet destrukcyjna. Bandyci i drapieżni władcy przez lata angażowali się w wiele przedsiębiorczych działań (jesteśmy nawet ich świadkami w czasie rzeczywistym, gdy hakerzy wciąż ulepszają swoje *ransomware* i podobne negatywne działania), ale ze szkodą dla skumulowanego bogactwa. Zyski hakerów są bowiem nieodmiennie mniejsze niż szkody poniesione przez ich ofiary oraz osoby kupujące programy antywirusowe i zabezpieczenia w celu uniknięcia ich drapieżnictwa. Słowami Baumola:

Ten rodzaj przedsiębiorczości oczywiście znacznie różni się od wprowadzenia oszczędnego procesu przemysłowego lub nowego, wartościowego produktu konsumenckiego. Osoba, która dąży do bogactwa poprzez siłowe przywłaszczanie sobie własności innych, z pewnością nie zwiększa produktu narodowego. Efektem netto tego rodzaju działań może być nie tylko transfer, ale także redukcja netto dochodu i bogactwa społecznego¹²⁸.

Zwróćmy uwagę na ukrytą w dokonanych przez Baumola rozróżnieniach obietnicę:

Jeśli realokacja wysiłku przedsiębiorczego zostanie przyjęta jako cel społeczeństwa, znacznie łatwiej jest go osiągnąć, zmieniając zasady, które określają względne korzyści, niż modyfikując cele samych przedsiębiorców i potencjalnych przedsiębiorców¹²⁹.

¹²⁸ W. J. Baumol, *Entrepreneurship: Productive, Unproductive, and Destructive*, „Journal of Political Economy”, t. 98, nr 5, 1990, cz. 1, s. 904.

¹²⁹ Tamże, s. 916.

Innowacja bez zezwolenia, czyli domniemanie wolności, opiera się na godności

Nawet najbardziej totalitarny i brutalny rząd nie jest w stanie narzucić swojej woli tłumienia ludzkiej kreatywności, jeśli woli tej brakuje jakiejś ideologicznej legitymacji¹³⁰. Innowacje można najłatwiej stłumić, gdy spełnione są dwa warunki. Po pierwsze, istnieją utrwalone i wpływowe podmioty, których interesom innowacje mogłyby zaszkodzić. Jak wykazała historyczka Sheilagh Ogilvie, cechy zawodowe często sprzeciwiały się innowacjom właśnie z takich powodów¹³¹. Po drugie, istnieje ogólna nieufność i wrogość

¹³⁰ Jak zauważył Étienne de la Boétie w 1576 roku: „Tymczasem chciałbym jeno zrozumieć, jak to możliwe, że tylu ludzi – tyle miast i miasteczek, tyle narodów – toleruje tyrana, który ma tylko tyle siły, ile od nich dostanie, który może ich krzywdzić tylko w takiej mierze, w jakiej godzą się oni to znosić, który nie mógłby im wyrządzić żadnego zła, gdyby nie woleli oni raczej wszystko ścierpieć, niż mu się przeciwstawić”. É. de la Boétie, *Rozprawa o dobrowolnej niewoli*, przeł. K. Matuszewski, Ars Cameralis Silesiae Superioris, Katowice 2008, s. 8.

¹³¹ Cechy nie były same w sobie ani technofilne, ani technofobiczne. Dostarczały raczej zestawu mechanizmów instytucjonalnych, które ich członkowie mogli wykorzystywać do radzenia sobie z obietnicami i zagrożeniami związanymi z innowacjami. To, czy dana innowacja spotkała się ze sprzeciwem, czy też została zaakceptowana w branży cechowej, zależało od jej skutków dystrybucyjnych – czy zagrażała słabemu cechowi, ale przynosiła korzyści silnemu, zagrażała cechowi, ale przynosiła korzyści grupie kupców, zagrażała pracownikom cechu, ale przynosiła korzyści mistrzom cechowym, zagrażała starym mistrzom, ale przynosiła korzyści młodym, zagrażała biednym, ale licznym mistrzom, ale przynosiła korzyści bogatym, lecz odizolowanym, zagrażała rzemieślniczemu członkowi cechu, ale przynosiła korzyści kupcom. Zależało to również od narzędzi instytucjonalnych dostępnych dla różnych grup interesu: które frakcje cechowe kontrolowały finanse cechu, jak otwarty był system prawny na spory cechowe, jak reagowały różne szczeble władzy na petycje cechowe, czy enklawy jurysdykcyjne tworzyły strefy wolne od cechów. Sh. Ogilvie, *The European Guilds. An Economic Analysis*, Princeton University Press, Princeton 2019, s. 571.

wobec innowatorów, przedsiębiorców i kupców. Dlatego Baumol odróżnia zasady, które utrudniają zdobywanie bogactwa, od „społecznego zhańbienia”, które utrudnia zdobywanie bogactwa. Podział ten zilustrował na przykładzie rozróżnienia między traktowaniem handlu w świecie rzymskim, gdzie handlem zajmowali się zazwyczaj wyzwolenicy, których uważano za pozbawionych godności, a traktowaniem handlu we współczesnym świecie, które wiąże się ze wzrostem godności przedsiębiorców, innowatorów i kupców¹³². Wykolenie „społecznego zhańbienia”, owej niegodziwości względem

W swoim *Eloge* o Jeanie Claudzie Marii Vincencie de Gournay jego przyjaciel i uczeń Anne-Robert-Jacques Turgot zauważył, że Gournay rozumiał głupotę narzucania monopolu i „standardów” na rynku, których konsumenci w rzeczywistości nie wymagali. Jak ujął to Turgot, Gournay „był zdumiony, widząc, że obywatel nie mógł niczego wyprodukować ani sprzedać bez wykupienia prawa do tego za wielką cenę w korporacji”, to znaczy, że trzeba było najpierw kupić od monopolistycznej gildii prawo do podjęcia handlu i oferowania towarów chętnym klientom.

„Był daleki od wyobrażenia sobie, że ten kawałek materiału, z powodu niezgodności z pewnymi przepisami, może zostać pocięty na fragmenty o długości trzech łokci, a nieszczęśnik, który go wykonał, musi zostać skazany na zapłacenie kary wystarczającej do doprowadzenia jego i jego rodziny do nędzy.” J. Turgot, *Eloge de Gournay*, [w:] E. K. Bramsted, K. J. Melhuish (red.), *Western Liberalism. A History in Documents from Locke to Croce*, Longman, Londyn 1978, s. 305.

¹³² „Jeśli reguły są takie, że utrudniają zdobycie większego bogactwa dzięki działalności A lub takie, że nakładają społeczną hańbę na tych, którzy się w tę działalność angażują, wówczas, przy innych rzeczach niezmiennych, nastąpi tendencja kierowania wysiłków przedsiębiorców na inne działania, nazwijmy je B. Ale jeśli B przyczynia się do produkcji lub dobrobytu w mniejszym stopniu niż A, konsekwencje dla społeczeństwa mogą być poważne”. W. J. Baumol, dz. cyt., s. 898.

Joyce Appleby identyfikuje Holandię jako centralne miejsce dla nowoczesnej obrony godności przedsiębiorczości. „Holendrzy byli skłonni pielęgnować tę złożoną społeczną organizację rynku, chroniąc indywidualną inicjatywę, dzięki której się ona rozwijała”. J. Appleby, *Economic Thought and Ideology in Seventeenth-Century England*, Princeton University Press, Princeton, NJ 1978, s. 96.

innowatorów, przedsiębiorców i kupców, jest zasadniczym krokiem w kierunku potwierdzenia ich wolności, a wraz z tą wolnością, wykorzystania ich energii, pomysłów i śmiałości w służbie ludzkości.

Kluczem do zrozumienia domniemania wolności jest odróżnienie go od tego, co wielu uważa za naturalne tło: domniemania władzy. Z jednej strony mamy do czynienia z domniemaniem władzy, z którego korzystały średniowieczne cechy. Polegało ono na tym, że zakładano, iż ktoś ma prawowitą władzę, by odmówić pozwolenia, zaś ci, którzy chcieli handlować lub wprowadzać innowacje, musieli się o takie pozwolenie ubiegać. Z drugiej strony istnieje domniemanie wolności, zgodnie z którym zakłada się, że osoba, która zamierza korzystać ze swojej wolności, ma na to pełne pozwolenie, chyba że istnieje wystarczający powód, aby jej to ograniczyć lub zabronić. Ciężar dowodu spoczywa na tym, kto chciałby ograniczyć wolność, a nie na tym, kto chciałby z niej skorzystać¹³³. Naruszenie praw innych osób i negatywne efekty zewnętrzne, takie jak zanieczyszczenie środowiska, od razu przychodzą na myśl jako powody, które mogłyby obalić domniemanie wolności, ale jak wyjaśnił John Stuart Mill, nie ma „prawa” do ochrony przed legalną konkurencją, a jedynie przed siłą lub oszustwem.

Ekonomista i filozof polityczny Anthony de Jasay opisał domniemanie wolności jako oznaczające, że „każde działanie, które osoba chce wykonać, jest uważane za dozwolone – nie może być zakłócanie, regulowane, opodatkowane lub karane – chyba że zostanie wykazany wystarczający powód, dla którego nie powinno być dozwolone”¹³⁴. Jasay wyjaśnił domniemanie wolności jako „konsekwencję różnicy

¹³³ O znaczeniu domniemania wolności we współczesnej myśli politycznej zob. G. H. Smith, *The System of Liberty*, Cambridge University Press, Cambridge 2013, zwł. ss. 16–21.

¹³⁴ A. de Jasay, *Liberalism, Loose or Strict*, „The Independent Review”, t. IX, nr 3, zima 2005, ss. 427–432.

między dwoma sposobami testowania ważności stwierdzenia, mianowicie falsyfikacji i weryfikacji”¹³⁵.

Domniemanie wolności i domniemanie niewinności w sądzie opierają się na tych samych ograniczeniach epistemicznych, z którymi wszyscy mamy do czynienia. Nikt nie jest tak mądry, by z góry posiadać wiedzę na temat wszystkich możliwych rezultatów i ich znaczenia. W poprzednich epokach królowie rościli sobie prawo do rządzenia, powołując się na boskie prawo, wyższość rasową lub inne cechy, które stawiały ich ponad resztą, które podnosiły ich godność ponad naszą. Epoka współczesna to epoka równości pod względem godności, a co za tym idzie, domniemanie wolności. Podtrzymywanie godności stanowi fundament wolności, podczas gdy podtrzymywanie wolności pozwala na uznanie godności.

To właśnie zmiana statusu tych, którzy wybrali drogę przedsiębiorczości i innowacyjności, polegająca na zmianie domniemań, którym podlegali, umożliwiła powstanie nowoczesnego świata, świata, w którym pomimo utrzymującej się nieufności i nienawiści do tych, którzy zdają się wyczarowywać bogactwo z niczego poprzez wymianę i innowacje, postaci takie jak Kalpana Saroj i Steve Jobs są szeroko – jeśli nie powszechnie – szanowane. Nie budzą już niemal powszechnej nienawiści i lęku, jak miało to miejsce w minionych wiekach. Przypomnijmy sobie, jak Wolter opisywał francuskich arystokratów nieuznających tytułów przedsiębiorców i „z wielkopańska gardzących kupcem”. Zaś jeszcze większym problemem było to, że tak wielu kupców zwykło „czerwienić się w głupocie swojej”¹³⁶.

To właśnie wtedy, gdy ci, którzy handlują i wprowadzają innowacje, „czerwienią się w głupocie swojej”, interesy przeciwników innowacji, a tym samym ogólnego dobrobytu, triumfują, a społeczeństwa

¹³⁵ Tamże, s. 430.

¹³⁶ Wolter, dz. cyt., ss. 50–51.

pozostają biedne. Godność inicjatywy, niezależnie od tego, czy chodzi o angażowanie się w handel, ułatwianie go czy też wprowadzanie innowacji, jest kluczem do powszechnego i wspólnego dobrobytu.

Gurcharan Das, były dyrektor generalny Procter and Gamble India, komentator tekstów wedyjskich, historyk gospodarczy, autor i wybitny intelektualista publiczny, proponuje trójcę godności, wolności i *dharmy* (lub cnoty) jako podstawę wolnego i dobrze prosperującego społeczeństwa.

Godność jest faktem socjologicznym, podczas gdy wolność jest pojęciem ekonomicznym i politycznym. Hindusi z klasy średniej zdobyli trochę godności, gdy uzyskali niepodległość polityczną w 1947 roku, nieco więcej, gdy osiągnęli wolność gospodarczą w 1991 roku, ale dopiero teraz, dwadzieścia lat później, zaczęli odczuwać pełne znaczenie godności za sprawą rozwoju gospodarczego Indii. [...] Wolność bez godności to pogarda dla samego siebie; godność bez wolności tworzy status bez nadziei¹³⁷.

Zyski z handlu i innowacji

Dobrowolna wymiana i arbitraż tworzą wartość, przenosząc towary i usługi z miejsc, w których są cenione niżej, do miejsc, w których są cenione wyżej. Zainteresowane strony wymiany oczekują korzyści, w przeciwnym razie nie dokonywałyby wymiany. Z tego wynika, że większe możliwości takiej wymiany tworzą większe bogactwo lub, jak ujął to Adam Smith: „Podział pracy jest ograniczony rozległością

¹³⁷ G. Das, *India Grows at Night. A Liberal Case for a Strong State*, Penguin Books, New Delhi 2012, ss. 171–172.

rynku”¹³⁸. Im większa sieć, tym większe są zyski możliwe do osiągnięcia w handlu. Smith skupił się na podziale pracy, do którego David Ricardo dodał spostrzeżenie o przewadze komparatywnej, czyli o tym, w jaki sposób strony wymiany specjalizują się w produkcji tych towarów i usług, których różne koszty produkcji (rozumiane jako to, z czego producent musi zrezygnować, aby wyprodukować towar) zwiększają sumę wspólnej produkcji, umożliwiając większe wspólne zyski z handlu. To nieco niezgrabny sposób powiedzenia, że liczba pomarańczy i jabłek dostępnych dla mieszkańców Minnesoty i Florydy jest znacznie większa, jeśli mieszkańcy Minnesoty zrezygnują z prób uprawy pomarańczy, których uprawa wymagałaby rezygnacji z uprawy wielu jabłek, a mieszkańcy Florydy zrezygnują z uprawy jabłek, które są podobnie trudne do uprawy na Florydzie i zamiast tego będą uprawiać pomarańcze. Liczba pomarańczy i jabłek będzie większa i będzie ich więcej dla wszystkich.

¹³⁸ „Skoro możność wymian prowadzi do podziału pracy, to stopień podziału musi być zawsze ograniczony zakresem tej wymiany, czyli, innymi słowy, rozległością rynku. Gdy rynek jest bardzo mały, nikt nie znajduje zachęty do tego, by oddać się wyłącznie jednemu zajęciu, a to dlatego, że nie może wymieniać całej nadwyżki produktu własnej pracy przekraczającej jego własne spożycie na takie części produktu pracy innych ludzi, jakich potrzebuje.

Istnieją pewne rodzaje zajęć najbardziej nawet podrzędnego rodzaju, które można wykonywać jedynie w wielkich miastach. Tragarz, na przykład, nie może znaleźć zajęcia i utrzymania gdzie indziej. Wieś jest dla niego zbyt ciasnym środowiskiem; nawet zwykle miasteczko nie jest dość duże, aby mu zabezpieczyć stałe zajęcie. W samotnie stojących domach i małych wioskach rozrzuconych po tak odludnym kraju, jak Wyżyna Szkocka, każdy gospodarz wiejski musi być rzeźnikiem, piekarzem i piwowarem swojej własnej rodziny. W takich warunkach nie możemy się spodziewać, że natkniemy nawet kowala, cieślę czy murarza bliżej niż w odległości 20 mil od drugiego takiego rzemieślnika. Rozrzucone rodziny, które mieszkają w odległości ośmiu lub dziesięciu mil od najbliższego z nich, muszą się uczyć same wykonywać wiele drobnych robót, podczas gdy w bardziej ludnych okolicach zwracałyby się do tych rzemieślników o pomoc”. A. Smith, *Badania*, t. 1., ks. I, rozdz. 3, przeł. S. Wolff i O. Einfeld, s. 24.

Uświadomienie sobie korzyści płynących z handlu i realokacji produktywnej pracy i kapitału w pewnym stopniu wyjaśnia wzrost gospodarczy, ale jak nauczyła nas Deirdre McCloskey, bynajmniej nie pomaga wyjaśnić oszałamiającego wzrostu bogactwa na mieszkańca w ciągu ostatnich dwóch stuleci¹³⁹. Do tego potrzebujemy innowacji. W rzeczywistości duża część zysków z handlu wynika z wprowadzenia nowych produktów, usług, pomysłów, technologii i procesów, które na potrzeby naszych celów zaliczamy do innowacji.

Smithowskie i ricardiańskie zyski z handlu istniały od niepamiętnych czasów, ale zdumiewające zyski ery nowożytnej pojawiły się niedawno. Ich źródłem są innowacje. Coś się zmieniło, aby innowacje stały się głównym motorem polepszenia losu ludzkości.

Innowacje mogą zakłócać oczekiwania członków społeczeństwa. Pociąg i powóz bez koni zakłóciły świat transportu i sprawiły, że wielu producentów siodłał, strzemion i uzd szukało innej pracy, do której mogli teraz podróżować znacznie szybciej i wygodniej pociągiem, autobusem lub samochodem. Austriacki ekonomista Joseph Schumpeter wzbogacił nasze rozumienie przedsiębiorczości, uzupełniając idee niepewności i czujności o element nowości, o to, co niesprawdzone, o innowacje. A zatem:

Przekonaliśmy się, że funkcja przedsiębiorcy polega na reformowaniu lub rewolucjonizowaniu wzorca produkcji poprzez wykorzystanie nowych pomysłów czy – ogólnie mówiąc – nierozpoznanej dotąd technicznej możliwości produkcji nowego towaru lub wytwarzania znanego towaru za pomocą nowych metod, poprzez udostępnienie nowych źródeł podaży surowców lub nowych rynków zbytu

¹³⁹ D. McCloskey, *Burżuazyjna godność*, ss. 249–252.

dla wytwarzanej produkcji, poprzez zmiany organizacyjne w przemyśle itd.¹⁴⁰

Innowacje nie sprowadzają się jedynie do natchnionych wynalazków, tak bardzo pobudzających wyobraźnię. Większość znaczących lub wpływowych innowacji w historii ludzkości była częścią potoku zmian lub taki potok wywoływała. Innowacja w postaci komunikacji bezprzewodowej – często datowana na 1910 roku, kiedy to Guglielmo Marconi przesłał wiadomość alfabetem Morse’a z Wielkiej Brytanii do Kanady – była również produktem wielu wcześniejszych innowacji w elektromagnetycznej transmisji wiadomości, spośród których innowacja Marconiego była wyróżniająca. To z kolei umożliwiło kaskady innowacji, które znamy jako telewizję, Internet, mikrofały, radar i wszystkie innowacje, które nastąpiły po każdej z nich, od komunikacji po rozrywkę, transport, medycynę i wiele innych dziedzin.

Innowacyjność nie tylko rzadko, jeśli kiedykolwiek, sprowadza się do momentu, w którym odkrywca lub wynalazca doznaje olśnienia, ale w rzeczywistości może polegać na wprowadzeniu na nowy rynek produktu lub procesu, który jest już używany gdzie indziej, na wprowadzeniu go w nowej roli użytkowej, na połączeniu go z innym produktem lub procesem lub na dostosowaniu go do tego, aby stał się elementem czegoś innego. Bardzo wiele cennych innowacji składa się z wariacji na temat istniejących produktów i procesów, co prowadzi Matta Ridleya do wniosku, że „większość innowacji polega na nielosowym zachowaniu odmian w projekcie”¹⁴¹.

Kontynuowanie Wielkiego Wzbogacenia i rozszerzanie go na coraz większą liczbę ludzi wymaga utrzymywania i rozszerzania

¹⁴⁰ J. A. Schumpeter, *Kapitalizm, socjalizm, demokracja*, przeł. M. Ruśiński, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2009, s. 162.

¹⁴¹ M. Ridley, dz. cyt., s. 227.

kultury (albo kultur) godności. To nie tylko kwestia uchwalenia odpowiednich ustaw i przepisów administracyjnych. Prawo to znacznie więcej niż atrament na papierze. Jest ono wdrażane poprzez normy. Norma domniemania niewinności uratowała wiele niewinnych osób przed spalaniem żywcem lub ukamienowaniem. Norma domniemania wolności uratowała wiele innowacji przed stosem i niekończącymi się labiryntami biurokracji, które w dzisiejszych czasach zastąpiły stos. To godność stanowi pomost między normą a prawem, ponieważ to godność jednostki skłania ją, by nalegała na domniemanie wolności do tworzenia innowacji.

Innowacje generujące bogactwo (jak również „produktywna przedsiębiorczość” Baumola) nie są aktem rzadkiego geniuszu, ale złożonym systemem. Funkcjonuje on, gdy masa krytyczna populacji akceptuje domniemanie wolności, a tym, którzy są zainteresowani tłumieniem innowacji i handlu, brakuje ku temu władzy i ideologicznej legitymacji¹⁴².

¹⁴² Historyk Johan Norberg przytacza kilka przykładów prób podejmowanych przez władców w celu stłumienia innowacji. Zob. J. Norberg, *Open. The Story of Human Progress*, Atlantic Books, London 2020, ss. 166–188.

GODNOŚĆ I DEMOKRACJA

Zgodnie z powszechnie uznawaną tezą, „rozwój poprzedza demokrację”. Teza ta głosi, że demokracja może być wynikiem rozwoju, ale nie stanowi wartościowego wkładu w rozwój. Zwolennicy takiego poglądu na ogół nie zaprzeczają atrakcyjności demokracji jako takiej, choć tak się zdarza, ale albo nie uważają oni demokracji za kompatybilną z rozwojem, przynajmniej na niskich poziomach dochodów, albo postrzegają związek między demokracją a rozwojem jako kompromisowy. Niektórzy twierdzą, że poniżej pewnych poziomów dochodu na mieszkańca demokracja nawet osłabia rozwój, dopóki nie zostanie osiągnięty pewien próg dochodu i rozwój demokratyczny nie stanie się samopodtrzymujący.

„Technokratyczny model rozwoju, charakteryzujący się niskim poziomem partycypacji politycznej, wysokim poziomem inwestycji (zwłaszcza zagranicznych) i wzrostem gospodarczym oraz rosnącymi nierównościami”¹⁴³ został zwięźle opisany przez Samuela Huntingtona i Joan Nelson: „Model ten zakłada, że partycypacja polityczna musi zostać ograniczona, przynajmniej tymczasowo, w celu

¹⁴³ S. Huntington, J. Nelson, *No Easy Choice. Political Participation in Developing Countries*, Harvard University Press, Cambridge, MA 1976, s. 23.

promowania rozwoju gospodarczego, a taki rozwój z konieczności wiąże się z przynajmniej tymczasowym wzrostem nierówności dochodów¹⁴⁴. Według Huntingtona i Nelson „istnieje konflikt między rozszerzaniem partycypacji politycznej a szybszym wzrostem gospodarczym”¹⁴⁵. Uwaga ponownie skupia się na inwestycjach, zwłaszcza zagranicznych, jako głównym mechanizmie wzrostu gospodarczego.

Według interpretacji historii gospodarczej dokonanej przez Fareeda Zakarię, „w kraju z PKB *per capita* pomiędzy 3000 i 6000 dolarów próba przejścia do demokracji na ogół zakończy się powodzeniem”¹⁴⁶. Inni autorzy, opowiadający się za „państwem rozwojowym”, argumentowali za gospodarczymi zaletami silnej – a nawet

¹⁴⁴ Tamże.

¹⁴⁵ Tamże, s. 24. Alternatywne podejście kładzie nacisk na zdecentralizowane podejmowanie decyzji. Por. G. Goodell, *The Importance of Political Participation for Sustained Capitalist Development*, „European Journal of Sociology”, t. 26, nr 1, maj 1985, ss. 93–127, 100. Autorka podkreśla aktywne zaangażowanie polityczne w ramach wielu „pól interakcji”, które „wyrastają z powtarzających się układów między ludźmi, a ich regularność i intensywność można wyznaczyć na podstawie rzeczywistych obserwacji”.

„Jeśli to ci, którzy są aktywni w polu interakcji, określają, co jest rozsądne, a tym samym określają prawo, ludzie ci sami zapewniają przewidywalność na dwa sposoby: poprzez dostarczanie informacji zwrotnych, które definiują normę (często po prostu poprzez sprzeciw wobec nowego zachowania) oraz poprzez pełnienie roli strażników przed arbitralnością mechanizmów koordynujących lub związanych z rządzeniem”. Tamże, s. 103.

¹⁴⁶ F. Zakaria, *Przyszłość wolności. Nieliberalna demokracja w Stanach Zjednoczonych i na świecie*, przeł. T. Bieroń, Biblioteka Kultury Liberalnej, Warszawa 2018, s. 75. Implikacje twierdzenia Zakarii są niejasne. Jeśli demokracja może upaść i stać się autokracją, czy byłby to dobry powód, by nie przyjmować demokracji? (Podstawą polskiego tłumaczenia książki Zakarii jest wydanie z 2003 r., podczas gdy Palmer i Warner posługują się wydaniem poprawionym z 2007 r. W pierwszym, wykorzystanym tutaj wydaniu Zakaria powołuje się przy okazji przytoczonego stwierdzenia na wnioski, które jego zdaniem płyną z badań Adama Przeworskiego i Fernando Limongiego. W wydaniu z 2007 r. bezpośrednie nawiązanie do wspomnianych badaczy przy tym stwierdzeniu zostało pominięte – przyp. tłum.).

autorytarnej – władzy wykonawczej, sprawowanej przez „politycznie odizolowane” rządy, koherentne, merytokratyczne czy też weberowskie biurokracje, a nawet dyktaturę, spośród których ta ostatnia rzekomo „może przezwyciężyć problemy kolektywnego działania wewnątrz rządu i poza nim, utrudniające formułowanie spójnej strategii politycznej, pokonać zarówno pogoń za korzyścią finansową, jak i populistyczne naciski, a dzięki temu popchnąć gospodarkę na bardziej efektywną ścieżkę wzrostu”¹⁴⁷. Takie państwa rozwojowe rzekomo promują akumulację kapitału i efektywne inwestycje, które zwolennicy tego modelu błędnie uważają za „podstawowe mechanizmy generujące długoterminowy wzrost”:

Jaka teoria pozwala ująć skuteczne państwo jako takie, które jest scentralizowane, wewnątrznie spójne i politycznie odizolowane? Odpowiedzi odsyłają do podstawowych mechanizmów generujących długofalowy wzrost: z jednej strony jest to akumulacja, z drugiej zdolność do kierowania inwestycji do sektorów, które są dynamicznie efektywne¹⁴⁸.

Z tego punktu widzenia demokrację można uznać za jedną z nagród rozwoju gospodarczego, ale nie jest ona ani konstytutywnym elementem rozwoju, ani nawet nie przyczynia się do niego.

My postrzegamy tę kwestię inaczej. Demokratyczne rządy przyczyniają się do tworzenia ram dla innowacji i konkurencji, które przyczyniają się do rozwoju i ograniczania ubóstwa. Zrozumienie zarówno problemu rozwoju, jak i problemu rządzenia pociąga za sobą

¹⁴⁷ S. Haggard, *Developmental States*, Cambridge University Press, Cambridge 2018, s. 48. „W przeciwieństwie do podejścia opartego na prawach własności i »rządach prawa«, literatura dotycząca państw rozwojowych kładła nacisk na silną – a nawet autorytarną – władzę wykonawczą i koherentne, merytokratyczne czy też »weberowskie« biurokracje.” Tamże, s. 6.

¹⁴⁸ Tamże, s. 45.

rozpoznanie „problemu, jaki jest najlepszy sposób wykorzystania wiedzy rozproszonej początkowo między wszystkich członków społeczeństwa”¹⁴⁹. System cen w gospodarce rynkowej jest znacznie bardziej efektywnym sposobem wykorzystania takiej rozproszonej wiedzy niż dyktatura gospodarcza, a demokratyczne rządy są bardziej efektywnym – nie wspominając o tym, że bardziej sprawiedliwym – sposobem wykorzystania rozproszonej wiedzy obywateli niż autokracja. Jeśli wykorzystywanie państwa do pogoni za zyskiem jest ograniczone, to pozwolenie ludziom, aby „mogli spróbować”, jak McCloskey określiła ekonomiczny silnik liberalizmu, ma niezwykle wzbogacający skutek.

Dyskusja i targowanie się podczas wymiany rzeczywiście opierają się na próbach przekonywania. Jak zauważył Adam Smith:

Gdybyśmy mieli dociekać, na jakiej zasadzie w ludzkim umyśle opiera się ta skłonność do handlu, to najwyraźniej jest to naturalna skłonność każdego człowieka do przekonywania. Oferowanie szylinga, które dla nas wydaje się mieć tak jasne i proste znaczenie, jest w rzeczywistości oferowaniem argumentu, aby przekonać kogoś, aby postąpił tak i tak, ponieważ leży to w jego interesie¹⁵⁰.

Godność wspiera demokrację, podobnie jak wspiera domniemanie wolności, choć akcenty są tu inaczej rozłożone. Nie chodzi bowiem o godność zarządzania własnymi sprawami, wiążącą się z domniemanie wolności – wyznawania wybranej religii, życia według własnych upodobań, tworzenia innowacji i dokonywania wymiany (oddaje to „burżuazyjna godność”, by użyć terminu McCloskey),

¹⁴⁹ F.A. Hayek, *Korzystanie*, s. 115.

¹⁵⁰ A. Smith, *Lectures on Jurisprudence*, Liberty Classics, Indianapolis, IN 1982, s. 352.

ale o godność bycia uprawnionym do angażowania się w deliberację na temat *rei publicae*, na temat spraw dotyczących całego związku politycznego i głosowania bezpośrednio nad ustawami i środkami publicznymi lub na przedstawicieli, którzy następnie głosują nad ustawami i środkami publicznymi. Jest to godność liczenia się jako podmiot mający uzasadniony interes, kiedy decyduje się o wyborze i zabezpieczeniu autentycznie publicznych dóbr. Najważniejszym dobrem publicznym jest zapewnienie pokoju i bezpieczeństwa dla życia, wolności i własności ludzi, ponieważ tego rodzaju podbudowa dla prawa i dobrowolnej współpracy umożliwia produkcję i konsumpcję innych dóbr, zarówno publicznych, jak i prywatnych. Ramy prawne i ochrona przed grabieżą są ponadto autentycznymi dobrami publicznymi, ponieważ są one zarówno niekonkurencyjne w konsumpcji – twoje cieszenie się bezpieczeństwem i wolnością nie zmniejsza mojej zdolności do cieszenia się nimi – jak i cechują się tym, że zamknięcie dostępu do nich możliwe jest tylko przy poniesieniu pewnych kosztów¹⁵¹.

¹⁵¹ Termin „dobro publiczne” odnosi się do dóbr, które są publicznie konsumowane i używane. Nie należy zakładać, że termin ten ma zastosowanie do wszystkiego, co jakiś organ publiczny uzna za dobre, co może pociągać za sobą poświęcenie wielu dla prywatnej przyjemności nielicznych, tj. dostarczanie prywatnych dóbr kosztem innych ludzi. Paul Samuelson przeciwstawia „prywatne dobra konsumpcyjne” „zbiorowym dobrom konsumpcyjnym (X_{n+1}, \dots, X_{n+m}), z których wszyscy korzystają wspólnie w tym sensie, że konsumpcja takiego dobra przez każdą osobę nie prowadzi do odjęcia konsumpcji tego dobra przez jakąkolwiek inną osobę”. P. Samuelson, *The Pure Theory of Public Expenditure*, „Review of Economics and Statistics”, t. 36, nr 4, listopad 1954, ss. 387–389. Zob. też M. Olson, *Logika działania zbiorowego. Dobra publiczne i teoria grup*, przeł. S. Szymański, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa 2012, s. 23: „Wspólne, zbiorowe czy publiczne dobro definiuję tutaj jako dowolne dobro takie, że jeśli dowolna osoba X_i w grupie $X_1, \dots, X_i, \dots, X_n$ może z niego korzystać, to nie ma możliwości pozbawienia go innych członków tej grupy” (tłumaczenie poprawione – przyp. tłum.).

Wiele zależy oczywiście od tego, co rozumiemy przez demokrację. Samo głosowanie nie wystarcza, by określić system polityczny jako demokratyczny. Głosowanie jest środkiem do ujawnienia preferencji większości lub większości kwalifikowanej w odniesieniu do tych kwestii, które są przedmiotem publicznego wyboru. Niektóre z najbardziej opresyjnych dyktatur w historii zostały ogłoszone przez swoich dyktatorów „demokracjami”. Starają się oni potwierdzić swoje roszczenia do bycia demokratycznymi, organizując publiczne rytuały, takie jak plebiscyty i parlamenty, które przypominają procedury demokratyczne, ale nikt nie powinien dać się zwieść, że Koreańska Republika Ludowo-Demokratyczna lub nieistniejąca już Niemiecka Republika Demokratyczna były kiedykolwiek demokracjami. *Niezbędnym* elementem demokracji jest również ochrona podstawowego zestawu indywidualnych uprawnień. Mechanizm głosowania, którego rytuały mogą być i zazwyczaj są kopiowane przez współczesne państwa autokratyczne, nie jest wystarczający, aby uczynić państwo demokratycznym, podobnie jak proklamacja demokratycznych intencji lub aspiracji.

Kiedy terminy takie jak „sprawiedliwość”, „równość” i „demokracja” są wykorzystywane do oceny reżimów politycznych, pomocne jest wyjaśnienie, co oznaczają, aby uniknąć nieporozumień¹⁵². Jak zauważył W. B. Gallie, wśród „pojęć z istoty spornych” termin „demokracja” „systematycznie ugruntował swoją pozycję jako *par excellence* oceniające pojęcie polityczne”¹⁵³. Gallie pisał:

Jeśli chcemy zrozumieć, *co właściwie* robimy, gdy stosujemy dane pojęcie oceniające, jednym ze sposobów, aby się tego dowiedzieć, jest zadanie pytania, z jakiej niejasnej, bardziej zagmatwanej lub bardziej ograniczonej (albo wcześniejszej) wersji wywodzi się nasza obecnie

¹⁵² Zob. W. B. Gallie, dz. cyt., ss. 167–198.

¹⁵³ Tamże, s. 184.

akceptowana wersja danego pojęcia. Zwykle zaczynamy dokładniej dostrzegać, co oznacza dane pojęcie naukowe, porównując jego dedukcyjny potencjał z potencjałem innych pokrewnych pojęć. W przypadku terminu oceniającego najlepszą drogą do dokładniejszego poznania jego znaczenia jest porównanie i zestawienie naszych obecnych zastosowań z wcześniejszymi zastosowaniami tego pojęcia lub jego poprzednikami, tj. zastanowienie się nad tym, jak ono powstało¹⁵⁴.

Nasze założenie, że demokracja pociąga za sobą ochronę podstawowego zestawu jednostkowych uprawnień, realizowanych w ramach pewnego systemu podziału władzy, a także organizacji politycznych, które mogą zostać pociągnięte do odpowiedzialności za pośrednictwem pewnego systemu głosowania większościowego lub wymagającego większości kwalifikowanej, jest uzasadnione zarówno historią demokracji, jak i wymogami logicznymi.

Demokratyczne rządy są zarówno ważnym aspektem nowoczesnej godności, jak i zapewniają prawny i polityczny szkielet dla domniemanie wolności, w ramach którego rozwijają się innowacje. Wartość spisanych konstytucji i ustaw jest oczywiście niewielka czy zgoła zerowa, jeśli nie obowiązują normy demokratycznego rządzenia. Prawo stanowiące jest bezużyteczne, gdy ludzie nie chcą go przestrzegać.

Konstytucja Związku Sowieckiego z 1936 roku wymienia różne gwarancje praw. Artykuł 125 wyliczał gwarancje wolności słowa, wolności prasy, wolności zgromadzeń, w tym organizowania masowych zgromadzeń oraz wolności ulicznych przemarszów i demonstracji. Artykuł 128 gwarantował, że „nietykalność mieszkania obywateli i tajemnicę korespondencji ochrania prawo”¹⁵⁵. Bez wpajania norm

¹⁵⁴ Tamże, s. 198.

¹⁵⁵ *Konstytucja (ustawa zasadnicza) Związku Socjalistycznych Republik Rad*, Wydawnictwo Literatury w Językach Obcych, Moskwa 1944, art. 128, s. 55.

odwagi, sprawiedliwości, szacunku, równości, czyli podstawowych elementów nowoczesnej godności, formalne instytucje czy spisane ramy działania są martwą literą.

Zrównoważona demokracja

Fareed Zakaria argumentował, że tak jak mogą istnieć liberalne demokracje, mogą też istnieć „nieoliberalne demokracje” i „liberalne autokracje”¹⁵⁶. Bertrand de Jouvenel i J.L. Talmon pisali nawet o „totalitarnej demokracji”, głównie w kontekście okrucieństw terroru jakobinów¹⁵⁷. Aby określić takie kombinacje jako typy polityczne, trzeba jednak zrobić coś więcej niż tylko wykazać, że demokratyczny związek polityczny wdrożył nieoliberalne programy lub że autokratyczny związek polityczny wprowadził programy liberalne. Trzeba pokazać, że są to stabilne kombinacje, tj. że te dwa terminy są spójne i trwałe, a nie tylko, że tymczasowo się razem manifestują.

Stwierdzenie, że demokracja jest wyłącznie kwestią określenia preferencji większości, a następnie przełożenia tych preferencji na politykę państwa, jest całkowicie nieadekwatne w kontekście definiowania typu reżimu politycznego, ponieważ nawet czysty majorytaryzm wymaga środków do określenia preferencji większości. W jaki sposób można ustalić, jakie są preferencje większości? „Nieoliberalna demokracja”, która tłumi sprzeciw, więzi krytyków, monopolizuje środki przekazu, karze więzieniem, wygnaniem lub śmiercią przegranych kandydatów do władzy i tak dalej, nie byłaby w stanie określić, jakie faktycznie są preferencje większości. „Nieoliberalna demokracja” nie spełniłaby

¹⁵⁶ F. Zakaria, dz. cyt., s. 17.

¹⁵⁷ B. de Jouvenel, *Traktat o władzy*, przeł. K. Śledziński, Fijorr Publishing, Warszawa 2013, ss. 285–310; J. L. Talmon, *Źródła demokracji totalitarnej*, przeł. A. Ehrlich, Universitas, Kraków 2015.

nawet minimalnego kryterium demokracji, ponieważ gdy ludność żyje w strachu przed cenzurą lub czymś gorszym, powszechne fałszowanie preferencji uniemożliwiłoby ustalenie, czy ludzie:

1. wyrażają preferencje odnośnie do kierunków polityki i jej rezultatów, głosując, odpowiadając na ankiety lub uczestnicząc w wiecach; czy też
2. publicznie afirmują linię partii ze strachu, co jest jednym z powodów, dla których takie rzekomo demokratyczne autokracje są często niezwykle kruche i mogą upaść tak szybko, jak miało to miejsce na przykład w przypadku Niemieckiej Republiki Demokratycznej¹⁵⁸.

Termin „demokracja” jest często używany bez zastanowienia na określenie tego, że różne partie jedynie rozmawiają lub przekrzykują się nawzajem. Czy oznacza on, że:

1. większość populacji (zwykle ograniczona pewnymi kryteriami wieku, miejsca urodzenia, pochodzenia, miejsca zamieszkania itp.) podejmuje decyzje we wszystkich kwestiach, w których chce podejmować decyzje; czy też, że:
2. obywatele cieszą się podstawowymi wolnościami, w szczególności wolnością słowa i zgromadzeń oraz prawem do głosowania na swoich przedstawicieli politycznych, a także podstawowymi indywidualnymi prawami obywatelskimi, na ogół obejmującymi wolność wyznania, wolność przemieszczania się, prawa proceduralne do rzetelnego procesu sądowego, gwarantowane prawa własności i zawierania umów itd.?

¹⁵⁸ Systematyczne fałszowanie preferencji zostało zbadane przez Timura Kurana. Zob. T. Kuran, *Private Truths, Public Lies. The Social Consequences of Preference Falsification*, Harvard University Press, Cambridge, MA 1997.

Te dwie odpowiedzi są nie do pogodzenia. Druga jest sprzeczna z klauzulą zawartą w pierwszej, która określa „we wszystkich kwestiach, w których chce podejmować decyzje”, ponieważ druga odpowiedź usuwa z obszaru wyboru publicznego te kwestie, które są uważane za podstawowe wolności niezbędne do utrzymania demokracji. Bez uwzględnienia tego, co zawarte jest w drugiej odpowiedzi – że obywatele cieszą się wolnością wyrażania swoich poglądów i prawami własności, poprzez które taka ekspresja jest realizowana – system polityczny nie jest w stanie określić preferencji większości, które nie są cechami obiektywnie mierzalnymi. Wiele ludzkich preferencji jest określanych poprzez ich wyrażanie. Kiedy ludzie wyrażają swoje preferencje i rejestrują preferencje wyrażane przez innych, preferencje często ulegają zmianie. Na tym właśnie polegają wolne dyskusje.

Demokracja nie jest maszyną do rejestrowania preferencji zakodowanych w ludziach i możliwych do tabelarycznego zestawienia w celu wygenerowania funkcji dobrobytu społecznego niezależnie od działań tych ludzi. Demokracje to systemy polityczne, które umożliwiają ludziom deliberowanie o dobru publicznym w celu pokojowego współistnienia i rozwiązywania różnic poprzez deliberację i zbiorowe procesy decyzyjne, które mają być sprawiedliwe dla wszystkich. Jak ujął to ekonomista i filozof Frank Knight, demokracja to system „rządu poprzez dyskusję”.

Termin „liberalna demokracja” jest czymś w rodzaju użytecznej redundancji, ponieważ konceptualnym wymogiem demokracji jest to, aby pociągała za sobą przynajmniej podstawowy liberalny element w postaci zabezpieczeń indywidualnych uprawnień. (Niemniej jednak jest to *użyteczna* redundancja, ponieważ przypomina nam o znaczeniu równych praw dla wszystkich, co demokracje osiągnęły w większym lub zdecydowanie mniejszym stopniu.) Dzięki temu, że liberalne demokracje osadzają szereg procedur decyzyjnych (o ograniczeniu większościowym charakterze) dotyczących kwestii dobra

publicznego w ramach ograniczonego obszaru wyboru publicznego, możliwa jest demokratyczna dyskusja i deliberacja na temat dobra publicznego, włącznie z zapewnieniem ogólnego domniemania wolności. System większościowy, który tłumiłby lub uciskał osoby mające mniejszościowe punkty widzenia, przestałby być demokratyczny i z czasem straciłby wszelkie roszczenia nawet do bycia większościami, ponieważ środki ustalania preferencji większości zostałyby wyeliminowane. Mniejszości mogą stać się większością, ale tylko wtedy, gdy szanowana jest ich wolność do dalszego głoszenia swoich poglądów – „całe uzasadnienie demokracji opiera się na uznaniu, że dzisiejszy pogląd niewielkiej mniejszości może z biegiem czasu stać się poglądem większości”¹⁵⁹.

Zarówno zasada większości, jak i zasada dyskusji są niezbędne. Nie chodzi o maksymalizację hipotetycznej funkcji zbiorowego dobrobytu, ale o wynegocjowanie pokoju społecznego i harmonii między wieloma podmiotami, z których każdy ma swoje specyficzne interesy i unikalną wiedzę. W odpowiedzi na obawy dotyczące tak zwanych paradoksów głosowania, ekonomista i filozof James Buchanan przyjął zasadę większości w wolnym społeczeństwie

¹⁵⁹ F.A. Hayek, *Indywidualizm prawdziwy i fałszywy*, [w:] tenże, *Indywidualizm i porządek ekonomiczny*, s. 48. Hayek kontynuuje: „Uważam nawet, że jedno z najważniejszych pytań, na jakie w bliskiej przyszłości będzie musiała odpowiedzieć teoria polityki, dotyczy linii oddzielającej obszary, na których poglądy większości muszą być wiążące dla wszystkich, od obszarów, na których – przeciwnie – powinno być dopuszczone zwycięstwo poglądów mniejszości, jeśli mogą one dać wyniki lepiej zaspokajające oczekiwania publiczne. Przede wszystkim zaś jestem przekonany, że tam, gdzie w grę wchodzi interesy jakiejś branży gospodarki, poglądy większości zawsze będą reakcyjne, zachowawcze, a zaletą konkurencji jest właśnie to, że daje ona mniejszości szanse uzyskania przewagi. Jeśli potrafi ona dokonać tego bez użycia przymusu, zawsze powinna mieć takie prawo”. Tamże (tłum. poprawione – przypis tłum.).

właśnie dlatego, że pozwala ona na swego rodzaju manewrowanie między alternatywami, co do których nie można uzyskać względnej jednomyślności. Zasada większości zachęca do takiej zmienności i zapewnia możliwość zmiany lub odwrócenia każdej decyzji społecznej w dowolnym momencie przez nową i tymczasową grupę większościową. W ten sposób podejmowanie decyzji większością głosów staje się środkiem, dzięki któremu cała grupa ostatecznie osiąga konsensus, czyli dokonuje prawdziwego wyboru społecznego. Służy to zapewnieniu, że konkurujące ze sobą alternatywy mogą być przyjmowane doraźnie i w ramach eksperymentowania, testowane i zastępowane nowymi kompromisowymi alternatywami zatwierdzanymi przez grupę większością o stale zmieniającym się składzie. Jest to demokratyczny proces wyboru, niezależnie od konsekwencji dla ekonomii dobrobytu i funkcji dobrobytu społecznego¹⁶⁰.

Lojalna opozycja

Zrównoważone demokracje wymagają pewnej najważniejszej instytucji, takiej, która jest pielęgnowana poprzez trwałe doświadczenie

¹⁶⁰ J. Buchanan, *Social Choice, Democracy, and Free Markets*, „Journal of Political Economy”, t. 62, kwiecień 1954, ss. 114–123 (przedruk w: *The Collected Works of James Buchanan*, t. 1, The Logical Foundations of Constitutional Liberty, Liberty Fund, Indianapolis, IN 1999), ss. 89–102, 97). Buchanan uważa, że kojarzony z Kennethem Arrowem teoremat niemożliwości nie jest słabością procesów demokratycznych, ale ich siłą:

„Definicja demokracji jako »rządu poprzez dyskusję« zakłada, że indywidualne wartości mogą się zmieniać i zmieniają się podczas procesu podejmowania decyzji. Ludzie muszą mieć wolny wybór i otwarty umysł, jeśli mechanizm demokratyczny ma w ogóle funkcjonować. Jeśli indywidualne wartości w sensie Arrowa, czyli uporządkowania wszystkich alternatyw społecznych, są niezmiennie, dyskusja staje się bezsensowna. Dyskusja musi być traktowana jako coś więcej niż tylko działanie poprzedzające pierwsze głosowanie”. Tamże, s. 99.

demokratycznej deliberacji. Tą instytucją jest lojalna opozycja. W demokracji, gdy jedna partia zastępuje drugą w kontroli nad parlamentem lub kongresem, partia lub grupa wcześniej odpowiedzialna za rząd staje się lojalną opozycją. Opozycja, która jest lojalna wobec porządku konstytucyjnego swojego demokratycznego związku politycznego i która przegrała wybory, nie wysadza w powietrze stacji kolejowych, nie dokonuje zamachów na urzędników wyborczych, ani nawet (co mało prawdopodobne) nie dokonuje inwazji na budynek Kapitolu w celu powstrzymania pokojowego przekazania władzy. Taka lojalność jest niemożliwa, a przynajmniej bardzo mało prawdopodobna, jeśli przegrani, którzy tworzą opozycję, obawiają się, że przegrywając wybory, ryzykują utratę wszystkiego: swoich dóbr, własności, wolności, a może nawet życia. Lojalna opozycja jest niemożliwa bez ograniczenia władzy partii, która wygrała, do karania tych, którzy przegrali.

Bez lojalnej opozycji nie można mieć demokracji. W przypadku braku ograniczeń władzy państwowej, żaden rząd, który jest obecnie u władzy, nie może sobie pozwolić na zrzeczenie się tych nieograniczonych uprawnień, które byłyby następnie wykorzystywane przez jego wrogów. To jeden z problemów stojących przed dyktaturą Władimira Putina w Rosji, który twierdzi, że przewodniczy „demokracji sterowanej”. Wie on, że po zamknięciu krytycznych mediów, uwięzieniu, wygnaniu i otruciu swoich rywali oraz wskrzeszeniu państwa policyjnego, nigdy nie może sobie pozwolić na zrzeczenie się władzy. Ujeżdża tygrysa. Jest mało prawdopodobne, by kiedykolwiek pozwolił na wolne wybory, ponieważ obawia się, co by się z nim stało, gdyby przegrał. Zwykle takie autokratyczne postacie opuszczają swoje pałace prezydenckie nogami do przodu, czy to pokojowo, czy z użyciem przemocy.

Rzetelne wybory w celu określenia preferencji większości wymagają chronionych swobód wypowiedzi i oddawania głosów (bez których tworzenie, wyrażanie i zestawianie preferencji większości

nie jest możliwe) oraz pewnego podziału władzy, przynajmniej w formie niezależnych organów władczych posiadających uprawnienia, które same w sobie nie są kwestiami bezpośredniego wyboru publicznego¹⁶¹. Takie organy są niezbędne do nadzorowania wyborów i poświadczania ich wyników. I znowu, samo ustanowienie takiego organu nie gwarantuje, że będzie on funkcjonował. Wybory prezydenckie w USA w 2020 roku pokazały, jak ważne są normy demokratycznej uczciwości. Gdyby garstka urzędników wyborczych w kilku stanach była posłuszna nominalnemu liderowi swojej partii, zamiast przestrzegać wymogów prawa, demokratyczny porządek zostałby obalony. Same urzędy i prawa nie wystarczą. Organy takie mogą obejmować niezależne komisje wyborcze i – aby je nadzorować – niezależne sądownictwo, to znaczy sądownictwo, którego przedstawiciele nie mogą być z łatwością poddani karze lub usunięci przez obieralne władze. Demokratyczne państwa wymagają rządów prawa, które są niezbędnym składnikiem zarówno zrównoważonego rozwoju gospodarczego, jak i zrównoważonej demokracji, a rządy prawa z kolei opierają się na etyce.

Zatem, by przytoczyć nieco dłuższy cytat z przenikliwego Mancura Olsona:

Warunki, które są potrzebne do posiadania indywidualnych uprawnień potrzebnych do maksymalnego rozwoju gospodarczego, są dokładnie

¹⁶¹ Nie oznacza to, że kompetencje takich organów i członkostwo w nich nie są w ogóle kwestią wyboru publicznego, ponieważ chociaż członkowie takich organów mogą być nominowani na długie – a nawet dożywotnie – urzędowanie, to przynajmniej ich wstępna selekcja pozostaje kwestią wyboru publicznego. Takie procedury selekcji mogą być niepołączone z powszechnymi wyborami, a wybrane osoby mogą w dużym stopniu bazować na „weberowskiej biurokracji”, którą wychwalają zwolennicy państwa rozwojowego, przy czym funkcją takich urzędników nie jest alokacja kapitału, ale nadzorowanie procesów wyborczych.

tymi samymi warunkami, które są potrzebne do posiadania trwałej demokracji. Oczywiście demokracja nie jest w stanie przetrwać, jeśli jednostki, w tym czołowi rywale aktualnie rządzących, nie mają prawa do wolności słowa i do zabezpieczenia swojej własności i umów lub jeśli rządy prawa nie są przestrzegane nawet wtedy, gdy wymagają ustąpienia aktualnie rządzących. Tak więc ten sam system sędowniczy, niezależna judykatura oraz poszanowanie prawa i indywidualnych uprawnień, które są potrzebne dla trwałej demokracji, są również wymagane dla zabezpieczenia własności i praw wynikających z umów¹⁶².

Te same instytucje, a zwłaszcza normy, które podtrzymują demokrację, umożliwiają rozwój. Instytucjonalizują one poszanowanie godności ludzkiej i zapewniają ramy dla rozwoju.

Rozwój demokratyczny

W rozdziale drugim podkreśliliśmy znaczenie innowacji dla rozwoju, domniemania wolności dla innowacji i godności dla domniemania wolności, ale innowacje nie są jedynym niezbędnym fundamentem rozwoju. Solidne zabezpieczenie własności i w miarę niezawodny system prawny służący zabezpieczeniu uprawnień i rozstrzyganiu sporów między podmiotami praw, a także z samym rządem, są również warunkami przyczyniającymi się do rozwoju. Nie są one jednak wystarczające.

Zrównoważona demokracja wymaga usunięcia wielu kwestii z obszaru wyboru publicznego. Innymi słowy, wymaga bycia liberalną. Wśród kwestii, które *nie* znajdują się w obszarze wyboru publicznego,

¹⁶² M. Olson, *Democracy*, ss. 567–576, 569.

istotne znaczenie mają te, które określane są jako uprawnienia, które mogą być wymienione w dokumentach albo osadzone w normach i prawie zwyczajowym. Prawa do wolności słowa i krytyki rządu są ogólnie zaliczane do praw niezbędnych dla demokracji, ale takie prawa nie wyczerpują wymogów zrównoważonej demokracji.

Wiele osób opowiadających się za autokratycznymi państwami rozwojowymi przyznaje, że autokracje niosą ze sobą ryzyko wystąpienia prawdziwie rujnujących skutków, ale koncentrują się oni na przypadkach, w których przynajmniej stosunkowo łagodne autokracje można uznać za sprzyjające rozwojowi gospodarczemu. (Powszechna w poprzednich dekadach praktyka wychwalania gospodarczego przywództwa Lenina, Mussoliniego, Stalina i Hitlera wyszła już z mody.) Obserwacja dużej liczby reżimów, zamiast skupiania się na anegdotach, sugeruje, że rzekome „plusy” z wyrzucania kostką demokracji lub autokracji nie są warte zachodu.

William Easterly i Steven Pennings poddali tezę o pozytywnej wartości przywództwa jako takiego dokładnej analizie i zestawili ją z danymi. W rezultacie doszli do następującego wniosku:

[P]omimo rozpoczęcia od modelu, w którym „liderzy mają znaczenie” dla wzrostu, naszym głównym ustaleniem jest to, że zaskakująco trudno jest potwierdzić statystycznie istotny pozytywny lub negatywny wpływ liderów na wzrost w odniesieniu do poszczególnych liderów. Oznacza to, że wiedza o tym, że liderzy mają znaczenie dla wzrostu *w ogóle*, bardzo różni się od wiedzy o tym, *którzy* liderzy mają znaczenie dla wzrostu. Potwierdzamy znaczący pozytywny lub negatywny wpływ liderów w przypadku mniej niż 50 z około 750 liderów z co najmniej trzyletnim stażem (około 6% liderów). Wielu z nich jest mało znanych, zapomnianych lub też są niespodziewanymi gwiazdami albo złoczyńcami. Autokraci są zaskakująco słabo reprezentowani w zestawie statystycznie istotnych przywódców, głównie dlatego, że kraje autokratyczne

mają również bardziej zakłócone (*noisy*) procesy wzrostu, co utrudnia wyodrębnienie prawdziwych efektów lidera¹⁶³.

Oczywiście wszystkie postacie polityczne, zarówno demokratyczne, jak i autokratyczne, przypisują sobie zasługi za wszystko, co dobre podczas ich rządów, a winą za wszystko, co złe, obarczają wrogów, osoby z zewnątrz, sabotażystów itp. Nie ma w tym nic nowego. Niezwykle jest to, jak wiele osób przypisuje epizody wzrostu gospodarczego nie trendom już istniejącym lub innym czynnikom, ale wyłącznie „przywództwu”. Politycy zawsze chętnie przyjmują komplementy.

¹⁶³ W. Easterly, S. Pennings, *Shrinking dictators. How much economic growth can we attribute to national leaders?*, referat zaprezentowany podczas Annual Bank Conference on Development Economics 2018: „Political Incentives and Development Outcomes”, 25–26.06.2018, Waszyngton, DC, s. 26, [https://pubdocs.worldbank.org/en/265381528721163955/EP2018 MayLeadersFinal.pdf](https://pubdocs.worldbank.org/en/265381528721163955/EP2018%20MayLeadersFinal.pdf). Zob. też W. Easterly, *Benevolent Autocrats*, NYU Development Research Institute, DRI Working Paper No. 75, 2011, <https://wp.nyu.edu/dri/2011/05/31/publications-benevolent-autocrats/>.

NIEGODZIWOŚĆ AUTOKRACJI

Morton H. Halperin, Joseph T. Siegle i Michael M. Weinstein przeanalizowali wyniki gospodarcze zarówno demokracji, jak i autokracji, wykorzystując dane z projektu Polity IV i Banku Światowego, aby odnieść się do tezy, że przy niskich dochodach demokracja hamuje wzrost. Stwierdzili, że w okresie od 1960 do 2005 roku (ich badanie ukazało się w 2010 roku) „pomimo szerokiej akceptacji dla dominującej opinii, demokracje osiągnęły średnio lepsze wyniki niż autokracje w praktycznie każdym rozważanym aspekcie rozwoju. Biorąc pod uwagę pełną próbę krajów, demokracje osiągały konsekwentnie wyższe poziomy wzrostu gospodarczego niż autokracje w ciągu ostatnich pięciu dekad”¹⁶⁴.

Jak zauważają, nie jest to zbyt zaskakujące, biorąc pod uwagę, że większość bogatych krajów to demokracje, ale bardziej interesującym porównaniem było poważne potraktowanie twierdzeń na temat autokratycznych rządów w krajach o niskich dochodach. Stwierdzili oni nie tylko, że autokracje o niskich dochodach były bardziej narażone

¹⁶⁴ M. H. Halperin, J. T. Siegle, M. M. Weinstein, *The Democracy Advantage. How Democracies Promote Prosperity and Peace*, Routledge, New York 2010, Kindle, loc. 828.

na katastrofalne wyniki, ale także, że „demokracje, nawet demokracje o niskich dochodach, przewyższają autokracje pod względem wzrostu gospodarczego, częściowo dlatego, że wzrost ten jest bardziej stabilny i mniej podatny na nagłe, gwałtowne spadki. Ich lepsze osiągnięcia oszczędzają biednym wielu cierpień”¹⁶⁵.

Aktualizując liczby w badaniu Halperina, Siegle’a i Weinsteina do 2018 roku oraz bardziej konsekwentnie porównując dane, my również znaleźliśmy solidną przewagę demokracji nad autokracją. Na przykład Halperin i jego współpracownicy przyjęli wynik demokracji lub autokracji za 2008 roku i zastosowali go do wszystkich poprzednich lat, podczas gdy niektóre kraje zmieniły się w demokrację lub autokrację w ciągu badanych dziesięcioleci, dlatego dostosowaliśmy wyniki dla każdego kraju rok po roku i dopasowaliśmy wyniki demokracji i autokracji dla każdego roku do stóp wzrostu PKB w tym okresie¹⁶⁶. Ponadto Halperin i współpracownicy wykorzystali dane dotyczące dochodu narodowego brutto (DNB)¹⁶⁷, podczas gdy my wykorzystaliśmy dane dotyczące produktu krajowego brutto (PKB), ponieważ DNB obejmuje pomoc zagraniczną i przekazy pieniężne z zagranicy, które przesłaniają rzeczywistą produktywną działalność

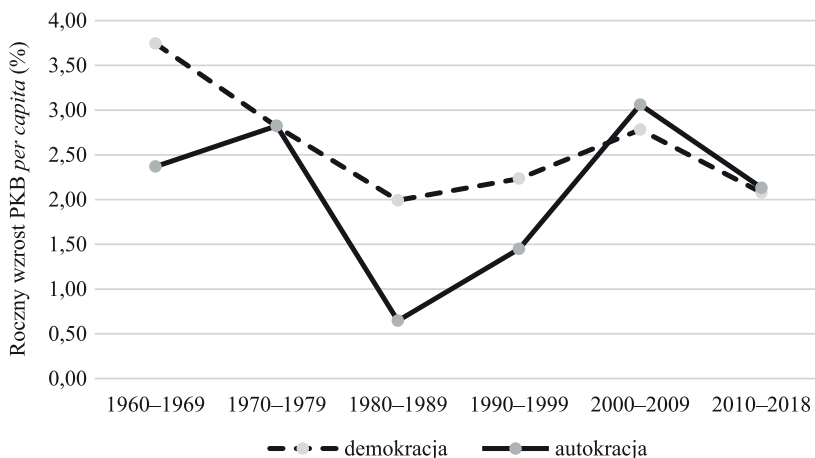
¹⁶⁵ Tamże, loc. 895. Jeden ze zwolenników autokratycznego etatyzmu, psycholog behawioralny B. F. Skinner, uważał tego rodzaju dowody za nieistotne, ponieważ „prawdziwym błędem jest [...] zaniechanie prób”. Argumentował, że: „jeśli nawet planowa gospodarka, dobroczynna dyktatura, perfekcjonistyczna społeczność i inne utopijne zamierzenia poniosły klęskę, musimy pamiętać, że upadały także kultury, w których nie było planowej gospodarki, dobroczynnej dyktatury ani dążenia do doskonałości. Porażka nie zawsze oznacza błąd, może być ona po prostu najlepszym wyjściem z danej sytuacji. Prawdziwym błędem jest za to zaniechanie prób”. B. F. Skinner, *Poza wolnością i godnością*, przeł. W. Szelenberger, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1978, s. 176.

¹⁶⁶ M. H. Halperin, J. T. Siegle, M. M. Weinstein, dz. cyt., loc. 4319, Appendix C.

¹⁶⁷ Tamże, loc. 4326, Appendix C.

gospodarczą w kraju, podczas gdy miara PKB „reprezentuje sumę wartości dodanej przez wszystkich jego producentów”¹⁶⁸.

Wykres 5.1. Średnie stopy wzrostu PKB dla demokracji i autokracji na świecie



Źródło danych: Dane dotyczące demokracji i autokracji pochodzą z bazy danych Polity IV: www.systemicpeace.org/inscr/p4v2018.xls. Wskaźniki wzrostu PKB zostały zaczerpnięte z World Development Indicators Banku Światowego: <https://data.worldbank.org/indicator/NYGDPPCAPKD.ZG>.

Ocena demokracji w danym kraju w określonym roku. Inaczej niż w przypadku Halperina i jego współpracowników, gdzie autorzy wybrali wynik z 2008 roku jako wynik demokracji/autokracji dla wszystkich lat. Do zdefiniowania demokracji i autokracji wykorzystano te same wyniki, które zastosowali wyżej wymienieni badacze, czyli od 0 do 2 w bazie Polity IV oznacza autokrację, a od 8 do 10 – demokrację.

Porównując medianę stóp wzrostu PKB dla demokracji i autokracji w latach 1960–2018, można zauważyć silną przewagę

¹⁶⁸ World Bank, Metadata Glossary, <https://databank.worldbank.org/metadata/glossary/gender-statistics/series/NY.GDP.MKTP.CD>.

demokracji nad autokracjami, a te ostatnie wykazują większą zmienność. Nie ma globalnej przewagi autokratycznej¹⁶⁹. Normalne ludzkie nachylenie w kierunku zakładania, że za zjawiskami musi stać jakieś działanie, wydaje się naturalnie prowadzić ludzi do przypisywania wszystkiego, co dzieje się w kraju, jego „przywódcom”.

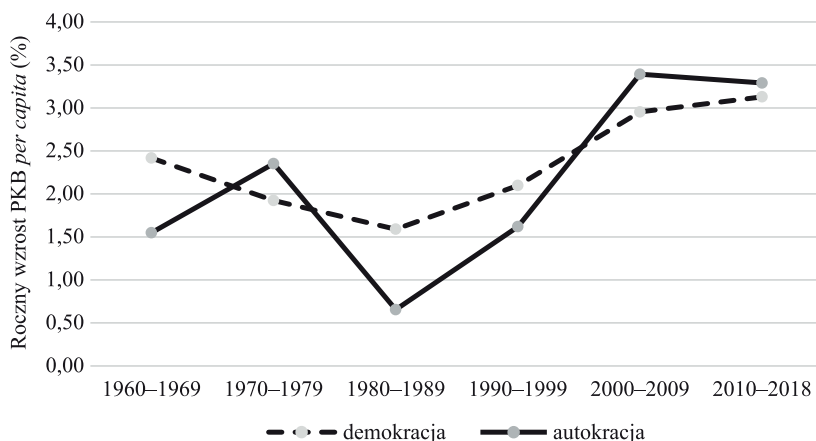
Następnie Halperin i jego współpracownicy przeanalizowali dane z wyłączeniem krajów Azji Wschodniej, uzasadniając to tym, że „fenomenalne doświadczenie wzrostu wschodnioazjatyckich tygrysów zauważalnie zniekształca obserwowaną stopę wzrostu w krajach autorytarnych”¹⁷⁰. Kiedy zaktualizowaliśmy dane, okazało się, że usunięcie krajów Azji Wschodniej spowodowało usunięcie pięciu demokracji i ośmiu autokracji, w wyniku czego pozostałe autokracje o niskich dochodach z jeszcze większą konsekwencją pozostały w tyle za demokracjami o niskich dochodach.

¹⁶⁹ Inne badania podważają powszechne przekonanie, że „liderzy” są odpowiedzialni za pozytywne wyniki gospodarcze. Na przykład Stephanie M. Rizo i Ahmed Skali przeanalizowali jeszcze większe zbiory danych dotyczące „wzrostu gospodarczego, reżimów politycznych i liderów politycznych w latach 1858–2010” i stwierdzili, że:

„Autokraci, którzy mają pozytywny wpływ na wzrost gospodarczy, czyli przywódcy, których kraje doświadczają większego niż średni wzrostu gospodarczego, zdarzają się tylko tak często, jak można by przypuszczać na podstawie samego przypadku. Wniosek ten nadal zachowuje ważność w obliczu zastosowania kilku alternatywnych definicji reżimów politycznych, a także alternatywnych miar sukcesu gospodarczego. W związku z tym nie znajdujemy dowodów sugerujących, że autokratyczni przywódcy odnoszą sukcesy w zapewnianiu wzrostu gospodarczego w jakikolwiek systematyczny sposób. W przeciwieństwie do tego pokazujemy, że autokraci negatywnie wpływający na wzrost gospodarczy występują znacznie częściej niż wynikałoby to z przypadku”. S. M. Rizo, A. Skali, *How Often Do Dictators Have Positive Economic Effects? Global Evidence, 1858-2010*, „The Leadership Quarterly”, t. 31, 2020, s. 2.

¹⁷⁰ M. H. Halperin, J. T. Siegle, M. M. Weinstein, dz. cyt., loc. 851.

Wykres 5.2. Średnie stopy wzrostu PKB dla demokracji i autokracji o niskich dochodach



Źródło danych: Dane dotyczące demokracji i autokracji pochodzą z bazy danych Polity IV: www.systemicpeace.org/inscr/p4v2018.xls. Wskaźniki wzrostu PKB zostały zaczerpnięte z World Development Indicators Banku Światowego: <https://data.worldbank.org/indicator/NYGDPPCAPKD.ZG>.

Metoda zastosowana w przypadku wykresu 5.2 jest taka sama, jak w przypadku wykresu 5.1, z tym wyjątkiem, że granica 2000 USD PKB na mieszkańca zastosowana przez Halperina i in. w celu zbadania krajów o niskich dochodach została dostosowana do wartości stałej z 2010 roku (2532 USD PKB na mieszkańca), a dane zostały skorygowane dla każdego roku, tak aby niektóre kraje wypadły z rankingu, gdy dochody wzrosły powyżej wartości granicznej. Co więcej, podczas gdy Halperin i in. zmienili swoją metodę w stosunku do wcześniejszej edycji badania i wykorzystali zarówno indeks Polity IV, jak i indeks Freedom House do analizy krajów o niskich dochodach¹⁷¹ my, dla zachowania spójności, wykorzystaliśmy tylko wyniki Polity IV do każdego porównania.

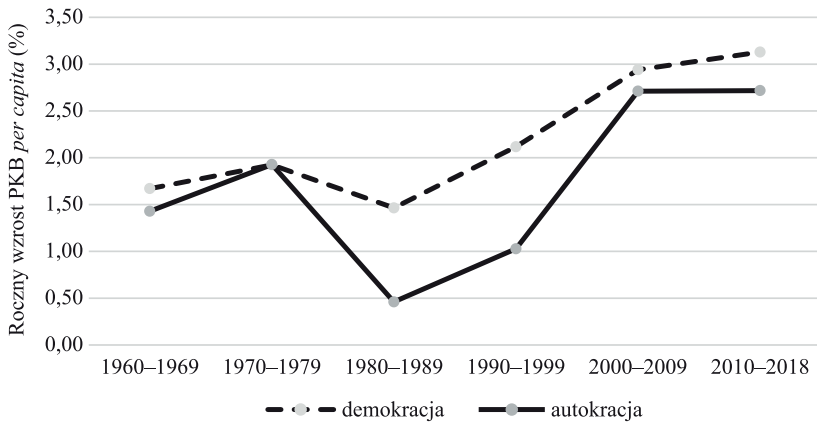
¹⁷¹ Tamże, loc. 4326.

Demokratyczne poprawki

Główną zaletą demokracji jest instytucjonalizacja środków korygowania katastrofalnych programów. Kolejną przewagą nad autokracją jest stosunkowo większe prawdopodobieństwo podjęcia wiarygodnie stałych zobowiązań do niekonfiskowania inwestycji, które to zobowiązania zachęcają do długoterminowego inwestowania, zawierania długoterminowych umów i wdrażania innych pozytywnych składników zrównoważonego wzrostu gospodarczego. Takie wiarygodne zobowiązanie sprzyja również testowanym przez rynek ulepszeniom, które są siłą napędową wzrostu gospodarczego. Demokracje mają tendencję do lepszego radzenia sobie z problemem tak zwanej niespójności czasowej w podejmowaniu decyzji. Problem niespójności czasowej w podejmowaniu decyzji pojawia się, gdy po podjęciu zobowiązania w jednym punkcie, podmiot później stwierdza, że wypełnienie go nie leży w jego interesie, zwłaszcza gdy zdążył już uzyskać korzyści z podjęcia zobowiązania i musi ponieść koszty wypełnienia tego zobowiązania. Łatwo jest obiecać w czasie T , że zrobimy coś w czasie $T + 1$, ale kiedy nadejdzie czas $T + 1$, osiągnąwszy już korzyści z obietnicy w czasie T , możemy czuć się mniej skłonni do wypełnienia zobowiązania. Obietnica szanowania drugiej osoby rano może być łatwa do wypowiedzenia wieczorem, w przyptywie emocji, ale mniej łatwa do zrealizowania następnego ranka. Problem polega na tym, że zachęta do niewykonywania później tego, co można obiecać teraz, ma ważne znaczenie już na starcie, ponieważ bez środka zabezpieczającego wiarygodne zobowiązanie do niekonfiskowania inwestycji i aktywów, inwestorzy i handlowcy będą powstrzymywać się od podejmowania długoterminowych planów. Problem niespójności czasowej dotyczy nie tylko rządów, ale wszystkich stron zaangażowanych w różnorodne interakcje w czasie¹⁷².

¹⁷² „Problemy ze zobowiązaniami występują nie tylko w polityce, lecz we wszystkich dziedzinach życia społecznego. Niemal wszystkie transakcje gospodarcze mają wymiar czasowy. Handlarze zazwyczaj dostarczają towary

Wykres 5.3. Średnie stopy wzrostu PKB dla demokracji i autokracji o niskim dochodzie, z wyłączeniem Azji Wschodniej



Źródło danych: Dane dotyczące demokracji i autokracji pochodzą z bazy danych Polity IV: www.systemicpeace.org/inscr/p4v2018.xls. Wskaźniki wzrostu PKB zostały zaczerpnięte z World Development Indicators Banku Światowego: <https://data.worldbank.org/indicator/NY.GDPPCAPKD.ZG>.

Ekonomiści instytucjonalni, tacy jak Douglass North i Barry Weingast, argumentowali, że rozwiązania tych problemów są kluczem do długoterminowego wzrostu gospodarczego¹⁷³. Wiarygodne zobowiązanie z konieczności pociąga za sobą ograniczenia władzy politycznej, ponieważ władza nieograniczona nie musi podejmować zobowiązań.

dzisiaj, ale otrzymują zapłatę jutro. Problem zobowiązania pojawia się, gdy klienci obiecują dokonać płatności jutro, ale gdy nadejdzie jutro, dokonanie płatności nie leży w ich interesie. W takim przypadku odstępują oni od swoich obietnic i nie dokonują płatności. Dlatego też w relacjach społecznych i gospodarczych jest wiele miejsca na problemy związane ze zobowiązaniami”. D. Acemoglu, J. A. Robinson, *Economic Origins of Dictatorship and Democracy*, Cambridge University Press, Cambridge 2006, s. 134.

¹⁷³ D. C. North, B. Weingast, *Constitutions and Commitment. The Evolution of Institutions Governing Public Choice in Seventeenth-Century England*, „The Journal of Economic History”, t. XLIX, nr 4, grudzień 1989, ss. 803–832.

Warto jeszcze raz podkreślić, że choć takie wiarygodne zobowiązania do niekonfiskowania majątku są niezbędne dla wzrostu gospodarczego, to nie wystarczają one do realizacji nieustannego Wielkiego Wzbogacenia, dla którego konieczna jest wolność tworzenia innowacji. Dodajmy, że choć instytucje mogą być maszynериą, za pomocą której rozwiązywane są problemy ze zobowiązaniami, taka maszyneria funkcjonuje tylko tak dobrze, jak normy tych, którzy ją obsługują.

Oczywiście możliwe jest dokonanie stronniczego wyboru spośród setek autokracji w najnowszej historii, aby znaleźć kilka, które zająknęły się o pewnych mechanizmach zobowiązania. Ronald J. Gilson i Curtis J. Milhaupt identyfikują trzech kandydatów do miana, jak ich nazywają, „dobrotliwych dyktatorów”, ale ich analiza nie dostarcza żadnych wskazówek do podjęcia decyzji, czy lepsza jest autokracja czy demokracja. Autorzy definiują „ekonomicznie dobrotliwą” autokrację jako taką, „w której funkcje użyteczności przywódców stawiają długoterminowy wzrost PKB wyżej niż wzrost na ich szwajcarskich kontach bankowych, a tym samym wykorzystują władzę państwa do realizacji narodowej transformacji gospodarczej”¹⁷⁴. Ograniczają swoje badania do trzech rzekomo dobrotliwych dyktatur: Chile pod rządami Augusto Pinocheta, Korei Południowej pod rządami Park Chung-Hee oraz Chin pod rządami Deng Xiaopinga i jego następców. Zakładają, że zobowiązania podjęte przez te reżimy były lepsze od tych dostępnych dla kontryfaktycznych reżimów demokratycznych. Sugerują też, naszym zdaniem nieprzekonująco, że zidentyfikowane przez nich mechanizmy zobowiązań oferują przydatne wskazówki dla „rozwijających się demokracji”. Pomimo rzucającego się w oczy

¹⁷⁴ R. J. Gilson, C. J. Milhaupt, *Economically Benevolent Dictators. Lessons for Developing Countries*, „The American Journal of Comparative Law”, t. 59, nr 1, zima 2011, ss. 227–288, 229. Jak zauważają, rzekomo dobrotliwe motywacje mogły być kwestią „ślepego trafu”, co czyniłoby je raczej słabą podstawą strategii rozwoju.

tytułu, ich próba udaje się co najwyżej (jak sami przyznają) w kwestii zidentyfikowania techniki wstępnego zobowiązania, które mogą być dostępne również dla demokratycznych koalicji większościowych¹⁷⁵. Warto zauważyć, że Chile, które zostało zidentyfikowane przez Gilsona i Milhaupta jako kraj, który skorzystał na posiadaniu „dobrotliwego dyktatora”, doświadczyło wyższego tempa wzrostu gospodarczego i szybciej rosnących standardów życia niż inne kraje Ameryki Łacińskiej, ale przez kolejne dziesięciolecia miało bardzo niskie publiczne zrozumienie polityki gospodarczej, zajmując 64 miejsce na 74 kraje, jak pokazuje Global Index of Economic Mentality, nowo opracowany pomiar „mentalności ekonomicznej”, mający źródło w World Values Survey i European Values Survey. Wynik ten jest niższy niż w przypadku Tadżykistanu, Zimbabwe, Nigerii, Nikaragui i innych krajów o znacznie niższym tempie wzrostu gospodarczego¹⁷⁶.

Gilson i Milhaupt koncentrują się na niezwykle ważnej kwestii, jaką jest to, w jaki sposób długoterminowe i długodystansowe relacje gospodarcze mogą wyłaniać się z lokalnych, opartych na pokrewieństwie lub podobnych ograniczonych i opartych na relacjach

¹⁷⁵ Warto zwrócić uwagę na kontrowersyjne twierdzenie Gilsona i Milhaupta, że „od lat 90. do chwili obecnej chiński wzrost był kierowany przez państwo. Reformy w drugiej fazie koncentrowały się na poprawie wyników przedsiębiorstw państwowych lub przedsiębiorstw z nimi powiązanych oraz na ekspansji bezpośrednich inwestycji zagranicznych” (tamże, s. 260). Po dokładnym zbadaniu rachunkowości przedsiębiorstw państwowych (PP) w Chinach, w tym subwencji przyznawanych PP, które korzystają z preferencyjnego rozliczania podatków, nie płacą czynszów za dzierżawę gruntów lub zasobów i płacą niższe odsetki bankom państwowym, chińscy ekonomiści Sheng Hong i Zhao Nong doszli do wniosku, że PP w rzeczywistości przynoszą straty i „odgrywają negatywną rolę w dystrybucji dochodów”. S. Hong, Z. Nong, *China's State-Owned Enterprises. Nature, Performance and Reform*, World Scientific Publishing, Singapur 2013, s. 124.

¹⁷⁶ Global Index of Economic Mentality, preliminary findings, www.atlasnetwork.org/assets/uploads/misc/GIEMREVISED4.pdf.

wymianach, w których strony wymiany gospodarczej mogą wiarygodnie zobowiązać się do wypełnienia swoich zobowiązań, ale tylko w granicach wspólnoty lokalnej, pokrewieństwa lub podobnych ograniczonych grup. Wymiany mogą odbywać się na odległość, ale zazwyczaj ograniczają się do transakcji natychmiastowych. Sama chęć targowania się o ceny na bazarze nie jest wystarczającym warunkiem dla Wielkiego Wzbogacenia. Gospodarki bazarowe, w których prawie wszystkie transakcje są transakcjami natychmiastowymi (to znaczy płatnymi gotówką lub barterem za towary), a transfery odbywają się jednocześnie, są raczej oznakami instytucjonalnego i normatywnego niedorozwoju niż obiecującymi oznakami wyjątkowo przyjaznej dla rynku mentalności.

Rozszerzenie zaufania poza małe kręgi krewnych lub sąsiadów jest centralnym elementem wyłaniania się nowoczesnej godności i jest możliwe dzięki ogólnemu liberalnemu przewartościowaniu i powiązanym z nim mechanizmom instytucjonalnym, takim jak poręczenie i reputacja, przy czym to ostatnie jest obecnie wspomagane w przypadku zupełnie nieznanym sobie osób między innymi przez biura kredytowe i firmy obsługujące karty kredytowe. Rzekomo dobrotliwe dyktatury mają niewiele, jeśli w ogóle jakiegokolwiek, lekcji do przekazania demokratom. Wybór trzech reżimów spośród setek, jak robią to Gilson i Milhaupt, a następnie wyodrębnienie mechanizmów zobowiązań sprzyjających inwestycjom, nie stanowi, co przyznają, żadnego argumentu na rzecz reżimów autokratycznych w ogóle i dostarcza niewiele wskazówek dla rozwijających się demokracji.

Liberalno-demokratyczne normy i instytucje zapewniają własne narzędzia do rozszerzania sieci zaufania i rozwiązywania – lub przynajmniej łagodzenia – problemu niespójności czasowej w procesie decyzyjnym. W tym drugim przypadku odbywa się to przez zwiększenie prawdopodobieństwa (co nie oznacza pewności), że krąg beneficjentów będzie bardziej inkluzywny. Jakiegoś rodzaju rozdzielnie

znaczących udziałów gospodarczych i politycznych (nigdy w pełni nie zrealizowane) zmniejsza zachęty do walki o całą władzę i bogactwo. Były minister finansów Salwadoru i szef oddziału Banku Światowego Manuel Hinds odróżnia społeczeństwa jednowymiarowe („Wszystko jest zredukowane do jednego wymiaru, politycznego”, który „zamienia konflikty polityczne w sprawy typu wszystko albo nic”) od społeczeństw wielowymiarowych („Władza gospodarcza i polityczna pozostają oddzielone i niezależne od siebie”)¹⁷⁷.

Spółeczeństwa wielowymiarowe częściej niż społeczeństwa jednowymiarowe są przyjazne dla innowacyjnego tworzenia wartości. Jeśli posiadacze władzy politycznej również alokują lub posiadają większość bogactwa, są bardziej skłonni do przeciwstawiania się innowacjom tworzącym wartość, co zazwyczaj powoduje spadek wartości istniejących firm i kapitału. Rozważmy niedawny przykład zacieklego sprzeciwu firm taksówkarskich wobec firm oferujących aplikacje do współdzielenia przejazdów, który wywołał nagłówki na całym świecie, takie jak *Europas Taxifahrer streiken gegen Uber*, *Taxis contre Uber*, *Alvo de críticas de taxistas*, *Uber abre escritório em São Paulo* i *Cab companies unite against Uber and other ride-share services*¹⁷⁸.

¹⁷⁷ M. Hinds, *In Defense of Liberal Democracy*, Imagine Books, Watertown, MA 2021, ss. 79–83.

¹⁷⁸ Nagłówki z: „Die Welt”, „Le Point”, „Folha de São Paulo” i „The Washington Post”: *Europas Taxifahrer streiken gegen Uber*, www.welt.de/wirtschaft/gallery128968543/Europas-Taxifahrer-streiken-gegen-Uber.html; *Taxis contre Uber. On est dans une situation de concurrence illicite*, www.lepoint.fr/editos-du-point/laurence-neuer/taxis-contre-uber-on-est-dans-une-situation-de-concurrence-illicite-20-07-2020-2384856_56.php; *Alvo de críticas de taxistas, Uber abre escritório em São Paulo*, www1.folha.uol.com.br/tec/2014/08/1500063-alvo-de-criticas-de-taxistas-uber-abre-escritorio-em-sao-paulo.shtml; *Cab companies unite against Uber and other ride-share services*, www.washingtonpost.com/local/trafficandcommuting/cab-companies-unite-against-uber-and-other-ride-share-services/2014/08/10/11b23d52-1e3f-11e4-82f9-2cd6fa8da5c4_story.html.

Zyski z innowacji mogą być szeroko rozproszone, podczas gdy straty z wprowadzenia innowacji skoncentrowane na istniejących producentach, którzy na ogół mają znacznie większą władzę polityczną niż niezorganizowani potencjalni konsumenci, którzy mogliby zyskać na innowacjach. Gdy decydenci polityczni są również decydentami gospodarczymi, koncentracja strat na nich samych oznacza istnienie znacznie większego prawdopodobieństwa, że innowacje zostaną zahamowane.

Demokratyczne większości są mniej skłonne do grabieży niż autokraci, ponieważ większość również wytwarza i posiada bogactwo, które może stracić, oprócz tego, co można zyskać dzięki redystrybucji. Jak zauważa Mancur Olson:

Chociaż zarówno większość, jak i autokrata mają szeroki interes w społeczeństwie, ponieważ kontrolują pobór podatków, większość dodatkowo zarabia znaczną część rynkowego dochodu społeczeństwa, co powoduje, że jest ona bardziej zainteresowana jego produktywnością. Udział większości w jej dochodach rynkowych skłania ją do redystrybucji mniejszej ilości środków pośród obywateli niż autokrata zabiera dla siebie¹⁷⁹.

Olson szuka kolejnych argumentów, stosując tę samą logikę do powszechnego demokratycznego doświadczenia, będącego udziałem większości w systemach rządów przedstawicielskich. Gdy skupiamy się na blokowaniu innowacji, a nie wyłącznie na redystrybucji wpływów podatkowych, stanowisko Olsona wydaje się jeszcze trafniejsze, ponieważ większość zysków z innowacji dotyczy przyszłości i zwykle przypada na duże i niezorganizowane obszary, jeśli nie na praktycznie całą populację. W przeciwieństwie do tego, znacznie mniejsze straty związane z innowacjami zwykle pojawiają się o wiele szybciej

¹⁷⁹ M. Olson, *Power and Prosperity*, Perseus Books, Nowy Jork 2000, s. 16.

i obejmują znacznie bardziej skoncentrowane, znane i prościej zorganizowane segmenty populacji, np. producentów o już ugruntowanej pozycji, którzy nie stosują innowacji lub których kapitał jest typowy dla formy produkcji sprzed innowacji, a zatem jego wartość spada.

Problem sukcesji władzy oznacza, że horyzonty czasowe autokratów są zwykle nie dłuższe, ale krótsze niż horyzonty czasowe zdecydowanej większości¹⁸⁰. Chociaż cykle wyborcze sugerują, że horyzonty czasowe liderów politycznych są krótsze niż w przypadku inwestorów, horyzonty czasowe demokratycznie wybranych przywódców są nadal prawdopodobnie dłuższe i szersze niż autokratów, którzy obawiają się utraty władzy na rzecz rywala, częściowo dlatego, że przegrany polityk jest zazwyczaj w stanie ponownie ubiegać się o urząd w przyszłości.

¹⁸⁰ „Według naszej podstawowej interpretacji faktów ograniczone rządy pozwalają na szybszy rozwój miast, ponieważ mają tendencję do nakładania niższych i mniej destrukcyjnych stawek podatkowych. Jeden z czynników może jednak sugerować, że niższe stawki podatkowe występowałyby pod rządami absolutystycznych książąt. Absolutystyczni władcy mogą mieć dłuższy horyzont czasowy niż kupcy, jeśli firmy tych ostatnich mają stosunkowo krótkie życie, podczas gdy domeny książąt są przekazywane ich dzieciom. W rezultacie absolutystyczni książęta, którzy należą do stabilnych dynastii, mogą dbać o obecny i przyszły dobrobyt gospodarczy, ponieważ zwiększa to przyszłą bazę podatkową. Jeśli absolutystom bardziej zależy na dłuższej perspektywie niż kupcom lub właścicielom majątków, mieliby tendencję do nakładania niższych stawek podatkowych i wspierania wzrostu gospodarczego. Choć teoretycznie argument ten jest atrakcyjny, empirycznie wydaje się błędny. Błędem jest myślenie, że książęta tworzą stabilne dynastie. W Europie horyzonty czasowe książąt są krótkie” (J. B. DeLong, A. Schleifer, *Princes and Merchants. European City Growth Before the Industrial Revolution*, „Journal of Law and Economics”, t. XXXVI, październik 1993, s. 671–702, 699).

Autorzy testują swoją tezę, że horyzonty czasowe autokratów są krótkie z powodu niepewnej sukcesji, analizując jedną z najsilniejszych i najdłużej trwających monarchii w Europie – Anglię. Badanie listy angielskich władców przez pięćset lat wykazało, że „istniało tylko 22 procent szans, że angielski tron przejdzie pokojowo na prawowitego wnuka (lub innego spadkobiercę drugiego pokolenia) jakiegokolwiek monarchy”. Tamże, s. 700.

Brak strachu przed więzieniem, wygnaniem lub egzekucją również wydłuża horyzont polityków w demokratycznych państwach.

Rozproszenie wiedzy odegrało kluczową rolę w rewolucji naukowej, która przyczyniła się do transformacji społeczeństw europejskich. Joel Mokyr zwrócił uwagę na pojawienie się „kultury postępu”¹⁸¹. Republika Listów rozproszona w wielu jurysdykcjach politycznych, z regularną komunikacją między jej członkami, oznaczała, że żaden podmiot nie był w stanie stłumić pojawienia się nowych idei¹⁸². Tym, co ułatwiło pojawienie się Republiki Listów, nie były po prostu inwestycje w edukację, jak często nam się to przedstawia, ponieważ zdławiający nowe idee chiński mandarynat nie liczył się, jeśli nie był wysoko wykształcony, ale trudności, z jakimi borykały się ustanowione władze, które bezskutecznie próbowały powstrzymać rozprzestrzenianie się nowych idei. Rozwój Republiki Listów przyczynił się do powstania kultury postępu, ale nie był jej niezbędnym składnikiem. Potrzebne było jeszcze liberalne przewartościowanie, które doprowadziło do rozszerzenia domniemania wolności na każdą klasę i wyznanie, na każdy kolor skóry i język, na wszystkich. Wynikająca z tego

¹⁸¹ J. Mokyr, *Progress, Useful Knowledge, and the Origins of the Industrial Revolution*, [w:] A. Greif, L. Kiesling, J. V. C. Nye (red.), *Institutions, Innovation, and Industrialization*, Princeton University Press, Princeton 2015, ss. 33–67.

¹⁸² Mokyr opisuje warunek tworzenia i rozpowszechniania użytecznej wiedzy jako „polityczną fragmentację w ramach intelektualnie zjednoczonego rynku”, J. Mokyr, *Culture, Institutions, and Modern Growth*, [w:] S. Galiani, I. Sened (red.), *Institutions, Property Rights, and Economic Growth*, Cambridge University Press, Cambridge 2014, ss. 151–191, 176. Zob. także J. Mokyr, *A Culture of Growth. The Origins of the Modern Economy*, Princeton University Press, Princeton, NJ 2017, s. 341:

„Europejskie Oświecenie [...] obejmowało dwie wysoce innowacyjne i uzupełniające się idee: koncepcję, że wiedza i zrozumienie natury mogą i powinny być wykorzystywane do poprawy warunków materialnych ludzkości oraz przekonanie, że władza i rząd nie służą bogatym i potężnym, ale całemu społeczeństwu”.

kultura postępu z zadowoleniem przyjmuje tworzące wartość innowacje, a także wolność zawodową, akumulację kapitału, inwestycje, swobodę zawierania umów, swobodę wejścia i wyjścia oraz inne kluczowe elementy rozwoju gospodarczego.

W 1920 roku historyk J. B. Bury wyróżnił dwie teorie postępu, które odpowiadają dwóm opisanym tutaj podejściom: autorytarnemu „państwu rozwojowemu” z jednej strony i temu, co Deirdre McCloskey nazywa „innowizmem” z drugiej.

Teorie postępu dzielą się zatem na dwa odrębne typy, odpowiadające dwóm radykalnie przeciwstawnym teoriom politycznym i odwołujące się do dwóch antagonistycznych temperamentów. Jeden typ to konstruktywni idealisci i socjaliści, którzy potrafią wymienić wszystkie ulice i wieże „miasta ze złota”, które według ich wyobraźni znajduje się tuż za rogiem. Rozwój człowieka jest systemem zamkniętym, a jego termin jest znany i jest w zasięgu ręki. Drugim typem są ci, którzy, obserwując stopniowe wznoszenie się człowieka, wierzą, że dzięki tej samej interakcji sił, które prowadziły go do tej pory i dzięki dalszemu rozwojowi zdobytej przezeń wolności, będzie on powoli zmierzał w kierunku warunków rosnącej harmonii i szczęścia. Tutaj rozwój jest nieokreślony, jego czas jest nieznany, a rozwój należy do odległej przyszłości. Indywidualna wolność jest siłą napędową, a odpowiadającą jej teorią polityczną jest liberalizm, podczas gdy pierwsza doktryna naturalnie prowadzi do symetrycznego systemu z przemożną władzą państwa, a jednostka ma wartość niewiele większą niż trybik w dobrze naoliwionym kole. Jej miejsce jest przypisane, nie ma ona prawa iść własną drogą¹⁸³.

¹⁸³ J. B. Bury, *The Idea of Progress. An Inquiry into Its Growth and Origin*, Dover Publications, Nowy Jork 1955, s. 236.

Importowanie technologii społecznych

Nawet kraje o bardzo niskich dochodach odnotowały wzrost długości życia, poprawę zdrowia, komunikacji i innych wskaźników do poziomów znacznie wyższych niż te osiągnięte przez mieszkańców bogatych krajów zaledwie pięćdziesiąt lat wcześniej. Mogło do tego dojść nawet bez przyjęcia wielu zasad liberalnej demokracji i „innowizmu”. Oczywistym przykładem jest telefon komórkowy, który do niedawna był dostępny tylko dla bardzo zamożnych mieszkańców bogatych krajów, a teraz jest wszechobecny w krajach bardzo biednych, a do tego w nieporównywalnie lepszym standardzie – w jego wyposażeniu są kamery wideo, translatory, rozrywka, mapy GPS, słowniki, programy fitness i wiele więcej. Powodem jest to, że technologie produkcyjne są stosunkowo łatwe do przetransportowania z jednego kraju do drugiego, podczas gdy technologie społeczne nie są generalnie tak łatwe do przeszczepienia¹⁸⁴.

Stawiamy tezę, że ludzie pracujący we własnych krajach mają większe szanse na wprowadzenie – lub bardziej ogólnie, na dostosowanie lub przekształcenie – nowych technologii społecznych, które sprzyjają rozwojowi. Odlegli aktorzy w Waszyngtonie, Londynie, Genewie, Paryżu, Tokio, Nowym Jorku lub innych centrach międzynarodowego przemysłu rozwojowego mają mniejszą wiedzę na temat faktów w terenie, możliwości zmian i polityki budowania koalicji niż aktorzy lokalni. A jeśli chodzi o technologie społeczne, lokalni aktorzy również znacznie lepiej wiedzą, co można zaimportować, co należy odpowiednio dostosować i jakie istniejące lokalne instytucje świadczą usługi analogiczne lub równoważne do tych znanych obcokrajowcom w ich krajach ojczystych. Jak zażartował

¹⁸⁴ Jest to centralne rozróżnienie w pracy: T. Eggertsson, *Imperfect Institutions. Possibilities and Limits of Reform*, University of Michigan Press, Ann Arbor, MI 2005.

ghański ekonomista George B.N. Ayittey, gdy zagraniczni urzędnicy obserwowali afrykańskie tontyny i kluby oszczędnościowe, określali je mianem „prymitywnej komunistycznej akumulacji”, podczas gdy w Stanach Zjednoczonych nazywa się je „stowarzyszeniami oszczędnościowo-pożyczkowymi”¹⁸⁵.

Jednym z dziedzictw kolonializmu w Afryce było zewnętrzne narzucenie panowania, które sprawiło, że przyjęcie liberalnych instytucji i norm demokratycznych było szczególnie trudne. Zgodnie z zasadami „rządów pośrednich” wyznaczano wybranych Afrykanów jako przedstawicieli władzy kolonialnej, wspieranej przez armię. Zasadniczo nie byli oni odpowiedzialni przed ludnością afrykańską, nad którą sprawowali władzę. Jak zauważył Olufémi Táíwò w *How Colonialism Preempted Modernity in Africa*, nowoczesność i nowoczesne pojęcia godności zostały w Afryce zduszone:

Tam, gdzie nowoczesny system prawny opierał się na indywidualnej odpowiedzialności, kolonialny system prawny był przesiąknięty prawami wymagającymi odpowiedzialności zbiorowej. Tam, gdzie nowoczesny system prawny pozwalał na manifestację subiektywnej woli w działaniu bez zbędnych ograniczeń, kolonialny system prawny osaczał subiektywną wolę rodzimej ludności niezliczonymi ograniczeniami, w tym zwłaszcza przestrzennymi. Tam, gdzie nowoczesny system prawny opierał się na poszanowaniu integralności osoby, system kolonialny legitymizował pracę przymusową lub wymagał takiej pracy, w istocie będącej zaprzeczeniem podmiotowości. Tam, gdzie współczesny system prawny starał się osłaniać legitymacją opartą na zgodzie rządzących, którzy mieli wpływ na ustrój swoich rządów, kolonialny system prawny uznawał za przestępców, za buntowników, tych, którzy nie chcieli,

¹⁸⁵ G. B. N. Ayittey, *African Peasants and the Market System*, „Humane Studies Review”, t. 5, nr 3, kwiecień 1988, s. 5.

by władzę sprawował nad nimi rząd, na którego ustrój nie mieli wpływu. Tam, gdzie nowoczesny system prawny miał wbudowane domniemanie niewinności oskarżonego, kolonialny system prawny miał wbudowane domniemanie winy do czasu udowodnienia niewinności miejscowemu oskarżonemu, ponieważ zgodnie z obrazem rdzennego mieszkańca, dominującym w myśleniu kolonialnych administratorów, Afrykanie byli urodzonymi kłamcami¹⁸⁶.

Kiedy potęgi kolonialne wycofały się, w takim czy innym zakresie, pozostawione przez nie państwa były spadkobiercami systemów rządzonych przez zasadniczo nierozliczalnych władców. Pośrednie rządy w Afryce można porównać do hiszpańskiej imperialnej praktyki rządzenia wyłącznie przez przedstawicieli urodzonych w Hiszpanii, co pozostawiło zróżnicowaną, ale trwałą spuściznę w całym byłym imperium hiszpańskim. Porównajmy to z deklaracją nowoczesnej demokratycznej godności wygłoszoną przez przywódcę lewellerów, pułkownika Thomasa Rainborougha podczas debat w Putney:

Sądzę bowiem, że najbiedniejszy człowiek w Anglii ma takie samo życie do przeżycia, jak najbogatszy. I dlatego, panie, myślę, że to jasne, że każdy człowiek, który ma żyć pod panowaniem rządu, powinien najpierw za własną zgodą poddać się temu rządowi. I myślę, że najbiedniejszy człowiek w Anglii wcale nie jest w ścisłym sensie zobowiązany wobec tego rządu, wobec którego nie wyraził poddania się¹⁸⁷.

¹⁸⁶ O. Táiwò, *How Colonialism Preempted Modernity in Africa*, Indiana University Press, Bloomington, IN 2010, s. 186. Szkodliwe dziedzictwo rządów pośrednich i dławienie rdzennych form odpowiedzialnych rządów jest szczegółowo opisane w: G. B. N. Ayittey, *Indigenous African Institutions*, Transnational Publishers, Ardsley-on-Hudson 1991).

¹⁸⁷ A. S. P. Woodhouse (red.), *Puritanism and Liberty. Being the Army Debates (1647) from the Clarke Manuscripts with Supplementary Documents*, J. M. Dent & Sons, Ltd., Londyn 1992, s. 53.

Przewyciężenie dziedzictwa administracji kolonialnej i rządów pośrednich jest jednym z najważniejszych wyzwań krajów postkolonialnych. Próba prowadzenia instytucji, które zostały pozostawione przez zagranicznych okupantów, nie była, co nie dziwi, zbyt udana. Próba zaimportowania zagranicznych programów rozwoju była podobna – mniej brutalna, ale nie mniej nieudana. Jak podsumowuje Ayittey: „Dość rozwoju przez naśladownictwo. Kontynent jest już zaśmiecony gnijącymi zwłokami importowanych systemów, które zawiodły”¹⁸⁸. Przyjęcie demokratycznej godności oznacza, że miejscowa ludność przewodzi zmianom, niezależnie od tego, czy chodzi o cofnięcie szkodliwych dziedzictw kolonializmu, czy też stworzenie lokalnie zakorzenionych systemów rozliczalności i zapewnienie swoim obywatelom błogosławieństw domniemania wolności i godności samorządności.

Demokratyczna (obywatelska) godność

Politolog i badacz kultury klasycznej Josiah Ober zidentyfikował cztery rodzaje godności: *merytokratyczną*, *szlachecką*, *obywatelską* i *ludzką*¹⁸⁹. Pierwsze dwie są ograniczonymi kategoriami, zakorzenionymi w arystokratycznych porządkach społecznych. Trzecia – *godność obywatelska*, godność leżąca u podstaw demokratycznych rządów – jest przedmiotem naszych badań, choć jest ona również silnie spleciona z godnością ludzką. Skupienie się na godności obywatelskiej uwypukla polityczne i prawne aspekty godności, które obejmują nie tylko oczekiwanie przez jednostkę szacunku, okazywanego jej przez

¹⁸⁸ G. B. N. Ayittey, *Africa Unchained. The Blueprint for Africa's Future*, Palgrave Macmillan, Nowy Jork 2005, s. 334.

¹⁸⁹ J. Ober, *Democracy's Dignity*, „American Political Science Review”, t. 106, nr 4, listopad 2012, ss. 827–846.

innych, ale także szacunku, jakim jednostka darzy innych, tak jak burżuazyjna godność przyznaje szacunek innym i oczekuje go w zamian.

Zdolność do podniesienia głowy i stanięcia twarzą w twarz z innymi jako równymi sobie pod względem prawnym stanowi sedno godności, niezależnie od tego, czy jest ona określana jako burżuazyjna czy obywatelska. Ma ona charakter relacyjny, a nie tylko wewnętrzny czy samowystarczalny. Osoba w niewoli może zachowywać się w sposób godny lub zachować swoją godność, ale nie może być szanowana przez innych. Osoba w takim stanie zazwyczaj nadal pragnie, by inni szanowali jej godność. W istocie jest to jeden z powodów, dla których uciskani i brutalnie traktowani ludzie czasami demonstrują swoją godność, właśnie po to, by pokazać sobie i innym, że zasługują na coś więcej niż upokarzające traktowanie, którego doświadczają.

W społeczeństwie charakteryzującym się godnością obywatelską, godność jest uznawana publicznie, a także prywatnie. Jak opisuje to Ober:

Godność z pewnością wiąże się z poczuciem własnej wartości i możemy zachować nieredukowalny rdzeń nienaruszalnej godności osobistej jako szacunku dla samych siebie, bez względu na to, co cierpimy z rąk innych. W praktyce jednak życie z godnością wiąże się z szacunkiem, jakim darzą nas inni i tym, jak jesteśmy przez nich traktowani. Nasza godność przejawia się w tym, jak zachowujemy się wobec innych i jak oni zachowują się wobec nas. Godność, która jest istotna dla demokracji, to w znacznej mierze kwestia szacunku i uznania, jakie publicznie okazujemy sobie nawzajem poprzez nasze słowa i czyny¹⁹⁰.

Ten rodzaj godności, jaką cieszył się *demos*, zwykli ludzie, charakteryzował pierwsze wspólnoty polityczne noszące nazwę *demokracji*

¹⁹⁰ Tamże, ss. 831–832.

i to właśnie ta cecha godności obywatelskiej je podtrzymywała. Warto podkreślić, że *demos* nie obejmował całej ludzkiej populacji. W tym kontekście klasyczna demokracja była pod wieloma względami wczesnym prototypem współczesnej i nie powinna być w żaden sposób idealizowana etycznie ani politycznie. Konsekwentne stosowanie tych zasad trwało tysiąclecia i wymagało nadziei liberalizmu, a tym samym liberalnej demokracji, aby mogła ona zostać urzeczywistniona we współczesnym świecie. Pomimo swoich oczywistych wad, wczesne prototypy zawierają ważne lekcje dla późniejszych wersji i to na nie kierujemy wzrok, studiując kształtowanie koncepcji demokratycznej.

Ateński orator i demokrat Demostenes, oskarżając Meidiasa o publiczną napaść i próbę upokorzenia go, po przedstawieniu swojej sprawy, zakończył przemówienie do ateńskiej ławy przysięgłych przypomnieniem, co to znaczy być obywatelem demokratycznego związku politycznego:

Zważcie więc: za chwilę, gdy cały sąd wstanie, każdy z was w swoim tempie – jeden szybciej, inny wolniej – będzie zmierzał do domu, o nic się nie martwiąc, nie zamieniając trasy i całkiem bez obaw o to, czy natknie się gdzieś na przyjaciela czy na nieprzyjaciela, na wielkiego czy małego, silnego czy słabego, ani nic tego rodzaju. Czemuż to? Bo w duchu wie, ma pewność i pokłada ufność w ustroju politycznym w kwestii tego, że nikt go nie pochwyti, nie znieważy i nie uderzy¹⁹¹.

To przeświadczenie o własnej godności nie wynikało z fizycznej siły jednej osoby lub jej zdolności do obrony w walce, ale z zaufania jakim wszyscy darzyli prawo oraz z powszechnej gotowości

¹⁹¹ Demostenes, *Przeciwko Meidiasowi*, przeł. J. Filonik, [w:] tenże, *Mowy*, przeł. M. Bizoń, J. Doroszevska, J. Filonik, J. Kucharski, Wydawnictw Naukowe PWN SA, Warszawa 2023, 221, s. 308–309.

do obrony godności i uprawnień innych. Demostenes przypomniał ateńskim ławnikom:

[T]o nie dlatego, że jako jedyni spośród wszystkich obywateli zbieracie się pod bronią, ani dlatego, że macie najlepsze ciała i najwięcej siły, Ani dlatego, że jesteście najmłodszy wiekiem, ani żadnego innego powodu tego rodzaju, tylko dlatego, że macie władzę dzięki prawom. A na czym polega moc praw? Czy jeśli ktoś z was podniesie głos, gdy dzieje mu się krzywda, przybiegną z pomocą? Nie. Są przecież zapisanymi znakami i nie byłyby w stanie tego uczynić. Czym więc jest ich siła? W was – jeśli będziecie ich zabezpieczeniem i zapewnicie im władzę wobec każdego potrzebującego. Czyż zatem prawa nie poprzez was mają siłę, a wy poprzez prawa?!¹⁹².

Godność obywatelska świata starożytnego różni się pod wieloma względami od tej współczesnej, ale początki kultury obywatelskiej dostarczają pewnych lekcji i pewnych standardów dotyczących roli godności w ugruntowaniu aktywnego obywatelstwa na rzecz dobra publicznego, to znaczy na rzecz ram dla wspólnego dążenia do naszych rozmaitych dóbr. Arystoteles opisał popularne rozumienie demokracji w następujący sposób:

Założeniem ustroju demokratycznego jest wolność. Tak się też pospolicie mówi, że jedynie w tej formie zażywają obywatele wolności i to właśnie – powiadają – ma na celu demokracja. Jedną cechą wolności jest to, że się na przemian to słucha, to rozkazuje. Bo prawo w ujęciu demokratycznym polega na tym, że za podstawę równości przyjmuje się liczbę, nie wartość. Jeśli się zaś tak ujmuje prawo, to tłum jest z konieczności czynnikiem rozstrzygającym i co większość uchwali, jest ostatecznie załatwione, a tym samym jest prawem. Powiadają bowiem,

¹⁹² Tamże, 223–224, s. 309.

że każdy z obywateli musi mieć równe prawa, skutkiem tego w demokracjach ludzie ubodzy więcej znaczą niżli bogaci; przedstawiają przecież większość, a co ta uchwali, ma moc obowiązującą.

To jest zatem jedna cecha wolności, wysuwania przez wszystkich zwolenników demokracji jako zasadniczy rys tego ustroju. Drugą cechą stanowi możliwość zarządzania sobie życia, jak kto chce. Bo to – powiadają – jest właściwością wolności, podczas gdy niewolnika znamionuje to, że żyje nie tak, jakby chciał. Jest to zatem drugi charakterystyczny rys demokracji. Stąd jednak wywodzi się też dążność, aby nie podlegać, o ile możliwości, nikomu, a jeśli to niemożliwe, to na przemian. W tym względzie zbiega się ta cecha wolności z pierwszą dotyczącą równości¹⁹³.

Rządy poprzez dyskusję są historycznie zakorzenione w kulturze godności obywatelskiej. Przykładem godności obywatelskiej w praktyce demokratycznych Aten były *isegoria* (równość słowa), *isonomia* (równe stosowanie prawa) i *isokratia* (równość władzy politycznej). Zasady te od dawna rozprzestrzeniają się na całym świecie. Nie są one własnością żadnej kultury, ale stanowią ramy rozwoju dla wszystkich. Nowoczesna godność wymaga demokracji.

W swoim słynnym przemówieniu na temat starożytnej i nowoczesnej wolności Constant podkreślał, że nowoczesna wolność

¹⁹³ Arystoteles, *Polityka*, przeł. L. Piotrowicz, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2012, VI, 1, s. 171–172. Znane jest stwierdzenie Fustela de Coulangesa, że „starożytni nie znali [...] ani wolności w życiu prywatnym, ani wolności w edukacji, ani wolności religijnej. Osoba ludzka liczyła się bardzo mało wobec tej świętej i niemal boskiej władzy, którą nazywano krajem lub państwem”. F. de Coulanges, *The Ancient City*, Doubleday Anchor, Nowy Jork 1956, s. 222. Twierdzenie to, przynajmniej w odniesieniu do demokracji ateńskiej, zostało skutecznie obalone. Zob. M. H. Hansen, *The Athenian Democracy in the Age of Demosthenes*, University of Oklahoma Press, Norman, OK 1999; K. Raafauba, *The Discovery of Freedom in Ancient Greece*, University of Chicago Press, Chicago 2004.

obejmuje to, co nazwaliśmy (za Deirdre McCloskey) burżuazyjną godnością. Constant definiował ją jako

prawo do podlegania jedynie ustawom i do tego, by nie być aresztowanym, więzionym, skazanym na śmierć czy w jakikolwiek sposób dręczonym za sprawą arbitralnej woli jednej lub większej liczby jednostek. Jest to prawo każdego do wyrażania swojej opinii, wybierania i wykonywania zawodu, korzystania z własności, a nawet trwonienia jej, przemieszczania się bez pozwolenia i bez konieczności tłumaczenia się ze swych motywów i poczynań. Jest to prawo każdego do stowarzyszania się z innymi jednostkami czy to w celu omawiania swoich interesów, czy w celu wyznawania religii, którą oni i współtowarzysze wybrali; czy nawet po prostu w celu spędzania swoich dni i godzin w sposób, który jest najbardziej zgodny z ich skłonnościami i kapryсами¹⁹⁴.

Swoją definicję zakończył jednak tym, co nazwaliśmy (za Josiahem Oberem) godnością obywatelską: „Wreszcie, jest to prawo każdego do wybierania pewnego wpływu na sprawowanie rządów albo przez wybieranie wszystkich lub określonych członków władz, albo przez delegacje, petycje, żądania, na które władze są w mniejszym lub większym stopniu zmuszone zwracać uwagę”¹⁹⁵.

Burżuazyjna godność i domniemanie wolności są niepełne i niestabilne bez godności obywatelskiej i aktywnej demokratycznej polityki. Przeczyliśmy to ostrzeżenie Constanta wcześniej, ale jest ono tak ważne, że uważamy je za warte ponownego przytoczenia, ponieważ jego ostrzeżenie jest niezwykle istotne dla współczesnych debat na temat autokratycznych „sterowanych (pseudo)demokracji” zestawionych z liberalną demokracją.

¹⁹⁴ B. Constant, dz. cyt., ss. 206–207.

¹⁹⁵ Tamże, s. 207.

Zagrożeniem dla nowoczesnej wolności jest zaś to, że – pochłonięci radowaniem się naszą prywatną niezależnością i dążąc do realizacji naszych partykularnych interesów – możemy zbyt łatwo zrezygnować z naszego prawa do udziału we władzy politycznej.

Sprawujący urzędy aż nadto się kwapią, by nas do tego zachęcać. Jakże skłonni są zaoszczędzić nam wszelkich trudów, z wyjątkiem posłuszeństwa i płacenia! Powiedzą nam: jakież jest w końcu cel waszych wysiłków, motywy waszych mozołów, przedmiot waszych nadziei? Czyż nie jest nim szczęście? Cóż, zostawcie to nam, a my wam je damy. Nie, panowie, nie wolno nam im tego zostawić. Niezależnie od tego, jak poruszające będzie ich troskliwe zaangażowanie, poprosimy władze, by trzymały się w ryzach. Niech ograniczą się do bycia sprawiedliwymi. Odpowiedzialność za bycie szczęśliwymi weźmiemy na siebie¹⁹⁶.

Bez względu na to, jak wiele uposażeń i fałszywych obietnic oferują autokraci, ich rządy nie stanowią żadnej poprawy w stosunku do liberalnej demokracji. I bez względu na to, jak szczerze są zobowiązania osób z zewnątrz, nie są oni w stanie rozwijać innych ludzi. Tym, którzy usiłują osiągnąć dobrobyt, nie wolno pozostawiać swojego rozwoju innym. Zewnętrzni eksperci mogą pomóc, ale muszą być świadomi swoich ograniczeń. Rozwój ubogich społeczności i ubogich krajów leży w rękach ubogich. To oni są autorami własnego rozwoju.

¹⁹⁶ Tamże, s. 223.

NIEGODZIWOŚĆ POMOCY ROZWOJOWEJ

Simon Bland, który pracował w Kenii dla ówczesnego brytyjskiego Departamentu Rozwoju Międzynarodowego, dał kiedyś dziennikarce Ninie Munk zwięzły obraz niepowodzeń rozwoju w tym regionie: „Zepsute pompy wodne, na wpół ukończone kliniki opieki zdrowotnej, opuszczone bloki mieszkalne, drogi, które prowadzą donikąd, tamy, które się zawaliły. Afryka jest usiana pozostałościami projektów rozwojowych pełnych dobrych intencji. Problem polega na tym, że kiedy odchodzisz, co się dzieje?”¹⁹⁷. Tego typu niepowodzenia nie ograniczają się do Afryki. W *Aid on the Edge of Chaos* cytowano urzędnika ze Sri Lanki, który zastanawiając się nad skutkami tsunami z 2004 roku powiedział tak: „Nie wiem, co było gorsze, pierwsza fala wody czy druga fala pomocy”¹⁹⁸.

W 2017 roku ekonomiści Banku Światowego, Michael Woolcock i Kate Bridges, zapytali: „Dlaczego agencje rozwojowe upierają się przy podejściach, które są regularnie uznawane za problematyczne?”¹⁹⁹.

¹⁹⁷ N. Munk, dz. cyt., s. 135.

¹⁹⁸ B. Ramalingam, *Aid on the Edge of Chaos*, Oxford University Press, Oxford 2013, s. 89.

¹⁹⁹ M. Woolcock, K. Bridges, *How (Not) to Fix Problems That Matter. Assessing and Responding to Malawi's History of Institutional Reform*, World

To dobre pytanie. Niepowodzenia tradycyjnej pomocy są dobrze udokumentowane, a różne głosy wzywają do reform. Dlaczego więc ich nie przeprowadzono? Aby lepiej zrozumieć odpowiedź na to pytanie i uzyskać wyobrażenie o tym, jakiego rodzaju zmiany są potrzebne, przyjrzymy się, *dłaczego* pomoc zawiodła.

W listopadzie 2019 roku Nathan Nunn z Uniwersytetu Harvarda opublikował pracę *Rethinking Economic Development*, w której przedstawił podsumowanie dotychczasowej wiedzy na temat wpływu pomocy na kraje rozwijające się. Podkreślamy tutaj cztery główne obszary budzące obawy²⁰⁰.

Większość pomocy zagranicznej jest powiązana z praktykami wydatkowania faworyzującymi kraj darczyńcy. Szczególnie wyróżnia się tu rząd Stanów Zjednoczonych z najwyższym odsetkiem pomocy związanej, która skutecznie działa jako promocja faworyzowanych branż i firm. Wiązanie pomocy z towarami i usługami wytwarzanymi w krajach-darczyńcach podnosi ich koszty „średnio o 15–30 procent i o 40 procent” w przypadku żywności²⁰¹.

Pomoc zagraniczna karmi korupcję. Ogromna część środków pomocowych zaginęła. Nierzadko jest to 30 procent, a istnieją udokumentowane przypadki, w których 100 procent środków pomocowych nigdy nie dotarło do miejsca przeznaczenia. Pomoc wzmacnia pogoń za zyskiem w krajach odbiorców i zachęca do destrukcyjnych machinacji. Wzrost gospodarczy nie rekompensuje korupcji, której sprzyja pomoc rozwojowa. Związek pomocy zagranicznej ze wzrostem gospodarczym jest w najlepszym razie nieuchwytny.

Bank Group, grudzień 2017, s. 2, <https://openknowledge.worldbank.org/bitstream/handle/10986/29111/WPS8289.pdf?sequence=1>.

²⁰⁰ N. Nunn, *Rethinking Economic Development*, „Canadian Journal of Economics”, listopad 2019, t. 52, nr 4, ss. 1349–1373.

²⁰¹ Cyt. za tamże, s. 1351.

„Pomoc zagraniczna nie napędza inwestycji promujących wzrost (ani samego wzrostu), ale zamiast tego wypiera oszczędności krajowe i zwiększa konsumpcję produktów zagranicznych”²⁰². (Należy zauważyć, że zwiększona konsumpcja produktów zagranicznych sama w sobie nie byłaby zła, gdyby produkty te były nabywane ze środków produkcji krajowej.)

Pomoc zagraniczna może zwiększać ryzyko konfliktów. Dochodzi nawet do tego, że pomoc żywnościowa jest sprzedawana w celu zwiększenia gotowości wojskowej. Jedno z badań wykazało, że średnio „w roku następującym po zwiększeniu amerykańskiej pomocy zagranicznej dla danego kraju następuje wzrost liczby zabójstw, represji i tortur ze strony państwa”²⁰³.

Do tej listy należy dodać bardzo realne obawy, że pomoc zagraniczna podważa odpowiedzialność rządu przed obywatelami w rozwijających się demokracjach. W krajach otrzymujących pomoc, wybrani urzędnicy i ich ministerstwa stają w obliczu wypaczonych bodźców, ponieważ spełniają wymagania zewnętrznych mocarstw. Często muszą oni poświęcać wiele czasu i uwagi na spełnianie wymogów administracyjnych związanych z pomocą i podróżowanie na zagraniczne spotkania.

Spójrzmy na przypadek Tanzanii, afrykańskiego kraju, w którym w ciągu ostatnich dziesięciu lat pomoc zagraniczna stanowiła od 30% do 70% rządowego budżetu²⁰⁴. Wyobraźmy sobie wpływ tak dużego

²⁰² Tamże, s. 1352.

²⁰³ Tamże, s. 1354.

²⁰⁴ *Net ODA received (% of central government expense) – Tanzania*, Development Assistance Committee of the Organisation for Economic Co-operation and Development, Geographical Distribution of Financial Flows to Developing Countries, Development Co-operation Report, and International Development Statistics database. Dane dostępne w: oecd.org/dac/stats/idsonline. Jako denominator wykorzystano szacunki MFW dotyczące wydatków sektora rządowego. <https://data.worldbank.org/indicator/DT.ODA.ODAT.XP.ZS?locations=TZ>.

udziału na przywódców politycznych i ich odpowiedzialność przed własnymi obywatelami. To nie tylko marnowanie czasu. Konsekwencje mogą objawiać się w alarmujący sposób. Na przykład w Sierra Leone urzędnicy zorganizowali kiedyś imprezę, aby uczcić wiadomość, że po raz kolejny znaleźli się na samym dole listy Programu Rozwoju ONZ przedstawiającej kraje o najgorszej sytuacji na świecie, zapewniając sobie tym samym kolejny rok pomocy²⁰⁵.

Nawet jeśli pomoc nie wiąże się z wieloma zobowiązaniami, rządy krajów otrzymujących ją często nie wykorzystywały funduszy w najlepszym interesie swoich obywateli. Linda Polman, holenderska dziennikarka, która przez piętnaście lat relacjonowała kryzysy humanitarne, udokumentowała wzorce niegospodarności i korupcji wśród niekontrolowanych elit, które wykorzystywały fundusze pomocowe do realizacji własnych ambicji. Jej książka *Karawana kryzysu* to otwierająca oczy podróż przez dylematy moralne, które podważają konwencjonalne założenia na temat tego, co zewnętrzne podmioty mogą faktycznie zrobić, aby pomóc. Od Darfuru po Gome, od Kabulu po Addis Abebę, pomoc zagraniczna okazała się bardzo podatna na oportunistów najbardziej nikczemnych, kryminalnie usposobionych aktorów w strukturach władzy krajów otrzymujących pomoc²⁰⁶.

Dekolonizacja rozwoju

Emma Mawdsley, która w 2020 roku napisała książkę o niezdrowych tendencjach dominujących w relacjach między darczyńcami a krajami

²⁰⁵ A. Deaton, *Wielka ucieczka. Zdrowie, bogactwo i źródła nierówności*, przeł. J. Halbersztat, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2016, ss. 323–324.

²⁰⁶ L. Polman, *Karawana kryzysu. Za kulisami przemysłu pomocy humanitarnej*, przeł. E. Jusewicz-Kalter, Wydawnictwo Czarne, Wołowiec 2011.

otrzymującymi pomoc, nie jest optymistką co do tego, że rządy bogatych krajów wkrótce zmienią swoje postępowanie. Zamiast tego zachęca ona zwykłych ludzi i przedstawicieli społeczeństwa obywatelskiego w krajach otrzymujących pomoc do domagania się od swoich rządów przerwania cyklu pomocowego²⁰⁷. Zaczynają pojawiać się apele o przywództwo społeczeństwa obywatelskiego i zwiększenie oddolnego wpływu na dynamikę pomocy. Na przykład międzynarodowa organizacja pozarządowa *Peace Direct* zebrała w listopadzie 2020 roku 158 aktywistów, naukowców i praktyków rozwoju, aby omówić stan zdominowania agendy rozwojowej przez darczyńców. Wyniki tej dyskusji zostały podsumowane w pięćdziesięciosześcioronnicowym raporcie, w którym wezwano do ponownego położenia nacisku na przywiązywanie wagi do lokalnej wiedzy zamiast do priorytetów podmiotów zewnętrznych. Według oceny uczestników:

Wiele obecnych praktyk i postaw w systemie pomocy jest odzwierciedleniem epoki kolonialnej i wywodzi się z niej, co większość organizacji i darczyńców z globalnej Północy wciąż niechętnie przyznaje. Niektóre współczesne praktyki i normy wzmacniają kolonialną dynamikę i przekonania, takie jak ideologia „białego zbawiciela”, widoczna w symbolice wykorzystywanej w pozyskiwaniu funduszy i działaniach komunikacyjnych międzynarodowych organizacji pozarządowych, w strukturach organizacyjnych takich podmiotów na Globalnym Południu oraz w postawach niektórych białych pracowników międzynarodowych organizacji pomocowych pracujących na Globalnym Południu²⁰⁸.

²⁰⁷ E. Mawdsley, *From Recipients to Donors. Emerging Powers and the Changing Landscape of Aid*, Zed Books, London 2012, s. 3.

²⁰⁸ *Time to Decolonise Aid: Insights and Lessons from a Global Consultation*, www.peacedirect.org/wp-content/uploads/2021/05/PD-Decolonising-Aid-Report.pdf.

Skupienie się w raporcie na kwestiach rasowych zbiega się z szerszymi tematami dotyczącymi równości rasowej, które obecnie przeżywają się na globalnej Północy (jest to skrótowe określenie tradycyjnego grona krajów-darczyńców). Jeszcze wcześniej, w lutym 2021 roku, redakcja „New York Timesa” opublikowała swój punkt widzenia na temat tych trendów w artykule zatytułowanym *Foreign Aid Is Having a Reckoning*²⁰⁹. Celem zilustrowania swojej argumentacji, redakcja nakreśliła paralelę między ruchem Black Lives Matter w Stanach Zjednoczonych a rosnącym oburzeniem wśród kolorowych ludzi mieszkających na Globalnym Południu, którzy są zmęczeni paternalistyczną interwencją zagranicznych elit w ich krajach. Pod hasłem „Dekolonizacja rozwoju” ruch ten pracuje nad odsunięciem Globalnej Północy od władzy decyzyjnej.

„The Times” opisuje pracę Degan Ali, aktywistki i liderki organizacji pozarządowej w Kenii:

Pani Ali uważa, że gdyby globalne instytucje były bardziej sprawiedliwe, jeśli chodzi o pożyczanie pieniędzy i usuwanie barier w handlu, kraje afrykańskie nie potrzebowałyby tak dużej pomocy. Chce, aby odgórnym, zdominowanym przez zagranicę systemem przekazywania pomocy stał się reliktem przeszłości. [...] pierwszym krokiem jest natychmiastowe przerwanie marketingu przedstawiającego ludzi z Globalnego Południa jako biernych „beneficjentów” pomocy, którzy potrzebują „białych wybawców”.

Rosnące niezadowolenie z pomocy rozwojowej pomaga uwypuklić niegodziwość, jakich doświadczają niedostrzegane jednostki, zdane

²⁰⁹ The New York Times editorial board, *Foreign Aid Is Having a Reckoning*, 21.02.2021, www.nytimes.com/2021/02/13/opinion/africa-foreign-aid-philanthropy.html.

na łaskę i (nie)kompetencje odległych ośrodków władzy. Laureat nagrody „Genius” przyznawanej przez MacArthur Foundation, Mauricio Miller – którego wysiłki zmierzające do zrewolucjonizowania pracy na rzecz walki z ubóstwem w Ameryce doprowadziły do objęcia przez niego stanowiska w administracji Obamy – twierdzi, że ta nierównowaga władzy jest uniwersalna, jeśli chodzi o przejmowanie kontroli nad życiem ubogich przez osoby z zewnątrz. W kontekście usług społecznych opowiada się za radykalnym podejściem nieinterwencjonistycznym w swojej książce *The Alternative. Most of What You Believe about Poverty Is Wrong*. Nowy paradygmat, który kreśli Miller, „wymaga od nas uznania, że codzienna inicjatywa wielu osób odgrywa bardziej decydującą rolę niż wielkie gesty tych, których określamy mianem bohaterów”²¹⁰. Albo, jak ujmuje to Emma Mawdsley, w kontekście rozwoju międzynarodowego „zachodnia pomoc zagraniczna jest z natury poniżająca i upokarzająca, ponieważ opiera się na szeregu hierarchii kolonialnych i postkolonialnych, które zakładają wyższość »zachodnich« idei, modeli i norm oraz prawo do interwencji”²¹¹. To, że utrwalamy kosztowny zestaw programów, które ostatecznie nie wykazują znacznego pozytywnego wpływu, a jednocześnie narzucają nowe niegodziwości na zagrożone społeczności, świadczy o niemożliwym do opanowania bałaganie, jakim stał się kompleks przemysłu pomocowego. W istocie, dlaczego jest on kontynuowany, skoro wiemy, że jest nieefektywny i wyrządza szkody?

²¹⁰ M. Miller, *The Alternative: Most of What You Believe about Poverty Is Wrong*, Lulu Publishing, Morrisville, NC 2017, s. 125.

²¹¹ E. Mawdsley, dz. cyt., s. 6.

Opór przed zmianami

Pablo Yanguas w *Why We Lie about Aid* przedstawia bardzo ludzkie wyjaśnienie tego, dlaczego społeczność rozwojowa niechętnie zmienia swoje podejście:

Z kolei zwolennicy pomocy rozwojowej to zazwyczaj te same osoby, których utrzymanie i poczucie tożsamości zawodowej zależą od kontynuacji tej pomocy. Ich zaangażowanie w ekosystem pomocy sprawia, że niemal ślepo popierają większe budżety i nie jest jasne, czy ich przekonanie, że przemawiają „w imieniu ludzi” rzeczywiście ma szansę wytrzymać krytykę²¹².

Fałszywe przekonanie, że niewybrane przez społeczeństwa krajów ubogich osoby z zewnątrz są odpowiednimi decydentami, którzy mają kształtować strategię rozwoju w imieniu rdzennej ludności, uzasadniono błędnym przekonaniem, że rozwój poprzedza pojawienie się norm demokratycznych. To zaprzeczenie posiadania przez mieszkańców danego kraju godności ludzkiej, która umożliwia samostanowienie, tylko rozzuchwaliło szerzący się paternalizm, który przenika dziś praktykę rozwojową.

Plagi paternalizmu okazują się tak wszechobecne i trudne do odwrócenia właśnie dlatego, że zewnętrznym ekspertom tak łatwo jest uwierzyć, że są najlepiej przygotowani, z ich formalnym wykształceniem, stopniami naukowymi i zasobami, aby dokonać pozytywnej zmiany. Być może specjaliści ds. rozwoju rozważają nowe pomysły na udoskonalenie pomocy, ale zbyt często powstrzymują się od poważnego rozważenia alternatyw, które podważyłyby ich własne role przywódcze w tym procesie. Ten paternalistyczny sposób myślenia zrósł się ze zbyt uproszczonym i dehumanizującym modelem, który

²¹² P. Yanguas, *Why We Lie about Aid*, Zed Books, London 2018, s. 39.

proceedzi ekspertów do przecenienia własnych zdolności do oceny słuszności decyzji ekonomicznych innych osób.

W książce *Escaping Paternalism. Rationality, Behavioral Economics, and Public Policy* ekonomiści Mario Rizzo i Glen Whitman badają intelektualne korzenie dzisiejszych nakazowych rozwiązań problemów społecznych i ujawniają błąd w powszechnych modelach mentalnych. Błędem tym jest przekonanie, że nasze istniejące modele ludzkich zachowań są wystarczająco reprezentatywne dla ludzkiego doświadczenia, aby w wiarygodny sposób pokazać nam, co dana osoba powinna zrobić, aby zoptymalizować swoją użyteczność, niezależnie od kontekstu. Jednym z powodów, dla których takie podejście prowadzi do błędów, jest założenie, że ważne zmienne, takie jak czyjeś preferencje, mogą być uwzględnione w modelu. Problem polega na tym, że preferencje lub to, do czego ludzie odnoszą się w celu wyjaśnienia własnych decyzji, tak naprawdę nie istnieją niezależnie od decyzji, które chcemy przewidzieć. Są one konstruowane w procesie negocjowania i dostosowywania się do zmieniających się okoliczności. Konceptualizowanie ich jako wcześniej istniejących informacji, które możemy zbierać i analizować, jest błędem, który miał poważne negatywne konsekwencje.

Wielu teoretyków rozwoju, podobnie jak dawni centralni planiści, myli informacje z wiedzą. Informacje można zapisywać w raportach, przedstawiać w tabelach i na wykresach, przekazywać, gromadzić i analizować. Wiedza obejmuje znacznie więcej, w tym percepcję, doświadczenie, praktykę, dyskurs i interpretację²¹³. Współcześni paternaliści mają tendencję do przeceniania informacji, które mogą zebrać na temat obiektów swoich badań, jednocześnie zaś odrzucają wiedzę, której nie mogą zebrać. Owa „ekspercka mentalność” z kolei wzmacnia paternalistyczne impulsy decydentów politycznych, którzy

²¹³ P. Boettke, *The Struggle for a Better World*, Mercatus Center at George Mason University, Arlington 2021, s. 163.

uważają się za usprawiedliwionych w dążeniu do własnych celów. Według Rizzo i Whitmana, ci „decydenci będą skłonni do promowania jakiejś kombinacji własnych preferencji, preferencji akceptowanych społecznie i preferencji związanych ze specjalnymi interesami, z których żadna nie jest synonimem rzeczywistych preferencji osób, do których kierowane są paternalistyczne regulacje prawne”²¹⁴.

Rizzo i Whitman opowiadają się za znacznie bardziej użyteczną „inkluzywną racjonalnością”, którą na gruncie polityki publicznej można zastosować do „struktury opierającej się paternalizmowi”, zamiast do „struktury generującej paternalizm”²¹⁵. Ten szerszy pogląd pomaga nam dostrzec, że jako zewnątrzni eksperci nie powinniśmy odrzucać zachowań innych ludzi jako irracjonalnych tylko dlatego, że kwestionują one nasze własne założenia dotyczące tego, co powinni myśleć, chcieć lub robić. Nie oznacza to oczywiście, że każda ludzka decyzja jest optymalna. W praktyce wszyscy popełniamy błędy, których potem żałujemy. Ważnym pytaniem nie jest: „Jak możemy lepiej dowiedzieć się, co powinni robić inni ludzie?”. Ważne pytanie powinno brzmieć: „W jakich warunkach ludzie najprawdopodobniej są w stanie określić i podjąć decyzje, które pasują do ich własnych rodzących się definicji sukcesu?”. Jako eksperci z zewnątrz musimy nauczyć się działać w mniej paternalistycznych ramach i zacząć tworzyć dla siebie inną rolę we wspieraniu rozwoju. Ekonomista specjalizujący się w rozwoju, William Easterly, ujął to zwięźle: „Być może będzie trzeba porzucić proautorytarny sposób myślenia, aby idee rozwoju mogły przetrwać”²¹⁶.

²¹⁴ M. Rizzo, G. Whitman, *Escaping Paternalism: Rationality, Behavioral Economics, and Public Policy*, Cambridge University Press, Cambridge 2020, s. 19.

²¹⁵ Tamże, s. 20.

²¹⁶ W. Easterly, *Tyrania ekspertów. Ekonomiści, dyktatorzy i zapomniane prawa biednych*, przeł. W. Pysiak, Wydawnictwo WEI, Warszawa 2001, ss. 356–357.

Jedną z liderów lokalnych organizacji pozarządowych, Arpita Nepal z Samriddhi Prosperity Foundation, opowiedziała nam o paradzie zagranicznych ekspertów, którzy przybyli do Katmandu, aby pomóc kobietom w uzyskaniu niezależności ekonomicznej. Jednym z proponowanych przez nich rozwiązań było nauczenie kobiet z niskimi dochodami umiejętności szycia z założeniem, że ponieważ biznes krawiecki może być prowadzony w domu, kobiety te mogą zacząć zarabiać dodatkowe pieniądze na utrzymanie siebie i swoich rodzin, a jednocześnie stać się mniej zależne od swoich mężów.

Jak wspomina Arpita, nagle wiele kobiet zaczęło oferować usługi krawieckie, ale niewiele z nich mogło znaleźć klientów. Oczywiście, jeśli istniał rynek na domowe usługi krawieckie, a być może istniał, to podjęta interwencja zdołała go zatopić. Jeśli chodzi o testowanie hipotez rynkowych, lepiej jest polegać na przedsiębiorcach, którzy z pewnością są bardziej uważni na nadarzające się okazje niż zagraniczni „eksperti ds. rozwoju”. Przedsiębiorcy mogą testować rynek, podejmując powtarzalne działania na małą skalę, aby dowiedzieć się, co sprawdza się w ich kontekście. Wiedza, która ma znaczenie, to wiedza samej kobiety, korzystającej z godności samostanowienia, a nie przypuszczenia osób z zewnątrz, które kierują się jedynie dobrymi intencjami.

Rzadko kiedy takie błędy w osądach osób z zewnątrz wychodzą na jaw. Przez większość czasu niepowodzenia projektów pomocowych są ukrywane nie dlatego, że osoby odpowiedzialne za interwencję są nieuczciwe, ale dlatego, że *zazwyczaj nie wiedzą, że zawiodły*. Większość programów mierzy sukces na podstawie ich produktów, rzadko na podstawie ich rezultatów. Ben Ramalingam, badacz i doradca Komitetu Pomocy Rozwojowej OECD, napisał w swojej książce z 2013 roku, *Aid on the Edge of Chaos. Rethinking International Cooperation in a Complex World*:

Działalność rozwojowa i humanitarna [...] to branża eksportowa, i to wyjątkowo bezceremonialna, zorientowana na podaż. Gromadzi biedę,

bezbronność i cierpienie z Południa, pakuje je na sprzedaż na Zachodzie i eksportuje gotowe rozwiązania z powrotem w postaci nieustających fal infekcji najlepszych praktyk²¹⁷.

Dla Ramalingama problem z historycznym podejściem do pomocy polega na tym, że oferuje ono liniowe rozwiązania dla nieliniowych problemów, co można porównać do korzystania z książki kucharskiej, po to by się zakochać. Dodaj precyzyjnie odmierzone składniki w odpowiednich proporcjach, mieszaj przez dziesięć minut, przelej na patelnię i piecz w temperaturze 220°C przez czterdzieści minut. Albo, jak ujął to Ramalingam: „Argumentowano również, że agencje pomocowe, pomimo dobrych intencji, są zamknięte w samopodtrzymującej się »zbiorowej iluzji« skupionej na filozofii inżynierii”²¹⁸.

Weźmy na przykład słynny i szumnie nagłaśniany projekt Millennium Villages Project (MVP) o wartości 300 milionów dolarów, który był realizowany w dziesięciu krajach Afryki Subsaharyjskiej w latach 2005–2015. Projekt został wymyślony i był kierowany przez Jeffreya Sachsa, ekonomistę z Uniwersytetu Columbia w Nowym Jorku, który na Zachodzie cieszył się statusem quasi-celebryty. Sachs twierdził, że wiele interwencji pomocowych zakończyło się niepowodzeniem, ponieważ ich cele były zbyt wąskie, a finansowanie zbyt niskie. Opowiadał się za strategią „wielkiego pchnięcia”, w ramach której miał nadzieję wykazać, że wydawanie dużych pieniędzy na wszystkie objawy niedorozwoju naraz spowoduje, że społeczności o niskich dochodach wyjdą poza wielowarstwową „pułapkę ubóstwa”, która w przeciwnym razie uniemożliwiłaby widoczny wpływ jakiegokolwiek pojedynczej interwencji. (Przypomnijmy zaproponowany przez Johna Kennetha Galbraitha opis „samonapędzającego się” ubóstwa,

²¹⁷ B. Ramalingam, dz. cyt., s. 128.

²¹⁸ Tamże, s. 80.

które jest „czymś, co trzeba zaakceptować” i jego stanowczą akceptację twierdzenia, że „znacząca zmiana musi przyjść z zewnątrz”²¹⁹. W wioskach w całej Afryce MVP zapewniało wiedzę techniczną i fundusze na wszystko, od rolnictwa po edukację, infrastrukturę i zdrowie publiczne.

Dziennikarka Nina Munk spędziła sześć lat zajmując się MVP i szczegółowo opisała wiele historii jego niepowodzeń w swojej niepochlebnej książce *The Idealist. Jeffrey Sachs and the Quest to End Poverty*. Ukazuje tam postać niestrudzonego krzyżowca, outsidera, zaślepionego własnym uporem i wiarą w to, że jego pomysły powinny zadziałać, gdyby tylko wszyscy słuchali jego wskazówek i podążali za nimi. Pod koniec swojej analizy Munk ujawnia wszechobecny rozdźwięk, z jakim boryka się wielu dobroczyńców. Jest to rozdźwięk między ich własną wiedzą techniczną a rozległą, lokalną wiedzą, którą ignorują. Jak pisze: „Obserwacje Jeffreyja Sachsa w terenie były z konieczności ograniczone przez presję czasu, język, kulturę, wykształcenie, pochodzenie, uprzedzenia i zakorzenione modele myślenia”²²⁰.

Na przykład w Ugandzie planiści MVP przekonali mieszkańców lokalnej wioski Ruhiiira, liczącej 7000 osób, do przejścia z uprawy matoke, rośliny podobnej do bananów, na kukurydzę w celu zwiększenia plonów. Zbiory były obfite, ale nie mogli sprzedać nadmiaru kukurydzy. Złe drogi sprawiały, że transport był bardzo kosztowny i nie było gdzie jej przechowywać. W rezultacie kukurydzagniła na otwartej przestrzeni i przyciągała szkodniki. Pewna Ugandyjka, wdowa z dziewięciorgiem dzieci, narzekała w desperacji: „Kukurydza jest wszędzie! Pod łózkami, w salonach, w kuchniach – wszędzie! Szczury też są wszędzie”²²¹.

²¹⁹ *Interview of John Kenneth Galbraith by John Newark in Aurora Online*, [w:] J. R. Stanfield, J. Bloom Stanfield (red.), *Interviews with John Kenneth Galbraith*, University of Mississippi Press, Jackson 2004, s. 156.

²²⁰ N. Munk, dz. cyt., s. 203

²²¹ Tamże, s. 128.

W sierpniu 2018 roku brytyjski Departament Rozwoju Międzynarodowego (obecnie część Ministerstwa Spraw Zagranicznych) opublikował pierwszą niezależną ocenę MVP. Choć w raporcie doszukiwano się pozytywów wszędzie tam, gdzie było to możliwe, stwierdzono, że „nie ma dowodów na to, że ludzie mieszkający na obszarach MVP uniknęli pułapki ubóstwa” i że „to, co zostało osiągnięte, można było osiągnąć niższym kosztem”²²². Za takimi raportami kryją się setki tysięcy ludzi, których życie zostało głęboko dotknięte przez spekulację w postaci MVP. Munk cytuje pewną kobietę z Dertu w Kenii, która, będąc sfrustrowana niezdolnością ekspertów zagranicznych do spełnienia swoich obietnic, powiedziała jej: „Tylko Bóg i my wiemy, jakie mamy tu problemy”²²³. Niewiele osób broniloby dziś MVP. Projekt ten przestał być popularny, a należy też zauważyć, że wielu pracowników organizacji pomocowych przebywających na miejscu krytykowało go już na samym początku. Mimo to nie jest wcale oczywiste, że współczesne projekty można uznać za znacząco różne od MVP w zakresie, w jakim pozostają one rozwiązaniami zaprojektowanymi i przeprowadzanymi przez osoby z zewnątrz, które nadal dominują w procesie podejmowania decyzji dotyczących tego, jak najlepiej przeprowadzić kolejną interwencję.

Pułapki odgórnie narzuconego paternalizmu

W 2018 roku badacz Dan Honig przeanalizował związek między paternalistyczną kontrolą i niepowodzeniem projektu w pracy *Navigating by Judgment. Why and When Top-Down Management of*

²²² C. Barnett et al., *Impact Evaluation of the SADA Millennium Villages Project in Northern Ghana: Endline Summary Report*, Itad, Brighton 2018, <https://opendocs.ids.ac.uk/opendocs/handle/20.500.12413/14060>.

²²³ N. Munk, dz. cyt., s. 52.

Foreign Aid Doesn't Work. Honig opracował ogromną bazę danych 14 000 projektów pomocowych i ich wyników, reprezentujących pracę w 178 krajach w latach 1973–2013. Oprócz ujawnienia słabych wyników zdecydowanej większości projektów pomocowych (tylko jeden procent wskaźników projektów koncentrował się na ostatecznym wpływie projektów)²²⁴ Honig zastanawiał się również, czy Międzynarodowe Organizacje Rozwoju (w skrócie MOR), takie jak Agencja Rozwoju Międzynarodowego Stanów Zjednoczonych lub Departament Rozwoju Międzynarodowego (obecnie również część Ministerstwa Spraw Zagranicznych) mogłyby osiągnąć lepsze wyniki w swoich projektach, gdyby scedowały więcej władzy z biura centralnego na agentów terenowych pracujących na miejscu i będących bliżej wykonywanych działań. Honig doszedł do wniosku, że odpowiedź zależy od kilku czynników, głównie dwóch: stopnia przewidywalności środowiskowej i tego, w jakim stopniu natura rezultatów projektu jest weryfikowalna²²⁵. Krótko mówiąc, to wszystko zależy.

Honig zidentyfikował granicę między tym, co mieści się w ramach problemów inżynierskich, które paternaliści mogą rozwiązać, a niewidocznymi możliwościami, które wyłaniają się w zdecentralizowanym systemie. Ostatecznie doszedł do wniosku, że branża pomocowa nie rozwiązała – ani nawet w wystarczającym stopniu nie pogodziła się – ze swoim problemem dotyczącym wiedzy lokalnej. Jeśli chodzi o ramy dla generowania paternalizmu, które Honig zna najlepiej, jego analiza prowadzi go do sugestii, że odpowiedzią jest lepsze radzenie sobie z tym, co określa się mianem teorii agencji.

Problem ten pojawia się w każdej relacji, w której jedna ze stron musi działać tak, by usatysfakcjonować drugą stronę, a jego

²²⁴ D. Honig, *Navigation by Judgment*, Oxford University Press, Oxford 2018, s. 24.

²²⁵ Tamże, s. 26.

rozwiązaniem zajmuje się znaczna część nauk o zarządzaniu. Frederick Winslow Taylor, być może pierwszy na świecie konsultant ds. zarządzania, twierdził w XIX wieku, że rolą menedżera jest określenie, w jaki sposób pracownicy powinni wykonywać swoją pracę, przeszkolenie ich w tym zakresie, a następnie rozliczanie ich z przestrzegania zalecanych metod. Dziś wiemy, jak ograniczające jest to podejście, biorąc pod uwagę, że zakłada ono, że menedżer lub przełożony posiada całą wiedzę niezbędną do odniesienia sukcesu w roli opisanej przez Taylora, a pracownik lub agent nie ma praktycznie żadnych spostrzeżeń ani wiedzy do zaoferowania. Począwszy od XX wieku, wartości partycypacyjne i demokratyczne zaczęły łagodzić taylorizm w miejscu pracy.

Podczas II wojny światowej psycholog Kurt Lewin i antropolożka Margaret Mead mieli za zadanie zwiększyć efektywność wykorzystywania racjonowanej żywności w gospodarstwach domowych, aby zapewnić większe dostawy mięsa dla sił zbrojnych. Przeprowadzili eksperyment wśród dwóch grup gospodyń domowych z Iowa. Grupa kontrolna wysłuchała wykładu zewnętrznego eksperta, który zachęcał ich do spożywania mniejszej ilości mięsa, przedstawiając przekonujące argumenty na temat „odżywiania, niedoboru i patriotyzmu”. Grupa eksperymentalna otrzymała podobne informacje, ale następnie została zaproszona do wspólnego przedyskutowania problemu jako grupa, aby zdecydować, co zrobić inaczej. Ponieważ druga grupa miała możliwość przejęcia inicjatywy, o wiele skuteczniej udało jej się osiągnąć zmianę, do której wszyscy dążyli²²⁶.

Według Mead: „Szczególny dar rozumienia amerykańskich ideałów demokracji [przez Lewina] doprowadził go do uwzględnienia w tych pierwszych planach badawczych jego jasnego rozpoznania, że

²²⁶ M. vin Weisbord, *Productive Workplaces*, Jossey-Bass, San Francisco 2012, s. 98.

nie można robić rzeczy dla ludzi, ale tylko z nimi [podkreślenie dodane]²²⁷. Dziś intelektualne potomstwo Lewina i Mead odnosi się do tego spostrzeżenia za pomocą mantry: „Ludzie wspierają to, co pomagają tworzyć”. Co więcej, to, co tworzą ludzie, daje zwykle lepsze efekty, ponieważ jest „lepiej dopasowane” do ich okoliczności, w przeciwieństwie do „najlepszych praktyk”, których przyjęcia oczekiwaliby od nich eksperci.

Być może właśnie w tym miejscu analogia Honiga do praktyki rozwojowej załamuje się, wraz z wszelką nadzieją na naprawienie od środka problemu odgórnie organizowanej pomocy zagranicznej. Ludzie żyjący w krajach o niskich dochodach nie pracują dla MOR. Nie są trybikami, które pracownicy organizacji pomocowych mogą regulować w mechanizmie. Wzrost ich standardu życia nie jest produktem, który możemy obserwować, jak zjeżdża z linii produkcyjnej. Nawet jeśli każda agencja pomocowa poprawi swoje praktyki zarządzania, nie będzie to miało znaczenia, ponieważ cały model biznesowy jest błędny. Jeśli ograniczymy podejście do rozwoju do struktury generującej paternalizm, która opierają się na odpowiedziach wypracowanych przez inżynierską mentalność zewnętrznych ekspertów, poniesiemy porażkę. Aby poszerzyć granice możliwości dla istot ludzkich, potrzebne jest godne korzystanie z ich własnego samostanowienia. Oni mogą pokazać nam, co jest możliwe.

Ramalingam cytuje Rogera Riddella, brytyjskiego eksperta ds. rozwoju, który działał zawodowo w Afryce i w 1987 roku napisał książkę *Foreign Aid Reconsidered*.

Pomimo tego, że przemysł pomocowy odkrywał się na nowo na przestrzeni dziejów, zachował wiele ze swoich starych problemów. Nie stawiając czoła tym systemowym problemom, ci, którzy chcieliby dokonać

²²⁷ Tamże.

transformacji pomocy, w rzeczywistości skrzętnie usprawniają i ulepszają system, o którym wiadomo, że jest wadliwy²²⁸.

Teoretyk systemów Russell Ackoff ujął to w ten sposób:

Im lepiej robimy to, co złe, tym gorsi się stajemy. Kiedy popełniamy błąd, robiąc coś niewłaściwego i poprawiamy to, stajemy się gorsi. Kiedy popełniamy błąd, robiąc to, co należy i naprawiamy go, stajemy się bardziej sprawiedliwi²²⁹.

Wyzwaniem dla reformy pomocy rozwojowej jest zaakceptowanie faktu, że nasze własne role muszą ulec zmianie z uwagi na ważne role przywódcze, które odgrywają sami ubodzy.

²²⁸ B. Ramalingam, dz. cyt., s. 15.

²²⁹ Tamże.

GODNOŚĆ I INSTYTUCJE

Wiemy, że system pomocy musi się zmienić. Pytanie brzmi, *jak* powinien się zmienić i jak bardzo chcemy zmiany, nawet jeśli podważa ona zasadność naszych inwestycji w *status quo*? W książce *How to Manage an Aid Exit Strategy* Derek Fee zwraca uwagę na to, że jeśli dane kraje zamierzają wyjść poza ramy otrzymywania pomocy, do czego otwarcie wzywają niektórzy przywódcy państw korzystających z pomocy rozwojowej, z pewnością zmiana ta będzie łatwiejsza, kiedy lokalny potencjał do efektywnego rządzenia będzie na nią gotowy²³⁰.

Jeśli chodzi o sprawy praktyczne, Fee podkreśla znaczenie lepszej mobilizacji zasobów krajowych lub poboru podatków w celu zrównoważenia przychodów z pomocy. Obok kwestii ograniczania wstrząsów budżetowych Fee zwraca uwagę, że pomimo obecnych braków w skuteczności ściągania podatków, szczególnie w Afryce, mobilizacja zasobów krajowych może być znacznie bardziej stabilnym i przewidywalnym źródłem wpływów rządowych niż niepewne

²³⁰ D. Fee, *How to Manage an Aid Exit Strategy. The Future of Development Aid*, Zed Books, London 2012, s. 65.

przepływy pomocowe²³¹. Powinno być również oczywiste, że bardziej wydolny system ściągania podatków, zgodny z demokratycznymi zasadami niskich stawek i szerokiej bazy, sprawiłby, że pomoc byłaby mniej kusząca i wzmocniłby odpowiedzialność rządu przed obywatelami. W przyszłości należy skupić się po części na tym, jak zwiększyć lokalną zdolność do skutecznego rządzenia. To również wymaga nie narzucania zagranicznych „najlepszych praktyk”, ale eksperymentowania i ewolucji.

Nawet problemy techniczne można rozwiązać poprzez eksperymenty i ewolucję. W latach 80. korporacja Unilever chciała ulepszyć dyszę używaną do produkcji mydła. Pracujący w firmie inżynierowie mieli za zadanie ulepszyć dyszę, ale nikomu nie udało się opracować skutecznego rozwiązania. W końcu menedżerowie skorzystali z pomocy Stevena Jonesa, biologa ewolucyjnego, który pracował w tym czasie w jednej z elektrowni firmy²³². Jones nie miał umiejętności projektowych, ale wiedział coś o ewolucji. Skupił się mniej na zaprojektowaniu wyniku, a bardziej na zaprojektowaniu procesu, który przyniosłby pożądaný rezultat. Wziął obecny projekt dyszy i stworzył dziesięć losowych wariantów. Następnie przetestował te warianty i odrzucił wszystkie z wyjątkiem tego, który miał najlepsze wyniki. Potem stworzył dziesięć nowych losowych wariantów i przetestował je, powtarzając ten proces czterdzieści pięć razy, co dało czterdzieści pięć rund testowania dziesięciu zupełnie nowych wariantów. Skończyło się na znacznie ulepszonej konstrukcji dyszy, której nikt nie zaprojektował i która jest używana do dziś.

²³¹ Tamże.

²³² *Why creationism is wrong and evolution is right by Prof. Steve Jones* – 3/8, 8.03.2010, www.youtube.com/watch?v=0ZlQybxkTGM&t=361s.

Porażka kultu cargo i instytucji powielających

Koncentracja na procesie w celu zapewnienia optymalnych wyników to nie to samo, co projektowanie rezultatu. Wiele niepowodzeń w rozwoju jest konsekwencją albo zbytniego skupienia się na projektowaniu rezultatu, albo niezrozumienia natury i roli procesów rozwojowych. Silne instytucje, które ułatwiają podnoszenie standardów życia, są bardziej związane z procesami niż z rezultatami, nawet jeśli dochodzi do poprawy rezultatów. Instytucje, jak twierdzi Easterly, są „skomplikowanymi rozwiązaniami złożonych problemów”²³³. Instytucje ewoluowały w czasie, aby stać się jednostkami, które oceniamy tak, jakby zostały przez kogoś stworzone. Ramalingam przypomina nam, że w bardzo praktycznym sensie „rozwoj powinien być postrzegany jako proces, jako sposób myślenia o złożonych problemach i poruszania się po nich”²³⁴. Docenianie procesów – „reguł gry”, jak ujął to North – prowadzi do myślenia o instytucjach nie tylko w kategoriach ich „siły” lub „zdolności”, ale także w kategoriach sprzyjającego środowiska, które promują (lub blokują). Wysiłki na rzecz eksportu instytucji liberalnej demokracji, systemu rządów najbardziej kojarzonego z ewolucyjnym dobrobytem (*developmental prosperity*), przyspieszyły po upadku muru berlińskiego. Jest to historia o chęci stworzenia odpowiednich instytucji w otoczeniu paternalistycznej mentalności. W wydanej w 2017 roku książce *Building State Capability* ekonomiści z Harvardu, Matt Andrews, Lant Pritchett i Michael Woolcock, opisują to, co było eksportowane: „Promowanie »dobrych instytucji« oznaczało w zasadzie próby przeszczepienia biurokracji w stylu weberowskim (i związanych z nimi instrumentów prawnych) do całego rozwijającego się świata”²³⁵.

²³³ W. Easterly, *Tyrania*, s. 36.

²³⁴ B. Ramalingam, dz. cyt., s. 362

²³⁵ M. Andrews, L. Pritchett, M. Woolcock, *Building State Capability*, Oxford University Press, Oxford 2017, s. 44.

Według Andrews i jego współautorów, przeszczep jest błędem – błędem zakorzenionym w paternalistycznym paradygmacie rozwoju, który kusi nas, abyśmy myśleli w uproszczony sposób. Autorzy opisują to w następujący sposób:

Istnieje potężna logika napędzająca ideę przeszczepienia: jeśli organizacje weberowskie stanowią podstawę nowoczesnego życia gospodarczego, administracyjnego i politycznego w krajach o wysokich dochodach, to czy najkrótsza odległość między dwoma punktami nie jest linią prostą? Jeśli wiemy, jak wyglądają skuteczne i wydajne organizacje państwowe – jeśli rzeczywiście istnieje „globalna najlepsza praktyka” – dlaczego nie wprowadzić ich tak szybko, jak to możliwe? Po co wymyślać koło na nowo? Programowe podejście do „dobrych instytucji” rutynowo łączy formę i funkcję. Forma „instytucji” – od konstytucji po kodeksy handlowe, agencje nadzorujące administrację gruntami, zamówienia publiczne i to, jak wyglądają szkoły – jest łatwa do przeszczepienia. Kraje mogą przyjąć ustawodawstwo, które ustanawia formy: niezależne banki centralne, budżetowanie oparte na rezultatach, praktyki zamówień publicznych, partnerstwa publiczno-prywatne w produkcji energii elektrycznej, regulacje dotyczące infrastruktury²³⁶.

Jako dowód na niepowodzenie przeszczepu i aby uwrażliwić nas na jego niezamierzone konsekwencje, politolodzy Ivan Krastev i Stephen Holmes wskazują na wzrost autorytarnego populizmu zarówno w krajach-darczyńcach, jak i w krajach-odbiorcach. Ich zdaniem jest to efekt intuicyjnego i pełnego oburzenia odrzucenia liberalnych ograniczeń polityki wewnętrznej, zalecanych i finansowanych przez zagranicę. Twierdzą, że okres po zimnej wojnie stanowi przedłużenie

²³⁶ Tamże, s. 45.

postkolonialnej przeszłości, bowiem zachodnie rządy, w wielu przypadkach we współpracy z rządami krajów rozwijających się, starały się osiągnąć liberalną hegemonię poprzez aktywne i odgórne rozprzestrzenianie liberalnych instytucji.

Wynikające z tego odrzucenie liberalizmu przez znaczną część populacji niektórych krajów (na myśl przychodzą z pewnością Węgry i Polska, a także Rosja, w których to krajach autorytarni przywódcy promowali odrzucenie liberalizmu) ma częściowo związek ze sposobem, w jaki został on opakowany. Sprzedawano go jako „dar” od „Zachodu”, który niósł ze sobą określone inklinacje w kwestii projektowania rezultatów. Takie nastawienie dominowało wśród ekspertów od przeszczepu, próbujących zaaranżować tego rodzaju globalne rozpowszechnianie naśladownictwa najlepszych praktyk. Z tego powodu Krastev i Holmes nazywają okres rozwoju po zimnej wojnie wiekiem naśladownictwa. Kiedy niedopasowane kopie zachodnich instytucji okazały się nie funkcjonować prawidłowo, co zresztą było im pisane (jako że były to odgórnie zaprojektowane rezultaty, które odrzucały rodzime procesy), pozbawione godności naśladowanie zagranicznego modelu, oferowanego jako lepszy „bez dwóch zdań”, doprowadziły do powszechnego buntu. Wynikający z tego narzucony z zagranicy pseudoliberalizm nie zdołał zapuścić silnych korzeni w niektórych krajach właśnie dlatego, że liberalizm był propagowany – i postrzegany – jako polityka naśladownictwa.

Krastev i Holmes wyjaśniają, że „projekt przyjęcia zachodniego modelu pod zachodnim nadzorem wydaje się być przyznaniem się Europy Środkowej do porażki w wrywaniu się z historycznego wasalstwa wobec zagranicznych instruktorów i inkwizytorów”²³⁷. Dalej piszą: „Nawet bez przymusu lub egzekwowania bycie regularnie

²³⁷ I. Krastev, S. Holmes, *The Light That Failed: Why the West Is Losing the Fight for Democracy*, Penguin, Londyn 2020, s. 9.

ocenianym przez zagranicznych sędziów pozbawionych poważnej wiedzy o danym kraju może podsycać politykę gniewu²³⁸.

Według Krasteva i Holmesa było to nieuniknione

[p]onieważ narody naśladowców są prawnie upoważnionymi plagiatorami, muszą regularnie szukać błogosławieństwa i aprobaty tych, którzy posiadają prawa autorskie do politycznych i ekonomicznych recept, które są zapożyczane i stosowane z drugiej ręki. Muszą również bezsprzecznie zaakceptować prawo ludzi Zachodu do oceny ich sukcesu lub porażki w dążeniu do zachodnich standardów²³⁹.

Krastev i Holmes twierdzą, że dzisiejszy nieliberalizm (*illiberalism*) jest

zakorzeniony w buncie przeciwko „upokorzeniu przez tysiąc cięć”, które towarzyszyło trwającemu dekady projektowi wymagającemu uznania, że obce kultury są znacznie lepsze od własnej. Nieliberalizm w sensie filozoficznym jest przykrywką, która ma nadać patyny intelektualnego szacunku szeroko podzielanemu, instynktownemu pragnieniu otrząśnięcia się z „kolonialnej” zależności; z niższości ukrytej w samym projekcie westernizacji²⁴⁰.

Instynkt dążenia do liberalnej hegemonii w ten sposób jest jeszcze bardziej zaskakujący, zważywszy, że instytucje liberalnej demokracji, gdziekolwiek w ogóle funkcjonują, pojawiły się w celu ochrony procesów, które są inherentnie rodzime, ponieważ instytucje te są z natury wyrazem tych, którymi rządzą. Popęłnienie tego błędu świadczy o sile paternalistycznej mentalności, która dostrzega jedynie rozwiązania

²³⁸ Tamże, s. 73.

²³⁹ Tamże.

²⁴⁰ Tamże, s. 74

wymagające w celu ich wdrożenia przywództwa zewnętrznych ekspertów. Liberalizm polega na godności ludzi dokonujących wyborów, co według Krasteva i Holmesa jest tym, czego pragną wszyscy ludzie. Projekt westernizacji, zwłaszcza skoordynowany i wdrażany przez zagraniczne i krajowe elity, zdecydowanie nie jest liberalizmem²⁴¹.

Podjmując w 2018 roku próbę odzyskania prawdziwej natury liberalizmu, Edmund Fawcett zaczyna *Liberalism. The Life of an Idea* od tego właśnie apelu:

Marnuje się polemiczną energię na wykazywanie, że cele i ideały liberalizmu są wąsko zachodnie, świecko-oświecone, burżuazyjno-indywidualistyczne, prokapitalistyczne lub – by użyć modnego pejoratywnego terminu – bez korzeni i kosmopolityczne. Żadna z tych obelg czy etykiet nie przystaje do rzeczywistości. Żadna sekta czy partia nie jest właścicielem celów i ideałów liberalizmu. Służą one każdemu narodowi, płci i klasie²⁴².

Podobnie jak Krastev i Holmes, jesteśmy przekonani, że liberalna demokracja jest modelem rządów, który ma największe szanse na ochronę ludzkiej godności i praw człowieka. Ale pytanie nie dotyczy raczej tego, czy *my* wolimy jeden system od alternatywnego. Pytanie to dotyczy przede wszystkim tego, w jaki sposób można ulepszyć instytucje rządu i czyje preferencje i interesy mają największe znaczenie pod względem wpływu na ten proces. Przykłady rozczarowujących pozimnowojennych eksperymentów mających na celu szerzenie liberalizmu pomagają nam dostrzec głupotę zewnętrznych

²⁴¹ Tamże, s. 5. Jest to szczególnie irytujące dla badaczy Europy Środkowej, którzy znają głębokie tradycje tamtejszego liberalizmu. Zob. np. J. Eötvös, *The Dominant Ideas of the Nineteenth Century and Their Influence on the State*, przeł. E. A. Drummond, Columbia University Press, Nowy Jork 1996.

²⁴² E. Fawcett, *Liberalism. The Life of an Idea*, wyd. II, Princeton University Press, Princeton, NJ 2018, s. xiii.

projektantów instytucji działających w imieniu innych ludzi. W rzeczywistości abstrakcyjne projektowanie instytucji jest również złudne. Kluczową lekcją z ostatnich trzech dekad jest to, że jeśli kraje rozwijające się zamierzają wzmocnić swoje instytucje, to role ludzi, którymi te instytucje mają rządzić, muszą być ważniejsze niż role osób z zewnątrz. Uznanie wiedzy tych pierwszych i ich udziału w tym procesie powinno przemawiać do naszej własnej demokratycznej wrażliwości. Co więcej, ich własne godne uczestnictwo niesie ze sobą praktyczną użyteczność dla poprawy instytucjonalnej. Wysiłki na rzecz poważnego traktowania wiedzy lokalnej już się rozpoczęły, o czym będziemy mówić dalej. Są one zachęcające, ale pokazują również, jak trudno jest pozbyć się paternalistycznej mentalności.

Wzmacnianie lokalnego przywództwa i potencjału

W 2005 roku, podczas spotkania OECD w Paryżu, ponad sto krajów wypracowało konsensus w sprawie kroków mających na celu odejście od nadmiernej zależności od ekspertyz zewnętrznych w sektorze pomocy rozwojowej. Powstały wówczas dokument znany jest jako *Deklaracja paryska w sprawie skuteczności pomocy*. Można go podsumować, przywołując pięć kluczowych zasad:

1. **Własność** – kraje rozwijające się ustalają własne strategie rozwoju, ulepszają swoje instytucje i walczą z korupcją.
2. **Dostosowanie** – kraje i organizacje udzielające pomocy dostosowują swoje wsparcie do tych strategii i wykorzystują lokalne systemy.
3. **Harmonizacja** – kraje i organizacje będące darczyńcami koordynują swoje działania, upraszczają procedury i dzielą się informacjami, aby uniknąć powielania działań.

4. **Zarządzanie dla rezultatów** – kraje rozwijające się i darczyńcy koncentrują się na osiąganiu i mierzeniu rezultatów.
5. **Wzajemna odpowiedzialność** – darczyńcy i kraje rozwijające się są odpowiedzialni za wyniki rozwoju²⁴³.

Deklaracja ta była tyleż wezwaniem krajów-odbiorców do przejścia przywództwa, co apelem o ukrócenie paternalizmu krajów-darczyńców. Trzy lata później deklaracja została zaktualizowana na spotkaniu w Ghanie, gdzie zatytułowano ją *Programem działań z Akry* (ang. *Accra Agenda for Action* – AAA). W dokumencie tym zwiększono nacisk na to, by kraje otrzymujące pomoc przewodziły demokratycznemu planowaniu rozwoju i aby w ten sposób zwiększał się ich potencjał.

AAA wzywa darczyńców do poszanowania lokalnych priorytetów, jednocześnie zachęcając kraje rozwijające się do przeprowadzania wyczerpujących konsultacji ze swoimi parlamentami i społeczeństwem obywatelskim. Rozwój potencjału – budowanie zdolności krajów do zarządzania własną przyszłością – jest w centrum uwagi AAA, ze szczególnym naciskiem na dbałość o to, by kraje same ustalały priorytety dotyczące tego, gdzie powinny budować swój potencjał²⁴⁴.

Dążenia AAA mogły zainspirować wcześniej wspomnianą pracę *Building State Capability*. Książka ta przedstawia zarówno argumenty za potrzebą zwiększenia kompetencji i skuteczności rządów w krajach rozwijających się, jak i model mający służyć osiągnięciu tego celu. Rozwiązanie, jakie proponują Andrews i jego współautorzy brzmi

²⁴³ Organisation for Economic Co-operation and Development [dalej: OECD], *The Paris Declaration on Aid Effectiveness and Accra Agenda for Action*, www.oecd.org/dac/effectiveness/34428351.pdf [dostęp: 14.10.2021].

²⁴⁴ OECD, *The Accra Agenda for Action*, www.oecd.org/dac/effectiveness/45827311.pdf, s. 1 [dostęp: 14.10.2021].

niecو skomplikowanie: Zorientowana na Problem Wielokrotna Adaptacja (ang. *Problem-Driven Iterative Adaptation* – PDIA). Tym, co odróżnia PDIA od przestarzałych podejść do rozwoju, jest założenie, że jeśli chodzi o wzmacnianie instytucji kraju odbiorcy, nie ma jednej „najlepszej praktyki”, której mogliby uczyć zewnętrzni eksperci. W przeciwieństwie do tego, PDIA jest procesem umożliwiającym urzędom i ministerstwom odkrywanie własnych „najlepiej dopasowanych” rozwiązań. Podejście to nie mówi niczego o roli rządu. Jednakże, ze względów praktycznych, zaleca się, aby rozpocząć od skupienia się tylko na tych funkcjach, które mają kluczowe znaczenie dla rządów w perspektywie krótkoterminowej. W celu ułatwienia wyboru priorytetów, PDIA oferuje solidny zestaw pytań, które przywódcy państw powinni sobie zadać, gdy rozważają sensowność mierzenia się z realizacją wymagających zadań publicznych.

Krótko mówiąc, PDIA odradza strategie lub procedury, które:

- wiążą się z wieloma transakcjami, co wymaga poświęcenia dużej ilości czasu przez wielu urzędników państwowych;
- są uznaniowe, co oznacza, że dają urzędnikom zbyt wiele swobody w podejmowaniu niejasnych decyzji, a w rezultacie działania są niespójne i nieprzewidywalne;
- są uciążliwe dla obywateli, zamiast odpowiadać na ich potrzeby; oraz
- opierają się na nieznanach technologiach, co zmniejsza prawdopodobieństwo skutecznego administrowania²⁴⁵.

Podejście PDIA ma na celu uniknięcie kultu cargo lub tego, co Andrews i jego współautorzy nazywają „izomorficzną mimikrą”, dokonując porównania do tego, co robią niektóre rośliny i zwierzęta, takie

²⁴⁵ M. Andrews, L. Pritchett, M. Woolcock, dz. cyt., ss. 104–106.

jak ćmy, muchy i węże, aby naśladować mniej wrażliwe gatunki. Kraje otrzymujące pomoc powinny nauczyć się najpierw podstaw, a dopiero potem podejmować trudniejsze działania. W związku z tym zwolennicy PDIA wychodzą z założenia, że należy ograniczyć ambicje rządu. Co równie ważne, ich podejście pomaga nam zrozumieć dziwactwa „najlepiej dopasowanych” rozwiązań. Kto bowiem może powiedzieć, że na przykład duńskie praktyki w zakresie nadawania tytułów własności gruntów są ideałem, który wszyscy powinni przyjąć? PDIA pomaga też pojąć znaczenie samostanowienia w kontekstach lokalnych.

W poprzednim rozdziale omówiliśmy znaczenie społeczeństwa obywatelskiego i oddolnych perspektyw rozwoju. AAA również uwzględnia tę kwestię. Rzuca też wyzwanie rządóm otrzymującym pomoc, by zaangażowały przedstawicieli społeczeństwa i społeczeństwo obywatelskie w odkrywanie „najlepszego dopasowania”. Daren Acemoglu i James Robinson, znani ze swojego bestsellera *Dlaczego narody przegrywają*, w którym opowiadają się za większym docenieniem roli wysokiej jakości instytucji w rozwoju, niedawno opublikowali książkę *The Narrow Corridor. States, Societies, and the Fate of Liberty*. W tej ostatniej pracy Acemoglu i Robinson wyjaśniają, że kraje, którym udało się rozwinąć, to te, w których możliwości państwa są dobrze dopasowane do prężnego i zaangażowanego społeczeństwa obywatelskiego trzymającego je w ryzach. Nadanie państwu zbyt dużych kompetencji przy jednoczesnym braku udziału obywateli jest zjawiskiem niedemokratycznym i dowodzi braku wykorzystania lokalnej wiedzy. Autorzy ci podkreślają rolę instytucji demokratycznych, takich jak wolna prasa, wolne stowarzyszenia i wolność słowa, które ułatwiają pluralistyczne poszukiwanie rozwiązań. Krótko mówiąc, apele o zwiększenie potencjału państwa w ramach skutecznej strategii wycofywania pomocy muszą być uzupełnione przyjęciem uniwersalnych ideałów liberalnej demokracji, ponieważ bez liberalnej demokracji i społeczeństwa obywatelskiego silne państwa zmierzają w stronę tyranii i ubóstwa.

Randomizowane badania kontrolowane

Warto również wspomnieć o jednym z innych niedawno nagłośnionych rozwiązań problemu wiedzy w zakresie rozwoju. W 2019 roku Nagrodę Nobla w dziedzinie ekonomii otrzymali ekonomiści Esther Duflo, Abhijit Banerjee i Michael Kremer za swoje badania nad rozwojem. Przekonują oni, że jedynym sposobem, aby dowiedzieć się, co sprawdza się w obszarze rozwoju, jest staranne zastosowanie narzędzia od dawna wykorzystywanego do badania skuteczności przy czynowej, czyli randomizowanego badania kontrolowanego (RCT). Dzięki starannej pracy nad usunięciem „szumu” – czynników, które mogą mieć wpływ na zjawiska rozwojowe, ale nie wyjaśniają ich w wystarczającym stopniu – i wyodrębnieniu grupy kontrolnej i eksperymentalnej, podobnie jak w przypadku nowego leku w badaniach klinicznych, można przeprowadzić eksperyment w czasie rzeczywistym, aby zobaczyć, jakie interwencje przynoszą najlepsze wyniki. Oczekuje się, że wyniki te przyczynią się do zgromadzenia wiedzy na temat tego, co sprawdza się w obszarze rozwoju. Dzięki temu można będzie dalej rozwijać praktykę rozwojową. To niejako „powrót do deski kreślarskiej”, który podkreśla, że wiemy tylko to, co możemy udowodnić naukowo przy użyciu technik randomizowanych badań kontrolowanych i wniosowania statystycznego, i że tylko taka zweryfikowana wiedza powinna być podstawą polityki rozwojowej. Jest to oczywiście struktura generująca paternalizm, ale przynajmniej jest bardziej rygorystyczna i naukowa niż większość tego, co kierowało rozwojem w przeszłości. Zobaczmy, jak to funkcjonuje w praktyce.

Aby posłużyć się dobrze znanym przykładem, Duflo i Banerjee przeprowadzili w Indiach eksperyment wśród nauczycieli, chcąc sprawdzić, czy pewne zmiany w regulacjach instytucjonalnych zmniejszyłyby absencję, będącą poważnym problemem dla wielu krajów

rozwijających się, mających nadzieję na poprawę edukacji²⁴⁶. Zmiany w regulacjach i strukturze zachęt w szkole zadziałały w taki sposób, że nauczyciele zaczęli pojawiać się w szkole częściej. Kiedy jednak próbowano zastosować te same regulacje i zachęty w innych kontekstach, na przykład w szpitalu, w którym pielęgniarki często nie przychodziły do pracy, okazało się to nieskuteczne²⁴⁷. Konkretnym powodem tego niepowodzenia, jak rozumiemy, był brak zaangażowania ze strony dyrekcji szpitala. Można podejrzewać, że zarówno w wymiarze rzeczywistym, jak i wyobrażonym, jej rola w zmianach instytucjonalnych zeszała na dalszy plan względem eksperymentów przeprowadzanych przez zewnętrznych ekspertów. Niezależnie od tego, czy rozbieżność była zamierzona, czy przypadkowa, efekt jest taki sam. „Ludzie wspierają to, co pomagają tworzyć”, zarówno dlatego, że godność, której doświadczają w tym procesie, wzbudza ich poparcie, jak i dlatego, że uczestnicząc w danym projekcie, internalizują go i rozumieją.

Randomizowane badania kontrolowane są zaprojektowane w celu usunięcia złożoności i wyizolowania kluczowej zmiennej. Są one najbardziej niezawodne w przypadkach, w których zmienne nie są same w sobie aktorami – takimi jak ludzie – którzy reagują i dostosowują swoje zachowanie w sposób współzależny i nieprzewidywalny w czasie rzeczywistym. Na początku XX wieku przyrodnik i matematyk Warren Weaver nazwał takie przypadki „problemami zorganizowanej złożoności”, które leżą poza zakresem tradycyjnych metod nauk społecznych²⁴⁸. Ludzkie zachowanie jest zorientowane

²⁴⁶ A. Banerjee et al., *Remedying Education: Evidence from Two Randomized Experiments in India*, National Bureau of Economic Research, 2005.

²⁴⁷ A. Banerjee et al., *Putting a Bandaid on a Corpse: Incentives for Nurses in the Indian Public Health Care System*, „Journal of the European Economic Association”, t. 6, nr. 2–3, maj 2008, ss. 487–500.

²⁴⁸ W. Weaver, *Science and Complexity*, „American Scientist”, t. 36, 1948, s. 536.

na cel i powtarzalne. Człowiek nieustannie przyjmuje nowe informacje oraz czerpie z i dostosowuje się do złożonej mieszanki wartości, przekonań, preferencji i impulsów, które wpływają na decyzje. Próbując zrozumieć wyniki takiego zachowania, Weaver powiedział, że potrzebujemy „trzeciego postępu naukowego”, aby zająć się „problemami, które wymagają jednoczesnego radzenia sobie ze *znaczoną liczbą czynników, które są ze sobą powiązane w organiczną całość*”²⁴⁹. Wybór narzędzi powinien zależeć od natury problemu. Nie powinniśmy zakładać, że narzędzie, które działa dobrze w zrozumieniu jednego zestawu problemów, jest odpowiednie do zrozumienia zupełnie innego zestawu problemów.

Jeśli celem randomizowanego badania kontrolowanego jest ustalenie wyniku, który można uogólnić i zastosować w innych sytuacjach – co pozwala na przewidywanie funkcjonalnych rozwiązań – to w przypadku ekstrapolacji przypadku nauczycieli na pielęgniarki nie powiodło się to, ponieważ przy okazji usunięcia „szumu” w systemie wyeliminowano czynnik, który okazał się znaczący. Sieć więzi społecznych w szpitalu wpłynęła na wspólne normy, które decydowały o zachowaniu. W rezultacie pielęgniarki nie zachowywały się tak, jak przewidywał model. Aby skonstruować model RCT dla rozwoju (lub dowolnego złożonego systemu adaptacyjnego składającego się z aktorów), który będzie wystarczająco rygorystyczny, aby przynieść wymierny rezultat, należy zasadniczo ograniczyć wykorzystanie tego rezultatu tylko do tego konkretnego czasu i miejsca. Możemy dowiedzieć się czegoś o tej konkretnej sytuacji, ale jest mało prawdopodobne, abyśmy mogli skalować ten rezultat jako najlepszą praktykę lub instytucję do naśladowania i rozpowszechnić je w innych systemach, bez względu na to, jak podobne lub analogiczne mogą się one wydawać.

²⁴⁹ Tamże, ss. 538–539.

Jeśli „ludzie wspierają to, co pomagają tworzyć”, a ich lokalna wiedza ma większe szanse na wygenerowanie lokalnych ulepszeń, to musimy zaakceptować utratę kontroli z zewnątrz. W instynktowny i arogancki sposób możemy uznać to za tragiczną stratę, wierząc, że ludziom byłoby lepiej, gdyby po prostu robili to, co my, *eksperci*, wiemy, że jest dla nich najlepsze. Sugerowanie, że badania RCT, uważane przez niektórych za złoty standard nauk społecznych, są mało przydatne w niektórych kontekstach, może brzmieć jak herezja lub przynajmniej nienaukowo. Ale herezja jest często potrzebna, aby wstrząsnąć konwencjonalną mądrością, ujawniając jej błędy i zmuszając nas do ponownego zbadania tego, o czym myśleliśmy, że już to wiemy. Tak właśnie stało się w przypadku jednego z ostatnich przykładów tego, co możemy nazwać herezją. Chodzi tu o wznowienie odwiecznej debaty na temat relacji między naturą a wychowaniem, co sprawiło, że spora część naukowców ponownie podjęła wiele kwestii, które do tej pory uważali za oczywiste.

Natura kontra wychowanie?

W latach 90. w Niemczech zaobserwowano dziwne zjawisko w handlu akwarystycznym. Pewien rodzaj samic raków ewoluował, praktycznie z dnia na dzień, osiągając zdolność do samoreprodukcji, a więc nie wymagając już samców do generowania potomstwa. Było to oczywiście kuriozum, ale prawdziwy szok wynikał z tego, co naukowcy postrzegali jako wyjątkową okazję do dalszych badań nad poszczególnymi, szeroko dyskutowanymi rolami natury i wychowania. Biorąc pod uwagę niemal identyczny skład genetyczny potomstwa raków, naukowcy byli w stanie kontrolować wpływy środowiskowe w izolowanych grupach.

W przypadku tego rodzaju braku rozróżnienia między naturą a wychowaniem, fundamenty wszystkiego, co wiedzieliśmy o przyczynach

zmienności wśród form życia, doprowadziłyby nas do oczekiwania praktycznej jednolitości we wszystkich obserwowanych cechach fizycznych i behawioralnych potomstwa. Tak się jednak nie stało. Zamiast tego pokolenia raków wykazywały ogromne różnice w wielu zmiennych, w tym wielkości, nawykach, „osobowości” i długości życia. Zamiast dojrzewać jako identyczne kopie, jak przewidywałyby nasze znane modele, identyczne pod względem genetycznym i środowiskowym, raki nadal były w jakiś sposób w stanie wykazywać ogromną różnorodność.

Dziennikarz Michael Blastland szczegółowo opisuje tę osobliwą, ale głęboko pouczającą historię w swojej książce z 2019 roku *The Hidden Half. The Unseen Forces that Influence Everything*. „Skoro udało nam się określić dwie główne przyczyny wszystkiego, to co sprawia, że rezultaty są tak nieuporządkowane? Krótka odpowiedź brzmi: nie wiemy”²⁵⁰.

Blastland podsumowuje reakcje poirytowanej społeczności naukowej, której trudno było nadać sens tym odkryciom. Blastland podkreśla, że wiadomość ta była sygnałem alarmowym dla całej społeczności naukowej. „Lubię nazywać to szokiem niewiedzy. Jest to dobry moment, wymuszona rekaliibracja. Przypomina nam, z jaką łatwością możemy zadowalać się utartymi wyobrażeniami i jakie zdumienie może kryć się za rogiem”²⁵¹.

Książka ta jest prawdziwym *tour de force* kwestionującym pychę tego, co laureat Nagrody Nobla w dziedzinie ekonomii z 1974 roku Friedrich Hayek nazwał „scjentyzmem” w swojej przemowie noblowskiej. Powtarzając za Weaverem, Hayek powiedział, że scjentyzm to przecenianie tego, co wiemy i możemy wiedzieć, korzystając z najnowszych metod i technik naukowych. Wyjaśnił, że powodem tej błędnej pewności siebie było fałszywe przekonanie, że wszystko, co jesteśmy w stanie zmierzyć, jest wystarczające do uzyskania

²⁵⁰ M. Blastland, *The Hidden Half*, Atlantic Books, Londyn 2020, s. 6.

²⁵¹ Tamże, s. 7.

wiarygodnych przewidywań w praktycznie każdej ważnej kwestii, która przyciąga naszą wyobraźnię.

Blastland bez wahania uprzedza każdego luddystę, zwolennika teorii spiskowych czy mistyka, który chciałby wykorzystać jego książkę jako usprawiedliwienie dla bezmyślnego odrzucania specjalistycznej wiedzy. Wręcz przeciwnie, motywacją Blastlanda jest poprawa wiarygodności ekspertów i odpowiedzialne wykorzystanie nauki. Wskazuje on na nowy moment „metanauki”, zainspirowany również niedawnym kryzysem odtwarzalności w czasopiśmie akademickich głównego nurtu²⁵². Jest to rozumowanie, które było zwiastowane dokonaniem przez Weavera wezwaniem do trzeciego postępu w metodologii naukowej. W tym duchu Blastland przyłącza się do apeli o pozostawienie otwartych drzwi dla „trzeciego źródła różnic rozwojowych”²⁵³. Ponieważ nie bardzo wiemy, czym jest to trzecie źródło, może ono nie być tak starannie zidentyfikowane, jak w przypadku natury i wychowania w naszych dotychczasowych badaniach naukowych. Podobnie jak o naturze i wychowaniu, o trzecim źródle prawdopodobnie najlepiej myśleć jako o nowej kategorii obejmującej rozmaite rzeczy. Blastland uważa, że na razie możemy traktować je jako to, co tradycyjnie nazywamy „szumem”.

Oczywiście szum jest terminem obejmującym wszystkie czynniki lub potencjalne wpływy, które mogą sypać piasek w tryby naszych modeli naukowych. To właśnie nad kontrolowaniem tych elementów tak ciężko pracują Dufflo i inni w swoich eksperymentach. Przed „bombą” Blastlanda założenie nie było po prostu takie, że szum jest nieistotny – że jest tylko uciążliwością, którą należy wyciąć z równania – lecz takie, że kiedy siła wpływu szumu jest starannie kontrolowana, jej znaczenie jest w najlepszym razie marginalne. Zakłada się, że w zakresie, w jakim

²⁵² Aby dowiedzieć się więcej na ten temat, warto zacząć od pracy: J. P. A. Ioannidis, *Why Most Published Findings Are False*, „PLoS Medicine”, t. 2, nr 8, 2005.

²⁵³ M. Blastland, dz. cyt., s. 10.

pozostaje on nieizolowany w konstrukcji modelu, jego wpływ na rezultaty jest znikomy. Oznacza to, że kierunek i waga wniosków są mimo wszystko prawdopodobnie prawidłowe.

Blastland uważa jednak, że potraktowaliśmy szum ze zbyt dużą wygodą, tak by pasował do naszych założeń:

Musimy zmierzyć się z możliwością, że wielkie wpływy nie są tak uporządkowane ani spójne, jak się tego spodziewamy i że sposób, w jaki sprawy się toczą, jest w mniejszym stopniu powiązany z obserwowalnymi prawami, siłami lub powszechnymi czynnikami aniżeli z masą nietypowych czynników, z gąszczem ukrytych mikrowpływów²⁵⁴.

W swojej ważnej książce *Micromotives and Macrobehavior* Thomas Schelling wyjaśnia różne rodzaje problemów naukowych, które występują w złożonych systemach. „Sytuacje, w których zachowanie ludzi lub ich wybory zależą od zachowania lub wyborów innych ludzi, są tymi, które zwykle nie pozwalają na proste sumowanie ani ekstrapolację na całość”²⁵⁵. Nauka o złożoności pojawiła się, aby poradzić sobie z tym problemem lub przynajmniej lepiej go zrozumieć. Santa Fe Institute, wiodący ośrodek badań nad złożonością, zdefiniował systemy złożone jako systemy „składające się z wielu oddziaływujących na siebie części, w których emergentny rezultat systemu jest produktem interakcji między częściami i sprzężeń zwrotnych między tym emergentnym rezultatem a indywidualnymi decyzjami”²⁵⁶.

²⁵⁴ Tamże, s. 11.

²⁵⁵ T. Schelling, *Micromotives and Macrobehaviors*, W. W. Norton & Company, Nowy Jork 2006, s. 14.

²⁵⁶ Definicja zaczerpnięta z programu nauczania, który pojawia się w wykładzie wideo zaprezentowanym jako część jednostki 1.6 kursu *An Introduction to Agent-Based Modeling*, przeprowadzonym przez instruktora Billa Randa we współpracy z Santa Fe Institute. www.youtube.com/watch?v=DPpy_nZ1L54&t=12s.

Jeśli chodzi o zakłócanie szumami, złożone zachowanie ludzi, zagregowane metody przewidywania po prostu nie sprawdzą się. Ludzie są podmiotami, a nie pacjentami.

Bastland wykorzystuje odkrycia dotyczące raków w szerszych obszarach złożonych systemów adaptacyjnych. Jak pisze:

Jeśli nawet klony funkcjonujące w tym samym środowisku – gdzie problem jest tak uproszczony i kontrolowany, jak to tylko możliwe dla człowieka – nie są takie same, ze względu na siłę nieuchwytnych zmiennych, to na ile wiarygodnie możemy oczekiwać, że wskażemy źródła różnic między ludźmi, firmami lub strategiami politycznymi, w całej ich nieskończenie skomplikowanej złożoności?²⁵⁷.

Według badaczy złożoności, Jamesa Millera i Scotta Page'a:

Jeśli heterogeniczność jest kluczową cechą złożonych systemów, wówczas tradycyjne narzędzia nauk społecznych z ich naciskiem na średnie zachowanie reprezentatywne dla całości mogą być niekompletne lub nawet mylące. Podczas gdy różnice mogą się niwelować, czyniąc średnią dobrym predyktorem dla całości, nie zawsze tak jest. W złożonych systemach często widzimy różnice wchodzące ze sobą w interakcje, czego rezultatem są zachowania znacznie odbiegające od średniej²⁵⁸.

W modelach agentowych szum obejmuje współzależne zachowanie decydentów działających i wchodzących w reakcje w czasie rzeczywistym. Obejmuje trzecie źródło – nazwijmy je szumem, ale tym razem przyznajmy mu trochę godności – nieprzewidywalnej zmienności,

²⁵⁷ M. Bastland, dz. cyt., s. 12.

²⁵⁸ J. Miller, S. Page, *Complex Adaptive Systems*, Princeton University Press, Princeton, NJ 2007, s. 14.

która może zakłócić nasze najlepsze konstrukcje. Blastland nie przebiera w słowach: „Wiedza musi podlegać generalizacji wszędzie tam, gdzie chcemy jej użyć, w przeciwnym razie nie jest wiedzą”²⁵⁹.

Oczywiście uznanie, że w niektórych sytuacjach szum może odgrywać dużą i nieprzewidywalną rolę pod względem rezultatów rozwoju, samo w sobie nie zapewnia nam ram odpornych na paternalizm, których szukamy. Mimo to możemy zacząć lepiej poznawać złożone procesy systemowe za pomocą modeli agentowych. Wnioski płynące z tych modeli mogą pomóc nam docenić fakt, że nawet najmniejsze zmiany w konfiguracji eksperymentalnej mogą przynieść zupełnie inne rezultaty. Na przykład, używając symulowanego komputerowo modelu agentowego do testowania rozprzestrzeniania się ognia jako funkcji gęstości lasu, w oparciu o jeden zestaw losowych punktów początkowych, gęstość drzew wynosząca 57% daje w rezultacie 7,5% spalonego lasu. Zwiększenie tej gęstości o jeden punkt procentowy powoduje, że 16,4% lasu umiera, co oznacza nieco ponad dwukrotny wzrost zniszczeń. Jednak po zwiększeniu zagęszczenia do 60%, czyli zaledwie o dwa punkty procentowe więcej, 76,7% lasu zostanie zniszczona. Dodajmy jeszcze jeden punkt procentowy, a rezultat podskoczy tylko o około pięć punktów procentowych do 81,4%²⁶⁰. Zacznijmy eksperyment od nowa z losowymi punktami początkowymi, a rezultaty mogą się zmienić. Ten rodzaj modelowania może pomóc nam bardziej docenić takie zjawiska, do których mapowania scentralizowane modele przewidywania nie są odpowiednie. To uczy nas pokory, ale modelowanie agentowe może również dostarczyć nam cennych spostrzeżeń.

²⁵⁹ M. Bastland, dz. cyt., s. 12.

²⁶⁰ Na podstawie wykorzystania przez autora Pożaru Lasu (Forest Fire) z Biblioteki Modeli w NetLogo 6.2.4.

Modelowanie agentowe dla złożonych systemów

Eric Beinhocker wspomina wczesne modelowanie agentowe przeprowadzone przez Joshuę Epsteina i Roberta Axtella z Brookings Institution w latach 90. Stworzony przez nich model komputerowy, znany jako Sugarscape, symulował agentów przestrzegających kilku prostych zasad odzwierciedlających preferencje agentów odnośnie do maksymalizacji użyteczności mieszanki cukru i przypraw. Agenci mogli znaleźć cukier i przyprawę na własną rękę lub mogli handlować z innymi agentami wtedy i tylko wtedy, gdy byli w stanie znaleźć chętnych kupców i ustalić wzajemnie akceptowalne ceny (wynegocjowane jednostki cukru i przyprawy). W scenariuszu handlowym „społeczeństwo” agentów stało się znacznie bogatsze, ponieważ każdy z nich cieszył się swobodą reagowania na zmieniające się warunki za pomocą swojej własnej kombinacji w poszukiwaniu cukru i przypraw oraz poszukiwaniu ugodowych partnerów handlowych. Co więcej, wykorzystując dane na poziomie agenta dotyczące kształtujących się cen (chęć kupna i sprzedaży), model ujawnił „niemal podręcznikową krzywą popytu nachyloną w dół, wraz z krzywą podaży nachyloną w górę, mimo że Epstein i Axtell nie zawarli bezpośrednio w swoim modelu niczego na temat podaży i popytu”²⁶¹.

Oprócz potwierdzania teorii ekonomii, modele agentowe pogłębiają nasze uznanie dla roli, jaką poszczególni agenci odgrywają w określaniu rezultatów. Jaka z tego płynie lekcja? Przestać skupiać się na projektowaniu rezultatów i zwracać większą uwagę na procesy, na uporządkowanie reguł lub przynajmniej ich ulepszanie. Ma to bardzo praktyczne implikacje w kontekście tego, w jaki sposób przemysł rozwoju znalazł się w ślepych zaułku, stosując strategie paternalistyczne

²⁶¹ E. Beinhocker, *The Origin of Wealth. Evolution, Complexity, and the Radical Remaking of Economics*, Random House Business Books, Londyn 2007, s. 91.

do złożonych systemów. Na przykład w kwestii promocji eksportu w krajach rozwijających się Easterly i jego współautorzy z Banku Światowego odkryli, jak niszczycielskie szoki popytowe w modelu „wyłaniania zwycięzców” (skrót od państwowej priorytetyzacji branż w celu zwiększenia wolumenu eksportu)²⁶² mogą stanowić element planu. Badacze ci sugerują, że przepływy eksportowe podlegają „prawu potęgowemu”, co oznacza, „że pomyślne wybranie zwycięzcy staje się mniej prawdopodobne w postępie geometrycznym wraz ze stopniem przewidywanego sukcesu”²⁶³. Ponadto stwierdzają oni, że „wyższa względna ekspozycja krajów rozwijających się na szoki popytowe”²⁶⁴ oznacza, że konsekwencje ryzykownego podejścia „wyłaniania zwycięzców” są tym poważniejsze, im mniej rozwinięty jest kraj lub region.

W książce Johna Millera i Scotta Page’a *Complex Adaptive Systems. An Introduction to Computational Models of Social Life* autorzy przedstawili analogię pomocną w zrozumieniu praw potęgowych. Opisują oni kupkę piasku i proszą czytelnika, by wyobraził sobie, że każde dodane do niej ziarenko wpływa na jej rozmiar i kształt. Każdy z nas, kto budował kiedyś zamki z piasku na plaży z dziećmi, może zaświadczyć, że często pojawia się moment, punkt krytyczny, w którym konstrukcja się zawala (ku okrzykom zachwyty lub napadom złości i łzom). Jeśli moglibyśmy zaobserwować to z bliska, to kiedy ziarenko piasku zostanie dodane do kupki, która osiągnęła swój limit, opad jest znacznie większy niż w przypadku jednego ziarenka spadającego w dół. Rozmiar lawiny, którą to wywołuje, w jednostkach ziaren piasku, jest nieliniowy względem trendu dodawania ziaren, który go poprzedzał.

²⁶² W. Easterly, A. Reshef, J. Schwenkenberg, *The Power of Exports*, The World Bank, 2009, <https://openknowledge.worldbank.org/bitstream/handle/10986/4273/WPS5081.pdf?sequence=1>.

²⁶³ Tamże, s. 19.

²⁶⁴ Tamże.

Ten punkt krytyczny nie jest łatwy do przewidzenia, z pewnością nie w jednostce ziarnka piasku. Po ponownym zbudowaniu kupki jej zawalenie się będzie przebiegać już według innego schematu²⁶⁵.

Analogicznie, nie da się łatwo rozebrać złożonych systemów na części składowe, odpowiednio kontrolować ich szumu i modelować ich w celu wiarygodnego przewidywania. Nadszedł czas, aby zrezygnować z projektowania rezultatów dla krajów rozwijających się i skupić naszą uwagę na procesie. Jednak nawet tutaj nasze uzależnienie od paternalizmu okazało się katastrofalne dla zmian instytucjonalnych. Nasza droga do uzdrowienia wymaga pełniejszego zrozumienia i docenienia godności jednostek, uznania ich wiedzy, pragnień, planów, spostrzeżeń i własnych wysiłków.

²⁶⁵ J. Miller, S. Page, dz. cyt., s. 50.

GODNOŚĆ I WIEDZA

Aby odzwyczaić się od paternalistycznego sposobu myślenia, musimy znaleźć alternatywę. Proponujemy sposób myślenia, który szanuje ludzką godność. Pomocne może okazać się wyzbycie się przekonania o własnej wyższości poznawczej, jeśli chodzi o rozwiązywanie ekonomicznych problemów ludzi ubogich. Antropolog Clifford Geertz w swojej książce z 1982 roku zatytułowanej *Wiedza lokalna* posługuje się dobrze znanym terminem „zdrowy rozsądek”, który ma nam pomóc pomyśleć o wartości nieoficjalnej wiedzy posiadanej przez ludzi żyjących w ubogich regionach. Z perspektywy antropologicznej Geertz argumentował przeciwko tradycji utożsamiania słabo rozwiniętych społeczeństw z niższością umysłu. Podkreślał pracę sojuszników, którzy pomogli wypracować argumenty na rzecz ludzkiej godności, publikując badania „służące dowodzeniu, że »prymitywniejsze« społeczności mają poczucie boskości, trzeźwe zainteresowanie wiedzą, wycucie legalności oraz właściwą tylko sobie ocenę piękna, nawet jeśli nie zawiera się to wszystko w starannie wydzielonych dziedzinach kultury tak nam znajomej”²⁶⁶.

²⁶⁶ C. Geertz, *Wiedza lokalna. Dalsze eseje z zakresu antropologii interpretatywnej*, przeł. D. Wolska, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2005, s. 82.

Mimo to Geertz martwił się, że nie posunęliśmy się wystarczająco daleko. Jak zauważył:

Choć można poczytać za sukces, że dziś niemal nikt nie traktuje ludzi prymitywnych – jeśli dotąd używa się tego terminu – jako po prostu pragmatystów zmierzających po omacku przez mgłę przesądów do bytowej pomyślności, to jednak nie unieważnia to istotnej kwestii: w czym leży różnica – ponieważ nawet najbardziej zagorzali obrońcy twierdzenia (jestem jednym z nich), że każdy lud ma swój rodzaj głębi, przyznają, że jest tu pewna różnica – pomiędzy wypracowanymi postaciami kultury wyrafinowanej i szkiecowymi kultury potocznej?²⁶⁷.

Geertz uważał ideę zdrowego rozsądku za obiecujący przedmiot badań, dzięki którym moglibyśmy lepiej zrozumieć rolę, jaką zdrowy rozsądek odgrywa w podejmowaniu decyzji przez ludzi, a także osłabić nasze własne założenia, że formalna wiedza specjalistyczna, którą utożsamiamy z naszą własną kulturą, jest wszechwiedzą. Pisał:

Analizę zdrowego rozsądku – w przeciwieństwie do jego praktykowania – trzeba więc zacząć od odtworzenia zatartej granicy między li tylko faktualnym pojmowaniem rzeczywistości – bądź też między jakimkolwiek pojęciem, którym określamy to, co postrzegamy li tylko faktualnie – a konkretną potoczną mądrością, opiniami lub sądami o niej. Kiedy mówimy komuś, by okazał zdrowy rozsądek, mamy na myśli coś więcej niż to, by użył oczu i uszu, radzimy, by je miał szeroko otwarte, korzystając z nich bądź próbując korzystać rozsądnie, inteligentnie, by był chłonny, refleksyjny. W ten sposób skutecznie używając zwyczajnych środków, będzie mógł sobie radzić z codziennymi problemami²⁶⁸.

²⁶⁷ Tamże.

²⁶⁸ Tamże, s. 83.

Rozważmy poniższy przykład peruwiańskiej kobiety, Veróniki Cañales, która prowadzi stoisko handlowe ze sprzętem komputerowym w mieście Cañete. Opisuje ona swoją podróż do rozpoczęcia działalności gospodarczej i to, czego nauczyła się po drodze.

To dość nietypowe, że kobieta prowadzi sklep z ze sprzętem komputerowym. Nie jest to powszechne. Mam wiedzę, ponieważ przed rozpoczęciem działalności pracowałam w sklepie komputerowym. Znam dostawców, klientów, wiem, jak prowadzić taki sklep i jak oferować wysokiej jakości produkty w dobrej cenie.

Zaczynam dzień o szóstej rano i szykuję się. Między ósmą a wpół do dziewiątej jadę na bazar, aby rozstawić ekspozycje. Jeśli jest coś do przygotowania, przygotowuję to dla klienta, który zamówił to wcześniej.

Udzieliłabym trzech wskazówek przyszłym przedsiębiorcom, którzy chcą prowadzić własny biznes.

Pierwszą z nich jest wytrwałość. Nie powinni dać się pokonać niczemu. Jedną z trudniejszych rzeczy do zrobienia jest rozpoczęcie działalności. Ma się wątpliwości, jak zacząć, ale kiedy już się to robi, nie trzeba oglądać się za siebie. Później właśnie to napędza do dalszego rozwoju i posuwania się naprzód.

Po drugie, powinni dalej zdobywać wiedzę na temat swojego biznesu. Trzeba być na bieżąco ze specyfikacjami technicznymi każdego narzędzia. Oferta sklepów ze sprzętem jest bardzo szeroka, ale w miarę pracy z klientami dowiadujesz się, co kryje się za każdym produktem. To sprawi, że klienci będą zadowoleni i wyjdzie na korzyść społeczności.

W moich klientach uwielbiam to, że oczekują ode mnie różnych rzeczy. Dlatego wymagam od siebie więcej, aby lepiej im służyć i mieć produkty, które ich zadowolą. Trzeba zrozumieć, czego chcą, a także traktować ich z życzliwością, zaprzyjaźnić się z nimi. To wszystko jest niezwykle ważne.

Miej wiarę w siebie. To ważne, aby stawić czoła codziennym problemom i wyzwaniom biznesowym.

Jednym z takich wyzwań w przypadku sklepu ze sprzętem komputerowym jest kwestia kapitału. Działalność taka wymaga znacznego kapitału, aby móc się rozwijać. Ale ponieważ znałam już dostawców i są oni moimi partnerami, sprzymierzeńcami, a niektórzy przyjaciółmi, pozwalają mi mieć produkty, sprzedawać je i płacić im na końcu.

Jednym z moich marzeń jest to, aby biznes rozrósł się do poziomu kolejnych sklepów, dystrybucji w całym kraju, a nie tylko na prowincji. Widzę, że społeczność, która mnie otacza, również się rozwija. Myślę, że tutaj, na bazarze, sklep ze sprzętem komputerowym i inne biznesy mogą nadal się rozwijać. Okolica Cañete ma duży potencjał²⁶⁹.

Czy można mieć jakiegokolwiek wątpliwości co do tego, że Verónica nauczyła się na podstawie swoich doświadczeń kluczowych aspektów swojej działalności, które wpływają na jej codzienne decyzje dotyczące jej prowadzenia? Co zamawia, w jakich ilościach, jak często, jakie nowe narzędzia są dostępne, do czego najlepiej ich używać, kto skorzystałby na ich posiadaniu i jak najlepiej je wycenić, aby jej klienci mogli sobie na nie pozwolić, a ona zapewniła sobie kontynuowanie działalności? Żaden wysoko wykształcony doradca techniczny ani ekspert ds. rozwoju nie mógłby nauczyć się całej tej wiedzy w klasie lub z książki. Jej specyficzna złożoność zależy od szczególnych zmiennych czasu, miejsca i okoliczności. Jeśli wszystkie te decyzje wpływają, pozytywnie lub negatywnie, na rentowność jej biznesu, to jak model rozwoju może pomijać tak kluczową wiedzę w swojej koncepcji obiecujących strategii osiągnięcia sukcesu? Praktyka rozwojowa ignoruje tę wiedzę, ponieważ nie jest w stanie jej wyjaśnić. Nie wie, jak ją zdobyć lub zmierzyć, więc nazywa ją szumem.

²⁶⁹ Na podstawie wywiadu z Verónicą Cañales przeprowadzonego w październiku 2019 roku przez Daniela Anthony'ego w Mercado Mayorista, w mieście Cañete w Peru. Opublikowane za pozwoleniem.

Być może nie mamy dobrych określeń na ten rodzaj wiedzy, którego do tej pory nie docenialiśmy, jednak możemy zachować należyty szacunek dla jego znaczenia, jeśli poważnie potraktujemy nowoczesną koncepcję godności ludzkiej i powstrzymamy się od postrzegania jednostek, rodzin i społeczności jako zwykłych obiektów naszych projektów. Aby lepiej docenić rolę wiedzy i preferencji poszczególnych osób w odkrywaniu „lepiej dopasowanych” rozwiązań w zakresie budowania instytucji, musimy nauczyć się doceniać rolę tych, którzy lepiej znają kontekstowe punkty wyjścia – warunki początkowe – dla ich podróży. Owe warunki początkowe obejmują niuanse związane z normami zachowania, które są specyficzne dla każdego czasu i miejsca.

Biorąc normy poważnie

Dla Pablo Yanguasa rozwój to zmiana instytucjonalna w skali społecznej. „Obejmuje zmianę starych zasad na nowe oraz ścieżkę, często niełatwą, która leży pomiędzy jednymi a drugimi”²⁷⁰. Błędem sektora rozwoju ciągle jest odrzucanie choćby rozważenia znaczenia tej ścieżki. Socjolog Walter Powell zauważył, że

znaczna część literatury z nauk społecznych na temat instytucji ma charakter sztuki teatralnej, która zaczyna się od drugiego aktu, przyjmując zarówno fabułę, jak i narrację jako fakt dokonany. Bardzo niewiele badań stawia pytanie o to, w jaki sposób dochodzi do tego, że dana sztuka jest wystawiana lub dlaczego wystawiana jest taka, a nie inna historia²⁷¹.

²⁷⁰ P. Yanguas, dz. cyt., s. 75.

²⁷¹ Cyt za: W. R. Scott, *Institutions and Organizations*, wyd. IV, Sage, Los Angeles 2014, p. 113.

Jakie są początkowe warunki, które są istotne dla zmiany instytucjonalnej? Według ekonomistów Jamesa Catona i Edwarda Lópeza: „Istnienie instytucji odpowiada zbiorowemu porozumieniu na temat modelu interakcji. Istniejąca instytucja zawiera struktury zasad, które podmioty albo już zinternalizowały, albo mają motywację do ich zinternalizowania”²⁷². Innymi słowy, lokalna wiedza stanowi autorytet w zakresie lokalnych norm.

Normy obejmują szeroki zakres zarówno nieformalnych, jak i sformalizowanych oczekiwań społecznych w odniesieniu do zachowania. W kontekście instytucji Scott opisuje normy w trzech kategoriach – regulatywnej, normatywnej i kulturowo-poznawczej – i sugeruje, że w zależności od dziedziny badacze mają tendencję do akcentowania jednej z nich kosztem dwóch pozostałych²⁷³. Na przykład naukowcy osadzeni w paradygmacie racjonalnego wyboru mogą skłaniać się ku regulatywnym koncepcjom norm, koncentrując się na bezpośrednich i formalnych zasadach i regulacjach, które rządzą społeczeństwem. Dla tych badaczy instrumentalność norm jest najważniejsza.

Reguły normatywne mogą być bardziej nieformalne, ale nie mniej wpływowe. Obejmują one oczekiwania społeczne, zobowiązania i zalecenia regulujące zachowanie. Socjologowie mogą skupiać się na znaczeniu reguł normatywnych i wykazywać mniejsze zainteresowanie ich użytecznością lub nieużytecznością. Zajmujemy się zarówno znaczeniem, jak i wpływem norm na to, w jaki sposób ludzie decydują, które zachowanie jest odpowiednie w danej sytuacji. Ekonomiści koncentrują się na przewodniej roli cen, ale normy mogą być równie ważne dla zachowań ekonomicznych.

²⁷² J. Caton, E. J. Lopez, *The Cognitive Dimension of Institutions*, 15.07.2018, dostępne w: <https://ssrn.com/abstract=3214278>.

²⁷³ W. R. Scott, dz. cyt., s. 59.

Na przykład w połowie XIX wieku rynek ubezpieczeń na życie był w powijakach. Pomimo przystępności cenowej i rzetelności obliczeń aktuarialnych, bardzo niewiele osób kupowało polisy. Jak się okazało, większość ludzi uważała, że haniebne jest czerpanie zysków po śmierci ukochanej osoby. Dopiero kilkadziesiąt lat później ta norma została odwrócona. Kiedy ludzie zaczęli postrzegać ubezpieczenie na życie jako godny sposób na finansowe zabezpieczenie rodziny na wypadek śmierci, rynek ubezpieczeń na życie zaczął się rozwijać²⁷⁴.

Normy kulturowo-poznawcze odzwierciedlają przyjęte ramy dla przewidywania znaczenia i społecznej słuszności. Antropolodzy mogą skupiać się na tych normach, aby podkreślić granice zachowań, które są wyrazem wierności ortodoksji. Normy te mogą dezorientować osoby z zewnątrz jako uciążliwe przeszkody na ich drodze do ratowania ludzi przed samymi sobą, ale mają one nie mniejszą wagę i wpływ na zachowanie niż formalne prawa ustanowione przez rządy. Poniższy cytat pochodzi z książki dziennikarki Niny Munk badającej projekt MVP:

Na początku 2007 roku, gdy na krzewach pojawiły się pąki, a pustyne trawy urosły wysoko, Ahmed [wykształcony miejscowy mężczyzna zatrudniony do administrowania programami MVP w okolicy] postanowił przekonać mieszkańców Dertu o korzyściach płynących z siana. „Jeśli teraz zbieriecie i wysuszyście wysoką trawę” – tłumaczył – „będziecie mieli pożywienie dla swoich zwierząt następnym razem, gdy nadejdzie susza”. Ludzie nie byli pod wrażeniem jego pomysłów na temat suszenia wysokiej trawy. „Bóg przyniósł nam tę trawę” – sprzeciwił się jeden z mężczyzn. „Nie nam ją ścinać”.

²⁷⁴ V. Zelizer, *HumanValues and the Market. The Case of Life Insurance in the 19th Century*, „American Journal of Sociology”, t. 84, nr 3, listopad 1978, ss. 591–610.

Podobnie jak mieszkańcy Dertu, Ahmed jest Somalijczykiem i muzułmaninem. Dorastał w tych stronach. Był synem pasterza, jednym z nich. Mimo to był postrzegany w Dertu jako *outsider*. Jego spodnie w kant, wykrochmalone koszule, przystrzyżona broda – to wszystko go wyróżniało. Niejednokrotnie zwracano uwagę na to, że choć był Somalijczykiem, pochodził z innego podklanu niż mieszkańcy Dertu, co już samo w sobie było powodem do nieufności.

W Arabii Saudyjskiej, rozumował Ahmed, pobożni sunniccy muzułmanie koszą trawę. Jeśli Bóg nie miał nic przeciwko Saudyjczykom koszącym trawę, z pewnością pozwoliliby sunnitom z Dertu robić to samo. Nikt nie był poruszony tą logiką. „To dar Boży” – powtórzył ktoś. „Im więcej ścinasz, tym bardziej Bóg się złości – to zły omen”.

„Czas ucieka” – powiedział łagodnie Ahmed. „Pożary nadciągają z wiatrem z Somalii i pochłoną wszystkie trawy, jeśli wcześniej ich nie zetniecie”.

Starsza kobieta o imieniu Mama Abshira skonfrontowała się z Ahmedem, szturchając go palcem w twarz. Powiedziała, że ingeruje w ich sposób życia. Do rozmowy włączyli się też inni. Wkrótce wszyscy zaczęli się kłócić. Rozległy się zdezorientowane okrzyki. „Proszę – błagała Mama Abshira – na litość boską, nie koś naszej trawy”²⁷⁵.

Scott sugeruje, że możemy być w lepszej sytuacji, kiedy przyjmiemy podejście, według którego wszystkie te aspekty są współzależne i wzajemnie się wzmocniają, a przez to przyczyniają się do tworzenia ram społecznych, w których wyłaniają się instytucje. To rozszerzone podejście każe nam ponownie rozważyć „racjonalne zachowanie” jako „zmienną, a nie założenie”²⁷⁶. Nie należy tego wszystkiego rozumieć jako sugestii, że powinniśmy oceniać wszystkie normy jednakowo pod względem ich praktycznej wartości dla budowania instytucji.

²⁷⁵ N. Munk, dz. cyt., s. 53–54.

²⁷⁶ Cyt. za W. R. Scott, dz. cyt., s. 15.

Nikt z nas nie powinien też udawać, że patrzy na każdą normę, praktykę kulturową lub przekonanie religijne jako na moralnie równoważne. Istnieją normy, które ewidentnie stoją na przeszkodzie lepszym rozwiązaniom ekonomicznym, a także normy, które godzą w nasze poczucie dobra i zła.

Znaczenie tego, by doceniać rzeczywistość norm, polega na docenianiu ich wpływu i roli, jaką pełnią w wyłanianiu się instytucji. Może się zdarzyć, że szczególnie krępująca norma lub przekonanie z czasem straci swoją moc w umysłach tych, którzy ją praktykowali lub przestrzegali, zwłaszcza w miarę wzrostu różnych korzyści płynących z reinterpretacji normy. Może być też tak, że odkrywane są alternatywne rozwiązania, które omijają lub w inny sposób uwzględniają normę i włączają ją do nowego rozwiązania. Ignorowanie lub odrzucanie norm jako szumu jest dużym błędem, który popełniamy jako zewnątrzni eksperci, ponieważ nasze lekceważenie w żaden sposób nie zmniejsza siły, z jaką wpływają one na kierunek rozwoju. Ponieważ wrażliwość członków ubogich społeczności na odmienność lub stałość norm rządzących ich społecznościami jest prawdopodobnie największa, są oni w lepszej sytuacji niż przybysze z zewnątrz, aby uczestniczyć w budowaniu instytucji i zmianie społecznej. Chodzi o to, że prawdopodobieństwo poprawy sytuacji jest większe, gdy stosuje się partycypacyjne i demokratyczne zasady, aniżeli w sytuacji, gdy narzuci się rozwiązania pochodzące z innych krajów.

Historyk gospodarczy Avner Greif pomógł nam, skupiwszy naszą uwagę na tym, jak „przekonania, normy i organizacje odziedziczone z przeszłości będą stanowić część warunków początkowych w procesach prowadzących do powstania nowych instytucji”²⁷⁷. Dotyczy to każdego poziomu, od małych grup po duże korporacje i ponadnarodowe

²⁷⁷ A. Greif, *Institutions and the Path to the Modern Economy. Lessons from Medieval Trade*, Cambridge University Press, Cambridge 2006, s. 17.

sieci ustandaryzowanych zachowań biznesowych i prawnych. W każdym złożonym systemie te warunki początkowe muszą być punktem wyjścia do zmian. Jeśli uznamy je za oczywiste, przeskakując do drugiego aktu sztuki Powella lub źle je zinterpretujemy, zmiana, do której dążymy, zostanie udaremniona. Nieprawidłowe zinterpretowanie ich jako wartości zewnętrznych względem systemu jest niemal pewne. Weźmy pod uwagę fakt, że wiele norm to normy milczące, niewypowiedziane, nieudokumentowane i mogą nawet nie mieć charakteru świadomego rozumowania wśród miejscowych. Po co walczyć z tą niekorzystną sytuacją osoby z zewnątrz, zazdrośnie utrzymując rolę lidera w zmianach instytucjonalnych? Lepiej poszukać tam, gdzie leży wyższa wiedza, wspierana lokalnymi głosami, które, związane z własną przeszłością, są lepiej przygotowane, aby, jak dalej zauważa Greif, prowadzić swoje „społeczeństwa do ewolucji wzdłuż odmiennych trajektorii instytucjonalnych”²⁷⁸.

Głos i zmiany instytucjonalne

Patrick Heller i Vijayendra Rao dodają kolorytu temu alternatywnemu podejściu do rozwoju we wstępie do wydanego w 2015 roku tomu *Deliberation and Development. Rethinking the Role of Voice and Collective Action in Unequal Societies*. Krytykują oni główny nurt rozwoju za jego mało stanowcze gesty w kierunku respektowania lokalnej partycypacji i przeciwstawiają go autentycznej, transformacyjnej dyskusji, która „może przynieść istotne zmiany, które pokierują działaniami i będą kształtować preferencje”²⁷⁹. Piszą oni, że „sama

²⁷⁸ Tamże.

²⁷⁹ P. Heller, V. Rao, *Deliberation and Development. Rethinking the Role of Voice and Collective Action in Unequal Societies*, World Bank Group, Waszyngton 2015, s. 5.

idea »rozwoju« jako czegoś, co jest ukierunkowane, zaplanowane lub zaaranżowane, została poddana krytyce”, za którą poszło odrzucenie „magicznych pigulek” i „uniwersalnych rozwiązań”²⁸⁰. Zamiast tego, „rozwiązania muszą pasować do kontekstu [...], kompromisy są niezwykle złożone, zaś wynikająca z tego potrzeba eksperymentowania znajduje najlepsze wsparcie w rozważnej demokratycznej deliberacji”²⁸¹. Mówiąc prościej, „im bardziej decyzja jest zabezpieczona przez proces racjonalnej dyskusji, tym bliżej jest ona „wspólnego dobra”, a tym samym ma większą legitymację”²⁸². Ludzie wspierają to, co pomagają tworzyć.

Dotychczasowy nacisk na regulacje towarzyszący naszej pomocy zagranicznej i praktyce rozwojowej w niewielkim stopniu uwzględnił lokalne normy i przekonania, a kiedy już to robił, starał się je unicestwić za pomocą dekretów. To nie pasuje do realnej sytuacji w terenie. Według Scotta „w stabilnych systemach społecznych obserwujemy praktyki, które utrzymują się i są wzmacniane, ponieważ są uważane za oczywiste, normatywnie aprobowane i wspierane przez uprawnione władze. Kiedy filary są dopasowane, ich połączone siły mogą być potężne”²⁸³.

Naszym celem powinno być umożliwienie miejscowej ludności wykorzystywania lokalnych norm, by stały się wiatrem w żagle dla rozwoju. Nikt z zewnątrz nie będzie w stanie docenić i wykorzystać – ani też zmienić – lokalnych norm. Lokalne, powtarzalne rozwiązania będą opierać się na tych normach, które mają największe znaczenie i w taki sposób, aby dopasować owe rozwiązania do udoskonaleń w radzeniu sobie z różnymi napotykanymi problemami. Wszyscy powinniśmy sobie życzyć osiągnięcia takiego rezultatu w rozwoju.

²⁸⁰ Tamże.

²⁸¹ Tamże.

²⁸² Tamże.

²⁸³ W. R. Scott, dz. cyt., s. 70.

Scott kontynuuje, że „legitymacja nie jest towarem, który można posiadać lub wymieniać, ale stanem odzwierciedlającym postrzeganą zgodność z istotnymi zasadami i prawami lub wartościami normatywnymi, lub też zgodność z ramami kulturowo-poznawczymi”²⁸⁴.

Robiąc ukłon w stronę ludzkiej godności, Heller i Rao przypominają nam, że

klasyczne i współczesne teorie demokracji przyjmują za rzecz oczywistą autonomię decyzyjną jednostek jako fundament życia demokratycznego. Ta zdolność obywateli posiadających prawa do zrzeszania się, deliberowania i kształtowania preferencji z kolei tworzy normy, które stanowią podstawę legitymacji demokratycznej władzy politycznej²⁸⁵.

Heller i Rao twierdzą, że w przeciwieństwie do buntu przeciwko instytucjom kultu cargo promowanym w Wieku Naśladownictwa, „instytucje zbudowane na sile procesu deliberacji są znacznie bardziej stabilne, prawomocne i mają szansę pozyskać lojalność”²⁸⁶.

Różnorodność wiedzy lokalnej

Badacz Jeremy Shapiro napotkał podobne wyzwanie jak Geertz. Chciał zmierzyć różnicę między naszymi założeniami odnośnie do tego, czego potrzeba ludziom w społecznościach o niskich dochodach, a tym, czego ich zdaniem im potrzeba. Chciał też przetestować skuteczność renomowanych interwencji pomocowych na próbie badawczej. Do porównania wykorzystał model transferu gotówki

²⁸⁴ Tamże, s. 72.

²⁸⁵ P. Heller, V. Rao, dz. cyt., s. 9

²⁸⁶ Tamże, s. 11.

będący coraz popularniejszą alternatywą dla tradycyjnej pomocy. Tak wyjaśnił zmianę w sposobie myślenia, reprezentowaną przez transfery gotówkowe:

Podczas gdy historycznie pomoc koncentrowała się na zaspokajaniu potrzeb ludzi ubogich, tak jak postrzegało je środowisko instytucji pomocowych, transfery gotówkowe umożliwiają odbiorcom zaspokajanie ich potrzeb, tak jak oni sami je postrzegają. Zmiana ta z opóźnieniem odzwierciedla przesunięcie, jakie dokonało się w refleksji teoretycznej i filozoficznej na temat podstaw pomocy międzynarodowej: od paternalistycznych kolonialnych początków do skupienia się na ubogich jako podmiotach powodujących rozwój gospodarczy²⁸⁷.

Shapiro i jego zespół wykorzystali przybliżone wskaźniki, aby zidentyfikować osoby potrzebujące spośród próby obejmującej najbiedniejsze hrabstwa Kenii. Celowali w szczególności w bezrobotnych dorosłych, jak również w głowy tych gospodarstw domowych, gdzie do budowy domów nie wykorzystano gotowych materiałów. (Metoda identyfikacji osób potrzebujących staje się ważną zmienną do dalszej analizy w kolejnym badaniu.) Następnie zespół przeprowadził ankietę wśród 3008 osób o niskich dochodach, aby dowiedzieć się, jaką wartość pieniężną każdy z nich przypisałby trzem różnym, ale powiązanim interwencjom pomocowym: szkoleniu rolniczemu, bezpłatnemu nawozowi i jednorazowej dostawie dwudziestu pięciu piskląt.

Następnie uczestników badania zakwalifikowano losowo do otrzymania jednej z interwencji albo przelewu pieniężnego odpowiadającego kosztowi interwencji na osobę w danym regionie. Sześć miesięcy później zbadano beneficjentów, aby odkryć względny

²⁸⁷ J. Shapiro, *The Impact of Recipient Choice on Aid Effectiveness*, World Development, t. 116, kwiecień 2019, ss. 137–149.

wpływ różnych metod wsparcia na dobrobyt badanych. Okazało się, że różnica między osobami, które zostały objęte interwencjami, a tymi, które otrzymały transfery pieniężne, była niewielka i nie była zauważalna nawet wśród osób, które zostały objęte najbardziej cennymi interwencjami. Stwierdzono jednak, że osoby, które otrzymały transfery pieniężne, zgłaszały większe poczucie autonomii niż osoby, które otrzymały interwencje pomocowe.

Dla Shapiro wykazanie, że ubodzy nie są gorsi od profesjonalistów zajmujących się pomocą w optymalizacji zasobów na cele rozwojowe, nawet przy odliczeniu kosztów ogólnych, stanowi ważny przełom w szukaniu odpowiedzi na pytanie:

Czy najlepsze rezultaty dla rozwoju osiąga się poprzez umożliwienie odbiorcom pomocy optymalizacji zgodnie z ich specyficznymi informacjami i ograniczeniami? Czy też lepiej jest, aby branża pomocowa pośrednio lub bezpośrednio wpływała na decyzje odbiorców i sposób wykorzystania zasobów pomocowych?²⁸⁸.

Zwolennicy hipotezy „biedny, ale skuteczny” argumentują za pierwszym rozwiązaniem, podczas gdy paternaliści wybierają drugie. Shapiro może powiedzieć, że gdzie dwóch się bije, tam trzeci korzysta – a więc biedni. W gruncie rzeczy jest to kwestia, która zależy od naszego uznania dla nowoczesnej koncepcji godności ludzkiej i od przywiązania do niej.

W kolejnym artykule opublikowanym w tym samym roku (2019) Shapiro dokładniej zbadał kwestię zmienności wartości, testując szerszy zakres czternastu interwencji. Stwierdził wysoki poziom heterogeniczności preferencji i rozbieżne poziomy obojętności między powszechnymi interwencjami pomocowymi a gotówką – tak jak

²⁸⁸ Tamże, s. 38.

wszyscy, osoby o niskich dochodach nie stanowią jednorodnych grup²⁸⁹. Każdy z nich ma własne preferencje i kompromisy, a co za tym idzie, skłonność do przypisywania bardzo różnych wartości określonym towarom i usługom. Co więcej, Shapiro zestawiał sądy na temat wartości z powszechnie stosowanymi przybliżonymi wskaźnikami potrzeb i odkrył, że nie ma żadnej korelacji między tymi, którzy według zewnętrznych ekspertów potrzebowaliby interwencji, a wartością przypisywaną interwencji przez odbiorcę. Podsumowując, rezultaty te powinny dać nam do myślenia, jeśli chodzi o wykorzystywanie jakichkolwiek przybliżonych wskaźników potrzeb, na bazie których określamy, czego chcą od nas ludzie w społecznościach o niskich dochodach i powinny osłabić ewentualne oburzenie, jakie moglibyśmy czasami dzielić z rozdrażnionym ekspertem, pytającym: „Dlaczego oni nie chcą tego, czego naszym zdaniem potrzebują?”

Z pewnością wyniki badań niekoniecznie sugerują, że transfery pieniężne są najlepszym sposobem wspierania sensownego rozwoju. Wyniki te obrazują jednak, co oznacza poważne potraktowanie perspektywy odbiorców i ich preferencji dotyczących tego, co mogłoby odmienić ich życie. Tym, co się liczy, jest *ich* wiedza na temat czasu i miejsca oraz ich indywidualne odczucie na temat tego, co jest dla nich ważne. Elementu tego bardzo często brakuje w strategiach rozwojowych, a jednak to właśnie on determinuje efekty prac rozwojowych. Jeśli eksperci nie pomijają lokalnych preferencji, wiedzy i norm, mogą znacznie skuteczniej pracować nad ulepszeniem złożonych systemów. Przykład z doświadczenia Mauricio Millera w zakresie poszanowania indywidualnej wiedzy może pomóc zilustrować, dlaczego interweniowanie w imię „najlepszych praktyk” pociąga

²⁸⁹ Tenze, *Exploring Recipient Preferences and Allocation Mechanisms in the Distribution of Development Aid*, „World Development Economic Review”, t. 34, 2019, ss. 1–18.

za sobą pominięcie lokalnej wiedzy i zdolności innych do adaptacji i poszukiwania lepszych rozwiązań²⁹⁰.

Ku jej miłemu zaskoczeniu młoda para, Javier i Maria, została poinformowana przez brokera kredytów hipotecznych, że może sobie pozwolić na zakup domu w swojej robotniczej dzielnicy w Oakland w Kalifornii. Byli zachwyceni. Przygotowując się do zabezpieczenia kredytu, podzielili się dobrą wiadomością z przyjaciółmi i rodziną. Wieść rozeszła się wśród pracowników organizacji non-profit Millera, Family Independence Initiative (FII). Javier i Maria uczestniczyli w programie FII zaprojektowanym w celu śledzenia ich decyzji finansowych.

Pracownicy FII byli zaniepokojeni. Obawiali się, że Javier i Maria zamierzają zaciągnąć łupieżczą pożyczkę, której w pełni nie rozumieją. To przysporzyło Millerowi i jego zespołowi nie lada dylematu. Po dziesięcioleciach pracy ze społecznościami o niskich dochodach Miller doszedł do wniosku, że ingerencja osób z zewnątrz w życie ludzi, bez względu na to, jak dobrymi intencjami jest motywowana, często przynosi więcej szkody niż pożytku. Jedną z przyjętych przez niego zasad było to, że jeśli ktokolwiek z personelu próbowałby ingerować w decyzje uczestników programu, zostałby zwolniony. Doszedł do przekonania, że profesjonalne usługi socjalne w rzeczywistości uniemożliwiają lub podważają rozwiązania w zakresie ograniczania ubóstwa, które osoby żyjące w społecznościami o niskich dochodach odkrywają na własną rękę. Ale planowany kredyt hipoteczny Javiera i Marii był wielkim testem nowej polityki. Trudno było sobie wyobrazić, że można pozwolić tej młodej, zmagającej się z trudnościami parze na popełnienie tak poważnego błędu. Pracownicy FII zwołali więc spotkanie zespołu, aby przedyskutować, czy tylko ten jeden raz złamać zasadę. Ostatecznie zdecydowali się tego nie robić i po prostu mieli nadzieję na najlepsze.

²⁹⁰ M. Miller, *The Alternative. Most of What You Believe about Poverty Is Wrong*, Lulu Publishing, Morrisville, NC 2017, ss. 138–139.

Javier i Maria otrzymali pożyczkę i rzeczywiście okazała się ona finansowo nie do udźwignięcia. W obliczu ruiny Javier i Maria zwrócili się do swoich przyjaciół i rodziny i narodził się pomysł. Gdyby wszyscy zaangażowali się w remont domu, mogliby podnieść jego wartość na tyle, by możliwe było jego refinansowanie. Udało się. Społeczność sama rozwiązała problem, a doświadczenie pomocy Javierowi i Marii sprawiło, że posiadanie domu stało się osiągalne. Wkrótce więcej rodzin zaczęło oszczędzać na zakup domu i udało się to kilku z nich w obrębie całej społeczności, co dla wielu z nich było wcześniej nie do pomyślenia. Ponadto odrobili lekcję – teraz wiedzieli, że należy upewnić się, czy pożyczka jest możliwa do spłacenia.

Osobom z zewnątrz, takim jak pracownicy FII, trudno jest patrzeć na społeczność o niskich dochodach i nie odczuwać silnych emocji związanych z dokonywanymi przez nie wyborami. Jednak zrozumienie przez Millera negatywnego wpływu z zewnątrz miało kluczowe znaczenie dla odblokowania czegoś, czego brakuje większości programów walki z ubóstwem. Dzięki temu, że organizacja Millera wspierała lokalną wiedzę, a nie wyprzedzała jej, możliwe było iteracyjne rozwiązywanie problemów w ramach społeczności. Proces ten jest ze swej natury uwrażliwiony na złożony charakter poszczególnych społeczności w określonym czasie i miejscu.

Jest to spostrzeżenie, które zostało docenione przez część pracowników sektora społecznego już w czasach Jane Addams, jednej z pierwszych i najbardziej znanych pracownic socjalnych w Stanach Zjednoczonych. Louis Menand opisał wielką lekcję, jaką otrzymała Addams, w ten sposób:

Odkryła, że ludzie, którym starała się pomóc, mieli lepsze pomysły na poprawę swojego życia niż te proponowane przez nią i jej kolegów. Doszła do przekonania, że każda metoda filantropii lub reformy oparta na odgórnych założeniach jest nieskuteczna i z natury fałszywa. Chodzi

na przykład o założenie, że gusta lub wartości reformatora są lepsze od tych reformowanego lub mówiąc prościej, że filantropia jest jednostronnym aktem dawania przez osobę, która ma, osobie, która nie ma²⁹¹.

Zewnętrzne rozwiązania są z natury liniowe i zaplanowane. Kto wymyśliłby taki plan, w ramach którego Javier i Maria wzięliby niekorzystną pożyczkę na dom, wyciągnęli wnioski z popełnionego błędu, a wypracowując rozwiązanie, wzmocnili kapitał społeczny wśród sieci znajomych i poszerzyli świadomość o możliwościach stojących przed członkami ich społeczności?

Zwracamy również uwagę, że programy, które są celowo zaprojektowane w celu zwiększenia wskaźników własności domów, stanowią klasyczny przypadek niezamierzonych konsekwencji. Taka polityka miała kluczowe znaczenie dla kryzysu finansowego z 2008 roku. Jak dokumentują Gretchen Morgenson i Joshua Rosner w *Reckless Endangerment. How Outsized Ambition, Greed, and Corruption Led to Economic Armageddon*:

Partnerstwo miało osiągnąć swoje cele poprzez „m.in. sprawienie, że posiadanie domu będzie bardziej przystępne cenowo, rozszerzenie kreatywnego finansowania, uproszczenie procesu zakupu domu, obniżenie kosztów transakcji, zmianę konwencjonalnych metod projektowania i budowania tańszych domów”²⁹².

Alphonso Jackson, pełniący obowiązki sekretarza Departamentu Mieszkalnictwa i Rozwoju Miejskiego, twierdził w 2004 roku: „Oferowanie kredytów hipotecznych FHA bez zaliczki otworzy drzwi do posiadania

²⁹¹ L. Menand, *The Metaphysical Club. A Story of Ideas in America*, FSG, Nowy Jork 2001, s. 311.

²⁹² G. Morgenson, J. Rosner, *Reckless Endangerment. How Outsized Ambition, Greed, and Corruption Led to Economic Armageddon*, Times Books, Henry Holt & Co., Nowy Jork 2011, ss. 2–3.

domu setkom tysięcy amerykańskich rodzin, w szczególności mniejszościom”. Jeden z kolegów Jacksona dodał później: „Nie przewidujemy żadnych kosztów dla podatników”²⁹³. I czym to się skończyło?²⁹⁴

Zupełnie inaczej sprawy mają się, gdy widzimy, że ktoś, z kim się identyfikujemy, ktoś, kogo postrzegamy jako podobnego do nas, odnosi sukces, który zmienia naszą własną perspektywę. Co ważne, kluczową częścią tego procesu jest samodzielne decydowanie o tym, jakie innowacje przyjąć, kiedy to zrobić i jak dostosować je do swoich okoliczności. To właśnie zdolność do samodzielnego wyboru, będąca podstawą ludzkiej godności, jest sekretem tego sukcesu.

Pozytywne odchylenie

Podejście to ma swoją nazwę. Jest to pozytywne odchylenie, pojęcie, które zostało spopularyzowane w latach 90. przez Jerry’ego i Monique Sterninów, którzy udali się do Wietnamu, aby w imieniu organizacji non-profit Save the Children walczyć z niedożywieniem niemowląt²⁹⁵. Podobnie jak Miller, Sterninowie próbowali czegoś innego. Zamiast skupiać się na najbardziej potrzebujących, szukali tych, którzy radzili sobie stosunkowo dobrze w społeczności. Ich pytanie nie brzmiało: „Kto cierpi i potrzebuje naszej pomocy?”, lecz: „Kto, pomimo takich

²⁹³ L. Sichelman, *Bush to Offer Zero Down FHA Loan*, „Realty Times”, 20.01.2004, http://realtytimes.com/rtpages/20040120_zerodown.htm.

²⁹⁴ Zob. J. Norberg, *Financial Fiasco. How America’s Infatuation with Home Ownership and Easy Money Created the Economic Crisis*, Cato Institute, Waszyngton, DC 2009; J. Friedman, W. Kraus, *Engineering the Financial Crisis. Systemic Risk and the Failure of Regulation*, University of Pennsylvania Press, Filadelfia, PA 2011.

²⁹⁵ M. Sternin, J. Sternin, R. Pascale, *The Power of Positive Deviance. How Unlikely Innovators Solve the World’s Toughest Problems*, Harvard University Press, Boston 2010, s. 19.

samych wyzwania i ograniczeń jak inni, radzi sobie dobrze i nie potrzebuje naszej pomocy?”. Odkryli kilka rodzin, których dzieci nie cierpiały z powodu niedożywienia i zbadali te rodziny. Zauważyli szereg nawyków i strategii, które zdawały się odpowiadać za różnicę. Na przykład rodziny ze zdrowymi dziećmi karmiły je kilka razy w ciągu dnia, a nie tylko trzy razy. W diecie swoich dzieci wykorzystywali również resztki bulionu ze skorupiaków, które przez innych nie były uważane za przydatne.

Byłoby kuszące, aby udokumentować te różnice i rozpocząć program szkoleniowy dla rodzin, zachęcając je do przyjęcia tych „najlepszych praktyk”. Tymczasem Sterninowie poprosili rodziny, które radziły sobie lepiej, by gotowały z sąsiadami, aby w ten sposób przyspieszyć efekt ekspozycji na innowacje w ramach sieci aktywnych podmiotów, które biorą odpowiedzialność za własne życie i własne społeczności. W procesie tym respektowano leżącą u podstaw dyfuzji innowacji ludzką godność, ponieważ polegał on na zdolności członków społeczności do interpretowania i przyjmowania innowacji w sposób naturalny. Nie polegał on, jak to często ma miejsce, na interwencji „profesjonalnych” ekspertów i „nauczaniu” czegoś, czego sami nie doświadczyli.

Duncan Green z Oxfam w swojej książce *How Change Happens* wyjaśnia pozytywne odchylenie w ten sposób:

Punktem wyjścia jest poszukiwanie *outlierów*, którzy odnoszą sukcesy wbrew przeciwnościom. Ale liczy się również to, kto prowadzi poszukiwania. Jeśli zewnętrzni „eksperti” badają *outlierów* i przekładają rezultaty na pakiet narzędzi, niewiele z tego wyniknie. Kiedy społeczności same dokonują odkryć, zmiana zachowania może się zakorzenić [...]. Pozytywne odchylenie wykorzystuje niezwykle stymulujący fakt: dla każdego problemu ktoś w społeczności już zidentyfikował rozwiązanie²⁹⁶.

²⁹⁶ D. Green, *How Change Happens*, Oxford University Press, Oxford 2016, s. 25.

Jeśli mamy przyspieszyć efekt pozytywnego odchylenia i dyfuzji innowacji w społecznościach o niskich dochodach, musimy skoncentrować się na mocnych, a nie słabych stronach i wspierać poszerzenie podmiotowości w zakresie odkrywania i przyjmowania tych innowacji. To właśnie w ten sposób dokonała się większość ludzkiego postępu.

Beinhocker opisuje innowacje z perspektywy jednostki i w kategoriach partycypacyjnych (a nawet demokratycznych):

Używamy naszych mózgów najlepiej jak potrafimy w podejmowaniu decyzji gospodarczych, ale później eksperymentujemy i majstrujemy, wkraczając w nieprzewidywalną przyszłość, opierając się na tym, co się sprawdza i odrzucając to, co się nie sprawdza. Nasza celowość, racjonalność i kreatywność mają znaczenie jako siła napędowa w gospodarce, ale mają też znaczenie *jako część większego procesu ewolucyjnego*²⁹⁷.

Z perspektywy czasu lubimy opowiadać sobie linearne historie o tym, jak doszło do przełomowych odkryć, a wraz z tą fikcją rozpoczynamy problematyczną drogę powielania tego procesu poprzez projektowanie. Nasze umysły nie lubią opowieści o przypadku i nieuchwytnych zasługach. Chcemy nadać sens temu, co się wydarzyło, by mieć poczucie kontroli nad wydarzeniami i postępem społecznym. Obawiamy się, że bez autorytetu, na którym spoczywałaby odpowiedzialność i moc dokonywania przełomów, mamy niewielkie szanse na rozwiązanie problemów, przed którymi dziś stoimy. Tymczasem jest dokładnie odwrotnie.

Zwiększenie prawdopodobieństwa przełomów wymaga sprzyjających warunków. Musimy usunąć brak wolności, co według Amartyi Sena jest zadaniem rozwoju. To, czego zewnątrzni eksperci często nie dostrzegają, to fakt, że lokalni mieszkańcy rozwiązują swoje problemy

²⁹⁷ E. Beinhocker, dz. cyt., s. 15.

stopniowo, krok po kroku, przez cały czas i robią to bez zewnętrznego przewodnictwa, sposobami, które są skuteczne, ponieważ są iteracyjne i emergentne. Jak zauważa antropolog Grace Goodell:

Główną zaletą stopniowych zmian służących rozwojowi gospodarczemu jest to, że są one oszczędne, dając jak najwięcej swobody działania i odpowiedzialności tym, którzy znajdują się najbliżej problemu, mają największe doświadczenie w tym środowisku i są w stanie reagować najszybciej. Jednocześnie sprzyja to ciągłemu precyzyjnemu dostrajaniu²⁹⁸.

Ciągłe dostrajanie jest niezbędne dla rozwoju, ale zewnętrznym planistom trudno jest to przyjąć, ponieważ nie ma oczywistego sposobu na rozliczenie tego w ich projektach. Goodell szczegółowo opisuje złożoną praktykę produkcji i sprzedaży jaj w filipińskiej wiosce Santa Dalena. Był to proces, który wyłonił się przed nadejściem rządu, który go zamknął, ponieważ nie pasował do planów rozwoju opracowanych przez zewnętrznych ekspertów. Jak wskazuje:

Nikt w Santa Dalena nie stwierdził na początek: „brak tu spółdzielni jajczarskiej, a oto jak należy ją założyć”. Żadna agencja nie zaoferowała dużej pożyczki, tysiąca piskląt i trzydziestu gotowych kurników od UNICEF-u. To raczej dzięki próbom i błędom, potrzebie, inicjatywie, sposobności i lokalnemu wysiłkowi mieszkańcy wioski przeszli przez proces konsolidacji własnego pola interakcji dla ich własnych, samodzielnie zdefiniowanych celów, co właśnie dało im rozmach i wiedzę oraz pozwoliło odeprzeć zakusy właściciela ziemi i biurokratów, by ich powstrzymać. Na przestrzeni dziejów autokraci i ich technokratyczni poplecznicy wciąż wysuwają potężne argumenty ekonomiczne na rzecz

²⁹⁸ G. Goodell, *The Importance of Political Participation for Sustained Capitalist Development*, „European Journal of Sociology”, t. 26, maj 1985, s. 107.

narzucenia krótkoterminowej „wydajności”, która blokuje te lokalne podstawy długoterminowej przewidywalności, racjonalności i budowania więzi²⁹⁹.

Co zaskakujące – a może jednak nie? – plan rządu centralnego był niedopasowany do lokalnych warunków. Różnica między tymi podejściami jest wyraźna i pokazuje, że zewnątrzni eksperci nie muszą być obcokrajowcami *per se*. Mogą być współobywatelami. Tym, co czyni kogoś osobą z zewnątrz, jest fakt, że nie ponosi ona ciężaru porażki działań danej społeczności. Dlaczego lokalne rozwiązanie się sprawdziło? Ponieważ było ono odkryte dzięki sprawdzonemu doświadczeniu i pilotowane przez tych, którzy mogli zyskać lub stracić w zależności od rezultatów. Zdecentralizowany model, który poważnie traktuje indywidualną godność człowieka, pozwala na ogromną liczbę jednoczesnych eksperymentów, rezultatów i adaptacji. Najlepsze rezultaty są powielane nie przez jakiś centralny organ, ale dzięki mądrości jednostek, które mogą swobodnie poruszać się w swoich sieciach i swobodnie przyjmować to, co im się podoba, bez konieczności uzyskiwania niczyjej zgody.

²⁹⁹ Tamże, s. 108–109.

GODNOŚĆ I DYFUZJA INNOWACJI

Przypomnijmy sobie błędne rozwiązanie dotyczące wzmocnienia biznesu w Nepalu. Zagraniczna organizacja zidentyfikowała problem jako brak przedsiębiorczości wśród nepalskich kobiet i opracowała proste rozwiązanie, które nie przyniosło oczekiwanych rezultatów. Dla porównania, młoda przedsiębiorczyni Rekha Dey postanowiła stworzyć bardziej przystępną cenowo i przyjazną dla środowiska alternatywę dla tradycyjnego budownictwa mieszkaniowego w Indiach. Oto jej własna historia.

Nazywam się Rekha Dey. Przez ostatnie dwanaście lat ciężko pracowałam, aby rozpocząć własną działalność w branży bambusowej. W końcu, cztery lata temu, założyłam swoją firmę, Wonder Bamboo Enterprises, w ramach partnerstwa z Tanjun Associate LP. Produkujemy domy z bambusa.

Kiedy wyszłam za mąż, za domem mojego męża znajdowała się swego rodzaju farma bambusów. Widziałam, jak często ludzie z niej korzystali. Używano bambusa głównie do budowy ogrodzeń i pokryć dachowych. W meblarstwie i budownictwie jest jeszcze wiele do zrobienia. Chciałam więc zatrzymać się w tej okolicy i zrobić coś innowacyjnego.

Szczerze mówiąc, bambus może uratować środowisko. Cały świat mówi o globalnym ociepleniu, zmianach klimatycznych, zrównoważonym

rozwoju środowiska. W Indiach jest to gorący temat. Żeby wprowadzić zrównoważony rozwój w życie, będziemy musieli wykonywać małe kroki. I właśnie z takiego względu zainteresował mnie bambus.

Z botanicznego punktu widzenia [bambus] jest trawą, kłęczem. Nie jest drzewem. Zatem ścinając go, w żaden sposób nie szkodzimy środowisku. Przeciwnie, byłoby to marnotrawstwo, gdybyśmy go nie ścinali, a on zakwitłby po siedemdziesięciu latach. Dlatego im więcej uprawiamy bambusa, tym jest on lepszy. Należy go przycinać po czterech latach. Najlepiej jest ścinać bambus po czterech latach i używać go do wielu celów. A gdyby tak po prostu leżał, to byłby problem.

Moim marzeniem jest wyniesienie bambusa do poziomu wyrafinowanych mebli, takich jak Ikea, gdzie istnieje możliwość eksportu-importu, a Indie stają się krajem opartym na eksporcie, wykorzystując bambus jako surowiec. Nie wiem, ile lat to zajmie. Niezależnie od tego, ile to zajmie, myślę, że w tym życiu uda mi się to osiągnąć.

To była długa podróż, począwszy od badania bambusa i określania, który gatunek jest używany do jakiego celu. Dostępny w Indiach bambus występuje w 145 odmianach, a każda z nich ma inne zastosowanie. Posuwamy się naprzód małymi krokami.

Nie stanie się to w ciągu jednego dnia. Ale jeśli będziemy edukować ludzi na temat wielu zastosowań bambusa w naszym codziennym życiu, będziemy mogli mieszkać w domach z bambusa, robić brykiety z bambusa, robić z niego meble. A jeśli będziemy go powszechnie używać, zerowy ślad węglowy, o którym mówimy, jest osiągalny.

Jakie jest zapotrzebowanie? Co można zrobić lepiej? Jakie są luki? Czy brakuje nam dobrych projektantów? Kto mógłby zaprojektować nawet sześciopiętrowe domy z bambusa? Jak możemy to osiągnąć? To było dla mnie całkowicie samodzielne badanie.

Kiedy w czerwcu 2016 roku rejestrowałam swoją firmę na własną rękę, udając się do Tinsukia [siedziba administracyjna dystryktu Tinsukia w stanie Assam], było to wymagające zadanie. Przede wszystkim

pojechaliśmy do Tinsukia, aby założyć firmę i zarejestrowaliśmy ją. To było doświadczenie samo w sobie, ponieważ trzeba było udać się do sądu.

W czerwcu 2016 roku, w ekstremalnym upale, pojechałam do Tinsukia. Razem z mężem udaliśmy się do tamtejszego sądu i zarejestrowaliśmy spółkę. Po raz pierwszy rejestrowałam spółkę osobową i nie znałam wielu aspektów prawnych z tym związanych. Kiedy zarejestrowaliśmy naszą firmę w Tinsukia, dowiedzieliśmy się, że nie można rozpocząć działalności zaraz po zarejestrowaniu firmy. Nawet teraz, w 2019 roku, po trzech latach, wyraźnie utkwiło mi to w pamięci. Musieliśmy przejść przez pobieranie odcisków palców, robienie zdjęć i skanowanie dokumentów. W końcu, po trzykrotnym składaniu wniosku, otrzymałam certyfikat. W wyniku tych trzech wizyt, wszystkim, co osiągnęliśmy, był kawałek papieru potwierdzający rejestrację podatku od sprzedaży, który dawał pozwolenie na prowadzenie działalności gospodarczej.

To było codzienne wyszukiwanie, dzwonienie, wypytywanie o dokumenty, które są potrzebne. Po rejestracji wróciłam do domu i moim pierwszym planem było założenie zakładu obróbki bambusa w naszym warsztacie Tanjun-Wonder Bamboo w Sarahanpur.

Zbadaliśmy sprawę i dowiedzieliśmy się, że maszyny są dostępne w dwóch miejscach – Gujarat i Indore. Po ich przejrzeniu doszliśmy do wniosku, że kupimy je w Dewas w dystrykcie Indore.

Sami tam pojechaliśmy i zrobiliśmy rozeznanie. Było tam trzech lub czterech dostawców. Ponieważ nasze wymagania były bardzo konkretne, rozmawialiśmy z jednym z twórców maszyn. Chcieliśmy obrabiać pięćdziesiąt tyczek za jednym razem. Gdybyśmy robili dwie rundy dziennie, mielibyśmy dzienną zdolność obróbki stu tyczek.

To, czego chciałam, było w mojej głowie, ale jak to przekuć w czyn? Stopniowo uczyliśmy się tego fachu. Po wizycie i zrozumieniu wszystkich szczegółów technicznych, złożyliśmy zamówienie. To była moja pierwsza inwestycja w biznes bambusowy. Zrobiłam to z ogromnym zapętem, ponieważ wiedziałam, że ten biznes będzie wymagał kilku lat inwestycji i byłam na to mentalnie przygotowana.

Kapitał na początkową inwestycję stanowiły moje osobiste oszczędności. Nie wiedziałam, skąd będą pochodzić przyszłe inwestycje, ale wiedziałam, że skoro już rozpoczęłam tę podróż, to coś się po drodze pojawi. Nie wiedziałam, jak dużym wyzwaniem było wówczas złożenie zamówienia na maszynę w Indiach.

Po zarejestrowaniu firmy udaliśmy się do urzędu skarbowego, ponieważ był to czas na wyrobienie NIP-u. Posiadanie numeru NIP było obowiązkowe, w przeciwnym razie nie można było handlować w Indiach. Pojechalismy więc do Saharanpur, ponieważ maszyna miała zostać zainstalowana w warsztacie w dystrykcie Saharanpur.

Tylko w tym celu musiałam osobiście podróżować z Delhi do Saharanpur trzy lub cztery razy, a moja córka miała wtedy zaledwie sześć lub siedem lat. Musiałam podróżować razem z nią.

Kiedy złożyliśmy zamówienie na maszynę, nie wiedziałam, że istnieje formularz C, który pozwala na niewielki odpis od podatku. W tamtym czasie formularz był dostępny tylko w formie papierowej. Uczyliśmy się więc stopniowo.

Potem wystaliśmy papierowe kopie kurierem do Dewas i tak się złożyło, że przesyłka zaginęła. Była to rządowa szybka poczta, nie mam pojęcia, jak się zgubiła. Kolejną rewelacją było to, że ten kawałek papieru był bardzo ważny. Więc jeśli go zgubiłeś, musiałeś złożyć Pierwszy Raport Informacyjny (PRI). Ale gdzie składa się PRI? Musisz to zrobić w mieście, w którym zgubiłeś przesyłkę. W ten sposób każdego dnia dowiadywaliśmy się nowych rzeczy.

A potem, aby złożyć PRI, pojechałam do Dewas na posterunek policji – musiałam tam pojechać tylko w tym celu. Na miejscu musieliśmy dowiedzieć się, gdzie są dokumenty. Dotarli do Głównego Urzędu Poczтового (GUP) w Dewas, a potem nie było żadnych informacji. Szukaliśmy informacji w GUP, ale nic nie znaleźliśmy. Następnie udaliśmy się na posterunek policji, złożyliśmy PRI, wzięliśmy kopię PRI. Jest to kwestia zabezpieczenia się. Jeśli coś zgubiłeś, a jutro zostanie to wykorzystane w niewłaściwy sposób, będziesz wytykany palcami.

Tego lata podróżowaliśmy jeszcze wielokrotnie, a następnie wróciliśmy, aby ponownie złożyć wniosek o ten formularz. Ponieważ bez niego nie mogliśmy uzyskać zwrotu podatku. A podatek był spory. Ponownie złożyliśmy wnioski o formularze. Ale w międzyczasie producenci maszyny zrealizowali dostawę, a później wystaliśmy te dokumenty.

Można zauważyć, że za każdym razem, gdy ktoś rozpoczyna nowy biznes, także obecnie, a myślę, że tak pozostanie na zawsze, nikt nie chce robić niczego z pominięciem systemu prawnego, z pominięciem regulacji rządowych. Wszyscy chcemy pracować w ramach regulacji rządowych. Ale kiedy tego doświadczasz, zdajesz sobie sprawę, że to puszka Pandory. Otwierasz jedną rzecz i pojawia się coś innego.

Wszędzie trzeba było iść osobiście i dowiedzieć się, czego potrzebują. Zabieraliśmy wszystko ze sobą i dostarczaliśmy kserokopie. Zmierzyłam się z wieloma wyzwaniem i nadal napotykam je na swojej drodze. Zaczęłam w 2016 roku, ale pierwszą partię towaru w ramach mojej przedsiębiorczej inicjatywy otrzymałam w 2017 roku, kiedy bambus z własnej uprawy został uznany przez rząd indyjski za kłaczę (trawę) na mocy ustawy o lasach.

Wcześniej, za każdym razem, gdy rozmawialiśmy i negocjowaliśmy stawki w różnych stanach, handlowcy mówili nam, że są to produkty leśne i obowiązują na nie inne podatki. Są też przepustki: bramkowa, tranzytowa. Jeśli kupujesz jakiegokolwiek produkty leśne, oczywiście istnieją także pewne regulacje podatkowe. Dotyczyło to również bambusa, a w tamtym czasie analiza kosztów, którą przeprowadziłam, aby określić, po jakich kosztach możemy prowadzić działalność, była w dużej mierze niedopasowana, ponieważ koszt surowca był bardzo wysoki.

Handlowcy informowali nas w momencie dostawy, że trzeba będzie zapłacić dużo pieniędzy z tytułu podatków. Często nie byliśmy w stanie oszacować tej kwoty z wyprzedzeniem. W moim umyśle pojawiał się więc strach, że złożyłam zamówienie, zapłaciłam zaliczkę, ale koszty mogą być tak wysokie, że cała moja ciężka praca na nic się zda. Dlatego też nie spieszyłam się i powiedziałabym, że mam szczęście, że rozpoczęłam

działalność dopiero wtedy, gdy rząd zaakceptował fakt, że bambus nie jest drzewem w rozumieniu ustawy o lasach; że jest trawą, a zatem nie powinny obowiązywać żadne podatki leśne.

Tak więc pierwsze zamówienie złożyliśmy po zmianie ustawy i zaopatrzyaliśmy się wyłącznie w bambus z własnej uprawy, ponieważ tamtejsi handlarze zbierają go z różnych wiosek. Nasz bambus pochodzi z dystryktu Kokrajhar; część pochodzi również z innych dystryktów. Ale jeśli chodzi o koszty, bambus z Assam jest dobrej jakości i tańszy, dlatego zamawiamy go stamtąd.

Odkąd bambus został usunięty z Licence Raj, jest to wielkie błogosławieństwo dla przedsiębiorców takich jak my, ponieważ jeśli nie dostaniesz surowca tanio i po określonej cenie, cały twój biznes staje się nieopłacalny. I twoja ciężka praca idzie na marne³⁰⁰.

Rekhę pasjonowało to, w jaki sposób bambus może być wykorzystywany jako materiał budowlany i poświęciła się nauce tego biznesu. Napotkała wiele przeszkód, w tym uciążliwe przepisy ograniczające legalne komercyjne wykorzystanie bambusa ze względu na jego błędne określenie w prawie jako drzewa. Przepis ten był prezentem dla silniej umocowanych konkurentów Rekhy, którzy skorzystali na zakazie wprowadzania innowacyjnych rozwiązań na rynek budowlany. Ostatecznie, z pomocą lokalnego *think tanku* (organizacji pozarządowej), Rekha była w stanie doprowadzić do prawidłowej zmiany klasyfikacji bambusa na trawę, dzięki czemu mogła rozwinąć swoją działalność. Rekha posiadała już talent i *know-how*, by odnieść sukces w swoim biznesie, ale otoczenie instytucjonalne uniemożliwiło jej doprowadzenie eksperymentu do końca.

³⁰⁰ Na podstawie wywiadu z Rekhą Dey przeprowadzonego w Dehradun, w Indiach, w czerwcu 2019 roku przez Gopikrishnan Nair i Ayushi Jain. Opublikowane za zgodą.

Bariery regulacyjne

Środowisko instytucjonalne, które blokuje eksperymenty ludzi takich jak Rekha, może zniweczyć wszystkie inne wysiłki zmierzające do rozwiązania problemu ubóstwa. Rozwiązanie tego problemu jest funkcją instytucjonalnej ochrony wiedzy, autonomii i inicjatywy jednostek do eksperymentowania, bez nadzoru i przymusu. Wymaga to poszanowania ich samostanowienia i godności. To właśnie wiedza i przenikliwość Rekhy umożliwiły wprowadzenie innowacji w postaci domów z bambusa, po tym jak lokalnym organizacjom pozarządowym udało się doprowadzić do uchylecia prawa, które błędnie klasyfikowało bambus jako drzewo, a nie trawę. Ile ludzi takich jak Rekha napotyka na podobne problemy i, co zrozumiałe, poddaje się? Redukcja ubóstwa wymaga szerokiego horyzontu wolności, co wynika z tego praktycznego powodu, że nikt nie może powiedzieć, skąd nadejdą kolejne innowacje. Zmniejszenie ubóstwa bierze się z występowania wielu różnorodnych rozwiązań problemów ekonomicznych i instytucjonalnych.

Na tym polega użyteczność pluralizmu, która odzwierciedla również użyteczność godności ludzkiej jako normy społecznej. Obie zasady mają wielką wartość praktyczną. Właściwie rozumiany pluralizm zwiększa prawdopodobieństwo odkrycia czegoś bardziej wartościowego w postaci rozwiązań, które odzwierciedlają połączony wpływ wielu głosów. Poszanowanie godności wszystkich – zarówno bogatych, jak i biednych – zwiększa prawdopodobieństwo odkrycia nadrzędnej wartości (i tautologicznej gwarancji dla nadrzędnej subiektywnej wartości) w rozwiązaniach, które uwzględniają własny punkt widzenia jednostki na sprawy, które dotyczą jej samej, jej rodziny, jej sąsiedztwa, społeczności, tradycji, kraju itd.

Oczywiście określenie, które sprawy należą do kompetencji grupy – i której grupy – jest przedmiotem wielu dyskusji na praktycznie wszystkich poziomach organizacji społecznej. W kontekście

celów rozwojowych i instytucji, od których zależy ich powodzenie, jeszcze raz podkreślamy, że takie kwestie są najlepiej analizowane, gdy wszyscy cieszą się domniemaną wolnością, która najprawdopodobniej zaowocuje rynkowo sprawdzonymi innowacjami. Pluralizm i godność to pojęcia, które wzmacniają prawa jednostki i wartości demokratyczne. Menand wskazuje, że wśród różnych argumentów za wolnością słowa, ten praktyczny jest wystarczający: „Zezwalamy na swobodę wypowiedzi, ponieważ potrzebujemy zasobów całej grupy, aby uzyskać idee, na których nam zależy”³⁰¹.

Z kolei Scott pisze o tym, w jaki sposób możemy myśleć o bardziej obiecującej przyszłości rozwoju:

Teoretycy sieci podkreślają korzystne dla innowacji i uczenia się znaczenie marginalności. [...] Podobnie jak miejsca, w których woda morska spotyka się ze słodką, są szczególnie korzystne dla różnorodnych form życia morskiego, tak i obszary nakładania się i przenikania sfer instytucjonalnych generują bogate możliwości dla nowych form³⁰².

Oczywiście marginalność może odnosić się do każdego, kto znajduje się na obrzeżach sieci, niezależnie od jego statusu społeczno-ekonomicznego. Jednak mając na uwadze naszą historyczną porażkę w kwestii docenienia tego, jakie jest znaczenie roli populacji o niskich dochodach w rozwiązywaniu problemów społecznych, sugerujemy, że nowe podejście do rozwoju wymaga włączenia tych, którzy obecnie są lub historycznie byli marginalizowani. W tym kontekście należy przypomnieć, że zmiana instytucjonalna jest funkcją warunków początkowych – tego, jak ludzie funkcjonują obecnie – i ma większe szanse powodzenia dzięki partycypacyjnemu i zróżnicowanemu zestawowi

³⁰¹ L. Menand, dz. cyt., s. 431.

³⁰² W. R. Scott, dz. cyt., s. 126.

głosów. Jest mało prawdopodobne, aby krótkowzroczny i zdominowany przez elity proces zmian odpowiednio uwzględniał ogromne zasoby informacji, spostrzeżeń i perspektyw, które posiadają społeczności o niskich dochodach. Bardziej zbalansowane podejście, w ramach którego społeczności te mogą dokonywać własnych wyborów, bez paternalistycznego wtrącania się, może nauczyć pokory zewnętrznych ekspertów, a poza tym wzbogaci też cały świat.

Potencjał „chłopów” i nieformalnych rynków

W przełomowym badaniu przeprowadzonym w latach 60. ubiegłego wieku Paul Deutschmann i Orlando Fals Borda porównali wzorce dyfuzji albo, inaczej mówiąc, tempo przyswajania innowacji rolniczych w wioskach chłopskich w Kolumbii i w znacznie zamożniejszych i lepiej wykształconych społecznościach rolniczych w Ohio. Wzorce te były w znacznym stopniu zbieżne. Rolnicy o niskich dochodach na obszarach słabo rozwiniętych tak samo chętnie dążyli do poprawy swoich warunków życia dzięki przemyślanym i rozsądnym eksperymentom, a także byli podobnie podatni na doświadczanie względnych różnic w ekspozycji na nowe pomysły i możliwości zastosowania ich w praktyce. Na przykład rolnicy mieszkający w Andach, którzy mieli niewielki dostęp do środków masowego przekazu i którzy musieli polegać głównie na ustnych przekazach, aby dowiedzieć się o nowych technikach, wolniej przyjmowali innowacje niż inni z ich lokalnej kohorty, którzy mieli zróżnicowane źródła informacji dzięki wyjazdom poza swoją wioskę oraz częstszemu dostępowi do gazet, radia i książek³⁰³.

³⁰³ E. Rogers, *Diffusion of Innovations*, wyd. V, Free Press, Nowy Jork 2003, ss. 269–271.

Wniosek jest taki, że grupy o niskich dochodach są tak samo uzdolnione jak zamożniejsze, bardziej formalnie wykształcone kohorty, jeśli chodzi o rozważanie, testowanie i przyjmowanie innowacji, które postrzegają jako potencjalnie poprawiające ich los. Jednocześnie tym, co spowalnia ich postępy, są te same czynniki, które spowalniają odkrywanie i rozpowszechnianie wszelkich innowacji, a mianowicie ograniczenia dostępu do nowych pomysłów i ograniczenia swobodnego eksperymentowania z tymi pomysłami. Badanie Deutschmanna i Fals Borda zainspirowało lawinę podobnych badań nad wzorcami dyfuzji, które dodatkowo potwierdziły niemal uniwersalny wzorzec dyfuzji innowacji jako funkcji różnorodności sieci, komunikacji i eksperymentowania.

A jednak sektor rozwoju międzynarodowego funkcjonował tak, jakby stopy badań nad zmianami instytucjonalnymi i dyfuzją, które zgromadziliśmy, zostały napisane w obcym języku i opublikowane w innej galaktyce. Stosowano raczej te same odgórne podejścia co w przeszłości. Były one niemalże przeciwstawne, jeśli nie wręcz antagonistyczne, do tego, czego dowiedzieliśmy się o zdecentralizowanych procesach i autonomicznej partycypacji potrzebnej do odkrycia modeli trwałej zmiany.

Scott zwraca uwagę na pracę Davida Stranga, który w 2010 roku dokonał przeglądu badań nad dyfuzją i zwrócił uwagę na wyłaniający się z jego badań obraz autonomii jednostek. Strang podkreśla, że choć w „świecie suwerennych aktorów, którzy decydują, czy zrobić coś nowego” ludzie zwracają uwagę na innych i biorą pod uwagę ich działania, nadal zachowują się stosunkowo niezależnie i wykazują się wysoką umiejętnością porównywania praktyk i dostosowywania ich do swoich okoliczności³⁰⁴. Część procesu, w którym autonomiczni członkowie społeczności o niskich dochodach korzystają ze swoich

³⁰⁴ Cyt. za W. R. Scott, dz. cyt., s. 156,

prerogatyw w sposób rozsądny, zatwierdzając lub odrzucając, przyjmując lub dostosowując, wprowadzając innowacje lub utrzymując szeroki wachlarz tego, co oferuje ich sieciowa ekspozycja, została szalenie niedoceniona w modelach rozwoju.

Oczywiście w warstwie retorycznej postulat włączenia marginalnych głosów w proces pomocy i rozwoju jest bardzo dobrze znany. Jedną z najbardziej wyczerpujących prób uchwycenia perspektywy społeczności o niskich dochodach w rozwoju została przeprowadzona pod koniec lat 90. dla Banku Światowego. Poprzez rozszerzenie tradycyjnych badań gospodarstw domowych projekt znany jako *Voices of the Poor* miał na celu zrozumienie perspektyw społeczności o niskich dochodach przy zastosowaniu wywiadów i innych narzędzi analizy. Rezultaty zostały opublikowane w trzech tomach, z których pierwsze dwa to *Voices of the Poor: Can Anyone Hear Us?* i *Voices of the Poor: Crying Out for Change*.

W podsumowaniu pierwszego tomu, w podtytule *Elementy strategii na rzecz zmian*, autorzy podkreślają rozdzwięk między dobrymi intencjami osób z zewnątrz, które zamierzają służyć ubogim, a intencjami i pragnieniami samych ubogich. „Przedsięwzięcia instytucjonalne często osłabiają podmiotowość biednych osób, wykluczają je i uciszają”³⁰⁵. W trzecim tomie *Voices of the Poor: From Many Lands* nacisk położono na ochronę praw osób ubogich. Autorki dzielą się historią

dwudziestojednoletniego Fernando, który dorastał w faweli Sacadura Cabral w Brazylii, otoczony przestępczością, narkotykami i nadużyciami władzy. [...] Fernando marzy o tym, by pewnego dnia zostać sędzią. Ma aspiracje, by studiować prawo i dzięki temu wzmocnić swoją pozycję i podnieść świadomość w swojej społeczności. Jego zdaniem

³⁰⁵ D. Narayan et al., *Voices of the Poor. Can Anyone Hear Us?*, Oxford University Press, Oxford 2000, s. 273.

edukacja i świadomość własnych praw są kluczowe dla przyszłości faweli. Jak powiedział: „W faweli ludzie nie mają pojęcia o swoich prawach. Jesteśmy dyskryminowani przez policję, policjanci nas wykorzystują, a inni wykorzystują swoją wiedzę, by nas wykorzystać. Dlatego chcę wiedzieć wszystko o prawach i obowiązkach”³⁰⁶.

Prawa i obowiązki, które Fernando postrzega jako odpowiedź na problemy swojej okolicy, są zapewniane przez silne instytucje, o których rozmawialiśmy, ale brak więzi, jaki odczuwa nawet wiedząc o nich, świadczy o braku uczestnictwa ubogich w procesie zmian instytucjonalnych. Ktoś z zewnątrz z lepszym projektem instytucjonalnym nie może tego naprawić, a od czasu publikacji *Voices of the Poor* niewiele jest dowodów na to, że międzynarodowa społeczność rozwojowa zmniejszyła swoją rolę we współprojektowaniu zmian instytucjonalnych we współpracy z elitami rządowymi.

Bez wątpienia jednym z powodów, dla których społeczność rozwojowa nie zmieniła się w ten sposób, jest to, na co zwrócił uwagę Pablo Yanguas, jeśli chodzi o egzystencjalny charakter ograniczonej roli osób z zewnątrz. Dylemat, przed którym stoi zewnętrzny ekspert pełen dobrych intencji nie jest tak oczywisty. Jak ma wyglądać zmniejszona rola takich ekspertów, nie licząc tego, że stają się bardziej pasywni w kwestii ograniczania ubóstwa i rozwoju? Nie łatwo jest streścić odpowiedź w jednej lub dwóch liniijkach, ale naszym zdaniem należy zacząć od kilku refleksji czołowego afrykańskiego ekonomisty.

Światowej sławy ekonomista z Ghany i niegdyś doradca Bono, George Ayittey, spędził dziesięciolecie, próbując zmienić diametralnie podejście do kwestii rozwoju. Pomimo poważnych problemów zdrowotnych Ayittey odwiedził nasze biura w sierpniu 2016 roku z myślą

³⁰⁶ D. Narayan, P. Petesch, *Voices of the Poor. From Many Lands*, Oxford University Press, Oxford 2002, s. 492.

o ambitnym projekcie. Jego wiedza z zakresu ekonomii idzie w parze z zaangażowaniem w rozwój Afryki. Jako autor kilku ważnych książek opublikowanych w ciągu dwóch dekad, w tym *Indigenous African Institutions*, *Africa Betrayed*, *Africa in Chaos* i bestsellerowej *Africa Unchained*, Ayittey planował napisanie kolejnej ważnej książki. Wyjaśnił nam, że jedną z trudności, z jakimi borykają się Afrykanie na drodze do własnego dobrobytu gospodarczego, jest to, że afrykańscy studenci mają dostęp tylko do zagranicznych podręczników ekonomicznych. Według niego, aby przybliżyć afrykańskim studentom zasady ekonomii, potrzeba solidnego podręcznika ekonomii *stosowanej* napisanego w afrykańskim kontekście przez afrykańskiego ekonomistę, wykorzystującego znane afrykańskie przykłady i analogie.

Dwa lata później, ponad czterystustronicowa książka Ayitteya *Applied Economics for Africa* została ukończona³⁰⁷ i udostępniona bezpłatnie online tysiącom studentów ekonomii, przedsiębiorców, naukowców, dziennikarzy i decydentów w całej Afryce. *Applied Economics for Africa* to nie tylko omówienie zasad ekonomii. Oprócz tego to również obszerny przegląd życiowych doświadczeń i spostrzeżeń Ayitteya związanych z wyzwaniem i możliwościami gospodarczymi Afryki. Poświęca on kilka rozdziałów kwestiom rozwoju i obarcza odpowiedzialnością za dotychczasowe niepowodzenia wielu dobrze znanych winowajców: kolonializm, postkolonialne rządy i pomoc zagraniczną. W szczególności Ayittey argumentuje, że jedną ze szkód wyrządzonych przez kolonializm i utrwalanych od tamtej pory było oddzielenie przyszłości Afryki od jej przeszłości. Po drodze, jak twierdzi, Afrykanie otrzymali fałszywą narrację na temat własnej historii, która albo utrwała zbyt uproszczony mit prymitywnych społeczeństw łowiecko-zbierackich z niewielkimi lub żadnymi dowodami

³⁰⁷ G. B. N. Ayittey, *Applied Economics for Africa*, 2018, www.africanliberty.org/wp-content/uploads/Applied%20Economics%20for%20Africa.%20African%20Liberty.pdf.

na istnienie instytucji gospodarczych, albo błędnie interpretuje tradycyjne społeczeństwa afrykańskie jako typowo komunalne.

W przeciwieństwie do tego, uznając bogatą różnorodność afrykańskich społeczeństw, Ayittey przedstawia liczne dowody wskazujące na wspólny wzorzec tradycji obejmujący rynki, prawa własności i demokratyczne normy partycypacyjne. Ayittey stara się ponownie połączyć Afrykanów z ich historycznymi normami i praktykami, starając się odbudować łańcuch iteracyjnej ewolucji w kierunku jaśniejszej przyszłości rozwoju instytucjonalnego, który Afrykanie tworzą i wspierają.

Według Ayitteya dyktatura jest tak samo obca afrykańskiej kulturze, jak obca była dla niej władza kolonialna w poprzednim stuleciu. Co do zasady, tradycyjni wodzowie i królowie nie mieli absolutnej lub dyktatorskiej kontroli nad swoim ludem. Większość decyzji podejmowana była w drodze jakiegoś konsensusu. Międzypokoleniowe gospodarstwa domowe sprawowały szeroką, jeśli nie absolutną, kontrolę nad swoją własnością. Nieskrępowane targowiska były powszechne i funkcjonowały prężnie, bez centralnej władzy określającej lokalizację, ceny czy preferowanych sprzedawców. Znaczna część tej tradycji została zmarginalizowana lub zniszczona przez kolonializm. Postkolonialne strategie rozwoju były równie niedbałe, jeśli nie wręcz wrogie, wobec autentycznych afrykańskich tradycji.

Kiedy Tom był w Afryce Zachodniej na wywiadzie radiowym, aby omówić ekonomię inflacji, tematem dnia był krach gospodarki Zimbabwe. Prowadzący rozmowę pochwalił Roberta Mugabe, na co nigeryjski kolega Toma, który był w Zimbabwe wiele razy, powiedział: „Gdyby Mugabe chciał pomóc swojemu krajowi, mógłby zostać królem, a nie prezydentem”. Dla zagranicznych uszu mogło to zabrzmieć dziwnie, ale afrykańscy królowie tradycyjnie mieli ograniczone uprawnienia i koncentrowali się na rozwiązywaniu sporów i zapewnianiu pokoju w swoich społecznościach. Nie byli – jak wielu

afrykańskich prezydentów – posiadaczami nieograniczonej i arbitralnej władzy, a tym bardziej ludobójczymi dyktatorami.

W książce *Applied Economics for Africa* Ayittey przytacza wypowiedź nadinspektora policji w Harare, stolicy Zimbabwe, który dobitnie określił swoją strategię walki z ubóstwem poprzez aresztowanie nieformalnych handlarzy i konfiskatę ich skromnych zapasów³⁰⁸. Dziwaczny impuls do osiągnięcia rozwoju poprzez zakazanie lub zdelegalizowanie wszystkiego, co wygląda na niedorozwój, stanowi przeciwieństwo tego, czego według Ayitteya potrzeba do osiągnięcia wzrostu. Ayittey przekonuje, że to właśnie strefa nieformalna lub przejściowa jest najbardziej obiecująca dla rozwoju, zarówno ze względu na swój rozmiar – nie można go ignorować – jak i dlatego, że faktycznie się sprawdza, pomimo tak wielu przeszkód. Na ile lepiej sektor ten mógłby służyć ludziom zarabiającym w nim na życie oraz całemu krajowi, gdyby pracowitość i gotowość do korzystania z okazji, jaką wykazują jego uczestnicy, zostały obdarzone godnością, szacunkiem i ochroną ze strony instytucji prawnych?

Definiując rozwój nie tylko jako wzrost, który może być szalenie nierówny, ale jako podniesienie standardu życia przeciętnego człowieka, Ayittey krytykuje większość projektów pomocowych za priorytetowe traktowanie środowisk miejskich, w których zdecydowana większość osób o niskich dochodach nie mieszka i gdzie wysiłki modernizacyjne służą wrażliwości i preferencjom elit, lub za dostarczanie helikopterem na obszary wiejskie zagranicznych metod i „najlepszych praktyk” dla rolnictwa, które często są sprzeczne z lokalną wiedzą i normami. Zamiast tego, kładąc nacisk na to, czego nauczyliśmy się ze spostrzeżeń na temat pozytywnego odchylenia, Ayittey upatruje rozwiązania problemu ubóstwa w nieformalnych sektorach kierowanych przez wielu anonimowych inicjatorów, którzy mają szansę rozwinąć się dzięki własnym

³⁰⁸ Tamże, s. 264.

ideom, jeśli odpowiednio zapewni im się godność i instytucjonalnie chronioną swobodę podążania własnymi ścieżkami do dobrobytu.

Model chiński nie istnieje

W rzeczywistości właśnie w ten sposób osiągnięto większość współczesnych cudów rozwoju. Tak zwany paradoks chińskiego wzrostu jest zastanawiający tylko w kontekście naszego nieudanego modelu eksportu liberalnej demokracji pod kierownictwem zagranicznych doradców. W artykule opublikowanym w 2009 roku w „American Journal of Sociology”, Martin King Whyte pyta, dlaczego, jak sugerowałyby zwykły rozsądek, Chiny mogły odnieść sukces, podczas gdy najwyraźniej nie udało im się „stworzyć odpowiednich instytucji”? Według wszystkich rachunków, poczynając od obserwacji Maxa Webera z przełomu wieków, tradycyjne normy i wartości Chin działają przeciwko nowoczesnym innowacjom rynkowym i wzrostowi gospodarczemu. Opisywane jako „akcentujące cześć dla przeszłości, stabilność i harmonię, a nie otwartość na zmiany i dążenie do indywidualnego własnego interesu”, historyczne atrybuty kulturowe Chin były przytaczane jako dowód wyjaśniający ich słabe wyniki w przeszłości.

To, co zmieniło się w 1978 roku, zostało opisane w ostatniej książce, którą laureat Nagrody Nobla Ronald Coase napisał przed śmiercią. Praca *How China Became Capitalist*, napisana wraz z Ning Wang, przedstawia historię zmian instytucjonalnych, która znacznie różni się od wytyczającego ściśle ramy konsensusu waszyngtońskiego czy też od modelu kapitalizmu kierowanego przez państwo, za jaki powierzchownie uważa się Chiny³⁰⁹. Jest to historia stopniowej

³⁰⁹ N. Wang, R. Coase, *How China Became Capitalist*, Palgrave MacMillan, Londyn 2012.

decentralizacji, eksperymentów rynkowych, budowania od podstaw, samostanowienia i głębokiej zmiany retoryki. Krótko mówiąc, Chiny dążyły do tego, co Yasheng Hunang, założyciel China Lab na MIT, nazwał „liberalizmem kierunkowym”, zaczynając od miejsca, w którym się znajdowały, odkrywając, co działa, oraz kodyfikując i skalując pojawiające się sukcesy w ramach polityki *ad hoc*. Retoryka również miała znaczenie, jak argumentowała historyczka gospodarcza Dierdre McCloskey, wypowiadając się ogólnie na temat innowacji i rozwoju. Być może retoryczną zmianę można podsumować tylko dwoma słynnymi powiedzeniami przypisywanymi Dengowi Xiaopingowi, które choć krótkie, opisują jego politykę: „Idź przez rzekę, czując kamienie pod stopami” i „Bogacenie się jest wspaniałe”.

Pierwsze z nich można postrzegać jako prosty, ale wymowny opis stopniowej polityki zmian instytucjonalnych. Ważne jest, aby zdać sobie sprawę, że liderami tego procesu były miliony chińskich rolników i przedsiębiorców, a nie geriatryczni szefowie Komunistycznej Partii Chin (KPCh). Śmierć Mao, będąca jego największym wkładem w sukces gospodarczy Chin, stworzyła przestrzeń dla zdecentralizowanego ruchu *Baochan Daohu* („zlecenie produkcji gospodarstwom domowym”), który zdemontował katastrofalny system rolnictwa komunalnego, a następnie, w akcie niezwyklej pomysłowości, zrekapitulował historię nowoczesnej firmy za pomocą *Dai Hongmaozi* („noszenie czerwonego kapelusza”), w efekcie czego powstały firmy rodzinne, a ostatecznie firmy będące własnością akcjonariuszy pod przykrywką komunistycznych spółdzielni pracy³¹⁰. Zmiany zostały zainicjowane oddolnie, a następcy Mao, w szczególności Zhao Ziyang i Deng Xiaoping, uznali już trwający pochód i postanowili stanąć na jego czele.

³¹⁰ Zob. opis tego procesu w: K. Zhou, *China's Long March to Freedom. Grassroots Modernization*, Transaction Publishers, Nowy Brunswick 2009.

Drugi retoryczny przykład można postrzegać jako opis zmienionego podejścia do indywidualnej inicjatywy, z jawną akceptacją nowej wspólnej godności, która powinna przysługiwać tym, którzy dążą do bogactwa i je osiągają. Te proste slogany prawdopodobnie opisują zmiany, które zaszły w kolejnych latach. Na przykład przedsiębiorstwa miejskie i wiejskie powoli zyskiwały większą kontrolę nad swoją własnością, nad tym, kogo mogą zatrudniać i co mogą sprzedawać po swobodnie negocjowanych cenach. Kontrola nad większością spraw gospodarczych została zdecentralizowana na rzecz władz prowincji i samorządów lokalnych, a przedsiębiorstwa były motywowane nie nagrodami państwowymi, ale powściągliwością państwa w konfiskowaniu owoców ich sukcesów.

Jednocześnie przedsiębiorstwa państwowe zostały wystawione na nielegalną wcześniej konkurencję rynkową, aby zapewnić ich dbałość o produktywność i jakość. Te państwowe przedsiębiorstwa, które są uważane przez przywódców KPCh za klejnoty koronne chińskiej gospodarki, są prawdopodobnie – i nie jest to zaskakujące – hamulcem netto dla produktywnej przedsiębiorczości Chińczyków. Jak udokumentowali Sheng Hong i Zhao Nong z obecnie zamkniętego (przez rząd) Unirule Institute of Economics w Pekinie, kiedy uwzględni się dotacje, okazuje się, że nominalnie dochodowe przedsiębiorstwa państwowe są w rzeczywistości przedsiębiorstwami przynoszącymi straty. Jak podsumowują po dogłębnym przyjrzeniu się księgowości przedsiębiorstw państwowych, „SOES odgrywają negatywną rolę w dystrybucji dochodów”³¹¹.

Nie ma modelu chińskiego. Tym, co zrobili Chińczycy, było zezwolenie na oddolne reformy i powstrzymanie się od ingerowania w sprawdzone przez rynek innowacje, przy jednoczesnym subsydiowaniu przynoszących straty firm w celu zapewnienia posad dla elity KPCh. To właśnie otwarte podejście do innowacji oparte na konkurencji

³¹¹ S. Hong, Z. Nong, dz. cyt., s. 124.

umożliwia odkrywanie przewag komparatywnych. Whyte zauważa, że ponieważ władcy Chin byli politycznie powstrzymywani przed przekazywaniem swoich problemów rozwojowych zachodnim ekspertom od pomocy zagranicznej, mogli pozwolić Chińczykom dążyć do ich własnej przyszłości gospodarczej. Niestety, wraz z bezpardonową koncentracją władzy w rękach jednego człowieka, Chiny znajdują się obecnie na drodze do podporządkowania innowacyjnych i tworzących wartość elementów chińskiego społeczeństwa drapieżnictwu elity KPCh.

Jak zauważył profesor George Calhoun ze Stevens Institute of Technology w związku z gwałtownym zmniejszeniem się o połowę fortuny przedsiębiorcy Tencent Jacka Ma, zniszczeniem Ant Group i coraz większymi ograniczeniami nakładanymi na innowacyjne i przedsiębiorcze firmy: „Pekin rozdaje teraz niektóre z najbardziej lukratywnych części biznesu Ma nowym wybranym przez siebie »partnerom«, w tym jednej z najbardziej skorumpowanych i chwiejnych finansowo firm w całych Chinach”³¹².

Żaden konkretny kraj, z jego historią, kulturą, instytucjami, regulacjami i strukturą zarządzania, nie stanowi „modelu” do naśladowania przez innych. Każdy z nich znajduje się na pewnym etapie ewolucji w poruszaniu się po współzależnym, idiosynkratycznym zestawie czynników w ramach złożonych systemów, które składają się na zjawiska społeczne i gospodarcze. To, czego możemy się nauczyć dzięki obserwacji różnych względnie udanych rezultatów, to jakie atrybuty procesu zmian mają większe lub mniejsze szanse ułatwić innowacje, ograniczenie ubóstwa i podniesienie standardu życia przeciętnego człowieka.

Współczesny Adamowi Smithowi Adam Ferguson mądrze zauważył, że „każdy krok i każdy ruch tłumu, nawet w tak zwanych

³¹² G. Calhoun, *The Sad End of Jack Ma, Inc.*, „Forbes”, 7.06.2021, www.forbes.com/sites/georgecalhoun/2021/06/07/the-sad-end-of-jack-ma-inc/?sh=66847ce9123a.

oświeconych wiekach, jest wykonywany z równą ślepotą co do przyszłości. Zaś narody potykają się o instytucje, które rzeczywiście są rezultatem ludzkiego działania, ale nie są realizacją żadnego ludzkiego projektu”³¹³.

Przekonaliśmy się, że liberalne instytucje demokratyczne (prawa obywatelskie, równość prawna, własność, domniemanie wolności, wolna wymiana, wolność słowa, rządy prawa) mają kluczowe znaczenie dla podniesienia poziomu ludzkiego dobrobytu. Ale samo to przekonanie nie mówi nam, jak sprawić, by wzmocnienie liberalnych instytucji było bardziej lub mniej prawdopodobne. W przeszłości prowadziło ono wielu na ścieżkę powielania budowania instytucji z katastrofalnymi rezultatami. Koncentrując się na projektowaniu, zewnątrzni „eksperci” postrzegali instytucje wyłącznie jako rezultaty i nie zwracali sobie głowy procesami, które je wygenerowały.

Demokracja liberalna jest z definicji systemem rządów, w którym ceni się indywidualne głosy i indywidualne wybory. To, w jaki sposób dążyć do liberalnej demokracji, musi być również kwestią wyboru dokonywanego przez tych, którzy będą podlegać efektom instytucjonalnym tego przedsięwzięcia. Ci, którym udało się wzmocnić instytucje liberalnej demokracji, które przetrwały, przewodzili procesowi zmian, sukcesywnie pracując nad ograniczeniem władzy państwowej, gdy stawiała sobie za cel tłumienie zdecentralizowanego, eksperymentalnego krajobrazu potrzebnego do wprowadzania innowacji prowadzących do rozwiązania problemu ubóstwa.

³¹³ A. Ferguson, *An Essay on the History of Civil Society*, wyd. V, T. Cadell, Londyn 1782, dostępne w: https://oll.libertyfund.org/title/ferguson-an-essay-on-the-history-of-civil-society#Ferguson_1229_388.

ROZWÓJ Z GODNOŚCIĄ

Jeśli rozwiązanie problemu ubóstwa jest funkcją ludzkiej godności realizowanej w sprzyjającym środowisku silnych instytucji, to musimy skonstruować nowy paradygmat rozwoju, który będzie gwarantował, że zewnątrzni eksperci będą pomagać, a nie szkodzić. Możemy zacząć od zidentyfikowania liderów przedsiębiorczości, którzy prowadzą do trwałego rozwoju.

Kiedy wyobrażamy sobie przedsiębiorcę, mamy tendencję do myślenia w kategoriach nieco wyjątkowych. Myślimy o innowatorze, który zasłynął ze zmiany sposobu prowadzenia działalności gospodarczej lub codziennego życia. Myślimy o gigancie technologicznym, który bogaci się dzięki swojemu silnemu wyczuleniu na duże możliwości zysku, być może wydając bestseller o pisaniu na nowo „reguł gry”. Istnieją praktyczne, akademickie powody, aby definiować przedsiębiorczość w wąskich kategoriach, a w wielu pracach naukowych zmagano się z granicami konkurujących i uzupełniających się definicji³¹⁴.

³¹⁴ Zob. krótkie podsumowanie dominujących teorii i potencjalnych subdyscyplin przedsiębiorczości w: S. Gedeon, *What Is Entrepreneurship?*, „Entrepreneurial Practice Review”, t. 1, nr 3, 2010, ss. 16–35.

Przedsiębiorczość uniwersalna i instytucjonalna

Odkładając na bok te akademickie debaty, proponujemy ćwiczenie umysłowe. Otóż, sugerujemy, że w kontekście rozwoju powinniśmy zrobić więcej, aby rozpoznać przedsiębiorcze zachowanie, które wszyscy ludzie wykazują każdego dnia, gdy starają się zmierzyć z wyborami, przed jakimi stoją. Ludzka godność wiąże się z prerogatywą decydowania o tym, jak najlepiej przeżyć swoje życie, a wolność ta wyzwala przedsiębiorcze przymioty, które kojarzymy z rozwojem. Nazwijmy te osoby – nazwijmy nas wszystkich – uniwersalnymi przedsiębiorcami.

Wasilij Grossman jasno wyraził to spostrzeżenie w *Życiu i losie*, powieści o oblężeniu Stalingradu, w scenie, w której pułkownik Armii Czerwonej Piotr Pawłowicz Nowikow przeprowadza inspekcję żołnierzy zebranych pod jego dowództwem i zdaje sobie sprawę z następującej kwestii:

Wspólnotę ludzkich działań uzasadnia w końcu tylko jeden główny cel: wywalczyć dla ludzi prawo do bycia różnymi, odrębnymi jednostkami, żeby mogli po swojemu, każdy inaczej, czuć, myśleć, żyć na tym świecie.

Żeby wywalczyć takie prawo, obronić je albo rozszerzyć, ludzie się jednoczą. Wtedy jednak rodzi się straszliwy, ale potężny przesąd, że właśnie owo zjednoczenie – w imię rasy, Boga, partii, państwa – jest nie tylko środkiem, ale i celem życia. Nie, nie i jeszcze raz nie! W człowieku, w jego skromnej swoistości, w jego prawie do niej tkwi jedyny, prawdziwy i wieczny sens walki o życie³¹⁵.

³¹⁵ W. Grossman, *Życie i los*, przeł. J. Czech, Noir sur Blanc, Warszawa 2020, s. 260–261.

W naszych „skromnych swoistościach” wszyscy mamy coś wspólnego – każdy z nas jest wyjątkowy. Zaś działając na rzecz poprawy swojej sytuacji życiowej, wszyscy jesteśmy przedsiębiorcami.

Kiedy Dinesh Dixit, uliczny sprzedawca w Indiach, postanowił przenieść się do New Delhi, aby spróbować swoich sił w sprzedaży bransoletek, testował rynkowe hipotezy i dostosowywał swoje decyzje odpowiednio do otrzymanych rezultatów. Znalazł dostawców hurtowych w oddalonych miejscach i wybrał asortyment produktów w oparciu o swoje doświadczenie dotyczące tego, co sprzedawało się najlepiej i w jakich ilościach. Brał pod uwagę alternatywne możliwości – niektóre z nich wykorzystywał przez pewien czas, zanim porzucił je na rzecz sprzedaży ulicznej – a także ograniczenia narzucone przez czas, transport, rodzinę i przepisy rządowe. Uwzględniał wszystkie te czynniki, codziennie podejmując mikrodecyzje, aby przetrwać i w końcu móc się rozwijać.

Według niektórych definicji akademickich Dinesh Dixit kwalifikuje się jako przedsiębiorca, ale kiedy myślimy o przedsiębiorczości w kontekście rozwoju, ludzie tacy jak on są często pomijani. A jednak twierdzimy, że powszechność zachowań przedsiębiorczych wśród skromnych ludzi, szczególnie tych działających w sektorze nieformalnym, powinna skłonić społeczność zajmującą się rozwojem do tego, aby na pierwszym miejscu postawić godność każdej osoby jako przedsiębiorcy. To właśnie *ich* myślenie, ocenianie, prognozowanie i wybieranie zachowań ma potencjał, aby wytyczyć niepowtarzalne ścieżki od dzisiejszego ubóstwa do jutrzejszego dobrobytu. W tym świetle sugerujemy ponadto, że – jak wyraźnie przekonywał George Ayittey – nasze aspiracje rozwojowe powinny koncentrować się na uwolnieniu pomysłowości sektora nieformalnego, nie jako przedmiotu naszej litości, ale ze względu na to, że tworzą go potężni aktorzy zdolni do tego, by pokierować postępem.

Również w tym przypadku kluczowe są przełomowe obserwacje Williama Baumola dotyczące uniwersalnego charakteru

przedsiębiorczości³¹⁶. Konwencjonalna mądrość rozpatrywała przedsiębiorczość głównie w kategoriach jej niedoboru. Gospodarki, które odniosły sukces, miały więcej przedsiębiorców, podczas gdy te, które nie odniosły sukcesu, miały ich mniej. Wynikało z tego, że słabe gospodarki muszą w jakiś sposób generować więcej przedsiębiorców, co z kolei doprowadziło do wielu programowych wysiłków mających na celu nauczenie mieszkańców „jak być przedsiębiorcami”.

Baumol zdawał sobie sprawę, że w tej historii chodzi o coś znacznie więcej. Stwierdził, że całkowita podaż przedsiębiorców może się nieco różnić, ale nieznacznie. Prawdziwą zmienną jest względna produktywność wysiłków przedsiębiorczych jako funkcja dominujących norm społecznych i formalnych przepisów regulujących kontekst lokalny. Najważniejsze pytanie nie dotyczy więc tego, jak możemy pozyskać więcej przedsiębiorców. Istotne pytanie brzmi: jaki wpływ mają zasady społeczne na to, czy energia przedsiębiorcza jest wykorzystywana w sposób produktywny? Społeczeństwo, które daje swoim obywatelom swobodę eksperymentowania na rynku i chroni owoce ich wysiłków, widzi, że energia przedsiębiorców jest przeznaczana na tworzenie wartości gospodarczej dla społeczeństwa. Społeczeństwo, które ogranicza eksperymentowanie, patrzy z góry na działalność komercyjną i nagradza polityczne koneksje, będzie obserwować, jak energia przedsiębiorcza jest wykorzystywana do oszukiwania tego systemu.

Baumol wskazuje, że na przykład w średniowiecznych Chinach godność nie była dostępna dla klasy kupieckiej, nawet dla bogatych. Przysługiwała ona urzędnikom, którzy musieli stawić czoła wyjątkowo wymagającym egzaminom, by zdobyć pożądane stanowiska rządowe. Kupcy mogli być zamożni, ale wykorzystywali swoje bogactwo, aby zapłacić za korepetytorów, którzy pomagali ich dzieciom

³¹⁶ W. Baumol, dz. cyt., ss. 893–921.

zostać urzędnikami państwowymi. Talent płynął do tego, co Baumol nazwał nieproduktywną przedsiębiorczością, w tym przypadku przeinwestowaniem w studiowanie filozofii i ćwiczenie kaligrafii³¹⁷. (Nie chodzi o to, że jest coś złego w studiowaniu filozofii czy doskonaleniu kaligrafii! Po prostu takie działania prawdopodobnie lepiej scharakteryzować jako konsumpcję niż produkcję.) Co gorsza, istnieje destrukcyjna przedsiębiorczość, którą możemy zaobserwować wśród bandytów, grup hakerskich wykorzystujących oprogramowanie *ransomware* i innych inicjatyw o charakterze kryminalnym, które niezmiennie przynoszą znacznie większe szkody niż korzyści. Można ją też zaobserwować wszędzie tam, gdzie lobbowanie i przekupywanie urzędników państwowych dla pozyskania ich względów przynosi lepsze zyski niż konkutowanie o klientów na rynku. Pokłady energii i talentu inwestuje się w koneksje, łapówki i machinacje za zamkniętymi drzwiami. Tacy destrukcyjni przedsiębiorcy wykazują się ogromną kreatywnością, talentem i pracowitością, ale bogacą się kosztem innych i to na ogół w sposób, który generuje znacznie większe łączne koszty niż korzyści. Nie przyczyniają się do powiększania ekonomicznego tortu. Wpływają na sposób przydzielania mniejszego tortu. Co ważne, teoria przedsiębiorczości Baumola została udowodniona empirycznie w ciągu lat, które upłynęły od postawienia przez niego swojej tezy³¹⁸. Jeśli chcemy zobaczyć więcej przedsiębiorczości tworzącej wartość netto, musimy zmienić sposób, w jaki społeczeństwo traktuje przedsiębiorców i nasze zachowania przedsiębiorcze.

Aby pojąć skrywaną nadzieję związaną z uniwersalnymi przedsiębiorcami, zwłaszcza tymi pracującymi w sektorach nieformalnych i przejściowych, musimy zrozumieć, że ich szansa na dostatniejszą

³¹⁷ Tamże, s. 901.

³¹⁸ Zob. np. R. Sobel, *Testing Baumol. Institutional Quality and the Productivity of Entrepreneurship*, „Journal of Business Venturing”, t. 23, 2004, ss. 641–655.

przyszłość jest w znacznym stopniu ograniczana przez instytucje i praktyki, które ich poniżają, upokarzają i kontrolują. Praktyki, które zastępują domniemanie wolności domniemaniem władzy i które nakładają na nich obowiązek usprawiedliwiania swoich innowacji, zamiast zobowiązać urzędników państwowych i watażków, by to oni usprawiedliwili zakazywanie innowacji. Wiele z tych poniżających, upokarzających i kontrolujących praktyk zostało narzuconych biednym przez poprzednich panów kolonialnych, a następnie było kontynuowanych przez postkolonialnych spadkobierców tych instytucji i praktyk. W rezultacie przedsiębiorcy muszą poruszać się w krajobrazie drapieżnych, dysfunkcyjnych i opresyjnych instytucji. Odwrócenie tych trendów i zbudowanie silniejszych instytucji na bazie wyjściowych warunków będzie wymagało lokalnej wizji i przywództwa.

Realizacja agendy lokalizacji

Globalna społeczność zajmująca się programami rozwojowymi powoli zaczyna dostrzegać kluczową rolę podmiotów lokalnych w napędzaniu wzrostu. Świadomość tej roli w procesie rozwoju została nazwana „agendą lokalizacji”. Na przykład w lipcu 2021 roku nowo mianowana administrator USAID Samantha Power powiedziała Senackiej Komisji Spraw Zagranicznych, że inwestowanie w lokalizację będzie kluczem do długoterminowego sukcesu agencji³¹⁹. W tym rozdziale przyjrzymy się niektórym elementom tej agendy, zarówno niesionym przez nią obietnicom, jak i pułapkom. W miarę jak międzynarodowa społeczność rozwojowa skupia swoją uwagę i zasoby na wspieraniu „budowania zdolności” Globalnego Południa

³¹⁹ A. Saldinger, *USAID to Push Localization, Counter China's Influence, Power Says*, „Devex”, 15.07.2021.

do kierowania własnym rozwojem, powinna szybko nauczyć się, jak zakończyć swoją własną rolę przywódczą, aby usunąć się z drogi. Ten proces nie zajdzie sam z siebie. W tym samym oświadczeniu Power sugerowała również, że USAID będzie potrzebować *więcej* zasobów i pracowników na miejscu, aby obsłużyć bardziej zróżnicowaną grupę lokalnych grantobiorców, którzy mogą nie być odpowiednio przygotowani do wypełniania uciążliwych formalności wymaganych przez agencję³²⁰. W tym kontekście sugerujemy, że implikacje prawdziwej lokalizacji tak naprawdę nie zostały jeszcze zrozumiane. Aby lepiej je zrozumieć, dokonamy przeglądu współczesnych modeli lokalizacji, koncentrując się na typie lokalnego kandydata do grantu, z którym jesteśmy najbardziej zaznajomieni: na lokalnym, pozarządowym *think tanku*.

W dokumencie roboczym z 2017 roku, przygotowanym dla Gwilym Gibbon Policy Unit na Oksfordzie, Guy Lodge i Will Paxton dzielą się swoim doświadczeniem na rzecz budowy potencjału lokalnych pozarządowych *think tanków* w Zambii, Zimbabwie i Rwandzie³²¹. Lodge i Paxton kierują Kivu International, a ich cel, jak czytamy na stronie internetowej, jest następujący:

Wierzymy, że najskuteczniejszym sposobem na osiągnięcie zmian w polityce jest wspieranie i wzmacnianie lokalnych aktorów politycznych. Są oni najlepiej przygotowani do opracowywania rozwiązań politycznych, które będą sprawdzać się w ich środowisku politycznym. Rozumieją, jak zachodzą – a także jak nie zachodzą – zmiany w ich lokalnym kontekście. Nasza rola polega na współpracy z partnerami poprzez wykorzystanie ich lokalnego *know-how* i wiedzy oraz naszego

³²⁰ Tamże.

³²¹ G. Lodge, W. Paxton, *Achieving Policy Change in Developing Contexts. The Role of Think Tanks*, Gwilym Centre Working Paper, Nuffield College, Oxford 2017.

bogatego doświadczenia w zakresie kształtowania polityki i wpływania na nią, tak aby pomóc im wprowadzić zmiany, których oczekują³²².

W swoim artykule Lodge i Paxton odnoszą się do ograniczeń zewnętrznych ekspertów w kontekście rosnącego zrozumienia, przez społeczność zajmującą się rozwojem, że – jak argumentował Pablo Yanguas – ignorowanie politycznych realiów warunkujących zmiany instytucjonalne w obszarze rozwoju jest naiwne. Zarazem w postkolonialnym świecie niechęć do angażowania się w kraju będącym odbiorcą pomocy jest zrozumiała. Lodge i Paxton zauważają, że nasza niska skłonność do doceniania lokalnego przywództwa w określaniu priorytetów rozwojowych bierze się po części z tego, że ostatecznie agencje pomocowe zawsze będą ulegać naciskom politycznym w swoich krajach. Naturalną tendencją towarzyszącą realizacji celów w duchu lokalizacji jest więc wyolbrzymianie wagi mniej znaczących gestów, takich jak zwiększanie obecności ekspertów „na miejscu”³²³.

Lodge i Paxton opowiadają się za pełniejszym przejściem do lokalizacji, wymieniając *think tanki* jako dojrzałych kandydatów do przyjęcia wsparcia ze strony darczyńców. Przyznają oni, podobnie jak my, że lokalne pozarządowe *think tanki* nie stanowią cudownego rozwiązania wyzwania związanego z lokalizacją rozwoju. Jednak, jak twierdzą, mogłyby one odegrać znacznie większą rolę, gdyby darczyńcy zainwestowali więcej w ich potencjał.

Koalicja filantropów, kierowana przez Fundację Williama i Flory Hewlett, właśnie to zrobiła. Przypomnijmy sobie dziesięcioletni nieudany eksperyment Jeffreya Sachsa, MVP, który polegał na zainwestowaniu dużych pieniędzy – 300 milionów dolarów – w tradycyjne,

³²² Zob. zakładkę „What We Do” na stronie internetowej Kivu International, www.kivu-international.org/what-we-do/, accessed June 27, 2021.

³²³ G. Lodge, W. Paxton, dz. cyt.

kierowane z zewnątrz techniczne rozwiązania problemu ubóstwa. Mniej więcej w połowie tego projektu, w 2009 roku, uruchomiono zupełnie inny projekt, Think Tank Initiative (TTI). W ciągu następných dziesięciu lat, TTI przeznaczyła ponad 200 milionów CAD na wsparcie lokalnych *think tanków* poprzez zapewnienie im podstawowego rocznego finansowania, możliwości nawiązywania kontaktów i dostępu do szkoleń. Ze względu na „krytyczny brak potencjału *think tanków*”³²⁴ w krajach rozwijających się, koncepcja zakładała, że lokalne *think tanki*, przesiąknięte lokalną kulturą i historią, mogą osiągnąć prozwojowe zmiany instytucjonalne. Unikając zbyt nakazowego charakteru, TTI zdecydowała się na zapewnienie podstawowego finansowania, w przeciwieństwie do finansowania projektów, tak aby lokalne *think tanki* pozarządowe na Globalnym Południu mogły elastycznie określać, w jaki sposób najlepiej realizować własne wizje zmian.

Pod pewnymi względami projekt okazał się bardzo udany, ponieważ wiele z pięćdziesięciu dwóch *think tanków* pierwotnie uczestniczących w programie osiągnęło nowy poziom sprawności organizacyjnej. (Ostatecznie czterdzieści trzy *think tanki* reprezentujące dwadzieścia krajów Ameryki Łacińskiej, Afryki i Azji utrzymały kwalifikacje do stałego wsparcia przez cały okres trwania projektu.) Doświadczenia zarówno filantropów, jak i zaangażowanych grantobiorców oferują nam wszystkim bogaty zbiór spostrzeżeń na temat praktycznych wyzwań związanych z realizacją programu lokalizacji w ten sposób. Niektóre z tych wyzwań okażą się znajome dla tradycyjnych darczyńców i właśnie z tego powodu widzimy tak dużą wartość w przeglądzie pionierskich wysiłków TTI. Wyróżniają się dwa wątki. Po pierwsze, w dwóch niezależnych ewaluacjach projektu, jednej na pięciolecie w 2013 roku i jednej na zakończenie projektu

³²⁴ J. Young, V. Hauck, P. Engel, *Final Report of the External Evaluation of the Think Tank Initiative*, Overseas Development Institute and European Centre for Development Policy Management, 2013.

w 2019 roku, ewaluatorzy mieli trudności z nakreśleniem wyraźnego związku między zwiększonym potencjałem grantobiorców a wpływem na politykę, jaki zamierzali wywrzeć. Po drugie, niewiele spośród dofinansowanych *think tanków* zdołało przygotować się do płynnego przejścia na alternatywne źródła przychodów po zakończeniu dziesięcioletniego okresu finansowania w ramach TTI.

W raporcie z 2013 roku ewaluatorzy odnotowali, że od 41 do 50 proc. środków przeznaczono na podniesienie jakości badań, od 22 do 30 proc. na rozwój organizacyjny, a tylko od 18 do 27 proc. na komunikację i działania informacyjne³²⁵. Ewaluatorzy zalecili zrównoważenie tych trzech elementów, aby lepiej dostosować je do zakładanych celów projektu. Przedstawili również wczesne ostrzeżenia o ambiwalencji wśród komitetu wykonawczego TTI – organu najbardziej uprawnionego do podejmowania decyzji dotyczących programu – w kwestii kompromisów między zamierzonym niesprecyzowaniem celów politycznych a „bardziej instrumentalnym spojrzeniem”, w którym darczyńcy oczekują, że *think tanki* będą „pracować bardziej bezpośrednio nad konkretnymi kwestiami politycznymi, które oni [darczyńcy] postrzegają jako ważne”³²⁶. Mogło to mieć wpływ na zdolność grantobiorców do pełnego skupienia się na własnych priorytetach bez obawy, że jakakolwiek niezgodność z priorytetami darczyńców zagrozi przyszłym transzom zaplanowanego finansowania.

Ponadto, podczas gdy niecelowane finansowanie było kluczowym elementem strategii TTI – umożliwiając grantobiorcom z Globalnego Południa szeroką swobodę organizacyjną – ewaluatorzy zasugerowali (być może przewidując ryzyko uzależnienia od funduszy TTI), że w przyszłości grantobiorcy powinni być zobowiązani

³²⁵ Tamże.

³²⁶ Tamże.

do opracowania planów transformacji, aby zapewnić sobie ciągłość funkcjonowania po zakończeniu wsparcia TTI.

W 2019 roku końcowy raport ewaluacyjny, tym razem przygotowany przez nowy zespół niezależnych ewaluatorów, potwierdził słuszność obaw wyrażonych w poprzednim raporcie. Na pierwszych stronach autorzy przyznają, że „trudno jest dostrzec wyraźne rezultaty” pod względem korzyści politycznych odniesionych przez grantobiorców, które można by przypisać TTI oraz że „ukryte założenia lub nadzieje, że długie okresy podstawowego finansowania mogą zapobiec przyszłym kryzysom finansowania, nie są prawdziwe”³²⁷. Dalej piszą:

Tylko nieliczne organizacje [z czterdziestu trzech] osiągnęły znaczący postęp w mobilizacji zasobów. Niektóre z nich już teraz zmagają się z zakończeniem finansowania przez TTI, powracając do dawnego polegania na większej liczbie prac konsultingowych i/lub na zmniejszeniu liczby stałych pracowników wyższego szczebla³²⁸.

Jako część programu TTI oferowała dotowanym podmiotom wsparcie uzupełniające do ich rocznego finansowania, ale ten komponent był niezwykle skromny (od 20 000 do 50 000 dolarów kanadyjskich przy wymaganym zaledwie 25-procentowym dopasowaniu ze strony grantobiorców), a z naszej lektury wynika, że fundusze te nie miały na celu zachęcania do rozwoju różnorodnych źródeł finansowania, ale do budowania współpracy między członkami sieci grantobiorców. Naszym zdaniem była to stracona szansa. Gdyby TTI od samego początku było znacznie bardziej agresywne w swojej strukturze uzupełniania funduszy, wiążąc dużą część swoich własnych darowizn z sukcesami

³²⁷ I. Christoplos et al., *External Evaluation of the Think Tank Initiative (TTI) Phase Two, 2014–2019*, „NIRAS”, 18.04.2019.

³²⁸ Tamże.

grantobiorców w pozyskiwaniu funduszy, mogłoby to zainspirować grantobiorców do zwracania większej uwagi na opracowywanie i realizowanie długoterminowych planów dywersyfikacji finansowania. Mogliby oni naprawdę wykorzystać zasoby zapewnione przez TTI, a ich niezależność od nawet nieświadomego wpływu jakiegokolwiek pojedynczego fundatora również zostałaby wzmocniona.

Z naszego doświadczenia wynika, że nie jest prawdą, jakoby *think tanki* w krajach rozwijających się nie mogły znaleźć lokalnych źródeł finansowania. Znalezienie ich nie jest łatwe, ale można to zrobić i, co więcej, trzeba tak uczynić. Zdjęcie z *think tanków* ciężaru skrzętnego pozyskiwania funduszy pozbawia je – i pozbawiłoby każdego z nas – istotnej wiedzy i potencjału organizacyjnego, który bierze się z zyskania różnorodnego grona podmiotów wspierających. Co równie ważne, wartość kreatywnego poszukiwania i rozwijania tego typu relacji na szczeblu lokalnym dodatkowo zwiększa oddziaływanie rodzimych punktów widzenia na priorytety *think tanków*, tym samym bardziej bezpośrednio osadzając wizję grantobiorcy w procesie, który premiuje autentyczny pluralizm. Struktury uzupełniające nie muszą odpowiadać proporcji 1:1, aby były skuteczne, ale powinny wiązać przyszłe transze wsparcia z ambitną, lecz osiągalną kwotą. Współczynnik ten (i/lub liczba nowych darczyńców) może być nawet ustalany we współpracy z grantobiorcą.

W odniesieniu do projektu TTI ewaluatorzy zadali pytanie: „Czy zmniejszony nacisk na wynik końcowy doprowadził do akceptacji nieefektywnych lub niezrównoważonych modeli kalkulacji kosztów?”³²⁹. Z naszego doświadczenia w pracy z grantobiorcami w postaci *think tanków* wynika, że zmniejszony nacisk na wynik końcowy może być fałszywym komfortem, który na dłuższą metę przynosi więcej szkody niż pożytku. Jak każdy z nas, w każdej sytuacji, grantobiorcy reagują

³²⁹ Tamże, s. 25.

na sygnały i zachęty oraz odpowiednio ustalają priorytety. Jeśli celem jest zwiększenie potencjału lokalnych *think tanków*, filantropi muszą uważać, aby nie izolować kierownictwa grantobiorców od ciągłego imperatywu pozyskiwania środków. Zróżnicowane finansowanie jest istotne dla niezależności, a nauka płynąca z konsekwentnego oferowania coraz wyższej wartości jest ważną metodą pozyskiwania informacji zwrotnej, której wiele organizacji non-profit funkcjonujących w oparciu o zasadę „wszystko albo nic” nigdy w pełni nie wykorzystuje. Potrzeba ciągłego wykazywania, że grupa tworzy wartość netto, a tym samym, że zasługuje na wsparcie, jest ważnym impulsem w dążeniu do doskonałości, podobnie jak porównanie swoich wyników z wynikami uzyskiwanymi przez inne *think tanki*.

Nie jest jasne, czy w praktyce TTI konsekwentnie sygnalizowała swoje przywiązanie do nieingerowania w priorytety grantobiorców. Andrew Hurst, dyrektor programowy TTI w ciągu ostatnich pięciu lat jej działalności, opublikował w 2020 roku swoje wnioski w „Canadian Journal of Development Studies”. Hurst uznał, że należy zrobić więcej, aby dowiedzieć się, jak zneutralizować negatywne skutki braku równowagi sił między darczyńcami a odbiorcami:

Wszyscy przyznają, że „program rezultatów” jest konieczny, zwłaszcza dla bilateralnych fundatorów, którzy są odpowiedzialni przed podatnikami oraz w kontekście rosnącego nacisku darczyńców na przedstawianie stosunku jakości do ceny. Jednak większość przyznaje również, że zniekształciło to narrację rozwojową i uprzywilejowało uproszczone, technokratyczne poglądy na temat tego, „jak zachodzą zmiany”. Utrudniło to obronę bardziej chaotycznych, mniej liniowych procesów zmian, które leżą u podstaw rozwoju³³⁰.

³³⁰ A. Hurst, *Reflections from the Think Tank Initiative and Their Relevance for Canada*, „Canadian Journal of Development Studies”, t. 42, 2020, s. 8.

Zwiększanie równowagi sił

Możemy sympatyzować z fundatorami, którzy, nawet jeśli są wyczułeni na problem zbyt dużej zewnętrznej ingerencji ze strony zagranicznych darczyńców, nadal chcą mieć jasność co do celów i rozsądnych sposobów gwarantowania rozliczalności grantobiorców. Zauważyliśmy, że dla wielu alternatywą dla projektów zdominowanych przez darczyńców z zewnątrz jest nadmierna korekta polegająca na przyjęciu innej skrajności: ślepego wsparcia dla beneficjentów, których nie można rozliczyć. A to również nie jest pomocne. Widzieliśmy pozytywne efekty bardziej wyważonego podejścia, które w znacznym stopniu uwzględnia omówione wcześniej problemy związane z teorią agencji. Zewnętrzni eksperci mogą i powinni wspierać wizję zmian odbiorcy i polegać na jego najlepszej ocenie tego, jak ją osiągnąć, ale odbiorcy ci powinni nadal konkurować o to wsparcie, określając *ex ante*, co konkretnie chcą osiągnąć i jakie weryfikowalne wskaźniki będą wskazywać na ich sukces. W ten sposób podmioty zewnętrzne, zamiast kierować się swoimi zastrzeżeniami, dowiadują się od organizacji ubiegających się o dotacje, jaka jest ich wizja zmian, a następnie pozwalają grantobiorcom zdefiniować, co będzie dla nich sukcesem. Jednocześnie nadal mogą rozliczać tych grantobiorców na podstawie zaproponowanych przez nich rezultatów, które grantobiorcy przedstawili na początku projektu lub obowiązywania grantu.

Oczywiście darczyńcy mogą podchodzić z szacunkiem do priorytetów grantobiorców, jednocześnie zachowując rozsądek, jeśli chodzi o ocenę jakości wyartykułowanej strategii, wybranych wskaźników i ogólnej wartości społecznej proponowanych rezultatów. Nie oznacza to, że należy oczekiwać od *think tanków* posiadania takich zdolności predykcyjnych lub prognostycznych, że wszystko, co odbiega od przewidywanych sukcesów, należy uznać za porażkę. Niepewność i złożoność zmian instytucjonalnych powinna hamować

nasze oczekiwania, że plany projektowe zawsze będą realizowane dokładnie tak, jak przewidywano. Prawdziwa użyteczność tych hybrydowych ram, w których odbiorcy ambitnie definiują sukces, a darczyńcy ich rozliczają, polega na tym, że zapewniają one strukturę sygnalizacyjno-motywacyjną dla *think tanków*, w ramach której są one bardziej skłonne do innowacji i pracy nad osiągnięciem możliwych do udokumentowania rezultatów. Przewidywane cele mogą zostać osiągnięte lub można osiągnąć alternatywny zestaw wyników, a następnie bronić ich pod koniec okresu realizacji projektu *w odniesieniu do i w kontekście* pierwotnie przewidywanych wyników. Zdrowe i pełne szacunku relacje między darczyńcami i odbiorcami doprowadzą do wzajemnego uznania cennej nauki płynącej z tego podejścia. Przyszłe finansowanie nie musi być bezkrytycznie uzależnione od ścisłej wierności względem pierwotnie zakładanych rezultatów, jak to sobie wyobrażano na etapie składania wniosku, ale raczej od jakości uczenia się i szczerego zaangażowania w osiągnięcie prawdziwego wpływu.

Z naszego doświadczenia wynika, że zastosowanie takiego modelu rzeczywiście przynosi pozytywne efekty. Co więcej, zobowiązanie *ex ante* do osiągnięcia jasnych i konkretnych rezultatów zwiększa wiarygodność grantobiorców w kontekście ich potencjalnych sukcesów, co jest bardzo pożądanym rozwiązaniem tego, co ewaluatorzy TTI – i wielu innych przed nimi – uważają za dość beznadziejny dylemat przyczynowości, jeśli chodzi o przypisywanie lokalnym podmiotom zasług za zmiany instytucjonalne.

Hurst podkreśla również specyficzny rodzaj wiedzy – wiedzę praktyczną. Zauważa, że *think tanki* mają odpowiednie usytuowanie, aby pomagać w jej lokalnym kultywaniu w ramach współpracy społecznej, a także, iż wykorzystują tę wiedzę do wprowadzania zmian instytucjonalnych. „Aby legitymacja i odpowiednie usytuowanie mogły zostać wykorzystane w procesie badawczym, ważne było budowanie więzi

z obywatelami i społecznościami³³¹. Z naszego punktu widzenia jest to być może jedna z najważniejszych lekcji płynących z projektu TTI, mogąca ukierunkować przyszłe wysiłki na rzecz rozwoju programu lokalizacji. W im większym stopniu wszelkie lokalne organizacje pozarządowe autentycznie reprezentują poglądy uniwersalnych przedsiębiorców w ich społecznościach, tym bardziej istotne będą ich priorytety w kontekście rozwiązywania stojących przed nimi wyzwań instytucjonalnych.

Oprócz wspierania globalnej edukacji w zakresie praktycznych konsekwencji programu lokalizacji, wydaje się, że TTI odniosła również sukces na polu poszerzania wizji przywództwa wśród *think tanków*, będących beneficjentami programów grantowych. Na przykład, liderzy *think tanków* Sukhadeo Thorat, Ajaya Dixit i Samar Verma uczestniczyli we wspomnianej inicjatywie jako grantobiorcy i opracowali tom z esejami, w którym znalazły się teksty kilku innych uczestników z ich regionu, opowiadające historie czternastu południowoazjatyckich *think tanków* i tego, czego nauczyły się one dzięki temu doświadczeniu. Motywujące jest to, co współredaktorzy wyciągnęli z tych historii. Jak to ujmują:

Problemy globalnego Południa nie mogą być rozwiązywane za pomocą rozwiązań z Północy. Nadszedł czas, aby ośrodki analityczne z Południa zaczęły działać – nie ma potrzeby, aby pomysły z Południa były przesądane głosami Północy. [...] Aby pozostać panami własnego głosu, *think tanki* powinny odpowiedzialnie odróżniać to, co chcą powiedzieć, od tego, jakie są programy polityczne ich sponsorów³³².

Całkowicie się z tym zgadzamy. Autorzy słusznie wzywają lokalnych darczyńców do odegrania nowej roli w owym przesunięciu w kierunku

³³¹ Tamże, s. 7.

³³² S. Thorat, A. Dixit, S. Verma (red.), *Strengthening Policy Research. Role of Think Tank Initiative in Asia*, Sage, Los Angeles 2019, s. 366.

programu lokalizacji. „Jeśli wiodący międzynarodowi darczyńcy TTI mogą zaufać *think tankom* w krajach rozwijających się, to z pewnością również krajowe ośrodki filantropijne mogą stanąć na wysokości zadania”. Im więcej lokalnych funduszy może zasilić lokalne *think tanki*, tym silniejsze będą ich powiązania z lokalnymi priorytetami i niezależność od głównych wpływów finansowych z zagranicy.

W pełni przyznajemy, że znajomość funkcjonowania *think tanków* prowadzi nas w naturalny sposób do podkreślania roli, jaką mogą one odgrywać w rozwoju, a zarazem do zwracania uwagi, że rola ich zewnętrznych sponsorów powinna zostać ograniczona. Nie twierdzimy jednak, że *think tanki* są lekiem na całe zło. Jednym z głównych celów tej książki jest podkreślenie pluralistycznego, wieloprzyczynowego charakteru trwałych zmian instytucjonalnych. Mamy po prostu nadzieję na większe docenienie wielu różnorodnych lokalnych aktorów, którzy mogą i powinni odgrywać większą rolę w kierowaniu rozwojem, a wielu z których działało po cichu, podczas gdy zagraniczne mocarstwa i eksperci debatowali nad swoimi kolejnymi decyzjami w kwestiach rozwojowych głównie między sobą.

Jeśli chodzi o wybór rdzennych organizacji pozarządowych, które idealnie sprawdziłyby się jako partnerzy w działalności rozwojowej, wiele zależy od własnych instynktów i sympatii. Na szczęście w ostatnich latach możliwości znacznie się zwiększyły. W wydanej w 2021 roku książce *Nongovernment Organizations and Development* David Lewis, Nazneen Kanji i Nuno Themudo piszą, że trudno jednoznacznie stwierdzić, ile jest międzynarodowych organizacji pozarządowych. Według istniejących metod szacowania mamy do czynienia z ich szybkim wzrostem – z około 5000 organizacji od 1990 roku do ponad 75 000 obecnie³³³.

³³³ D. Lewis, N. Kanji, N. Themudo, *Nongovernment Organizations and Development*, wyd. II, Routledge, Londyn 2021, ss. 1–2.

Biorąc pod uwagę rozrost organizacji pozarządowych, w tym także tych lokalnych, rozpowszechnianie wsparcia w tak zróżnicowanym i zdecentralizowanym środowisku może wydawać się zniechęcające, a nawet nieefektywne. Oczywiście, jeśli zmiana instytucjonalna jest najlepszym sposobem na wypracowanie produktywnej, uniwersalnej przedsiębiorczości, to możemy skoncentrować wsparcie rozwojowe na podzbiorze lokalnych organizacji pozarządowych, takich jak *think tanki*, których modele są ukierunkowane na zmianę instytucjonalną i reformę polityczną. Według University of Pennsylvania's Think Tank and Civil Societies Program, na świecie istnieje około 8 200 *think tanków*³³⁴. To wciąż duża liczba. Chociaż TTI wniosła znaczący wkład w nasze zrozumienie możliwości i pułapek związanych ze wspieraniem potencjału na Globalnym Południu, nawet ich względna hojność ograniczyła się ostatecznie do zaledwie czterdziestu trzech organizacji. Jednocześnie, jeśli swobodne, zdecentralizowane eksperymenty i pluralizm stanowią tak potężną i odporną metodę odkrywania innowacyjnego sukcesu, być może pocieszające jest myślenie, że nie musi istnieć jedna uniwersalna odpowiedź na pytanie, jak wspierać Globalne Południe. Jeśli przeszłość nauczyła nas czegokolwiek, powinniśmy porzucić poszukiwanie jednego kompleksowego, prostego rozwiązania problemu ubóstwa i rozwoju. Zamiast tego każdy z nas może szczerze i w duchu wzajemnego uczenia się opracowywać swoje najlepsze hipotezy dotyczące skutecznego wspierania przywództwa w zakresie zmian instytucjonalnych na całym Globalnym Południu i wszędzie tam, gdzie demokracja wymaga wzmocnienia.

W tym samym duchu dzielimy się ideami, które kierowały naszymi własnymi procesami selekcji i wsparcia. Po pierwsze, jeśli uniwersalni przedsiębiorcy mają mieć zapewnioną godność jako czołowi

³³⁴ J. McGann, 2019 *Global Go To Think Tank Index Report*, „Scholarly Commons”, 2020, s. 10, https://repository.upenn.edu/cgi/viewcontent.cgi?article=1018&context=think_tanks.

innowatorzy w rozległym krajobrazie możliwości gospodarczych, to nie wszyscy przedsiębiorcy instytucjonalni (np. *think tanki*) powinni być uważani za równie pomocnych. Tylko ci, którzy zarówno uwzględniają udział uniwersalnych przedsiębiorców w zmianie procesu, jak i koncentrują się na właściwym określeniu granic prawnych ograniczeń eksperymentowania, będą przewodzić zmianom instytucjonalnym w kierunku pluralistycznego dobrobytu.

W 2014 roku Indie przyjęły ustawę o sprzedawcach ulicznych, która zapewnia legalność i ułatwiła wchodzenie na rynek milionom ludzi, którzy zarabiają na życie sprzedając towary na rynku. Ustawodawstwo to stanowi stopniową zmianę instytucjonalną na marginesie nieformalnego rynku. Zmiana ta została umożliwiona częściowo przez lokalnych wizjonerów, uniwersalnego przedsiębiorcę Dinesha Dixita i przedsiębiorcę instytucjonalnego Partha Shaha, z których każdy miał do odegrania ważną rolę w zmianach odbywających się pod lokalnym przewodnictwem. Rozważmy następującą historię będącego ich udziałem procesu zmiany przedstawioną ich własnymi słowami.

Uniwersalny przedsiębiorca

Nazywam się Dinesh Kumar Dixit. Sprzedaję bransoletki w Sarojini Nagar, w Babu Market. Sprzedaję je od 1978 roku. W tamtych czasach zarówno policja w Delhi, jak i rada miejska New Delhi [NDMC] konfiskowały moje towary za każdym razem, gdy pojawiały się na rynku.

Zmagalem się z tymi problemami przez lata. Za każdym razem, gdy NDMC konfiskowała moje towary, pisałem do nich odwołanie, w którym znajdowały się słowa: „To jest miejsce, z którego zabraliście moje towary w tym dniu” i zachowywałem notatkę z każdego takiego przypadku.

Załamywało mnie, że moje towary warte tysiące [rupii] były konfiskowane i przechwytywane. Bardzo się tym martwiłem i denerwowałem. W tamtym momencie byłem bardzo przygnębiony. Przed 2014 rokiem nikt nas nie słuchał. Słyszeliśmy, że działamy bez zezwolenia i nie mamy

żadnych praw! Ale kiedy pojawiła się ustawa z 2014 roku, poczułem się silniejszy. Poczułem, że teraz mam siłę, a wraz z tym nastąpiła zmiana w moim sposobie myślenia. Przed 2014 rokiem myślałem, że jestem tylko patri wala [ulicznym sprzedawcą]. Po 2014 roku czuję, że mamy nową siłę w naszych ciałach, a nasze głosy mogą być teraz słyszane, czy to przez administrację, czy przez parlament Indii!

[W ustawie] było postanowienie o utworzeniu Miejskich Komitetów Sprzedaży [TVC]. To tam podejmowane są wszystkie decyzje. Odbyły się wybory. Ubiegałem się o członkostwo w komitecie i otrzymałem najwięcej głosów! Teraz zabieram głos na rzecz sprzedawców ulicznych. Po ustawie z 2014 roku uzyskaliśmy nasze prawa i nasze głosy zostały wyeksponowane. Teraz słuchają tego, co mamy do powiedzenia i wprowadzają to w życie.

W New Delhi, gdziekolwiek są uliczni sprzedawcy, idę i sprawdzam, gdzie mogą prowadzić działalność. Następnie rozmawiam z NDMC, aby przydzielić tym ulicznym sprzedawcom stałe miejsca, aby mogli legalnie zarabiać na życie. W przypadku niesprawiedliwości poruszam tę kwestię, a oni mnie słuchają.

Uliczni sprzedawcy zdają sobie sprawę, że teraz mają głos, którego słucha administracja i nawet indyjski parlament nas słucha. Ciężko pracuję dzień w dzień, aby zapewnić tym wszystkim ulicznym sprzedawcom stałe miejsce pracy. Oni mnie słuchają. Mówię im, jak to powinno być zrobione – powinni wyrobić sobie licencje, wszyscy uliczni sprzedawcy, nawet ci, którzy wciąż chodzą, by zarobić na życie. Będę pracować również dla nich, aby mogli uzyskać licencje i mieć je przy sobie. Zdobędą tożsamość na rynku [wiedząc], że członkowie TVC wykonali tę pracę, a oni teraz mogą dumnie podnieść głowę i zarabiać na życie.

Mam sześćdziesiąt trzy lata i bez względu na to, ile czasu mi zostało, chcę go spędzić na rzecz polepszenia losu społeczeństwa. Powiedziałem administracji, że to już nie są te czasy, co kiedyś, a ja jestem członkiem TVC. Kiedyś byłem patri wala, teraz jestem członkiem TVC i moje myślenie zmieniło się tak, że chcę czynić dobro dla społeczeństwa. Tamto życie

[wtedy] i to życie teraz są kompletnie różne. Wtedy byłem sam, teraz jestem milionem, miliardem głosów, przedstawicielem ludzi.

Jest społeczeństwo, więc są problemy, a do ich rozwiązywania jest jeden Dinesh Kumar Dixit. Moja rola polega na rozwiązywaniu problemów. Śpię w butach, więc kiedy ktoś dzwoni po pomoc, nie tracę czasu. Mogę być na miejscu natychmiast.

Czuje, że kiedyś byłem na ziemi, a teraz latam i dotykam niebios. Dotarłem z farsh [podłogi] do arsh [nieba]. Wcześniej sprzedawałem towary warte kilkaset INR [mniej niż dwa dolary], teraz mam w sklepie towary warte tysiące. Czuje, że stałem się lepszym biznesmenem.

Instytucjonalny przedsiębiorca

Nazywam się Parth Shah, jestem założycielem Centre for Civil Society, think tanku z siedzibą w New Delhi.

W Delhi jest 600 000 ulicznych sprzedawców. Uliczny sprzedawca płaci średnio około 200 rupii miesięcznie łapówek urzędnikom [za pozostawienie go w spokoju, by mógł prowadzić swój biznes]. To około cztery dolary miesięcznie. Jeśli pomnożymy te dwie liczby, 600 000 przez cztery dolary miesięcznie, otrzymamy 2,4 miliona dolarów miesięcznie, które są pobierane od najbiedniejszych z biednych w stolicy kraju. Daje to bardzo dobry wgląd w koszty nieformalnej działalności.

Istnieje kilka zalet funkcjonowania w sektorze formalnym. Masz dostęp do łatwych kredytów. Możesz zatrudnić wysokiej klasy pracowników na umowę o pracę. Jednak przepisy są tak rygorystyczne, że działalność w sektorze formalnym w Indiach jest bardzo kosztowna i bardzo trudna. Sektor formalny w Indiach jest raczej niewielki w porównaniu z sektorem nieformalnym. Istnieje wiele wyzwań, z którymi [przedsiębiorcy – przyp. tłum.] muszą się mierzyć, rozpoczynając działalność gospodarczą. Finansowanie potrzebne do uzyskania certyfikatu od rządu [stanowi wyzwanie]. Po drugie, [kiedyś istniał] wymóg wpłacenia kapitału, który [muszą] wyłożyć z góry, a dość często kwota, którą trzeba zapłacić, jest znaczna.

Do niedawna kwota ta wynosiła około jednego lakha, 100 000 rupii, które trzeba było wyłożyć. Jeśli porównamy to z krajowym dochodem per capita, jest to prawie 40 procent tego dochodu. Aby zyskać wyobrażenie o tej kwocie, zauważ, że dochód na mieszkańca w USA wynosi około 60 000 dolarów. Wymóg kapitałowy w Indiach oznaczałby konieczność wyłożenia [równowartości] 25 000 dolarów lub 30 000 dolarów z góry, aby zarejestrować firmę. To bardzo duży koszt dla biednego przedsiębiorcy, który musi ponieść, aby zostać formalnie zarejestrowanym jako podmiot gospodarczy.

Przykładem, który możesz zobaczyć, jest ogromna zmiana w życiu tylko jednej osoby. Pomnóż to przez miliony. Wtedy można zobaczyć wpływ prostej zmiany w prawie na prawdziwe życie ludzi.

Uliczni sprzedawcy w indyjskich miastach to rodzimi niezależni przedsiębiorcy, którzy w większości pochodzą z obszarów pozamiejskich. Podejmują oni ogromne ryzyko osiedlenia się w mieście. Znajdują sieć kontaktów, aby móc rozpocząć działalność i toczyć nieustanne batalie prawne.

Tym, co zainspirowało mnie do tego rodzaju pracy, była moja własna obserwacja na jednym z lokalnych targów, gdzie robiłem zakupy z rodziną. Nagle nadjechała furgonetka policyjna i gdy tylko usłyszeliśmy jej syrenę, wszyscy sprzedawcy na ulicach zaczęli się wycofywać i uruchamiać tryb helter skelter. Wtedy zdałem sobie sprawę z tego, jak bardzo życie ulicznego przedsiębiorcy zależy od kaprysów systemu regulacyjnego. W jednej chwili robi biznes, a w następnej chowa się i ucieka od swoich klientów.

Musieliśmy stoczyć batalię o legalizację działalności ulicznych sprzedawców na poziomie lokalnym. Przeprowadziliśmy kampanię w dwóch miastach Indii, w Jaipurze i Patnie, i spotkaliśmy się z ulicznymi sprzedawcami, aby zrozumieć wyzwania, przed którymi stoją. Pracowaliśmy z nimi nad projektem konkretnego rodzaju prawa, które zmieni status ulicznych przedsiębiorców, tak by nie był on już całkowicie nieformalny, a stał się lepiej rozpoznawalny w systemie regulacyjnym.

Przykładem płynących z tego korzyści jest historia Dinesha, który pracuje tam od ponad czterdziestu lat i który zawsze był traktowany przez

system z góry. A teraz został wybrany do Miejskiego Komitetu Sprzedaży, który nadzoruje i reguluje przestrzeń handlową w mieście. Jest teraz w stanie usiąść do rozmów z tymi samymi funkcjonariuszami, którzy go bili i nękali, i zakwestionować ich sposób myślenia o życiu ludzi takich jak on.

Myszę, że przed kampanią Jeevika [„Środki do życia”], mającą na celu zmianę prawa, ludzie tacy jak Dinesh nie mieliby głosu w sprawach systemu. Byli traktowani jak pariasi, jak coś, co nie jest dobre dla społeczeństwa. Wszystko to nagle się zmieniło. Dinesh siedzi naprzeciwko urzędników państwowych i jest w stanie rozmawiać z nimi i sprawić, by zrozumieli wyzwania, przed którymi on i miliony ludzi takich jak on stają każdego dnia, aby zarobić na uczciwe życie.

Dinesh i jego rodzina po raz pierwszy mają godność, godność istoty ludzkiej, godność przedsiębiorcy ulicznego, godność członka społeczeństwa i są w stanie postępować uczciwie, nie tylko wobec własnych rodzin i swojej społeczności, ale także wobec rządu³³⁵.

Na podstawie tych i podobnych przykładów możemy zobaczyć, jak lokalny *think tank* zaangażowany w iteracyjne zmiany instytucjonalne może być znacznie skuteczniejszą alternatywą wobec kierowanych z zewnątrz projektów rozwojowych. Kiedy *think tank* jest uwarżliwiony na znaczenie podejmowania działań i uczenia się od prawdziwych ludzi żyjących na marginesie społeczeństwa, jego wysiłki na rzecz zmian instytucjonalnych mogą okazać się zarówno lepsze, jak i trwalsze. Naszą rolą jako osób z zewnątrz jest znalezienie tych agentów zmian i wspieranie ich przedsiębiorczych koncepcji.

Wady modelu „rozwoju poprzez pomoc zagraniczną” są dostrzegane – a czasem potwierdzane przez praktyków – od dziesięcioleci. Z naszego doświadczenia wynika, że nawet szczerze wysiłki

³³⁵ Na podstawie wywiadów z Parth Shah i Dinesh Dixit przeprowadzonych w New Delhi, w marcu 2019, przez AJ Skiera i Tarun Vats. Opublikowane za zgodą.

zmierzające do załagodzenia tych niedociągnięć poprzez poprawki w konstruowaniu projektów pomocowych lub modelowaniu interwencji nie przyniosły rezultatów właśnie dlatego, że nie sięgnęły źródła problemu. A jest nim to, że cały paradygmat jest z założenia antagonistyczny wobec podstaw ludzkiej godności, indywidualnego samostanowienia, rozproszonej wiedzy i mądrości oraz demokratycznej partycypacji.

Nadszedł czas, aby poważnie zastanowić się nad tym, jak całkowicie zapomnieć o pomocy zagranicznej i interwencjach z zewnątrz. Filozof Adam Smith był pionierem ekonomii rozwoju, na tyle, na ile poważnie podchodził do kwestii *natury* i *przyczyn* bogactwa narodów. Niektórzy sugerują jednak, że Smith miał o wiele bardziej stanowcze stanowisko w kwestii zakończenia kolonializmu i że w gruncie rzeczy był dość powściągliwy. Badania Williama Easterly'ego wykazują, że choć Smith zdecydowanie sprzeciwiał się kolonializmowi, nie uczynił z jego zakończenia jedyne ani nawet głównego celu, ponieważ w tamtym czasie zakończenie kolonializmu wydawało się po prostu mało prawdopodobne³³⁶. Praktyka ta była głęboko zakorzeniona w *status quo*, a w jej utrwalenie zaangażowanych było wiele potężnych interesów.

Być może w takiej sytuacji znajdujemy się obecnie, jeśli chodzi o pomoc zagraniczną i rozwój międzynarodowy. Rozległe i złożone interesy, z których wiele, ale bynajmniej nie wszystkie, motywowane są dobrymi intencjami, powiązane są z naszym establishmentem pomocy zagranicznej i dlatego same w sobie są wystarczającym powodem, by się z nimi liczyć. Jednakże wyzwanie wygaszenia praktyki pomocy zagranicznej jest dodatkowo komplikowane przez cele polityki zagranicznej, które często sprzedawane są w pakiecie

³³⁶ W. Easterly, *Progress by Consent. Adam Smith as Development Economist*, "The Review of Austrian Economics", t. 34, 2021, s. 198.

z działaniami pomocy zagranicznej. Do tego stanu inercji należy dodać fakt, że w kulturze popularnej pomoc zagraniczna i zagraniczne rozwiązania w zakresie pomocy ubogim na świecie są nadal powszechnie uważane za niekwestionowane zobowiązania moralne. Ale być może, podobnie jak w przypadku kolonializmu, który jest słusznie unieważnionym przodkiem pomocy zagranicznej, będzie to prawdziwe, aż kiedyś nagle przestanie takie być.

Jednym z motorów koniecznych, by dotrzeć do tego momentu, będzie prawdopodobnie sprzeciw społeczeństwa obywatelskiego w krajach otrzymujących pomoc, w takim stopniu, w jakim będzie to potrzebne, aby bogate kraje wzięły sobie do serca lekcje naszego niepowodzenia w odgórnym rozpowszechnianiu demokracji i dobrobytu. Adam Smith zaproponował bardziej optymistyczną perspektywę końca kolonializmu:

Być może, że z czasem mieszkańcy nowych krajów wzrosną w siłę albo też, że mieszkańcy Europy staną się słabsi i wtedy ludzie zamieszkujący różne części świata będą sobie równi odwagą i siłą, która budząc wzajemną obawę, zdoła być może powściągnąć gwałty suwerennych narodów i wytworzyć pewnego rodzaju poszanowanie dla praw innych narodów³³⁷.

Lokalne organizacje pozarządowe typu *think tank*, które są oddane liberalnej demokracji, należą do najlepszych dźwigni rozwoju. Podmioty zewnętrzne mogą i powinny wspierać ich możliwości i rozliczać je z ich własnych kryteriów sukcesu. Oczywiście inni będą wspierać rozwój w inny sposób i prawdopodobnie jest to dobra rzecz. Mamy jednak nadzieję, że uda nam się dostrzec większą zbieżność, jeśli chodzi o rosnące docenienie roli, jaką przedsiębiorcy uniwersalni i instytucjonalni odgrywają w przewodzeniu zmianom w miejscach, w których

³³⁷ A. Smith, *Badania*, t. 2, ks. IV, rozdz. 7., s. 260.

żyją. To właśnie ich wiedza, samostanowienie i procesy demokratyczne dają największą nadzieję na osiągnięcie godnego rozwoju.

Ważną lekcję dla praktyki rozwojowej stanowi uznanie, że złożone systemy adaptacyjne składają się z indywidualnych podmiotów – istot ludzkich. Wspólne oddanie godności ludzkiej powinno przypominać nam, że podmioty te są autonomiczne i samostanowiące. Jak argumentował nagrodzony Nagrodą Nobla ekonomista Angus Deaton: „Z pewnością za wzór powinno nam posłużyć to, co stało się w tej części świata, która dziś jest zamożna, a w której poszczególne państwa rozwijały się po swojemu, we własnym tempie, w ramach własnych struktur politycznych i ekonomicznych”³³⁸. Jeśli nie możemy znaleźć dla siebie pomocnej roli jako eksperci zewnętrzni, ludzka godność wymaga, byśmy ustąpili.

³³⁸ A. Deaton, dz. cyt., s. 334.

DODATEK

Autokracje o niskich dochodach

Afganistan: 2014–2018

Albania: 1981–1989

Algieria: 1962–1968, 1971

Angola: 1997–2003

Armenia: 1996–1997

Azerbejdżan: 1993–2004

Bangladesz: 1974–1990, 2007–2008, 2018

Benin: 1965–1989

Bhutan: 1981–2007

Białoruś: 1996–1997

Boliwia: 1961–1981

Burkina Faso: 1961–1976, 1980–2014

Burundi: 1963–1964, 1966–1991, 1996–2000, 2015–2018

Chiny: 1961–2004

Czad: 1961–1977, 1985–1990, 1992–2018

Demokratyczna Republika Konga: 1965–1991, 2016–2018

Egipt: 1961–2008

Ekwador: 1961–1967

Erytrea: 1993–2011

Eswatini: 1973–1989

Etiopia: 1982–1990, 2005–2017

Filipiny: 1972–1985
 Ghana: 1961–1968, 1972–1977, 1981–1990, 1992–1995
 Gujana: 1983–1991
 Gwatemala: 1961–1965, 1974–1977, 1982–1984
 Gwinea Bissau: 1974–1993, 2003–2004, 2012–2013
 Gwinea Równikowa: 1981–1996
 Gwinea: 1987–2009
 Haiti: 1961–1985, 1988–1989, 1991–1993, 2000–2003
 Honduras: 1961–1979
 Indonezja: 1961–1998
 Irak: 1969–1978, 1991–1996
 Jordania: 1977, 1991
 Kambodża: 1997, 2017–2018
 Kamerun: 1961–2018
 Kenia: 1969–2001
 Komory: 1981–1989, 1999–2001, 2018
 Kongo Brazzaville: 1963–1980, 1999, 2017–2018
 Korea Południowa: 1961–1962, 1972–1974
 Kuba: 1971–1974
 Lesotho: 1970–1992
 Madagaskar: 1961–1990
 Malawi: 1964–1993
 Mali: 1968–1990
 Maroko: 1967–2006
 Mauretania: 1962–2018
 Mjanma: 1962–2014
 Mongolia: 1982–1989
 Mozambik: 1981–1993
 Nepal: 1961–1989, 2002–2005
 Niger: 1961–1990, 1996–1998, 2009
 Nigeria: 1966–1977, 1984–1997

Nikaragua: 1961–1978, 1981–1989
Oman: 1966
Pakistan: 1961, 1977–2007
Paragwaj: 1961–1977
Republika Dominikany: 1966–1977
Republika Środkowoafrykańska: 1961–1992, 2003–2012
Republika Zielonego Przylądka: 1981–1990
Rwanda: 1961–2018
Senegal: 1963–1999
Sierra Leone: 1967, 1971–1995
Somalia: 1969–1990
Sudan: 1961–1963, 1971–1984, 1989–2011
Sudan Południowy: 2011–2012
Tadżykistan: 1991–2018
Tajlandia: 1961–1967, 1971–1972, 1976
Tanzania: 1989–2014
Togo: 1961–1990, 1993–2018
Tunezja: 1966–1995
Turkmenistan: 1994–2003
Uganda: 1986–2018
Uzbekistan: 1991–2018
Wietnam: 1985–2018
Wybrzeże Kości Słoniowej: 1961–1998
Zambia: 1972–1990
Zimbabwe: 1987–2008

Demokracje o niskich dochodach

Bangladesz: 1972–1973
Białoruś: 1994

Boliwia: 1982–2008
 Dominikana: 1962
 Fidżi: 1970–1972
 Filipiny: 1987–2013
 Ghana: 2004–2018
 Gwatemala: 1996–1998
 Indie: 1961–1974, 1977–2018
 Indonezja: 2004–2005
 Kenia: 2002–2018
 Komory: 2006–2017
 Lesotho: 1966–1969, 1993–1997, 2002–2018
 Liberia: 2018
 Madagaskar: 1992–1997
 Malezja: 1961–1968
 Mauritius: 1977–1983
 Mjanma: 1961, 2016–2018
 Mołdawia: 2001–2010
 Mongolia: 1992–2007, 2009
 Nepal: 2018
 Niger: 1992–1995
 Nigeria: 1961–1965, 1979–1983, 2016–2018
 Nikaragua: 1995–2015
 Pakistan: 1973–1976, 1988–1996
 Senegal: 2000–2006
 Sierra Leone: 2007–2018
 Sri Lanka: 1970–1977
 Sudan: 1965–1968, 1986–1988
 Timor Wschodni: 2012–2018
 Wyspy Salomona: 1990–1999, 2004–2018
 Wyspy Zielonego Przylądka: 1991–2003

Uwaga: Dane obejmują tylko te kraje, dla których w danym roku określono zarówno stopę wzrostu PKB, jak i ocenę demokracji. Jeśli brakowało danych dotyczących wzrostu PKB lub oceny demokracji, takich państw nie objęto analizą. Ponadto nie uwzględniono krajów, które zostały sklasyfikowane przez Polity IV jako „przypadki zewnętrznych zakłóceń porządku”, „przypadki interregnum lub anarchii” oraz „przypadki tranzycji”. W Azji Wschodniej pominięto następujące kraje: Chiny, Korea Południowa, Mjanma, Tajlandia, Kambodża, Wietnam, Indonezja, Malezja, Filipiny i Timor Wschodni.

Autokracje w pełnych zestawach danych (*Full dataset autocracy*)

Afganistan: 2014–2018
 Albania: 1981–1989
 Algieria: 1962–2003
 Angola: 1981–1990, 1997–2018
 Arabia Saudyjska: 1969–2018
 Argentyna: 1966–1972, 1976–1982
 Armenia: 1996–1997
 Azerbejdżan: 1991, 1993–2018
 Bahrajn: 1981–2018
 Bangladesz: 1974–1990, 2007–2008, 2018
 Benin: 1965–1989
 Bhutan: 1981–2007
 Białoruś: 1996–2018
 Boliwia: 1961–1981
 Brazylia: 1965–1984
 Bułgaria: 1981–1989
 Burkina Faso: 1961–1976, 1980–2014

Burundi: 1963–1964, 1966–1991, 1996–2000, 2015–2018
 Chile: 1973–1988
 Chiny: 1961–2018
 Chorwacja: 1996–1998
 Czad: 1961–1977, 1985–1990, 1992–2018
 Demokratyczna Republika Konga: 1965–1991, 2016–2018
 Egipt: 1961–2011, 2013–2018
 Ekwador: 1961–1967, 1972–1978
 Erytrea: 1993–2011
 Eswatini: 1973–2018
 Etiopia: 1982–1990, 2005–2017
 Fidżi: 1987–1989, 2006–2013
 Filipiny: 1972–1985
 Gabon: 1961–2008
 Gambia: 1994–2016
 Ghana: 1961–1968, 1972–1977, 1981–1990, 1992–1995
 Grecja: 1967–1973
 Gujana: 1980–1991
 Gwatemala: 1961–1965, 1974–1984
 Gwinea Bissau: 1974–1993, 2003–2004, 2012–2013
 Gwinea Równikowa: 1981–2018
 Gwinea: 1987–2009
 Haiti: 1961–1985, 1988–1989, 1991–1993, 2000–2003
 Hiszpania: 1961–1974
 Honduras: 1961–1979
 Indonezja: 1961–1998
 Irak: 1969–2002
 Iran: 1961–1978, 1982–1996, 2004–2018
 Jemen: 1993–2011
 Jordania: 1977–2018
 Kambodża: 1997, 2017–2018

Kamerun: 1961–2018
Katar: 2001–2018
Kazachstan: 1991–2018
Kenia: 1969–2001
Komory: 1981–2001, 2018
Kongo Brazzaville: 1963–1990, 1997–2018
Korea Południowa: 1961–1962, 1972–1986
Kuba: 1971–2018
Kuwejt: 1996–2018
Lesotho: 1970–1992
Libia: 2000–2010
Madagaskar: 1961–1990
Malawi: 1964–1993
Mali: 1968–1990
Maroko: 1967–2018
Mauretania: 1962–2018
Meksyk: 1961–1993
Mjanma: 1962–2014
Mongolia: 1982–1989
Mozambik: 1981–1993
Nepal: 1961–1989, 2002–2005
Niger: 1961–1990, 1996–1998, 2009
Nigeria: 1966–1977, 1984–1997
Nikaragua: 1961–1978, 1981–1989
Oman: 1966–2018
Pakistan: 1961, 1977–2007
Panama: 1968–1988
Paragwaj: 1961–1988
Peru: 1962, 1968–1977, 1992
Portugalia: 1961–1973
Republika Dominikany: 1966–1977

Republika Środkowoafrykańska: 1961–1992, 2003–2012
Rwanda: 1961–2018
Salwador: 1972–1978
Senegal: 1963–1999
Sierra Leone: 1967, 1971–1995
Singapur: 1965–2018
Somalia: 1969–1990
Sudan Południowy: 2011–2012
Sudan: 1961–1963, 1971–1984, 1989–2011
Surinam: 1980–1989
Syria: 1961–2007
Tadżykistan: 1991–2018
Tajlandia: 1961–1967, 1971–1972, 1976, 1991, 2006–2007,
2014–2018
Tanzania: 1989–2014
Togo: 1961–1990, 1993–2018
Tunezja: 1966–2010
Turcja: 1971–1972, 1980–1982, 2016–2018
Turkmenistan: 1991–2018
Uganda: 1986–2018
Urugwaj: 1973–1984
Uzbekistan: 1991–2018
Wenezuela: 2009–2012
Wietnam: 1985–2018
Wybrzeże Kości Słoniowej: 1961–1998
Wyspy Zielonego Przylądka: 1981–1990
Zambia: 1972–1990
Zimbabwe: 1987–2008
Zjednoczone Emiraty Arabskie: 1976–2018

Demokracja w pełnych zestawach danych
(*Full dataset democracy*)

Albania: 2005–2018
Argentyna: 1983–1988, 1999, 2000–2018
Australia: 1961–2018
Austria: 1961–2018
Bangladesz: 1972–1973
Belgia: 1961–2018
Białoruś: 1994
Boliwia: 1982–2008
Botswana: 1997–2018
Brazylia: 1988–2018
Bułgaria: 1990–2018
Chile: 1989–2018
Chorwacja: 2000–2018
Cypr: 1976–2018
Czarnogóra: 2006–2018
Czechy: 1993–2018
Dania: 1961–2018
Ekwador: 1979–1999
Estonia: 1999–2018
Fidzi: 1970–1986
Filipiny: 1987–2018
Finlandia: 1961–2018
Francja: 1969–2018
Gambia: 1967–1980, 1990–1993
Ghana: 2004–2018
Grecja: 1975–2018
Gruzja: 2013–2018
Gujana: 2015–2018

Gwatemala: 1996–2018
Hiszpania: 1978–2018
Indie: 1961–1974, 1977–2018
Indonezja: 2004–2018
Irlandia: 1971–2018
Izrael: 1961–1980
Jamajka: 1967–2018
Japonia: 1961–2018
Kanada: 1961–2018
Kenia: 2002–2018
Kolumbia: 1974–1994
Komory: 2006–2017
Korea Południowa: 1998–2018
Kosowo: 2008–2018
Kostaryka: 1961–2018
Lesotho: 1966–1969, 1993–1997, 2002–2018
Liberia: 2018
Litwa: 1996–2018
Łotwa: 1996–2018
Luksemburg: 1961–2018
Macedonia: 2002–2018
Madagaskar: 1992–1997
Malezja: 1961–1968
Mauritius: 1977–2018
Meksyk: 2000–2018
Mjanma: 1961, 2016–2018
Mołdawia: 2001–2018
Mongolia: 1992–2018
Nepal: 2018
Niderlandy: 1961–2018
Niemcy: 1990–2018

Niger: 1992–1995
Nigeria: 1961–1965, 1979–1983, 2015–2018
Nikaragua: 1995–2015
Norwegia: 1961–2018
Nowa Zelandia: 1971–2018
Pakistan: 1973–1976, 1988–1996
Panama: 1989–2018
Paragwaj: 2003–2018
Peru: 1990–1991, 2001–2018
Polska: 1991–2018
Portugalia: 1976–2018
Republika Dominikany: 1962, 1996–2018
Republika Południowej Afryki: 1994–2018
Rumunia: 1996–2018
Salwador: 2009–2018
Senegal: 2000–2006
Serbia: 2006–2018
Sierra Leone: 2007–2018
Singapur: 1961–1962
Słowacja: 1998–2018
Słowenia: 1991–2018
Sri Lanka: 1970–1977
Stany Zjednoczone: 1961–2018
Sudan: 1965–1968, 1986–1988
Szwajcaria: 1971–2018
Szwecja: 1961–2018
Tajlandia: 1992–2005
Timor Wschodni: 2012–2018
Trinidad i Tobago: 1962–2018
Turcja: 1961–1970, 1973–1979, 1989–2013
Urugwaj: 1961–1970, 1985–2018

Węgry: 1992–2018

Wenezuela: 1968–1998

Wielka Brytania: 1961–2018

Włochy: 1961–2018

Wyspy Salomona: 1990–1999, 2004–2018

Wyspy Zielonego Przylądka: 1991–2018

INDEKS

A

AAA zob. Accra Agenda for
Action (AAA)
absencja 192
Accra Agenda for Action (AAA)
189, 191
Acemoglu, Daron 43, 144, 191
Ackoff Russell 180
administracja kolonialna 70, 78,
88, 155, 156
administracyjne:
przepisy 43, 120;
koszty 38
Afrykanie 154–155, 239–240
agencje rozwojowe 41, 163, 174,
177, 179, 254
agentowe modelowanie 200–201,
203
Andrews Matt 183–184, 189–190
arystokratyczna godność 64, 74
Arystoteles 159–160
Arrow Kenneth 132

Ashton Thomas Southcliffe 93, 95
autonomia 215, 217, 233, 236,
272
autorytaryzm 32–34, 42, 123, 141,
152, 184
awerroizm łaciński 58
Axtell Robert 201
Ayittey George Billy Nii 154–156,
238–241, 249

B

Banerjee Abhijit 192–193
Bank Światowy 138, 140, 142, 144,
148, 163, 202, 237
Baumol William 111, 113, 120,
249–251
Beinhocker Eric 201, 224
bezkarność 68
Birdzell L. E. Jr. 104–105
Black Anthony 73, 80
Black Lives Matter 168
Bland Simon 163

- Blastland Michael 196–197,
199–200
- Borlaug Norman 29
- Bouazizi Mohamed 27–28, 36, 38,
45, 48, 79
- burżuazyjna godność 70, 72–73,
79, 124, 157, 161
- Bridbury Anthony Randolph 77
- Bridges Kate 163
- Bright John 70
- brytyjska polityka zagraniczna 70,
163, 176
- brytyjski imperializm 88;
zob.imperializm
- Buchanan James 60, 131–132
- Burkett Elinor 48
- Burundi 37–40
- Bury John Bagnell 152
- C**
- Calhoun George 245
- Cantillon Richard 109
- cargo kult 97–100, 183, 190, 215
- Caton James 209
- cenzura 47, 129
- chiński model 242, 244
- Chung-Hee Park 145
- Chydenius Anders 76
- Coase Ronald 242
- Constant Benjamin 30–31, 68–69,
160–161
- Cyceron 54–57, 62–63
czynnik socjologiczny 72
- D**
- Dalitowie 81–83, 95
- Das Gurcharan 81, 116
- Davis Lance Edwin 88
- Deaton A 166, 172
- decorum 55, 79
- decyzyjne procesy 130
- Deklaracja paryska w sprawie
skuteczności pomocy 188
- dekolonizacja rozwoju 168
- deliberacja 80, 125, 130–131, 133,
213–215
- demokracja 132, 135, 183
- demokratyczne rządy 29, 31–32,
34, 71, 112, 123–124, 127, 150,
155–156
- Deng Xiaoping 145, 243
- Deutschmann Paul 235–236
- Dey Rekha 227, 232
- dignitas 53, 55, 58, 61, 63
- Dixit Dinesh Kumar 249, 265, 267,
269
- dochód narodowy brutto (DNB)
139
- domina efekt 48
- DNB zob. dochód narodowy
brutto (DNB)
- dopasowanie najlepsze 190–191

- Dufflo Esther 192, 197
 DWB 36
 dyktatura 85, 123–124, 133, 139,
 210;
 dobrotliwa 145–147;
 opresyjna 126
 dylemat zewnętrzznego eksperta 42
- E**
- Easterly William Russell 87, 136,
 172, 183, 202, 270
 edukacja 85, 94–95, 100, 151, 160,
 175, 193, 238, 262
 Elias Norbert 69, 74
 ekonomia rozwoju 44, 270
 eksperci zewnętrzni 11, 42, 44, 75,
 162, 170–173, 176, 178–179,
 187, 190, 193, 212, 218,
 223–226, 235, 238. 245–247,
 254, 260, 263, 272
 Epstein Joshua 201
 etyczne 73, 158;
 normy 35;
 koncepcje 43
 etyka 54, 59, 134
- F**
- Fals Borda Orlando 235–236
 Family Independence Initiative
 (FII) 219–220
 Fawcett Edmund 187
- Fee Derek 181
 feudalizm 64–66
 Feynman Richard 97
 FII zob. Family Independence
 Initiative (FII)
 finansowy kryzys 221
 Fundacja William & Flora Hewlett
 254
- G**
- Galbraith John Kenneth 41–42,
 174–175
 Gallie Walter Bryce 51, 126
 Geertz Clifford 204–205, 215
 Gibbs Alan 99
 giełda 100
 Gilson Ronald J. 145–147
 Global Index of Economic
 Mentality 146
 Globalne Południe 167–168, 252,
 255–256, 262, 264
 Głód Wielki 33
 Goodell Grace 122, 225
 Gordon Scott 32
 gospodarczy rozwój 29, 34,
 72, 78, 81, 85–87, 94–96,
 107–109, 118, 121–123,
 134, 136–139, 141,
 143–146, 150, 152, 164,
 216, 225, 242
 Green Duncan 223

Greif Avner 151, 212–213
 Grossman Wasilij 248
 Gruner Shirley 79
 Guizot François 34
 Gwilym Gibbon Policy Unit 253

H

Halperin Morton H. 138–142
 handel 30, 37, 54, 68–69, 73–74,
 56, 79, 81, 85–86, 90, 93, 109,
 113, 116–118, 120, 124, 168,
 184, 195
 harmonizacja 188
 Hayek Friedrich 44, 75, 124, 131,
 196
 Hegel Georg Wilhelm Friedrich
 47, 78
 Heller Patrick 213, 215
 Hill Polly 44, 77–78
 hipoteza „biedny, ale skuteczny”
 217
 hipotezy rynkowe 173, 249
 Hinds Manuel 148
 Holmes Stephen 184–187
 Honi Dan 176–177, 179
 Howell George B. 101
 Hunang Yasheng 243
 Huntington Samuel 121–122
 Huttenback Robert Arthur 88
 IDO patrz Rozwój
 międzynarodowy

I

imperializm 70, 89–90, 155
 Indie 82, 89, 95, 98, 100, 116,
 192, 227–228, 230, 232, 249,
 265–268
 industrializacja 35, 98–99
 indywidualizm 59, 75, 187
 inkluzywna racjonalność 172
 innowacje 35, 39–40, 71–72,
 76–77, 79, 87, 90–94,
 99–103, 107, 112, 114–116,
 118–120, 123–124, 127,
 135, 145, 148–150, 152,
 222–224, 233–237, 242–246,
 252, 261
 instytucje 29, 40, 43, 47, 65,
 72–73, 94, 100, 112, 128,
 132–133, 135, 143, 145, 147,
 153–154, 156, 168, 183–188,
 190–194, 203, 208–209,
 211–213, 215–216,
 208–209, 211, 232–234,
 236–238, 240–243, 245–247
 252, 254–255, 260–265, 269,
 271
 inwestycje zagraniczne 121–122,
 146
 isegoria 160
 isokratia 160
 isonomia 160
 izomorficzna mimikra 190

J

Jaafer Hajlaoui 27
 Jack Ma 245
 Jackson Alphonso 221–222
 de Jasay Anthony 114
 Jobs Steve 115
 Johar Pushpendra 82
 Jones Steven 182
 de Jouvenel Bertrand 128

K

Kanji Nazneen 263
 Kant Immanuel 46, 55, 63–64
 kapitału akumulacja 71, 86–87, 91,
 123, 134, 152
 kapitalizm 86, 96, 242
 Kennedy Thomas 101
 Kirzner Israel 108
 klasa średnia 64, 66, 93–94, 116
 Knight Frank Hyneman 60, 130
 kobiety 173, 206, 227
 kolonializm 70, 88, 154, 156,
 239–240, 270–271
 Komunistyczna Partia Chin
 (KPCh) 243–245
 komunizm 90, 96, 98, 154, 243
 koncepcja „wolnego człowieka” 52
 Koreańska Republika
 Ludowo-Demokratyczna 126
 korupcja 110, 164, 166, 188,
 245

KPCh zob. Komunistyczna Partia
 Chin

Krastev Ivan 184–187
 Kremer Michael 192
 kultura 39, 53, 63, 80
 kultura postępu 152

L

liberalna demokracja 130, 162, 183
 Lewin Kurt 178–179
 Lewis David 263
 Lewis W. Arthur 87
 Locke John 62–63, 113
 Lodge Guy 253–254
 lojalna opozycja 32–33, 132–133
 lokalna wiedza 167, 175, 177, 188,
 191
 lokalizacja 240, 252–255,
 262–263
 lokalne przywództwo i potencjał
 Lopez Edward J. 209
 ludzkie motywacje 71

M

Macaulay Thomas Babington
 105–106
 Maine Henry Sumner 74
 Mamadiou Fatma Mint 48
 Mao Tse-Tung 29, 33, 243
 Marconi Guglielmo 119
 Marks Karol 79–80

- Mawdsley Emma 166–167, 169
- McCloskey Deirdre 25, 34, 36, 43, 70, 72–73, 86, 103, 118, 124, 152, 161, 243
- Mead Margaret 178–179
- Menand Louis 220
- mentalność ekonomiczna 146–147
- Międzynarodowe Organizacje Rozwoju (MOR) 177, 179
- Milhaupt Curtis J. 145–147
- Millennium Villages Project (MVP) 174–176, 210
- Miller James 199
- Miller Mauricio 169, 218–220, 222
- Mill John Stuart 114
- Mirandola, Giovanni Pico della 60
- mobilizacja zasobów krajowych 181, 257
- model polityki przemysłowej 100
- model transferu gotówki 215–217
- model wyłaniania zwycięzców 202
- Mokyr Joel 94, 151
- Morgenson Gretchen 221
- Mothupi Maria 46
- Munk Ninie 42, 163, 175–176, 210–211
- MVP zob. Millennium Villages Project (MVP)
- N**
- naśladownictwa wiek 185, 215
- naśladownictwo 156, 185–186, 191, 194, 245
- natura kontra wychowanie 195–197
- Nelson Joan 121–122
- Nepal 227
- Nepal Arpita 173
- Newark John 41, 175
- niedemokratyczne rządy 33, 34, 82–83, 115 122, 138, 162
- nieformalne rynki 235, 241, 249, 251, 265, 267–268
- nieliniowe problemy 174
- Niemiecka Republika Demokratyczna 126
- nieproduktywna: arystokracja 70; produkcja 95; przedsiębiorczość 251
- nierówności 107, 121–122, 166
- nierównowaga władzy 169
- niespójność czasowa 143, 147
- niskie dochody 107, 121, 138–139, 141–142, 144, 153, 173–174, 179, 215–216, 218–220, 224, 234–237, 241
- Nowa Zelandia 99
- Nordhaus William 103
- North Douglass 144, 183

- nowoczesna godność 53, 57,
62–63, 70, 127–128, 147,
154–155, 160, 208, 217
- Nunn Nathan 164
- O**
- Obamy Administracja 169
- Ober Josiah 156–157, 161
- obiektywna słuszność 59
- obywatel 30–33, 65, 68, 73, 84,
94, 96, 113, 124, 127, 129–130,
149, 156, 158–160, 165–166,
182, 190, 215, 250
- obywatelska godność 29, 31, 79,
156–161
- odporne systemy gospodarcze 85
- odpowiedzialność 30, 34, 42, 127,
154, 162, 165–166, 182, 189,
223–225, 239
- Ogilvie Sheilagh 112
- Olson M 33, 125, 134–135, 149
- oportunizm 166
- organizacje pozarządowe 167–168,
173, 232–233, 253–255,
262–264, 271
- Overseas Development Institute 50
- Overton Richard 62–63
- P**
- Page Scott 199, 202–203
- Paine Thomas 67–68
- Painter Sidney 64–65
- Palmer Tom 32, 46, 80, 122
- Papa Coriandre 38–41
- państwo rozwojowe 123, 134
- paradoksy głosowania 131
- paradygmat rozwoju 184, 247
- paternalizm 168, 170–172,
176–177, 179, 183–184,
186, 188–189, 192, 200–201,
203–204, 216–217, 235
- Paxton Will 253–254
- Peace Direct 167
- Pennings Steven 136–137
- Pinochet Augusto 145
- PKB zob. produkt krajowy brutto
(PKB)
- Planitz Hans 80
- pluralizm 191, 233–234, 258,
263–265
- podatków ściąganie 181–182
- pokora 34, 39, 42, 44, 200, 235
- Polska 98, 185
- Polanyi Michael 44, 96
- Problem-Driven Iterative
Adaptation (PDIA) 190–191
- Projekt Polity IV 138, 140, 142, 144
- podporządkowanie 30, 48, 50, 62, 245
- Polman Linda 166
- pomoc zagraniczna 41, 44, 98, 139,
164–166, 169, 179, 214, 239,
245, 260, 269–271

- pomoc żywnościowa 165
 poniżenie 28, 78, 82, 169, 252
 zob. też upokorzenie
 Powell Walter 208, 213
 Power Samantha 252–253
 powszechne modele mentalne 71
 praca dzieci 84, 94
 Prasad Chandra Bhan 82–83
 Prebisch Raul 95, 98
 Pritchett Lant 183, 190
 prawa człowieka zob. prawa
 jednostkowe
 prawa jednostkowe 52, 54, 57, 61,
 187
 produkt krajowy brutto (PKB)
 94, 122, 139–140, 142,
 144–145
 program wyboru publicznego 30,
 126, 130–132, 134–135
 przedsiębiorczość 57, 59, 77, 81,
 95, 108–111, 113, 115, 118,
 120, 227, 244, 247, 249–251,
 264
 przedsiębiorstwa państwowe
 (SOE) 204
 przemysł 69, 85, 93, 95, 98, 111,
 153;
 pomocowy 166, 169, 179;
 rozwojowy 153, 201
 Pufendorf Samuel 61–63
 Putin Władimir 133
- R**
 rabunek krajowy 88
 Rainborough Thomas 63, 155
 Ramalingam Ben 163, 173–174,
 179–180, 183
 randomizowane badanie kontrolne
 (RCT) 192, 194–195
 Rao Vijayendra 213, 215,
 RCT zob. randomizowane badanie
 kontrolne
 regulacje 172, 184, 192–193, 209,
 214, 231, 245, 268
 relacja darczyńca-odbiorca 50, 166,
 261
 Republika Listów 151
 Republika Południowej Afryki 46
 Republika Środkowoafrykańska
 106
 rewolucja przemysłowa 95
 rewolucja naukowa 91, 151
 Ricardo David 117
 Riddell Roger 179
 Ridley Matt 35, 92, 110, 119
 Rizo Stephan M. 141
 Rizzo Mario 171–172
 Robinson James Alan 43, 144, 191
 rolnictwo 39, 49, 78, 175, 235,
 241, 243
 Rosenberg Nathan 104–105
 Rosner Joshua 221
 rosyjski imperializm 90

- rozliczalność 155, 156, 260
 równość 72, 126;
 wobec prawa 51–52, 54, 61, 65,
 246
 rządy poprzez dyskusję 130, 132,
 160
 rządy pośrednie 154–156
 rządy prawa 32, 35, 100, 123,
 134–135, 246
- S**
- Sachs Jeffrey 42, 174–175, 254
 Santa Fe Institute 198
 samorządność 31, 32, 156, 244
 samostanowienie 30, 170, 272
 Saroj Kalpan 95, 115
 Schelling Thomas 198
 Schumpeter Joseph 118–119
 scjentyzm 195
 Scott W. Richard 43, 208–209,
 211, 214–215, 234, 236
 Sen Amartya 33, 35, 49
 gospodarka „cienia”
 Shah Parth 265, 267, 269
 Shapiro Jeremy 215
 Sheng Hong 146, 244
 Siegle Joseph T. 138–139, 141
 Sierra Leone 166
 Simmel Georg 74–75
 Skali Ahmed 141
 Skinner Burrhus Frederic 139
 Smith Adam 47–49, 69, 89,
 116–118, 124, 245, 270–271
 SOES zob. przedsiębiorstwa
 państwowe (SOE)
 społeczność rozwojowa 170, 238,
 252, 254
 spółdzielnie pracy 225, 243
 Stany Zjednoczone 96, 106, 122,
 154, 164, 168, 177, 220
 Sternin Jerry 222, 223
 Sternin Monique 222, 223
 Stewart Dugald 48
 Strang David 236
 strategia wielkiego pchnięcia 174
 substytucja importu 95, 98–99
 szlachetne usposobienie 68
 system cen 124
 system polityczny 126, 130
 system produkcji na pokaz 96
- T**
- Táiwò Olúfémí 154–155
 Talmon J. L. 128
 Taylor Frederick Winslow 178
 technika wstępnego zobowiązania
 146
 technokratyczny model rozwoju
 121
 technologiczna pomoc 44
 technologie społeczne 153
 Themudo Nuno 263

- Think Tank Initiative (TTI)
255–259, 261–264
- Tomasz z Akwinu 58, 63
- trzeci postęp naukowy
- tyrania mniejszości 31–33
- U**
- ubóstwa: pornografia 50;
przystosowanie do 41–42;
pułapka 42, 174, 176;
- redukcja 26, 71, 85, 123, 219, 233,
238, 245;
rozwiązywanie problemu 35,
233, 241, 246–247, 255, 264;
utrwalanie 42, 79;
wychodzenie z 41, 81, 83, 87,
95, 100, 249
- Ullman Walter 65–66
- Unilever Korporacja 182
- upokorzenie 28, 36, 44–45, 62,
77–79, 81, 158, 186
- ustawa o sprzedawcach ulicznych 265
- ustawa o ziemi z 1913 r. 46
- użyteczność 60, 130, 145, 171, 188,
201, 209, 233, 261
- W**
- Waldron Jeremy 64–70, 76
- Weaver Warren 193–194, 196–197
- Weber Max 67, 123, 134,
183–184, 242
- Weingast Barry 144
- Weinstein Michael M. 138–139,
141
- westernizacji projekt 186–187
- Whitman Glen 171–172
- Whyte Martin King 242, 244
- wiarygodne zobowiązanie
143–145, 147
- wiedza milcząca 43, 233
- wiedzy podział 36
- Wielka Karta Swobód 52
- Wielkie Wzbogacenie 70–72,
86–87, 95, 119, 145, 147
- własność 33, 37, 46–47, 54, 74, 77,
123, 125, 129–130, 133, 135,
160–161, 188, 191, 221, 240,
243–244, 246;
ziemi 46, 77;
indywidualna 63
- wolność 29–36, 44, 48–49, 51–53,
60, 62, 64–65, 70–73, 75–76,
79, 92, 94, 114–116, 120, 122,
124–125, 127, 129–131, 133,
135–136, 145, 151, 152, 156,
159–162, 191, 224, 233, 246,
248, 251
- Woolcock Michael 163, 183, 190
- wybory prezydenckie w USA 134
- Y**
- Yanguas Pablo 170, 208, 238, 254

Z

Zakaria Fareed 122, 128

zdrowy rozsądek 60, 204–205, 242

Zhao Nong 146

Zhao Ziyang 243

Zimbabwe 146, 240–241, 253

Związek Sowiecki 90, 127

zwykli ludzie 76–77, 93, 157, 167

Fundacja **Wolności** 
Gospodarczej

Fundacja Wolności Gospodarczej jest organizacją pozarządową założoną w 2021 roku, której misją jest inwestowanie w najbardziej wartościowe inicjatywy na rzecz wolności gospodarczej oraz tworzenie przestrzeni współpracy i integracji zwolenników wolnego rynku.

FWG dąży do tego, by Polska była krajem zamożnym i otwartym, w którym społeczeństwo korzysta z wysokiego poziomu wolności gospodarczej i innych wolności indywidualnych.

Fundacja realizuje swoje cele między innymi poprzez:

- wzmocnianie inicjatyw wspierających wolność gospodarczą grantami, doradztwem i tworzeniem przestrzeni do współpracy;
- realizowanie projektów edukacyjnych dotyczących gospodarki i myśli liberalnej;
- zwiększanie obecności wolnorynkowego podejścia do gospodarki w debacie publicznej, mediach i polityce;
- integrację i rozwijanie środowiska liberalnego.

FWG wspiera projekty w czterech obszarach tematycznych, które są ważne dla wolności i rozwoju w Polsce:

- liberalizm gospodarczy;
- edukacja dla przyszłości;
- Polska w Unii Europejskiej i strefie euro – www.kursnaeuro.pl;
- demokratyczne państwo prawa.



Biblioteka Wolności to długofalowe przedsięwzięcie Fundacji Wolności Gospodarczej mające na celu wzmacnianie i promowanie wartości liberalnych, które najlepiej służą rozwojowi i budowaniu dobrobytu. W unikalnym księgozbiorze FWG znajdują się publikacje z całego świata, od tekstów popularnonaukowych oraz znalezisk antykwarycznych, po magazyny i komiksy. W ramach projektu Fundacja gromadzi książki z takich dziedzin, jak ekonomia, politologia, socjologia, prawo, filozofia i wielu innych, które są istotne dla promocji wolności. FWG zbiera również prace krytyków liberalizmu i inne ciekawe publikacje, które pomagają w rozumieniu wolnościowych idei. Tworzenie księgozbioru jest uzupełniane przez Fundację działaniami wydawniczymi, edukacyjnymi i promocyjnymi celem poszerzenia środowiska osób podzielających wolnościową wizję społeczeństwa oraz przywiązanych do liberalnych wartości w życiu codziennym.

„Liberalizm Warnera i Palmera można by nazwać »ideą dorosłości«. W innych programach politycznych – etatystycznej prawicy, etatystycznej lewicy czy etatystycznego środka – dorośli postrzegani są jako niegrzeczne albo smutne dzieci. Jako nieboraki, które czekają, aż ktoś je nakarmi. Tymczasem dorosłym należy się godność »równego domniemania wolności i demokratyczne zasady polityczne oparte na wartościach obywatelskich«... Potrzebujesz tej jasnej i przekonującej książki. Przeczytaj ją jak najszybciej. Nie ma czasu do stracenia...”

Deirdre N. McCloskey, *Distinguished Profesor Emerita ekonomii i historii oraz Profesor Emerita języka angielskiego i komunikacji, wykładowca kontraktowy filologii klasycznej i filozofii na Uniwersytecie Illinois w Chicago*

„Czytając tę książkę, zapoznasz się z nowym spojrzeniem na temat możliwości, jakie daje wiedza lokalna, która – zakorzeniona w ludzkim doświadczeniu – może przyczynić się do napędzania zrównoważonego rozwoju i generowania społeczno-ekonomicznego bogactwa narodów”.

Vernon L. Smith, *laureat nagrody Nobla z ekonomii*



Tom G. Palmer jest wiceprezesem wykonawczym ds. programów międzynarodowych w Atlas Network, gdzie pełni funkcję George M. Yeager Chair for Advancing Liberty. Jest również starszym współpracownikiem Cato Institute.

Matt Warner jest prezesem Atlas Network i redaktorem pracy zbiorowej *Poverty and Freedom: Case Studies on Global Economic Development* (2019).

